# JAN KOCHANO-WSKI.





Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

*Zá dozwoleniem Ich M. Pánow Kochánowſkich.*

*W KRAKOWIE,* 

*W Drukárni Andrzeiá Piotrkow: K. I. M. Typográphá.*
*Roku Pańskiego, 1611.*

# Regestr rzeczy ktore są w tych książkách.






Wielmo-



# WIELMOZNEMV

á mnie Miłośćiwemu Pánu, Pánu

# IANOWI MYSZKOWSKIEMV

z Mirowá, Káſztelanowi Zárnowſkiemu, &c. &c.

*Jan Iánußowſki ſłużby ſwé powolné záleca.*

IAN KOchánowſki on wielki/ Wielmożny á mnie Miłośćiwy Pánie/ wielki mowię / w náukę / w rozum / y w ſpráwy/ Woyſki Sędomierſki / Poetá Polſki / dobrze przed śmierćią ſwoią / vpátruiąc czáſy niepewne pozad idące/ w ktorych wßytko rádo ſię mieni / począł był wnetże zárázem po wydániu Psáłterzá przekłádánia ſwego / zemną ſię námáwiáć / iákoby rzeczy piſánia iego wßytkie/ zá żywotá iego/ z Drukárnie mey wyniść ná świát mogły: częśćią áby te co były gotowe / dobrze wyßły: częśćią / áby o drugich co ważnieyßych tym ſnádniey myslić mogł: y ná tym było ſtánęło. Ale iáko rzeczy wßyſtki/ ktore ludzie ſtá-

nowią/ nie ſą w mocy náſzey/ ále ná woley y łáſce tego/
ktory wſzyſtkim rządzi: ták y to páść muśiáło/ iáko ſię
temu Pánu podobáło. ktory zágrodziwſzy mu drogę do
wſzyſtkich rzeczy/ ktore/ rzecz pewna/ z wieczną ſławą
iego bydźby były/ mogły nie rzekę dáley poſtępić/ ábo te-
go co iuż było gotowo ná świát wydáć nie dopuścił: á-
le y ſámegŏ z oczu y z towárzyſtwá ludzi wſzytkich wziąć
raczył. Ták śmierć niezbedna przed czáſem zápádłá.
ktora ácz pod czás wiele ludziom ſzkodzi/ tego przedſię
przewieść nie może/ áby pámięć człowieká tego z zie-
mie wymázáć miáłá. á day to/ że ſámego świátu zay-
źrzáłá/ godność przedſię iego w cále zoſtáwić muśiá-
łá. w cále mowię: Bo gdzie kiedy w Polſkim narodzie/
álbo rzekę śmieley/ w połnocnym kráiu wſzyſtkim był
táki Poetá zacny? Gdzie kiedy w Polſzcze śmiał ſię kto
zetrzeć z onemi Poety ták Greckimi/ iáko y z Láciń ſki-
mi/ co tymi ſwemi Bogi z niebá zwabiáli/ iáko ten?
gdzie kiedy ktory zrownał z nimi? álbo coby ze wſzyſt-
kim ták być miał/ iáko ten? Było zá czáſow náſzych Poe-
tow doſyć znácznych w Polſzcze/ ták ieſt: ále przedſię
ácz z tych káżdy miał/ y ma ſwą pochwałę/ ten iednák
wſzytkich. z pochlebſtwá nie mowię/ rzeczy to ſáme
świádczą: przeſzedſzy ſwe godnośćią/ y obcych dośiągł:
á z nim coby zrownáć mogł/ ieſzcze go wieki náſze nie po-
dáią. Ten tedy wielki y zacny Poetá Polſki/ mnie wiel-

ce Miłośćiwy Pánie/iż zá żywotá swego nie mogł rzeczy swych do tego końcá przywieść iáko chćiał/y vmiał: áby przedśię wiekom przyszłym żył wiecznie / zostáwił po sobie/ choć nie wiele/iednák tyle/ ile wszytkim dosyć: á podobno y rzec mogę/więcey niż owi/co pisáli wiele. Zostáwił Lyrica, Elegias, Foricœnia Láćińskie: zostáwił Aratum, y Psálterz Dawidow przekłádánia swego: nád co / co może być sztucznieyszego y pięknieyszego? zostáwił Threny: lekkie rzekę podobno: ia niewiem: áffektu oycowskiego przećiw dziatkom w tey mierze vpátruię/ktore°/nie widzę by kiedy kto lepiey wyrázić mogł y vmiał. Nuż insze rzeczy/ Odpráwę Posłow Greckich/ Driás Zámcháná/Zgodę/Sátyr/Száchy/ áza w tych nie nálazł kożdy coby godnie pochwalić mogł? Mym zdániem/ co kto weźmie/ gdźie weyźrzy/ naydźie sie czemu podźiwić/ z czego sie vkocháć. Wydał też był/ mniemániem ludzkim y rzeczą sámą/ Fraszki: w ktorych niektore są bárzo potrzebne/ á drugie podobno bárzo bespieczne. To prawdá/nieboszczyk sámże długo o tym myślił/ ieslize wszytki wydáć miał ábo nie. Bo do tego y to przystąpiło było / żem y ia sam / z ktorego Drukárnie wyniść miáły/ z nim nie tylko o to mowił / ále y náwet/kiedy sie iuż do druku podáć miáły/pisałem o to do niego. ná co potym odpisał mi w te słowá: *Wyrzucáć co z fraszek, nie zda mi sie, bo * to iest iákoby duszá ich.*

Si quod pruriat, incitare possunt. *A ták proszę przepuść im teraz W. M. &c.* te są słowá iego. Ogledowal sie náto/ że złość ludzka káżdemu złemu ieſt wrodzona: á dobremu y nagorsza rzecz nie záwádzi: máiąc zwłaszczá przykłády inszych ludzi godnych / ktorzy rzeczy bespiecznieysze ná świát wydawáli / zá ktoremi przedsię v ludzi prze insze zacnieysze spráwy to sobie iednáli/ że ich przez to nie potępiáli. Co iż v mądrych mieysce miáło / niewiem przeczby y te choćiaż fráſzki/przy drugich vść nie miáły: obeyzrzawszy sie/zwłaszczá ná látá te/ w ktore to pisał/ nie w ktore to wydał: á osobliwie náto / że przy ſtátku czásem żárty bydź muszą. Ale puściwszy ná wolą y zdánie káżdego/gdyż oraz dogodzić wszyſtkim trudno/ gdzieby sie kto wszyſtkimi fráſzkámi báwić niechćiał/ otoż teraz mieć będzie insze rzeczy ku tym co iuż przed láty wyszły. Są Phænomena, są Musæ, ieſt Monomachia Parysowá z Menelausem / ieſt Dziewoſtab / ieſt Brodá / są Pieśni / są rzeczy inne / z ktorych z osobná káżdemym zdániem / dodádzą dosyć vćieszney káżdemu zabáwy. Co/gdzieby sie komu nie podobáło/mym zdániem człowiekiemby nie był. Te tedy rzeczy tákowe M. Pánie iákom wyższey pomienił/iż zá żywotá Páná Rochánowſkiego/iáko Authorá tych rzeczy/ná świát wynisć wszytki nie mogły/teraz Iey Mość Páni Dorotá Rochánowſka/ żáłosna po swym Pánie Małżonká/ wie-

dząc o tym/ że sam nieboszczyk zemną o tym stánowił/ á że to wola iego byłá/ zebrawszy część iego rzeczy pisánych/ y tych/ co iuż w druku przed tym były/ do mych rąk ie posłáłá/ ábym iedne przy drugich/ wszystkie ktore wydáć sie godziły/ kosztem swoim ná świát wydał. Ja tedy wziąwszy przed sie człowieká ták wielkiego/ y rzeczy iego żadnym wiekiem niezrownáne/ niechcąc áby ták goło ná świát wyszły/ czego nie tylko wszystkie wespoł złożone/ ále snadź káżdy wiersz iego z osobná dobrze godzien. Ważyłem sie tego W. M. ie przypisáć y ofiárowáć: iákoż przypisuię/ ofiáruię/ y pod imieniem W. M. mego M. Páná do wiádomośći ludzkiey podáię. Naprzod dla tego/ áby tey śmierći było sie czym w gárdle oprzeć/ iżeby człowieká ták wielkiego w ziemię ze wszystkim nie grzebłá/ ále owszem iednemu pusthumowi/ ktorego oczy iego nie widziáły/ powinnym iego y potomnym/ wzor y pámięć zostáwiłá. Powtore dla tegó/ áby te wszytkie pismá Polskie iego/ iedne przy drugich znieść sie mogły w dom W. M. z ktorego nie tylko on sam/ ták iáko to ná wielu mieyscách wyznawa/ wielkie łáski y znáczne dobrodzieystwá odnosił/ ále też y ia. Po trzećie/ żem tego pewien/ iáko v inszych Kśiążąt/ Pánow y osob zacnych/ á osobliwie v Jego Kśiążęcey M. Jego M. Kśiedzá Biskupá Krákowskiego Miłośćiwego Páná stryiá W. M. był wźię-

ty/ że też y v osoby W. M. nie był podleyszy: owszem/ iáko sie wszyscy w rzeczách pisánia iego kocháli/ że też y v osoby W. M. mieysce mieć będą. Po czwarte/ ábym dogodźić mogł częśćią tym/ ktorzy prágnęli/ áby wszystki rzeczy iego ná świát wydáne były: częśćią też tym/ ktorzyby sie rádzi przypátrzyli y ozdobie rzeczy sámey/ y położeniu słow/ iákim porządkiem iśćby słusznie miáły/ w czym widzę/ że nád wszystki insze przodkował bárzo. Po piąte á ostátnie/ ábym y ia sam przez to/ mogł mieysce iákiezkolwiek v łáski W. M. ziednáć sobie/ pomniąc/ zwłaszczá ná ono/ żeś W. M. nie gárdząc niskim podwoieni moim/ raczyłeś W. M. y Drukárnią dosyć słábą moię widźieć/ y odchodząc/ to iáko zápominek zostáwić/ ábym był pewien miłośćiwey łáski W. M. Otoż ábym sie tą łáską W. M. iákokolwiek bespieczniey szczyćić mogł: ná znák niegodnych służb moich/ to co ná ten czás do rąk moich przyszło/ W. M. memu Mił. Pánu oddáię/ prosząc ábyś W. M. moy M. Pan moim bespieczeństwem nie obrażáiąc sie/ z miłośćiwą łáską swą/ iáko od sługi swego przyiąć/ y mnie y domowi memu/ Miłośćiwym Pánem bydź raczył. Dat: w Krákowie 12. dniá Grudniá/ Roku Páńskiego/ 1585.



# PHÆNOMENA
## Ianá Kochánowſkiego.


D Bogá poczynaymy/Bog poczatkiem wßemu/
A poczatku záś nie máß/ áni końca iemu.
On był ießcze przed wieki/ on dawnych ćiemnośći
Nieporzadek roſpráwił/moca ſwey madrośći.
On ziemie wßytkorodna/ on morze żeglowné/
On vtwierdźił ná wieki niebo nieſtánowné.
Dźień y noc iego ſpráwá/y to świátło wdźięczné
Niezgáßonego ſłońcá/y koło mieśięczné.
Tenże y niebo nátknał gwiazdámi ślicznemi/
Aby ludźiom znáczyły czáſy/biegi ſwemi.
Ztad wie oracz kiedy ma rola vpráwowáć:
Ztad wie kiedy śiać/álbo nowy ſad ſpráwowáć:
Ztad pogode/y wiátry/y przyßły deßcz baczy:
Temi znaki nas bowiem Bog przeſtrzegáć raczy:
Aby człowiek co w ſwoiey pracy nie ßkodował/
Ale owßem z vrobku ſwego ſie rádował.
Słußnie go tedy záwżdy naprzod wſpominamy:
Naprzod/y náwet/bo ſtad wßytko dobré mamy.
Miey cześć/oycze łáſkáwy/ oycze dobrotliwy:
Ciebie chwalić powinien káżdy człowiek żywy.
A ty/ o Vránia/ życz mi łáſki ſwoiey/
Aby ludźie poználi gwiazdy z pieśni moiey:
Ktorey ia dźiś wzor biorę z dawnego Arátá/
Twoy to dar/ieſli oná bedźie godna świátá.

## Wozy.

WSzytki gwiazdy tym pięknym wzorem vſádzoné/
    Poymuie zſobą niebo nieuſtánowioné.
Sámá oś/ktora prędki krąg niebieſki toczy/
    Z mieyſcá ſwego by namniey nigdy nie wykroczy.
Ale trwa niewzruſzona/ źiemie przenikáiąc/
    A w poły prawie niebá obá końcá máiąc
Wſzczepione/co imienia nie ma w náſzey mowie/
    Ale Polos/y Greczyn/ y Rzymiánin zowie.
Jeden z nich ná południe w morzu zátopiony:
    A drugi ná pułnocy wzgorę wynieśiony.
Po práwey/y po lewey ręce/ten pośledni
    Ma dwá wozy widome/iáko znáczą iedni.
Trzy gwiazdy nieśie dyſzel/czteremá pałáią
    Kołá: parę niedźwiedźic drudzy przyznawáią/
Ktore grzbiety do śiebie ſą poſtánowione/
    Máiąc głowy ná krzyżách ſpolnie położone.
Tákże ná wznák bieg dźierżą: ſnáć to mámki były
    Jowiſzowe/ y zá to niebá doſtąpiły.
Jedná z nich Cynozurá po Grecku ſię zowie:
    Tá drugá ieſt Helice. pośledniey Grekowie/
Ale pierwſzey Sydońſkie nawy vżywáią/
    Kiedy głębokie morzkie wody przemierzáią.
Owá świetna y znáczna: á gdy Słońce zaydźie/
    Zadney gwiazdy ná niebie ták prędko nie naydźie.
Cynozurá zás mnieyſza/lecz wodzem pewnieyſzym
    Zeglarzowi: bo wſzytká biega w kole mnieyſzym.

## Smok.

OJedzy temi podobień rzéce Smok sie wiie:
A ogon zátokámi ſtąd y zowąd kryie.
Gdźie ma głowę Helice/ tám ogon położył/
Potym sie sam ku głowie Cynozury złożył.
A obſzedſzy ią do nog oſtátecznym kołem/
Rzucił sie wzad/ y ſtánął/ zátoczywſzy czołem
Znienagłá ku Helice. Skroń oboiá pała/
Roczy: ná páſzczece iedná gwiazdá biała.
Tey więc głowá tám wpada ná głębokie morze/
Gdźie wieczorne y ráne mieſzáią sie zorze.

## Klęczen.

NJe dáleko tey głowy okrutnego Węzá/
Widáć záłoſny wyraz poklękłego Męzá.
Ręce ma rośćiągnione: końcem práwey nogi/
Niezmierzonego Smoká przyćiſka łeb ſrogi.

## Wieniec.

PRzy boku tegoż męzá/ dźiewiąćią gwiazd wity/
Kwitnie cney Ariádny Wieniec znákomity.

## Ophiuchus ábo Wężownik.

ALe przy głowie záſie pátrzay drugiey głowy
Jáſnego Ophiuchá: ktoremu tákowy
Ogień z rámion wychodźi/ że y w pełnią gore
Vpátrzony: w ręku/ iuż nie ták świátło ſpore.

W nich sie wielki wąż kręci/ktory przepásuie
Ophiuchá : ten przedsie śmiele nástepuie.

## Niedzwiadek.

NIedźwiadkowi ná pierśi/ z rąk ná obie stronie
Wężá zbywa : część bywa práwa przy ogonie.
Ale gdzie z lewey ręki wzgorę sie wydziera/
Aż o Wieniec okrągły żedłem sie opiera.

## Wagá.

TAmże pod iego grzbietem przypátruy sie pilnie
Rowney Wadze : ále tá nie gorę ták silnie.

## Bootes.

WOzá wielkiego dyszel/trzyma pochylony
Arktophilár/od inszych Bootes rzeczony.
Wszytek iásny : lecz ogień podplecionym snurem/
Przed inszemi zacnieyszy : zowią go Arkturem.

## Pánná.

POd nogámi oglądasz Bootá iásnego
Pánnę/ktora kłos trzyma zboża dostáłego.
Ktoregokolwiek oycá corká chce być zwána :
Bo rożne ludzkie głosy/ o pánno wybrána :

Poyźrzy

Poyźrzy okiem láſkáwym ku tey niſkiey źiemi/
    A dopuść ſie miánowáć rymy niegodnemi.
Poki płynął chwálebny on pierwßy wiek złoty/
    A ludźie przeſtrzegáli dobrowolnie cnoty:
Nie pátrząc álbo ná kaźń/álbo iákie práwá/
    Ale ſámá przyſtoyność tá byłá vſtáwá.
Swięta ſpráwiedliwości/ y tyś nie gárdźiłá
    Smiertelnym towárzyſtwem: áleś z nimi źyłá/
Káżdego náucząiąc iego powinności:
    A oni twoy święty głos mieli w vczćiwości.
Przetoż onych lat pierwßych áni mieczá znano:
    Ani miedzy krewnemi o zwádźie ſłychano.
Zyli wßyſcy w pokoiu/przeſtawáiąc ná tym/
    Co przyrodzeniu doſyć: wiec morzki pław zátym
Nie był ludźiom znáiomy: á dla brzely złotá/
    W niebeſpieczeńſtwo żaden nie wdawał żywotá.
Plug/á rola/to wßytká ludzka żywność byłá:
    A święta ſpráwiedliwość wßem błogoſłáwiłá.
Ale kiedy záś náſtał śrebrny wiek po złotym/
    Rzadko tę świętą pánnę widáć było potym.
Kto z ludźmi iuż nigdy mießáć ſie niechćiáłá/
    Ale wieczorem tylko z gór ſie wiec puſzczáłá.
A vpátrzywßy ludźi gromádę niemáłą/
    Wymawiáłá im iáwnie cnotę zániedbáłą.
Jákie/práwi/złe dźieci po narodźie złotym:
    Lecz ießcze y wy gorßych národźićie potym:
Ktory wiek walki ſrogie/ y mordy pobudźi/
    A rozmáity ſmętek przypádnie ná ludźi.
To rzekßy/ku świádomym górom ſie puśćiłá
    Niewśćiągniona/ á ony ſtráchem nápełniłá.
Ale iáko żelázu śrebro vſtąpiło/
    Ták nád pierwße gorßych ſie ludźi námnożyło:

Ktorzy naprzod złoczynną ſzáble vkowáli/
A robotnego wołu ná ſrogi ſtoł dáli.
Nie mogłá dáley zmieſzkáć z narodem okrutnym
Swieta pánná: lecz poſzłá w niebo lotem chutnym.
A ośiádłá to mieyſce/ſkąd czáſu nocnego
Da ſie widzieć/ſąśiádá Bootá zacnego.
V tey ná práwym ſkrzydle/płomień nád rámiony
Wynika: Protrigitir od Grekow rzeczony/
Tey wielkośći y świátłá ták znákomitego/
Jákiey ogon Niedźwiedzia gorę co wietſzego.
Swietny to/y ma świetne gwiazdy wedla śiebie:
A łácno ie obaczyć poyźrzawſzy po niebie.
Bo krom tych ktore w głowie y w łápách goráią/
Cztery co naświetnieyſze w kroku mieyſce máią.
Ná kwáter vſádzone. lecz zá przebaczeniem
Stárych/żadney z nich włáſnym nie zowiem imieniem.

# Bliznięta, Rák, Lew.

Pod głową ſą Bliźnietá: á Rák wielonogi
Pod brzuchem: pod nogámi zádniemi Lew ſrogi.
Tu drógá nágoreſza ieſt ſłonecznych koni/
Tu ziemiá zá koſámi/ziemne włoſy roni.
Ná ten czás Eteſię ná morze wpadáią:
Nawy wiátr nieśie/wioſłá odpoczynek máią.

# Woznicá.

NA lewey ſtronie Bliźniąt/przypátrz ſie Woźnicy/
Ktory głowę ſwą trzyma przećiwko Helicy.

Ná rá-

Ná rámieniu ma kozę/ ná pieści kozielki:
Owá iásna: ále tych płomień nie ták wielki.
Płomień niewielki/ ále żeglarzom szkodliwy:
Bo niepogody budźi/ y wiátr popędliwy.

## Woł.

V Nog Woźniczych vyźrzysz poklękłego Wolá:
Jego znáki/ żywemu podobne są zgolá.
Ták znáczny łeb/ták świetne rogi vkázuie/
Że krom gwiazd obcych sam się swemi opisuie.
W czele świecą Hiiády (my zowiem Dżdżownice)
Lewy rog/ á zás práwą nogę v Woźnice
Jedná gwiazdá zeymuie. obádwá pospolu
Bieżą: v zachodu/pierwey widáć Wolu.

## Cepheus.

A Le áni Cepheow narod vtrapiony
Będźie leżał ná stronie zgolá niewspomniony.
Bo y ći zá krewnośćią wźięći są do niebá.
Cephea/w tyle pátrząc Cynozury trzebá:
Ręce ma rośćiągnione/á sam ná swym kroku
Stoi/ od Cynozury pośledniego skoku.

## Kássiopea.

P Rzy Páśie/kiedy vyźrzysz pierwszy zakręt smoczy:
Po drugiey stronie niebo Kássyope toczy.

Nie prawie znaczna/zwłaszcza pod pełnią: bo oná
Nie z wielu/y nie z gestych gwiazd iest vsádzoná.
Jákim kształtem drzwi stoią kluczem przepedzone/
Ták te gwiazdy zdádzą sie tám być rozsádzone.
A sámá biedne rece ták roskrzyżowálá/
Jákoby vdręczoney corki żálowálá.

# Andromedá.

BO támże Andromedá blisko nieszcześliwa/
Ktorey świátłość/w pozny czás nocny/niewątpliwa.
Táką ma świetną głowe: ták znáczne rámioná/
A nogi/sámá iásnym płászczem ogárnioná.
Ale przedsie y w niebie iest w swey dawney męce:
Bo y tám ma do skály przykowáne rece.

# Koń.

NAd nią iest koń skrzydláty: iey wárkocz pleciony/
Z iego brzuchem iest iednym płomieniem spoiony.
Ku tey gwiazdzie/trzy drugie koniowi należą:
Ktore ná iego bokách czterMi kąty leżą:
Jásne/y wielkie/głowá nie ták iásno gore/
Ani szyiá: choć wielka czeluść ma ták spore
Swiátło/że może zrownáć z gwiazdámi pierwszemi/
Ktorych cztery koń niesie znácznych przed inszemi.
Ale v niego czterech nog pátrzáć nie trzebá/
Bo tylko przednie członki vkázuie z niebá.
Ten to koń (co chcą ludzie mieć zá rzecz prawdziwą)
Ná wielkim Helikonie wzbudził wode żywą:

Ktory przedtym suchy był: lecz skałá kopytem
Vderzona/ strzeliłá strumieniem obfitem.
Koniow zdroy/ y dziś zowią: ten z kámienia płynie:
Lecz koń miedzy gwiazdámi ná powietrzu słynie.

# Skop.

TAmże są predkie nogi Skopu rogátego/
Ktory ściezkámi bieząc kolá nawietszego/
Kosmátey Cynozury przedsię nie zostáie:
Sam/ by wiec przy miesiącu/ tepe świátło dáie.
Lecz go po tásmie szukáć Andromedy trzebá/
Bo pod nią mało co tkwi. Ten posrzodek niebá
Depce/ gdzie Niedźwiadkowe ostátnie rámioná/
Y świetny pás wielkiego biega Orioná.

# Deltoton.

IEst ieszcze y drugi znák nád Skopem włożony/
Poniżey Andromedy trzykątem sádzony:
Deltoton swym imieniem Grekowie miánuią/
Bowiem czwartą litere ná ten ksztalt máluią.
Dwie linie ma rowne: trzećia troche mnieysza:
Ale záśię gwiazdámi dáleko zacnieysza.

# Ryby.

POd tym/ głowę Skop trzyma/ nieco náchylony
Ku południu: á ieśli spoyzrzysz w támte strony/

Vyźrzyß ryby/ z tych iedná iáśniey połyſkuie/
A bárziey połnocnego Aquiloná czuie.
Káżda z nich ſwym łáncuchem zá pluſk vwiązána.
Łáncuchy gwiazdá ſpielá/ od Grekow názwána
Niebieſki wezel. lewé Andromedy rámie
Połnocney ryby śiega: to maß pewne známie.

## Perſeus.

Y Nog wielki Perſeus/ á ieden ſam táki
Miedzy wßytkimi niebá połnocnego znáki.
Práwą reką ſtolice dośiągł Káſsiopy/
A ſam w vśilnym biegu wznośi predko ſtopy.

## Pleiády ábo Báby.

Tyß przy lewem kolenie/ w kupie oſádzoné
Báby bieżą/ nieznácznym świátłem obdárzoné.
O śiedmi powiádáią: lecz to płone wieśći:
Bo kto ſie chce przypátrzyć/ nie máß wiecey ßeśći.
Jedná zginąć nie mogłá: ſtárzy przedśie báią
O śiedmi: y káżdey z nich włáſne imie dáią.
Ktore to ſą/ Elektrá/ Celeno/ Meropá/
Alcyoná/ Táygetá/ Máiá/ y Steropá.
Te ácz drobne y ćiemne/ á wßákże ták ráné
Jáko pozné/ nie mogą być przepámietáné:
Bo to ná nie Bog włożył/ że opowiádáią
Láto/ y Zimę/ y czás/ kiedy oráć máią.

## Lutnia.

JEst y lutnia ná niebie / ktora naprzod spráwił
W dzieciństwie Merkurius/ y świátu obiáwił.
Tá potym dla pámiątki ná niebo wniesiona
A przy lewym kolenie klęczniá záwieszona.
Máiąc łeb z drugiey strony ptászy podle siebie:
Miedzy ktorym/ á Klęczniem tkwi w okrągłym niebie.

# Łábęć.

TEn ptak iest Łábęć biały/ nie prawie wielkimi/
Nie názbyt też gwiazdámi przyodzian ciemnimi.
Práwe skrzydło przy práwey ręce Cepheowey/
A lewe záś przy nodze niesie Pegázowey.

# Wodnik, Kozorozec.

WKolo koniá/ dwie rybie przed sobą się chronią:
A temu grzywy śięga Wodnik práwą dłonią.
Wodnik zá Kozorożcem záwzdy poźniey wschodzi:
Kozorożec vprzedza/ y ná doł vchodzi.
Tu kiedy słońce będzie/ nie miey z morzem spráwy:
Bo spore być nie mogą ná krotkim dniu pláwy.
A iesli cię ku nocy pocznie miotáć morze:
Nierychło się dowołasz niepospieszney zorze.
W ten czás wiatry pánuią/ w ten czás z mrozem srogim/
Wszytki członki martwieią żeglarzom vbogim.
Przedsię y dziś/ y záwsze/ ná morzu okręty/
A my iáko murowie/ częstokroć brzeg święty
Vpátruiem z dáleká/ w ten czás kiedy wáły
Biią/ á my od śmierći/ tylko przez dyl máły.

## Strzelec.

ALe y pierwßy miesiąc miey zá podeyźrzány/
Kiedy od słońcá Strzelec bywa zágrzewány.
Znák tego nieomylny Niedźwiadek wiec dáie/
Kiedy ná końcu nocy z wody ráno wstáie.
Bo tuß zá iego żedłem Strzelec łukiem włada
Náłożonym/ á potym rychło sam wypada
Zá Niedźwiadkiem tuß w tropy: tám wiec o tym czesie
Cynozurá wysoko w nocy głowe niesie.
Ráno wßytek Orion: á przy Orionie
Záraz w morzu Cepheus od rąk po pás tonie.

## Strzałá.

JEst potym druga Strzałá: lecz krom łuku leży/
A przy niey Łábeć bliżey Aquiloná bieży

## Orzeł.

TYß iest y predki Orzeł Łábeciá pomnieyßy/
Ale wiátry pobudząc/ żaden gwałtownieyßy.

## Delphin.

DElphin nád Kozorożcem mnieyßy w połowicy/
W głowie ma przeciw sobie dwie á dwie źrzenicy.

A to ieſt poczet znákow/ ktore z iedney ſtrony/
Słoneczny trop/ á z drugiey duch nieunieśiony
Aquilonow zámyka: drugich pátrzay potym
Miedzy Auſtrem/ á miedzy tymże znákiem złotym.

## Orion, Koſy.

W Tym plácu/ gdźie rogáty Wół głowę położył
Máło niżey pochyły Orion ſię złożył.
Koſámi drudzy zowią: á kto go przepátrzy/
Prozno znáku ná niebie świetnieyſzego pátrzy.

## Pies.

TAkież Pies idźie zá nim/ z roznych gwiazd złożony/
Bo brzuch v niego śniády: lecz w pyſku czerwony
Okrutny płomień gorę: ztądże mu Grekowie
Syrius imię dáli/ w ſwoiey zacney mowie.
Tego/ gdy z ſłońcem wznidźie/ ſczepy nie omylą/
Co ſłábą żywność máiąc/ w liſt ſię tylko śilą:
Bo káżdy do korzeniá promieniem przeráźi:
Zdrowym pośilek dáie/ mdłe do końcá káźi.
Tego y zachod czuie/ ná drugich nam máło:
Bo te nie ták ſzkodliwe/ tylko znáczą ćiáło.

## Záiąc.

POd nogámi iáſnego Orioná/ Záiąc
We dnie y w nocy bieży nie odpoczywáiąc.

Tego pies przerzeczony ledwe nie popádnie/
Zá nim z morzá wynika/ zá nim w morze wpádnie.

## Argo.

ZA ogonem wielkiego chártá postepuie
Okręt/ ktory nie tákim sposobem żegluie/
Zeby przodkiem prol wáły: lecz ztobą wspák płynie:
Prosto/ iáko wiec nawá/ nim w porcie záwinie,
Zwyczayny żeglarz/ á tá postußna styrowi/
Postepuie znienagłá tylem ku brzegowi.
Tym kßtaltem Argo płynie. po máßt pierwßa gáśnie
Połowicá/ ostátek połyskawa iáśnie.
Styr tám iest opußczony/ gdźie poślednie nogi
Chártá wprzod idącego trzymáią sie drogi

## Wieloryb.

JAkokolwiek dáleko Andromedá leży:
Przedśię zá nią Wieloryb niewśćiągniony bieży:
Ale tá Aquiloná iásnego sie trzyma:
Wielorybá zás/ Auster pochmurny przedyma.
Ten dziw morzki pod Skopem iest/ y pod Rybámi/
Nád bystremi niebieskich odnogi drogámi.

## Eridan.

BO y Eridanowá wodá tu wnieśioná:
A ćiągnie sie od lewey nogi Orioná.

Sidłá/ ktoremi zieta iest oboia rybá/
Zbiegáią się ná ostrym czubie Wielorybá
Pod iedne spolną gwiazdę/ ktora ták węzłowi
Temu należy/ iáko y Wielorybowi.
Te záś drobnemi y bládem świátłem opátrzone/
Miedzy styrem á dziwem morzkim położone.
Pod záiącowym brzuchem imion swych nie máią:
Bowiem áni osoby żadney wyrażáią.
Iák ich wiele porządkiem swoim rozsádzonych/
Bieży temiż drogámi lat niepowściągnionych:
Ktorych ieszcze dotychmiast nikt nie rozráchował/
Ani wszytkich przezwiskiem właściwym miánował/
Kłádąc ie pod swe znáki: bo to niepodobno/
Aby śmiertelny człowiek káżdą znał osobno:
Bo ich zewsząd moc wielka. á w tey obfitości
Siłá ich iedney miáry/ tákże y świátłości.
Wszytkie idą á idą kołem rospuszczone:
Przeto vdzielné znáki są postánowioné:
Aby ieden z drugiego snádnie obaczony/
Káżdy gwiazd pewny znáczył poczet zámierzony.
Ztąd to iest/ że iuż wszytki swe przezwiská máią/
Ani nam z Oceanu z podziwieniem wstáią.
Te tedy pewnym piątnem świecą rozeznáné:
Lecz pod záiącem ćiemné y niemiánowáné.

## Rybá.

Poniżey Kozorożcá rozna pierwszych rybá:
(Południą zowią) skłáda wzrok ná Wielorybá.
Miedzy temi są zásię drugie gwiazdy plone
Pod Wodnikiem wilgotnym skąpo rozświecone.

Tych niedáleko strumień nie prawie gwiazdziſty/
Ktory z práwice leie ten to Wodnik iſty.
Dwie gwiazdzie w nim zacnieyſze: tá Wielorybowi
Pluſká śiega/ á tá tkwi w nogách Wodnikowi.
V Strzelcá/ pod przedniemi nogámi Korona/
Dáleko ná południe gorę zánieśioná.

## Ołtarz.

W Tychże ſtronách pod żedlem práwie Niedzwiadkowi/
Idzie niebem podobny wyraz ołtarzowi.
Tego bieg ieſt odpráwny: bo przećiw iáſnemu
Płomieniowi położon ieſt Arkturowemu.
Arkturow iáſny płomien górnych náśláduie
Dróg/ á ten do zachodu proſto poſtepuie
Ná ten ołtarz noc dawna ſtrzegąc ludzkiey ſzkody/
Włożyłá znák widomy przyſzłey niepogody.
Bo to iey żáłość/ widziec okręty rozbité:
Wiec ludziom opowiáda znáki rozmáité.
Przeto kiedy gwiazd innych świetny taniec zgáśnie/
A ołtarz w poyśrzodku chmur będzie gorzał iáśnie:
Z południá maſz pewny wiátr/ wcząſz wiec ſpuſzczay żagle:
Bo ieſli prędki wicher/ vderzy w nie nagle:
Albo nawie zátonąć/ álbo wołáć trzebá/
Zeby Bóg miłośiernym poyźrzał okiem z niebá.
A ty w ſtráchu być muśiſz/ dokąd z drugiey ſtrony/
Nie powſtáną przećiwne chmurom Aquilony.
A ieſli záś w pol niebá Chyronowe rámie/
Nie przez miárę mgłá wielka záſłoni/ á známię
Toż/ co pierwey Ołtarz przedśię okázuie:
Ze wſchodu/ nie z południá/ wiátry obiecuie.

Chyron

## Chyron.

NIeſzáńcá tego pátrzay pod dwiemá známiony:
Mąż niedźwiádkowi/ á koń wadze podłożony.
Rękę ku ołtarzowi práwą proſto ſkłánia:
A ná ręce zwierz leśny iego polowánia.

## Hydrá.

HYdrá wielkie ná niebie mieyſce záſtąpiłá:
Głowę ſwą ſtrászliwą pod Rákiem położyłá.
Grzbiet podelwem ſię ſnuie/ á koniec ogoná
Dziwnie vrodzonego dośięga Chyroná.
Ná grzbiecie czáſzá ſtoi/ kruk w pośládek kluie:
Procyon pod Bliźnięty iáſnie połyſkuie.
A to ſą wſzyſtki znáki/ ktore wedla śiebie
Swym porządkiem ſtátecznie tkwią w obrotnym niebie.

## Plánety.

PIęć gwiazd inſzych zoſtáło/ ktore nie należą
Do tey liczby/ lecz wolno z Zodiákiem bieżą:
Tych trudno iedne z drugiey ná wyſokim niebie
Vpátrowáć: bowiem ſię nie trzymáią śiebie.
Ich látá ſą leniwe: á gdy ſię rozyidą/
Nierychło ku onemu kreſowi záś przyidą.
Tych ſię ia opiſowáć ſwym piorem nie ważę:
Gwiazd niebłędnych / y kolá / y znáki pokażę.

# Kołá.

Cztery Kołá przednieyſze káždemu znáć trzebá/
Kto chce lotnych lat bieg znáć/ y porządek niebá.
Przy wſzytkich ſą widome znáki położone/
Ták obſite/że iedne z drugiemi ſpoione.
Sáme kołá ſtátecznie ſą vmiárkowáne/
Ale ták/że dwie á dwie zſobą porownáne.
Jeſli kiedy/w pogodną noc pierwomieśieczną/
Pátrząiąc ná niebieſką kráſę bárzo wdzięczną/
Vyźrzyſz tám drogę/ Białomleczną názywáią/
Tey bárwy inſze kołá niebieſkie nie máią.
Ale co ſie wielkośći tycze/ dwie przednieyſzé
Są ták wielkie/drugie dwie nieiáko rownieyſzé.
Z tych poślednich iednego duch Aquilonowy
Dośięga/w nim ſię wożą zgodnych Bliźniąt głowy.
W nim obiedwie kolánà ſą Erychtonowé/
Lewa nogá/y práwe rámię Perſeowé.
W nim Andromedy práwa dłoń ieſt położoná/
W nim końſkie nogi/y łeb ptáſzy y rámioná
Jáſnego Ophiuchá: Pánná ſie vmyka
Ku południu: Lwá/Koło/y Ráká zámyka:
Lwá po pierśi/y po brzuch/áż ku pośládkowi
Záymuie: á w poł grzbietá przychodźi Rákowi.
To koło/ná ośm częśći właſnie rozdźielone:
Pięć nád źiemią/á trzy záś nieśie zánurzone.
Tu letnie słońce ſwoy woz ogniſty hámuie:
A tymże záſię tropem názad poſtępuie.
To tedy ná połnocy/ iákośmy ſłyſzeli/
W Ráku tkwi: ná południe záś/drugie w poł dźieli

Zimnego Kozorożcá: toż y Wodnikowi
Goleni przepáśnie/ plusk Wielorybowi.
W tym iest nie wielki záiąc/ w tym nogi Chártowé:
W tym okręt/ y ßerokie plecy Chyronowé:
W tym żądło iádowite Niedźwiadek położył:
W tym niepochybny Strzelec tęgi łuk náłożył.
Tu przyßedßy z połnocy słońce ku Austrowi/
Wraca się záśię názad ku Aquilonowi.
Tego kolá trzy częśći wzgorę wynieśioné/
A pięć záśię pod wodą idą zánurzoné.
Miedzy temi w poł práwie/ koło/ tey wielkośći
Co y mleczne/ trzyma się niebieskiey świátłośći.
W tym do roku dźień dwákroć z nocą się miárkuie/
Raz ná Wiosnę/ raz kiedy láto vstępuie.
Tym wßytek/ iáko wielki Skop iest przedźielony:
Tym koláná Wołowe/ y pás rospalony
Orionow: tu iásney Hydry zátoczenié:
Tu Czáßá/ y czarnego kruká położenié.
Toż koło/ wagi ćiemney kilká gwiazd zámyka/
Y kolan Ophiuchá iásnego dotyka.
Orlá iedno nie śięga: ále wßytkę głowę/
Y ßyię/ swym okręgiem trzyma Pegázowę.
Te kolá/ oś przenika/ prosto położoné:
Czwarte wßytkich się trzyma ná vkoś sádzoné.
Pobrzeżnych brzegiem śięga/ śrzednie śrzodkiem spina:
Tákich kol/ nie dowiedźie żadna ręká ina/
Iákie te są ná niebie: ktorych zámierzony
Bieg od wschodu/ ná zachod iest niedokończony.
Owe tedy y wschodzą/ y tákże padáią
Wßtki w miáre/ á ieden wschod y zachod máią.
To przeczne záśię/ morzá ták wiele przechodźi/
Iáko od Kozorożcá dáleko Rák wschodźi.

A iáko wiele mieyscá zástepuie wschodząc:
Táką drugą część rownie záś bierze záchodząc.
Sześcią promieni z oká w okrąg rozmierzoné/
Zámyka w káżdym polu dwá znáki złożoné.
Zodiákiem to koło Grekowie miánuią:
Bo w nim rozne źwierzętá porządkiem náyduią.
W nim Rák/y Lew/y Pánná/w nim Wagá/y srogi
Niedźwiadek/po nim Strzelec/y źwierz kozorogi/
Po Kozorożcu Wodnik/potym Ryby wodne/
Więc Skop/więc Wol vklekły/więc Bliźniętá zgodne.
W tych dwánaście bieg roczny słońce odpráwuie/
A zá nim niezliczony roy godźin sie snuie.
Tego kolá/ ile sie w głeboki podawa
Ocean/tyle zásię nád ziemią zostawa.
Ná káżdą noc vstáwnie ßeść znákow záchodźi:
A tyle drugie zásię z Oceanu wschodźi:
A wßelka noc ták sie w ßerz záwße rospośćiera/
Jle pol kolá wzgóre w pierwßy mrok záwiera:
A kto chce porozumieć/iáko w noc głeboko/
Albo iáko dźień blisko: niech ma pilne oko
Ná znáki/kiedy wzgóre wynikáią z dołu/
Bo słońce záwżdy z iednym przychodźi pospołu:
Z tych sie nalepiey spráwiß. lecz iesli prze gury/
Albo ich nie bedźieß mogł obaczyć prze chmury/
Pátrzayże gwiazd/ ktore są z ich wschodem spoione/
Jedne ná zachod/ drugie ná wschod położone.
Bo gdy świetny Rák wstáie/ y poł korony własnie/
Y poł Ryby południowey/w bystrym morzu gáśnie.
Kleczeń z głową do pásá/ Wężownik ogniowy
Od kolan do rámienia/ wąż wßytek prócz głowy.
Bootes przez poł práwie pod ziemię wstępuie/
Bo go ze cztermi znáki Ocean przyimuie.

Ten świátłá násycony od połnocy tonie
Wpadszy ná morze/ kiedy y słoneczne konie.
Te tedy ták záchodzą: á z drugiey zás strony
Orion z Erydanem/ wstawa niezmierzony.
A kiedy z Oceaná wychodzi lew srogi/
To co był Rák ná morze wegnał wielonogi/
Wszytko znika do koncá: Orzeł rowno z nimi/
A Klecznia tylko lewa nogá iuż przy ziemi.
Leb złey Hydry/ y Záiąc/ y Procyon wstawa:
A przednie nogi z morzá świetny pies podawa.
Siłá gwiazd Pánná wstáiąc ná morze pomyka:
W ten czás Lutnia y Delphin/ w ten czás strzáłá znika.
Z nimi Łábec po ogon/ y część Erydaná/
Kleb konski/ y szyia siega Oceaná.
Hydrá po czásie wschodzi/ y Chárt ostátkiem/
Ciągnąc zá sobą mysz ku gorze poślátkiem.
A tá nád ziemią bieży po maszt rozdzielona/
Kiedy wszytká iuż wznidzie Pánná przerzeczona.
K Wagá/ chocia ciemna/ krom znáku nie minie:
Bo z nią Bootes wschodzi o teyże godzinie
Arkturem rozświecony: iuż cnego Jázoná
Okret wzgorę: iuż Hydrá wszytká procz ogoná.
A Kleczeń práwą tylko noge po koláná
Ná ten czás z glebokiego wyniosł Oceáná.
Temu/ iáko widamy/ często się przygadza/
Że teyże nocy gáśnie/ y zás teyże wschadza.
Przy Wadze goleń tylko iego połyskawa/
Sam wisząc głową ná doł/ w morzu oczekawa
Ná Niedźwiadká/ y Strzelcá: z Niedźwiadkiem go wstáie
Połowicá: á Strzelec ostátká podáie.
Ten tedy ná troie wstawa rozdzielony:
Ale záraz przy wadze wschodzi poł Korony/

Kogon Chyronowy. Koń záś o tey dobie
Tonie/á ogon ćiągnie Łábeći przy sobie.
K głowá Andromedy ná ten czás záchodźi:
A Wieloryb z południá ku niey przedśie godźi.
Przećiwko nim Cepheus ná połnocy stoiąc/
Ręce wyniosł wysoko/o dźiewkę śię boiąc.
Ow po szyię iuż w morzu gáśnie nákloniony:
Cepheus głowę zánurzył/y ręce z rámiony.
Ná wschodźie Niedźwiadkowym iásna ręká znika/
Przed nim śię y on wielki Orion vmyka.
Orion/ ktory hárdą myślą vnieśiony/
Obiecował wygłádźić źwierz ná wszytki strony.
Ale mu ná złe wyszłá tá dumá szalona:
Bo ziemiá spráwiedliwym gniewem poruszona/
Wzbudźiłá przećiw iemu Niedźwiadká srogiego/
Ktory go gárdłá zbáwił iádem żądłá swego.
A przeto/kiedy y dźiś ten sprosny iad wstáie/
Niewśćiągniony Orion záwżdy tył podáie.
Tenże strách Andromedę nieszczęsną zeymuie:
K on srogi Wieloryb sam o sobie czuie.
Cepheus po pás w morzu ná łeb wywrocony/
Ostátek sucho nieśie woz niezátopiony.
Ale y Kássyopá dźiewki nie zostawa:
A nie práwie poczęśnie ná doł śię podawa:
Bo głowá tonie w morzu/ nogi ma ná goli/
A to ćierpi nieboga Nereidom kwoli/
Ktorym śię rownáć chćiáłá. tá tedy záchodźi/
Z drugiey strony záś niebo ná gorę wywodźi
Drugie poł wieńcá/ y część ostátnią ogoná
Długiey Hydry: á przytym mocnego Chyroná
Ciáło/y znáczną głowę: y źwierz rośćiągniony/
Ktory ná ręku nieśie Chyron przerzeczony.

Tego Centaurá przodek ná łuk oczekawa:
    Z łukiem pásmo wężowe/ y ciáło nástawa
Jásnego Wężowniká. lecz obudwu głowy
    Niesie wschod znákomity z sobą Niedźwiadkowy.
Niesie Wężownikowe ręce rozwiedzione/
    A przyklękłego męża piersi rospalone.
A Klęczniá záśię (bo ten záwżdy opak wschodzi)
    Nád insze członki z morzá iuż y pás wychodzi/
A znákomite piersi/ y iásne rámioná:
    Práwa ręká do teyże liczby iest włożoná.
Głowy/ y drugiey ręki pátrzay o tym czesie/
    A kiedy niebo łuk z wody y Strzelcá podniesie.
Z nimi lutnia/ y Cepheus/ ku górze wynika/
    A wielki Pies/ y Zàiąc/ y Orion znika.
Nie wnet z Woźnicą Kozá/ y Kozki podáią/
    Ktore ná iego ręce wyciągłey pałáią.
A też od inszych członkow rozney są własności:
    Bo gdy się z słońcem zeydą/ budzą nawálności.
Koze tedy ogniste/ y iey dobre plemię
    Z głową/ z ręką/ y z grzbietem Woźniczym/ pod ziemię
Kozorożec podáie. insze członki iego
    Gásną ná pierwszym wschodzie Strzelcá wyciągłego.
Strzelcá chroniąc się Perseus/ odbiegł práwey nogi:
    A kray nawy teyże z nimi násláduie drógi.
A sámá tonie/ kiedy Kozorożec wschodzi/
    W tymże czásie Procyon ná morze vchodzi:
Ale wynika Łábęć y iásna Orlicá
    A Strzałá/ y Ołtarzá ránego stolicá.
Kiedy zás wilgotny Wodnik z morzá wstáie:
    Rowno z nim Koń y nogi y głowę podáie.
Ná zachodzie ćiągnie noc zá głowę Chyroná:
    Ale go nie zálápi/ tylko zá rámioná.

Hydrze

Hydrze leb z szyią narza: á to co zostawa/
Ná wstániu Ryb z Chyronem pod ziemię podawa.
Z Rybámi wschodzi Ryba południá pospołu:
K Andromedy widáć práwą stronę z dołu.
Lewe rámię Skop ćiągnie/ná ktorego wschodzie/
Vpátrzysz rospalony Ołtarz ná zachodzie.
Z tymże znákiem pospołu Perseus strapiony/
Podnośi z Oceaná głowę y z rámiony.
Pás iego/nie rozeznáć/ieśli ná Skopowym
Ostátku/czy ná wschodzie nástawa Wołowym/
Z ktorym vstáwnie świeći. Wołu/zánurzony
Woźnicá nie zostawa: bo z nim iest spoiony.
Jednák nie wszytek przy tym znáku z morzá wstáie/
Bo cáłego wschod Bliźniąt dopiero podáie:
Ale z Wołem y z Kozą/ y drobne koźlętá
Wynikáią/y iego znákomite piętá.
W ten czás Wieloryb swoy plusk z wody vkázuie:
A Bootá pierwszy znak pod ziemię wpráwuie/
Ktorych cztery go topią/ okrom lewey dłoni:
Bo tey wąż Oceaná nieświádomy broni.
A gdy Wężownik w morzu po koláná brodzi:
Znák iest/że zgodnych Bliźniąt iásny płomień wschodzi.
Ná ten czás iuż Wieloryb nie iest rozdzielony:
Ale wszytek nád ziemią idzie wynieśiony.
Tamże y Eridaná vyźrzy wschodzącego
Żeglarz/ ná Oriona czekáiąc sámego/
Aby mu miárę nocy/álbo pláwu ziáwił/
Bo tego śiłá zewsząd Bog dla ludzi spráwił.

KONIEC.

# MVZA
## Iana Kochánowſkiego.

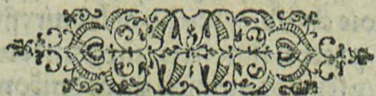
Sobie śpiewam á Muzom : bo kto ieſt ná ziemi/
Coby ſerce vćieſzyć chćiał pieśniámi memi?
Kto nie woli tym czáſem zyſku mieć ná pieczy/
Łápáiąc groſzá zewſząd : á podobno rzeczy :
Bo z rymow/ co zá korzyść krom prożnego dźwięku?
Ale kto ma pieniądze/ ten ma wſzytko w ręku.
Jego władza / iego ſą práwá y vrzędy :
On gládki/ on wymowny/ on ma przodek wſzędy.
Nie dźiw tedy / że ludźie ćiſną ſię zá złotem/
A Poetá ſłucháczow prożnych/ gra zá płotem/
Przećiwiáiąc ſię świerczom/ ktore nád łąkámi/
Ciepłe láto witáią głośnemi pieśniámi.
Jednák mam tę nádźieię / że przedśię zá láty/
Nie będą moie czułe nocy bez zapłáty :
A co mi zá żywotá vymie czás dźiśieyſzy/
To po śmierći nágrodźi z lichwą wiek poźnieyſzy.
Vpátrzył to dawno ſyn piękney Látony/
Że moich kośći popioł nie będźie wzgárdzony.
Przeto/ iáko was kolwiek proſty gmin ſzácuie/
Pánny/ ktorym lotnego koniá zdroy ſmákuie :
Ja ieden niech wam ſłużę/ á zá cześć poczytam
Sobie/ że ſię drog inſzych/ niż poſpolſtwo chwytam.
Wy mię z źiemie wzwodźićie/ wy mię wyłączaćie
Z liczby nieznáczney/ y nád obłoki wſadzaćie :

Zkąd prożne troski ludzkie/ y nie męszką trwogę/
Zkąd omylną nádźieię/ y błąd widźieć mogę.
Zá wámi idąc/ áni o bogáte złoto/
Ani o perly drogiey ceny dbam/ iák o to.
O rzeczy/ ktore wedle swego zábaczenia/
Raz mnie sczęśćie/ raz temu da krom vważenia.
Ale to moiá praca/ bezecna zazdrośći/
Przepádni źiemie/ ábym yw tey śmiertelnośći/
A potym był v ludźi w powieśći vczćiwey:
A nie podlegał wszytek śmierći zazdrośćiwey.
Do tego mi pomożćie o Boginie świeté/
Szczęśćiąc przyiáźnią swoią prace me záczeté.
Wam wolno dáć y niemym rybom głos łábęći/
O Pánny/ o Jowiszow/ o piekney pámięći
Cny narodźie. wy śiedząc przy oycowskim stole/
Tám gdźie wszytek niebieski zbór vżywa w kole/
Złączayćie swoy wdźięczny głos z geslámi mownemi/
Przypominaiąc Bogom to między inszemi/
Jáko skrzetny Encelad/ Mimás niezmierzony/
Zuchwálec Porphyrion/ Rhoetus nieskrocony/
Dźiewięśił Briáreus/ y Typhon sprośki/
Chćieli z drugimi bráty do niebá przezdźieki/
Góry ná góry kłádąc: y ták blisko byli/
Że iuż twárdemi dęmby w iásną bramę bili.
Prożno to/strách był w niebie y trwogá niemáła:
Ale naduższy olbrzym co Bogu vdźiała:
Tu w szczerym dyámenćie Mars ogromny stoi
Z mieczem ná obie ręce: tu w ognistey zbroi
Wulkanus: przy nim Juno nieprzezwyćiężona:
A tarczą nieprzebitą Pállás zásłoniona.
Byłeś y ty Apollo nád zastępy śmiały/
Wyniszczyłeś do czystá sáydak pełnostrzáły.

Nákoniec

Nákoniec sam Jupiter gniewem poruszony/
Wziął w ręke ostry pioron/ pioron niezgászony/
Niepochybny/ niezłomny/ ktorym wiec/ rzecz tęgą/
Przez ziemię áż do piekłá ostátniego śięgą:
Tym vderzył w poyśrzodek zuchwálcow swowolnych/
A ći ná szyię spádli áż do kráiow dolnych.
Támże ie rostrząśnione góry przywáliły/
Zywe y martwe záraz wedle ćiał mogiły.
To wy Bogom śpiewaćie: á owym w pokoiu
Miło wspominác dawny strách przeszłego boiu.
Z was ma cnotá zapłáte/ á dzielność milczána/
Ledwe nie toż iest/ co gnuśność pokopána.
Nie sámá od przyiaćioł/ ni od mátki z łoná/
W obce kráie Helená morzem vniesioná.
Nie ieden Menelaus o żone sie wádził:
Nie pierwszy Agámemnon tyśiąc naw prowádził.
Nie raz Troiá burzona przed Hektorem: śilá/
Siłá mężnych było/ ktorym śmierć przy oyczyźnie miłá.
Ale wszyscy w milczeniu wiecznym pogrążeni:
Ze Poety zacnego rymy przebaczeni.
A choć dobrze Homerus w tey liczbie przednieyszy/
Jednák ma swoie chlube y wiek poślednieyszy:
Ktory w Teleyskim prochu sławnych zapáśnikow
Nie zámilczał/ y skrzydłonogich zawodnikow.
Ktoby był znał tych wiekow Turná walecznego/
Albo mężną Kámille/álbo Lausá cnego?
Kto Pálántá: kto burdy zás we Włoszech nowé
Troiáńskie/ by nie głośne wierszę Maronowé?
A niemniey y to sławni/ nie mniey znákomići/
Ktore spráwcá Láćińskich słodkobrzmiących nići
Vczcił pieśniámi swemi nád złoto droższemi:
O nowszych niech czás sądzi zá czásy przyszłemi.

Mowi zazdrość/ wiem o co idźie piśorymie/
    Chćiałbyś wziąć: iedzo/ tá śie mnie troská nie imie.
By mi był nie zostáwił oyćiec nic po sobie/
    Albo żebym nie vmiał przestáć ná chudobie:
Jednákby mie Myszkowski Piotr był nie przebaczył/
    Ktory swą hoyną reką podeprzeć mie raczył.
Nie przeto żebym przed nim stał w pácholczym kole/
    Albo y przy nastolce ćiagnął śie przez pole:
Ale żebym wygnawszy niedostátek z domu/
    Tym głośniey śpiewał/ á nie podlegał nikomu.
Te łáskę iego/ proszę/ śiostry wiekopomné/
    Pomnićie opowiádáć ná czásy potomné:
Aby w niebie swą ludzkość y sam widźiał potym/
    Bo żyw być/ á nie słyszeć/ ledweby co potym.
A ia/ o pánny/ niechay wiecznie wam hołduię/
    Y żywot swoy ná wászych reku ofiáruię:
Kiedy źiemi zlećiwszy śmiertelne zewłoki/
    Ogniu rowien predkiemu/ przeniknę obłoki.



# SATYR
## álbo dźiki Mąż.
## IANA KOCHANOWSKIEGO.
Zygmuntowi Auguſtowi Krolowi
Polſkiemu przypiſany.

## Przedmowá.

Panie moy (to naywiętſzy tytuł v ſwobodnych)
Nie mogę mieć ná ten czás dárow tobie godnych:
Ale iáko nie záwżdy wołem złotorogim/
Czáſem Bogá błagamy kádźidłem vbogim:
Tym przykłádem/ rácz y ty moie tę kwápioną
Prácę zá wdźięczne przyiąć/ á ſwą przyrodzoną
Ludzkość okázáć/ przećiw tey leśney potworze/
Ktora ſie tu śmie ſtáwić ná twym Páńſkim dworze.
Płocha twarz (baczę to ſam) y śmieſzna poſtáwá/
Więc niewiem iáka przy tym będźie y roſpráwá.
Nie podobáią mu ſię náſze obyczáie/
Áni rząd/ y poſtępki/ iedno iż nie łáie.
Przypomina wiek dawny/ á ieſli nie plećie/
Stárſzego iáko żywo nie było ná świećie.
Ale iuż mię ſám rogiem po grzbiećie záymuie/
Teſzno go że ſwey rzeczy dawno nie ſpráwuie.

# SATYR.

TAk iáko mie widźićie/ choć mam ná łbie rogi/
A twárz nie práwie cudna/ y kosmáte nogi:
Przedśiem wszedł zá bogá w one dawne czásy/
A to moy dom był záwżdy/ gdźie nagęstsze lásy.
Aleśćie ie ták długo tu w Polszcze kopáli/
Żeśćie z nich vbogiego Sátyrá wygnáli.
Gdźie poyźrzę/ wszędy rąbią/ álbo buk do huty/
Albo sośnią ná smołę/ álbo dąb ná szkuty.
A muszę ia podobno/ prze ludźi łákomé/
Opuśćiwszy iáskinie/ y góry świádomé/
Szukáć sobie ná stárość inszego mieszkánia/
Gdźieby w ludźiech nie było tákiego stáránia.
O ty biedne pieniądze: wszák y drew po chwili
Nie naydą/ żeby sobie izbę vpalili.
Prozna to/ niech mi wierz iáko kto chce łáie/
Nie mász dźiś w Polszcze iedno kupcy á rátáie.
To nawiętsze mistérstwo/ kto do Brzegu z woły/
A do Gdańská wie drógę z żytem/ á z popioły.
Ná Podolu go nie pátrz/ bo miedzy Tátáry
Szablá więcey popłaca/ niż leśne towáry.
Z czásem wszytko się mieni: pomnię ia przed láty/
Że w Polszcze żaden nie był w pieniądze bogáty.
Kmieca to rzecz ná on czás/ pátrząc roley/ byłá/
A Szláchtá się rycerskim rzemięsłem báwiłá.
Nic to nie było śiedm lat walczyć nie przestáiąc/
Mroz/ y gorąco ćierpiąc/ głodu przymieráiąc.
A to wszytko bogáctwo/ kto się sławy dobił/
Lepiey się tym/ niż złotym łáncuchem ozdobił.

A iesli

A ieśli ku pokoiu kiedy myśl skłonili/
Nie iuż swoich żołnierskich zabaw odstąpili.
Ale iákoby iutro znowu wśiadáć mieli/
Zbroie nigdy/ á koniá puśćić sie niechćieli.
A nád to przedśie w polu záwżdy lud służebny/
Ktory koszt oni mieli zá bárzo potrzebny.
Bo to iákoby szkołá młodych ludźi byłá/
Zkąd meżow czystych potym wychodziło śiłá.
Tymći Polská vrosłá/ á gránice swoie
Rośćiągnełá szeroko miedzy morzá dwoie.
Ztąd práwá/ ztąd wolnośći/ ztąd rzeczpospolitą
Maćie/ moi Polacy/ ná świát znákomitą.
Lecz tego snadź niewiećie/ iż/ iáko dostáłą/
Tymże rownie sposobem Krolestwo ostradáią.
Dálekośćie sie od swych przodkow odstrzelili/
A práwieśćie ná nice Polske wywroćili.
Skowáliśćie oycowskie gránaty ná pługi/
A z drugiego iuż dawno w kuchni rożen długi.
W przylbicach kwoczki śiedzą/ álbo owies mierzą/
Kiedy obrok wożnice ná noc koniom bierzą.
Kotczy to nadźieżny koń/ á poczet záś woły/
Ktore stoią y w stáyni/ y w tyle stodoły.
To iuż rotmistrz/ co fuka ná chłopy v pługá/
A iego przednieysza broń toczona máczugá.
Prawdę mowię/ czyli nie ? vznayćie to sámi:
Ale sie tám ozywa ieden miedzy wámi/
Mieniąc/ iż gospodárstwo Polskę zbogáćiło/
A iáko żywo złotá wiecey w niey nie było.
Prawdá/ że złotá wászy przodkowie nie mieli/
A máłobych ták nie rzekł/ że go áni chćieli.
Jednák zá swoim męstwem wielkie páństwá bráli/
Y bogátym Xiążetom práwá vstawiáli.

Mniemacie wy podobno/ że to wam báiano/
Kiedy w obiazd Kiiowá śiedm mil powiádano?
Albo iż ná kośćielech złote były dáchy/
A białym álábástrem budowáne gmáchy?
Nie sądźcie tego mieyscá z posády dźiśieyszey/
Bo to ledwe ćień zostáł ozdoby przednieyszey;
Co wászych przodkow śiłá/ y męstwo spráwiło/
Że sie to zacne miásto wniwecz obróciło.
O Prusiech wam nic niechcę powiádáć/ bo sámi
Ná káżdy rok pływáiąc do Gdańská z tráftámi/
Widźićie gęste miástá/ y zamki budowne/
Drógi/ mosty porządne/ y brzegi wárowne:
Czego trudno dokázáć bez wielkich pieniedzy/
Znáć dobrze że tám byli gospodarze tedzy.
K czemuż przyszło? Polacy Pruską ziemię wzieli/
A oni sie bogacze chudym nie odieli.
Vkażćiesz wy pieniężni/ cośćie ták znácznego
Vczynili: niechce nic wspominác dawnego.
W kilku lat Tátárowie pięć kroć was wybráli/
Bráćią wászę w niewolą Turkom záprzedáli.
Despot/ w rzeczy Despotów onych dawnych plemie/
Ná wászę wieczną háńbę dwá kroć przeszedł ziemię.
Moskiewski wziął Połocko/ y listy wywodźi/
Że práwem przyrodzonym Hálicz nań przychodźi.
A/ by chćiał pátrzyć práwá/ trzymałbych ia z wámi/
Bo sie on máło báwił Konstytucyámi.
Co dáley? Szwedowie was przez morze śięgáią:
A Iflanty wam práwie z gárśći wydźieráią.
Ná koniec/ by nie Wislá/ to v was Bránszwicy/
A tego przypłáćili przedśię Pomorczycy.
Toć owoc wászych bogactw/ y tośćie wygráli/
Żeśćie przy pługu ráczey/ niż szábli zostáli.

Aleć to ießcze wßytko początki: pochwili
Będzie tego podobno więcey bráciá mili:
Gdy z was máßkáre zdeymą/ á ludzie doznáią/
Ze Polacy przodkow swych bárzo zostawáią.
Nie spußczaycie się ná to/ że Turcy proznuią:
Wiedząc oni przyczynę komu w tym folguią.
A kiedykolwiek morze názbyt ćicho stoi/
Pospolićie więc potym śiłá złego broi.
Tego tám niewiem/ iáką przyiaźń z Niemcy maćie/
Albo iáko dáleko sobie dźiś vfaćie.
To tylko znam/ że ná was pilne oko máią/
A co rok/ to się pod was bliżey podsadzáią.
Kopayćie wy karcz przedsię/ y buduyćie stáwy:
Wieźćie z borow do Wisły burtnice y łáwy:
Palćie lásy ná popiol/ rąbćie ná wánßosy:
Polak od polá rzeczon/ pospolité głosy.
Rad vyźrzę/ gdy was poprą/ kędy się skryiećie:
Bo ile po was baczę/ bić się nie będźiećie:
Nie máiąc áni koniá/ áni dobrey zbroie/
Pogotowiu ćwiczenia/ bez czego złe boie.
Pátrzćież czegośćie dla tych bogactw odstąpili/
Ześćie prawie Rycerską náukę strácili.
Ná ktorey nietylko te ziemskie ośiádłośći/
Ale gárłá należą/ y wáße wolnośći.
Niechay drudzy iako chcą práwo rozumieią:
Niechay pisáć/ y mowić rostropnie vmieią:
Zá fráßkę ten wáß rozum stánie ná vlicy/
Jesli nie będźie pewny żołnierz ná gránicy.
A iesli złotem groźni sąśiádom być chcećie:
Tym ie rychley v śiebie ießcze mieć będźiećie.
Aleć ia y tych bogactw nie znam miedzy wámi/
A radbych żebyśćie się rugowáli sámi.

Wieceyći was dáleko/ co swe wśi miacie/
A oycowskie Kredence v Zydow chowacie.
Bá nędzáć to/kiedy iuż nie dostawa komu/
A tym więtszá/gdy każą wynośić sie z domu.
Coż wżdy w tym iest/dla Bogá/ iż będąc tákimi
Gospodarzmi/zdacie sie przedśie vbogimi?
Zbytek/sąśiedźi/zbytek: ktory iáko może
Wszytko pożrze/byś mu tkał niewiem iáko spórze.
Máło mu ná ieden raz wszytki roczne snopy/
Zie on/kiedy záśiedźie/grunt záraz y z chłopy:
Náostátek y Páná: táki to gość w domu:
A by miał zginąć/niechce vstąpić nikomu.
Da kto piećdźieśiąt potraw/ da on tyle troie/
Ty go vpoisz/ á on y woźnice twoie.
Ty w Rysiu/á on w Sobolu: ty ná czapce złoto:
On ma y ná trzewiku/ chociá czásem błoto.
V niego obercuchy szersze niż v kogo:
Od kábatá sto złotych/ ieszcze to nie drogo.
A kiedy sie wystrychnie w Vsárskim vbierze/
Po kołnierzu go poznasz/ bo błam futrá bierze.
Wiec iáko mu nie rzeczesz Miłośćiwy Pánie/
To iuż perwna przymowká/ że głupi Ziemiánie.
By też nawiecey y przegrał/ nic go to nie smuci/
Jeszcze nád to chłopietom ostátek rozrzući.
Pochlebce to iego dwor/ á rádá zwodnicy:
Odźwiernych mu nie trzebá/strzegą drzwi dłużnicy.
Ná tego wy robićie/ten was wdawa w długi/
Ten was z wiosek wyzuwa/ y obraca w sługi.
Znácznieysze przodkow wászych/ y bárzo znácznieysze
Vbostwo w Polszcze/ niż te bogáctwá dźiśieysze.
Kto dźiś Zamek záłoży? kto Klasztor zbuduie?
Kto pánu miásto pućći y summe dáruie?

Jáko tego zá oycow wáßych było siłá/
Ktorym Rzeczpospolita milßa niż swa byłá.
Wierę dziś rychley wezmą niż dádzą Krolowi/
Pogotowiu podobno Księdzu Plebanowi:
A boday drugi iuż miał y kielichy spełná/
Nierzkąc by mu ßłá z owiec postáremu wełná.
Oho/znáć Papieżnikà. po czymże? po mowie.
Mniemałem by po rogách/co to mam ná głowie.
Bráćie/ niechcę się z tobą w rzecz wdáwáć o wierze/
Bo ia sam ná się wyznam/ żem prostak w tey mierze:
Lecz iesli ty ináczey o sobie rozumieß/
Jedź do Trydentu/ á tám vkażeß co vmieß.
Dobrym Chrześćiáninem/ nie tego ia zowę/
Co vmie dysputowáć/y ma gládką mowę:
Ale kto żywie według woley Páná swego/
Tego ia bárźiey chwalę/ niżli wymownego.
Powiedz mi/w ktory sposob kordá pomykáli
Stárzy Polacy/ kiedy słow Pańskich słucháli?
Wierzyß ty/ że się w ten czás miał ten wołą gádáć?
Rogáty to Syllogism/ á trudno gi zbádáć.
Ták on myślił: nieumiem wywodow ßerokich/
Żebych mogł Pańskich dośiąc táiemnic głębokich;
Ale com raz obiecał ná krzćie Pánu swemu/
Nie służyć/poki we mnie dußá/iedno iemu/
Stoię przy tym státecznie: y znam iego słowá:
Tych nie odstąpię/ by mi tuß miáłá spáść głowá.
Mowże mu/że źle wierzy: vyźrzyß czym cie potka:
Z tákimi bych ia wolał przestawáć: to krotka.
Nie vczyłem sie w Lipsku/ áni w Prádze wiáry/
A niewiem iáko każą w Jenewie v Fáry:
Wßytko mam z Pustelnikow co mießkáią z námi/
Miedzy lásy/ y miedzy pustemi gorámi.

Ci mi naprzod prawego Bogá vkázáli/
A wiárę dostáteczną do sercá podáli.
Ale niż ktemu przyszło/ śilna byłá trwogá/
Bom ták trzymał/żem ia też poszedł coś ná Bogá.
Bachus był ná mię łáskaw/ y żadney bieśiády
Nigdy nie miał bezemnie/mogę rzec/y rády.
Kiedy niosł Aryádnę/iam iuż przed nim śiedźiał/
Com też sobie pomyślał/Bache/byś był wiedźiał.
Zá czásem poginęli ci boszkowie máli/
Myśmy się też po gęstych leśiech rozstrzeláli.
Nákoniec iam się okrzćił/ y szedlem w te kráie/
Gdźiem zástał/mogę ták rzec/święte obyczáie.
Nie było tey chćiwośći ktora dźiś pánuie
Ták/ iż máłe/ y wielkie iednáko frásuie.
A iáko się dźiś ludźie zá pożytek ieli/
Ták ná on czás wszyscy się do słáwy ćisnęli:
Ktorey nie drogim trunkiem/ áni połmiskámi/
Ale znácznemi chćieli zyskáć posługámi.
Więc y łákomstwá nie niosł on wiek stárodawny/
Ni był żaden Prokurat miedzy nimi sławny:
Bo nie Státutem/ ále cnotą się rządźili/
Strzegąc iákoby záwżdy w spolney zgodźie żyli.
Teraz/iáko w pieniądzách ludźie smák poczuli/
Cnotá y przystoieństwo/ do kątá się tuli.
A ich plác/niewstydliwa potwarz zástąpiłá/
Ná co trzebá Státutow/ y rzecznikow śiłá.
A onych iákobyśmy tu przepomnieć mieli/
Ktorzy áni śieść zá stoł z podeyźrzánym chćieli:
Obrus przed nim rzezáli/ tálerz nożmi kłoli:
Jesli niechćiał vstąpić/muśiał poniewoli.
Dźiś niech iáwnie kto zbiia/ niech zdradza/niech krádnie:
Forytarzá dostánie/ iáko czego snádnie.

Státecznieyße zápráwdę niewiáſty wtey mierze/
Bo to dźiewká od mátki zá Teſtáment bierze/
Ze cnotliwa nie śiedźie nigdy przy wßeteczney:
Zá co ſámo/Bog świádek/ godne ſławy wieczney.
Ale wy/ co dźiś w ſobie oycowſkiego maćie:
Okrom tego że czáſem o łeż ſię gniewaćie.
Onymći to przyſtáło/iż prawdę mawiáli/
A wiem pewnie że ſynow tegoż náuczáli.
A ieſli mowić/tedy y ſłucháć iey trzebá/
Bo Prawdá/wßyſcy wiećie/niſkąd iedno z niebá.
Więc y to trefna/że wy ſtárych odſtąpiwßy
Obyczáiow/á nowße ſobie vlubiwßy/
Chcećie przedśię záchowáć ſtárodawne ſądy/
Aby Krol wßytki wáße vznawał nierządy.
Znośne to było brzemię zá ludźi/ co zgodę
A pokoy miłowáli/ á o rowną ßkodę
Dáli ná przyiaćielá/álbo ná ſąśiádá/
Ze mogłá nie o wßytkim wiedźieć zwierzchnia rádá.
Ale kiedy ſię ludźi ſkrzetnych námnożyło/
Ktorym potwarz y práwo vſtáwiczne miło:
Kiedy o namnieyßą rzecz káżdy ná Seym rußy/
A ty zá nim vbogi Ziemiáninie kłußy.
Kto ták żelázney głowy/ álbo ták ćierpliwy/
Zeby mogł wßytkich ſłucháć/y vznáć kto krzywy:
Albo tedy przywroććie ſtáre obyczáie/
A iuż tenże poſtępek práwny niech zoſtáie.
Albo ieſli wam bárziey k myśli wiek dźiśieyßy/
Vczyńćież iuż y Státut czáſom przyſtoynieyßy.
Siłá to ná Sátyrá/ práwá poćiáſowáć:
Wßák po mnie wolno będźie káżdemu wotowáć.
Ja mowię co rozumiem: kto ma co lepßego/
Niechay powiáda/będę rad ſłuchał káżdego.

Ale proszę/ niechay ia pierwey się odpráwię/
A odpuśćcie/iesli was co nad zwyczay báwię.
Aczći słyszę że y wy/gdy mowić poczniecie/
Końcá w swych orácyách náleść nie możecie.
A podobieństwo: bo co tydźień pierwey spráwił/
To dźiś Seym zá puł roká boday się odpráwił.
K tymeśćie podobno Połocko stráćili/
Bo kiedy się było bić/tośćie wy rádźili.
Ale co ią w kim gánię/tego się sam chronię:
Powiedźiawszy wam wszytko/ potym się vkłonię.
Tego baczyć nie mogę/ dla ktorey przyczyny
Wolićie do Włoch/álbo do Niemiec słáć syny/
Máiąc swe szkoły domá/gdźie przedtym ieżdżáli
Cudzoźiemcy/ktorzy się náuką paráli.
Zdádzą się wam podobno prostacy mistrzowie:
Bá będą z nich pochwili Gregoriánkowie:
Jesli im y tę trochę weźmiećie/ co máią/
Ná dźiesięć grzywien iednák dosyć wymyśláią.
Ale niech ma zapłátę godność miedzy wámi/
Rzeczę wam/że zrownaćie z ich tám Sorbonámi.
Nákoniec/ważćie domá táki koszt ná dźieći/
Vyźrzyćie/że się do was wszytká Padew zleći.
Ale dla obyczáiow podobno ie ślećie:
Wierzćie mi/że przy dobrych y złe tám naydźiećie.
A niewiem ktore lepiey smákuią młodemu/
Rozumieyćie po sobie co wam/to y iemu.
Ja głupi ták rozumiem/ y przytym zostánę/
Że Polskę nic inszego o táką odmiánę
Nie przypráwiło/iedno postronne ćwiczenie:
O czymbych mowił/by mi nie szło o wźmierżenie.
Káżda rzeczpospolita swoią spráwą stoi/
Do ktorey ieszcze z młodu dźieći wieść przystoi:

Bo iesli co nowego sobie vlubuią:
    Wedle tego zá czásem potym świát buduią.
Nie w leśies tego náwykł: bá y owßem w leśie/
    Jedno iuz nie wßytkiego moiá pámieć nieśie.
Com słychał od Chyroná mießáncá dziwnego/
    Kiedy miał w swey opiece Achillá młodego.
Ten w niewidney iáskini mießkał miedzy bory/
    Lecz rozumiem porownał z wielkimi Doktory.
A chcećieli mie słucháć/ porádźe sie głowy/
    Mogeli co przypomnieć iego słodkiey mowy.
Synu moy (ták vcznia zwał) pokiś w domu moim/
    Nie vsłyßyß nic vchem/ áni okiem swoim
Vyźrzyß/ czymby sie zgorßyć mogł. lecz przyidą czásy/
    Ze ty y mnie pożegnaß/ y te piękne lásy:
A iáko śmiáłe Orle sam sie z gniazdá spuśćiß:
    A oycá iuz z opieki/ y z prace wypuśćiß:
Támći sie bedźie trzebá mieć ná dobrey pieczy/
    Abyś sie nie dał vwieść iákiey sprosney rzeczy:
Bo iáko gęste mßyce/ nagle ćie obśiedą
    Roskoßy świátá tego/ y odwodźić będą
Twoie ßláchetne serce od zabaw vczćiwych/
    Cukruiąc ći ná zdrádźie smák rzeczy zelżywych.
A ták bierz sobie w pámieć/co dźiś mowię z tobą:
    Zebyś w tákiey przygodźie nie trwożył wiec sobą.
Tego naprzod bądź pewien/iż Bog wßytko widźi.
    A iáko cnotę lubi/ták sie grzechem brzydźi.
Przeto niżli co poczniesz knowáć w głowie swoiey/
    Vważ to pierwey/że Bog świádkiem spráwy twoiey/
A iáko dobra bedźie/ albo zła v niego/
    Ták sie y ty nakoniec muśiß ćießyć z tego.
Nie rozumiey żeby to dármo vczyniono/
    Iż wßeláki źwierz inßy pochylym stworzono:

Aczkolwiek twarz wyniosłą niesie przed wszytkimi/
Pátrząc w ozdobne niebo oczymá iásnymi.
Chćiał nam Bog tym swoie myśl opowiedźieć práwie/
Iż bydło á człowieká/ stworzył k rozney spráwie.
Bydło wiecey nie szuka/ iedno áby tylo/
Tego sámego pátrząc/ co iest ćiału miło.
Ale człeku/ ktorego duszá poszłá z niebá/
O tym czuć/ o tym myślić vstáwicznie trzebá:
Jákoby sie mogł wroćić ná mieyscá oyczyste/
Gdźie spolnie przebywáią Duchy wiekuiste.
To ty wiedząc/ dźiećie mé/ nie chyl sie zá tymi/
Ktorzy swym záwołániem/ y dáry Boskimi
Wzgárdźiwszy/ towárzystwo wźieli z bestyámi/
Y wyrzekli sie niebá sprosnemi spráwámi.
Ale náśláduy cnoty/ ktora ácz z niewczásem/
Y trudnośćią przychodźi: á wszákoż zá czásem/
Hoynie płáći vtráty podiete dla śiebie/
Jednáiąc wieczną sławę/ y ośiádłość w niebie.
A iżeś sie vrodźił w domu záwołánym/
Y czásu swego będźiesz pánował poddánym:
Poczniż rząd od śiebie/ á vskrom chćiwośći:
Niechay będą posłuszne rozumney zwierzchnośći.
Bo ták wiedz/ iż w człowieku są mocarki dźiwné/
Nietylko sobie rozne/ ále y przećiwné/
Jest bystra popędliwość/ iest żądza niesyta:
Boiaźń mdła/ żáłość smutna/ rádość niepokryta:
Nád ktoremi iest rozum/ iáko Hetman/ ktory
Ma strzedz/ áby z nich żadna nie mogłá wźiąć gory.
Temu ty władzą porucz/ y day w moc sam śiebie/
Niech wie o káżdey spráwie/ ktora sie tknie ćiebie.
Bo ieśli przyidźie owym porucznikom rządźić:
Bez tego być nie może/ byś nie miał zábłądźić.

Ale páńskiego zdrowia/ áni mocne sklepy/
Ani ták dobrze strzegą poboczne oszczepy:
Jáko miłość poddánych/ y wiárá życzliwa/
Czego strách nie wyćiśnie/ y grozá fukliwa:
Rychley dobroć/ y łáská/ rychley chuć wzáiemna/
W tymći posłużyć może/ y ludzkość przyiemna.
W przyiaćielu sie kochay/ y káżdą przestrogę
Wdźięcznie od niego przyimuy/ bo śmiele rzec mogę/
Krolowie inszych rzeczy wszech obfitość máią/
Sámey prawdy tám do nich namniey przynaszáią.
Przeto niechay nie lubi vcho twe cnotliwé
Pochlebstwá/ ktore/ iáko zwierćiádło fałszywé/
Rożną twarz twych postepkow tobie vkázuie/
Nie ták iáko ie człowiek státeczny przyimuie.
Cnotę miłuy/ y godność/ bo tym páństwá stoią/
Kiedy dobrzy są w wadze/ á źli sie zás boią:
A czego napotrzebniey/ y sam żiy przykłádnie/
Bo poddáni zá pánem záwzdy poydą snádnie.
A iż wszytkiego trudno dogledáć iednemu/
Ale cześć prace musisz poruczyć drugiemu:
Przypátruyże sie dobrze/ kto sie ná co godźi.
Bo chociá drugi w zacnym domu sie vrodźi/
Jesli morzá nie świadom/ iesli nie zna niebá:
Ani żaglow/ áni mu styru zwierzáć trzebá.
A nawiecey tego strzeż/ ábyś ná vrzedy/
Łákomych ludźi nigdy nie sadzał: bo kedy
Spráwiedliwość przedáyna/ tám przeklectwo wielkié/
A v Bogá niewinnych ważne prośby wszelkié.
Ale tobie ták trzebá myślić o pokoiu/
Jákobyś sie mogł záraz przydáć y do boiu.
Bo iesli ia co mogę rozeznáć ná niebie/
W rychle Greczyn vsłyszy o nagley potrzebie.

Widzę zboyce z dáleká/ y gośćiá zdrádnego/
A on z góry lás wáli do brzegu morſkiego.
Nowych gáler przyczynia/ ſtárych popráwuie/
Wioſlá rzędem roſkłáda/ żaglow przypátruie.
Do nas zmierza po korzyść/ á nie ládá iaką
Korzyść/ boday w Grecyey nálazł drugą táką.
Jednák ſwego dokaże/ ná co ſie vſádźi/
Lecz niewiem ieſli ſobie dobrze w tym porádźi.
Bo ledwe ſie rozgośći/ kiedy Greczyn zbroyny/
O ſwą krzywdę będźie chćiał po nim nagłey woyny.
Nie pomogą mu w ten czás ſłodkobrzmiące ſtrony:
Nie pomoże twarz gładka/ áni włos traſiony.
Pierzchnie iáko przed wilkiem ielen wiátronogi/
Nie tym ſie popiſuiąc v ſwoiey niebogi.
Tám ſie y ty z drugimi máſz poſpołu ſtáwić/
A ręką/ da Bog/ ſławy oycowſkiey popráwić:
A iuż teraz przywykay pracey/ y niewczáſom/
Abyś ſie mogł ſpoſobić ku trudnieyſzym czáſom.
Vmiey łuk miernie ćiągnąć: vmiey bronią władáć/
Nieprzyiaćielá śiegáć/ á ſam śiebie ſkłádáć.
Vmiey rzekę przepłynąć/ row ſnádnie przeſkoczyć/
Koniá prędko dośiádáć/ y dobrze im toczyć.
Przyuczay ſie gorącu/ y źimnemu niebu/
Przeſtaway/ kiedy wodá może być ku chlebu.
Tákie początki máiąc/ dopiero myśl o tym/
Jákobyś y ſam vmiał woyſko wieść nápotym.
Trzebá mieyſcá pewnego ſzukáć obozowi/
A oſtrożnie idź przećiw nieprzyiaćielowi.
Trzebá wiedźieć/ gdźie ktorym kſztałtem lud ſzykowáć/
Zeby ieden drugiego ſnádnie mogł rátowáć.
A ieſli nieprzyiaćiel w zamek dufa więcey/
Więc koſze pleść/ á k nim ſie ſzáncowáć co prędzey.

Wał znośić/ przekop rownáć/ tłuc táránem mury/
Możnali rzecz y źiemią/ mácáć spodkiem dźiury.
Co trudno człowiek poiąć ma z prostey rozmowy/
Muśi tám przy tym sam być/ y nástáwić głowy.
A ták skoro dorośćieß lat/ y lepßey śiły/
Mieyże mi śię do zbroie zaraz/ synu miły:
A przykłádem przodkow swych ßukay sławy mieczem:
Kresu zámierzonego pewnie nie odwleczem.
Przecżże niewolec ráczey znácznie przed wßytkiemi
Popisáć śię dźielnośćią/ y cnotámi swemi:
Niż vkrácáć nikczemnie w ćieniu wieku swego/
Nie skoßtowawßy co iest ná świećie dobrego?
V Bogá ßcześćie w ręku/ prozno dufáć zbroi/
Lecz ty przedśię czyn synu co tobie przystoi.
Cnotá sławą śię płáci: á snadź w przyßłym wieku
Wzbudźi tákiego Duchá Bog w pewnym człowieku/
Ktory twe zacne spráwy swoim piorem złotym
Będźie chćiał świátu podáć/ ták iż nigdy potym
Imię twoie nie zgáśnie/ áni vzna końcá/
Poki źwierząt ná źiemi/ á ná niebie słońcá.
Tákie przysmáki stárzec on ku cnoćie dawał
Wnukowi/ á iam/ vchá nákłádáiąc/ stawał
Ládá gdźie przy iáskini/ málo myśląc o tym/
Żeby mi śię to kiedy mogło przydáć potym.
Ale co moy zá rozum? wy mię motykámi
Płoßaćie/ á ia każę o cnoćie przed wámi.
Málo było nie lepiey o ten rząd przeklęty/
Dáć wam táką Łáćinę/ áżby wam ßło w pięty.
Co was iednák nie minie/ iesli (iáko tußę)
Przed wáßym gospodárstwem wynieść śię ztąd mußę.
Teraz iuż niech ták idźie/ bo złe nieućiecze/
A to w zysku będźiećie mieć/ co śię odwlecze.



# Do Sátyrá.

SAtyrze / pomni zstąpić do mnie swego czásu/
Kiedy będźiesz miał názad wędrowáć ku lásu.
Powiesz mi/ iáko sie kto będźie miał ku tobie/
Bo nie wszytkich iednáko vznasz przećiw sobie.
Naydźiesz ktoć wdźięczen będźie/ naydźiesz ktoć náláie:
W roznych głowách muszą być rozne obyczáie.
Nákoniec y iabych sam wiedźiał co winowáć:
Słuchay/ mogłeś ná winnik chrostu nie żáłowáć.



# MONOMACHIA
## Paryſowá z Menelauſem.
## Iana Kochanowskiego.

ALe kiedy zobu ſtron ſie vßykowáli
Troiánie/ z wielkim hukiem w pole wyiáchali:
Iáko żorawie/ kiedy bliſką zimę czuią/
Z krzykiem przećiw wielkiemu morzu polátuią:
Pigmeom drobnym nioſąc śmierć/ y zárażenie:
Krzyk idźie pod obłoki/ y ſpołeczne pienie.
A Grekowie záś z mieyſcá ćicho ſie rußáli/
Myśląc iákoby ſobie ſpołem pomagáli.
A iáko wiec wierzch góry ßára mgłá odźieie
Ná páſterze nie dobra/ ále ná złodźieie
Lepßa/ niż noc: bo człowiek okiem nie donieśie
Nic dáley/ ieno iáko kámień z ręki nieśie:
Táka w ten czás kurzáwę idąc porußyli/
Y niewymownie prędko pole przykurzyli.
A kiedy ſie iuż woyſká práwie zetknąć miáły/
Przed Troiány vćiekał Alexánder śmiáły/
Máiąc Lámpárt ná ſobie y łuk náłożony/
Y miecz. á krecąc w ręku oßczep vſtálony/
Wyzywał co mężnieyßych z woyſká przećiwnego/
Aby z nim/ ktokolwiek śmie/ ſkuśił ßcześcia ſwego.
Skoro go tedy vyźrzał Menelaus zbroyny/
A on beſpiecznie ßuka przed inßemi woyny:

Jáko lew rad/ gdy ná źwierz z głodu wiec nápádnie/
Badź sárne/ badź ieleniá/ iuż go łupi snádnie:
Niedbáiąc ná ogromne predkich psow szczekánie/
Ani w kupe zebránych myśliwcow wołánie.
Ták był rad Menelaus/ widząc zdrayce swego/
Bo myślił mśćić sie nad nim zelżenia dawnego.
Támże prosto ná ziemie z bronią z wozá skoczył:
Ale skoro go gládki Alexánder zoczył/
A on z inszemi naprzod/ vlekł sie okrutnie:
A schronił sie przed śmiercią miedzy swoie chutnie.
Jáko kiedy kto vyźrzy strászliwego smoku
Miedzy pustemi lásy/ wnet vchybi kroku:
Wszytek zádrży/ á w strone co nadáley godźi/
Krew przed stráchem do sercá z oblicza vchodźi.
Rownie ták Alexánder z plácu sie pospieszał/
Przed Atreowym synem/ y w woysko sie wmieszał.
Hektor widząc/ gromił go: Parisie zelżony/
Boday sie był nie rodźił/ áni poymał żony.
To bych był wolał/ y to z lepszym było zyskiem/
Niżli ták być v wszytkich ludźi pośmiewiskiem.
Jáki/ mniemasz/ v Grekow teraz głos o tobie?
Nie zeszło nic Wodzowi temu ná osobie:
Ale sercá y śiły nie mász: tákowym sie ty
Czuiąc/ płynałeś przedśie przez morskie zakręty
Zebrawszy towárzystwo: á w dáleką strone
Záiáchawszy/ vniosłeś zacnych ludźi żone:
Oycu ná wieczną szkode/ y nam bráciey twoiey/
Nieprzyiaćielom ná śmiech/ á ku háńbie swoiey/
Niechćiałeś plácu dostáć Menelausowi:
Poznałby był/ iákiemuś żone wziął mężowi.
Nie pomogąć w potrzebie słodkobrzmiące strony/
Ani ten głos/ áni tá gládkość od Diony:

Ale rychley Troiánie vbodzy. lecz zá ty
Twe postepki/ godzienby ostátniey zapláty.
Ná to rzekł Alexánder: słusznie mie winuiesz/
A nád przystoynośc/ brácie/ nic nie wystepuiesz:
Mężne v ciebie serce/ iáko topor/ ktory
Przez drzewo snádnie idzie/ przepadáiąc z gory/
A tram ciesze/ y wolą mistrzá swego kona:
Táka rowne v ciebie mysl niezwyciężona.
Niechći dáry od piekney Diány nie wádzą/
Niezárzutne są rzeczy/ ktore z niebá dádzą.
A tego nikt swą pracą nie pozysczе sobie:
Lecz teraz mamli sie bić/ y ták sie zda tobie:
Niech sie woyská rozstąpią / káżde ná swą strone/
A ia z Menelausem w pośrzodku o żone/
R o klenoty záraz/ niech czynie: á komu
Bog pomoże/ niech wszytko odniesie do domu.
A iuż y wieczny pokoy z soba vczyniwszy/
A ná potomne czásy przyiażń vtwierdziwszy:
Przebywayże w Troiánskiey szczesliwy kráinie/
A Greczyn także do swych Argow niechay płynie.
To rzekł: á Hektor słysząc/ dziwnie sie rádował/
A śrzodkiem idąc vsy Troiánskie hámował
Jawszy w poł oszczep: á ci hnet sie vskromili:
Ale Grekowie/ z łukow y z procprzedsie bili.
Ktorym Krol Agámemnon głosem roskázuie:
Stoyćie/ bo coś powiedzieć Hektor obiecuie.
To rzekł: y ci zárázem dáli sie hámowáć.
Potym ták miedzy nimi Hektor iął rokowáć:
Słuchay mie Troiáninie/ y ty Greku zbroyny/
Słow Parysowych/ ktory początkiem tey woyny:
Wszytkim Troiánom każe/ y Grekom ná strone:
A sam z Menelausem w poyśrzodku o żone/

A o kleynoty záraz chce czynić: á komu
 Bog dopomoże/ ten wszytko ma odnieść do domu:
A my przyiażn/ y pokoy/ z sobą będziem mieli:
 To rzekł: á wszyscy inszy z obu stron milczeli.
Potym sam Menelaus wystąpiwszy/ rzecze:
 Posłuchaycie też y mnie/ bo mie żáłość piecze/
A chcę/ áby Troiánie/ y Grecy pospołu
 Rozeszli się/ poniewaz śiłá ćierpią w boiu
Prze mą zwádę y zaśćie/ á prze nieprawego
 Alexándrá początek: á zátym/ ktorego
Smierć sobie z nas náznáczy/ niechay vmrze. á wy
 Rozjedźcie się w pokoiu krom żadney zabáwy.
Czarną owcę/ y białą mieyćie po gotowi:
 Tę ziemi/ owę słońcu/ á my Jowiszowi
Trzecią przyniesiem: niechże Priámá przywiodą/
 Aby sam zátárł/ co się zmowi zá vgodą.
Bo hárdzi y przewrotni iego synaczkowie/
 By potym nie wystąpił ktory przećiw zmowie.
Bo ludzi młodych myśli dziwnie się wahaią:
 Lecz gdy kogo przy sobie státecznego máią/
Ten ná tę y ná owę stronę się ogląda/
 A żeby co nalepiey postánowił żąda.
To rzekł: á z tego wszyscy byli wiec weseli/
 Tusząc sobie/ że dáley walczyć iuż nie mieli.
Konie tedy/ y wozy/ rzędem postáwili/
 A sámi w pole wyszli/ támże też złożyli
Zbroię z śiebie/ y skłádli porządkiem ná ziemi
 Tuż od śiebie: y plác był máły miedzy nimi.
A Hektor dwu sług posłał/ áby owiec dwoie
 Przygnano/ á Priámá záwołano z Troie.
Támże y Agámemnon kazał Táltybiemu
 Do naw dla owiec/ á ten był posłuszen iemu.

A Teczá záś przyniosłá wieść piękney Helenie/
Twarz Helikáonowey máiąc rowną żenie
Láodicy/ ktora miedzy Pryámowemi
Naypięknieysza byłá dziewkámi wszytkiemi.
Tę w iey domu nálázłá/ á oná wiązáłá
Opone/ w ktorey bitwy obie wyrażáłá
Troiáńskiego rycerstwá z Greki walecznemi/
Co prze nię pod rękámi nieśli Marsowemi.
Stánąwszy tedy blisko Iris nie leniwa/
Ták przerzekłá: Wstań á podź Nympho vrodziwa/
Że vyźrzysz dziwne spráwy ludu Troiáńskiego/
A niezwyciężonego zastępu Greckiego:
Co przedtym z sobą bitwy płáczliwe zwodzili/
A dusze miedzy sobą w zaiemnie trácili:
Teraz śiedzą z pokoiem/ walki zábaczywszy/
Osczepy y okrągłe tarcze położywszy:
A Parys/ z Menelaem/ bić się o ćię máią/
A kto wygra/ temu ćię zá żonę przyznáią.
Tych słow/ Iris do piękney Heleny vżyłá/
Ktoremi iey tesknice w sercu vczyniłá
Po pierwszym mężu/ y po rodzicách zostáłych/
A po miłey oyczyźnie/ y po dziatkách máłych.
Wziąwszy tedy płascz ná się/ z domu się puśćiłá
Z wielkim płáczem: z nią Etrá/ y Klimená byłá.
A przyszły ná mieysce/ gdźie iest Scea bramá/
A tám śiedźieli rádząc około Pryámá/
Pánthes/ Thymetes/ Lámpus/ Hiketáon śiwy/
Klytius/ Vkálegon/ Antenor szedziwy/
Iuż prze látá swe zeszłe z woyny wypuszczony/
Ale ná drugą stronę mowcá doświádczony.
Podobni polnym świerczom/ ktore wiec śiedząc
Ná wysokiey olszynie/ puszczáią głos brzmiący.

Tácy prosto ná wieży stárcowie tám byli:
A vyźrzawszy Helene/ ták cicho mowili:
Prozno to/pátrząc ná twarz y táką vrode/
Nie máß sie przecz dziwowáć/że ták wielką ßkode
Dla niey Troiánie cierpią/y meżni Grekowie:
Dosyćby być boginią tákiey biáłeygłowie.
Ale iáka iest kolwiek/niech ná morze wśiedźie/
A nam álbo y dźieciom przyczyną nie bedźie.
Ci tedy ták gadáli miedzy sobą skromnie/
A Pryamus Heleny záwołał: Sám do mnie
Dźiewko moiá chodź śiedźieć/że meżá oglądaß
Pierwßego/y twe krewne/czego ty snadź żądaß.
Tyś mnie nic winná nie iest/Bog to wßytko spráwił/
Ktory mie nieprzyiaćioł ták ćießkich nábáwił.
Powiedzże mi iáko mam zwáć Greczyná tego/
Co to plecow ßerokich/ á wzrostu wielkiego.
Drudzy widze są/ co go głową przerownáią/
Ale ták podobnego oczy me nie znáią/
Ani ták poważnego: tuße iż krol iáki.
Ná te słowá Helená głos wyrzekłá táki:
Ważne iest twoie oycze v mnie roskazánie:
Ale bodaybych byłá miáłá źle skonánie/
Kiedym ia tu z twym synem ná morze wśiádáłá/
A meżá y oyczyzne miłą zostáwiáłá.
Lecz to iuż prozno: muße płákáć wiecznie:
Ná to tákći powiadam ocz pytaß/státecznie:
To ten iest Agámemnon nieprzewyćiężony/
Oboie/y mąż dobry/ y krol doświádczony/
Dźiewierz moy/ ktoregom ia zá mewstydliwemi/
Nigdy godná nie byłá/ postepki swoiemi.
To rzekłá: á Pryamus wielce sie dźiwował/
Mowiąc: Szczesny Atrydá/siláś opánował

Greckich synow: iam też był zá swoiego wieká
W Phrigiiey winorodney/ gdziem siłá człowieká
Zbroynego widział/ z páństwá dwu bráciey rodzonych/
Othreá/ Migdalone/ ktorzy czásow onych
Nád Zángárem leżeli. ia bedąc z ich strony/
Byłem w tenże szyk liczon/ kiedy Amazony
Niezwyciężone przyszły: ále iednák y ci/
Nie byli/ iák Grecki zastep/ ták okwici.
Potym widząc Vlyssá/ chćiał imieniá iego:
Nuż dáley dziewko moiá/ niechay znam y tego/
Co to wzrostem pomnieyszy od Agámemnoná/
Ale záś w pierśiách szerszy/ tákże y w rámioná:
Ná ziemi wielożywney leży iego zbroiá/
Sam iáko báran ludzi spráwuie do boiá.
Báránowi go rownam ia kędzierzáwemu/
Ktory pieknemu stádu wodzem iest owczému.
Ná to odpowiedziáłá Helená w przemiány/
To iest záśie Vlysses w rozum nieprzebrány/
Co sie rodził w Itáce/ ácz/ nie práwie płodney/
Ale fortelow pełen y porády godney.
Ktemu ták rzekł Antenor: páni miłośćiwa/
To co słysze od ćiebie/ prawdá niewątpliwa:
Bo też tu był Vlysses przyiáchał do Troie
Z Menelaem/ rokowáć o wydánie twoie/
Ktorem ia w dom swoy przyiął/ y z chućią częstował/
A támem sie obiemá dobrze przypátrował/
Kiedy pospołu byli z Pány Troiáńskiemi:
Jeśli przyszło stáć/ záwżdy rámiony wielkimi
Porownał Menelaus: á gdy záś śiadáli/
Poważnieyszym Vlyssá záwżdy miánowáli:
Ale gdy przyszło mowić wiec obiemá w rádźie:
Menelaus okrągło słowá swoie kłádźie/

Máło/lecz rożnie mowiąc/bo nie wielomowny/
Ni od rzeczy/choć młodszy/y w lećiech nierowny.
Ale kiedy záś mowił Vlysses ćwiczony/
Powstawszy/ku ziemi wzrok trzymá nákłoniony/
Láski áni wprzod/áni w zad nie náchyláiąc/
Ale ią w iedney mierze vstáwicznie máiąc:
Podobien prostakowi: drugiby rozumiał/
Zeby sie miał zápomnieć/ábo nic nieumiał.
Ale kiedy otworzył swe vstá osobné/
A słowá puśćił śniegu nagłemu podobné:
Iuż ná ten czás Vlyssá żaden nie celował/
Anim sie ia ták iego vrodźie dźiwował.
Potym widząc Aiáxá Pryamus szedźiwy:
Pytał/co to zacz drugi Greczyn vrodźiwy/
Co głowę/y rámioná niesie nád inszemi?
Helená záś odpowiedź dálá słowy temi:
To iest Aiáx/Grecyey mur nieprzełomiony:
A to záś Idumeus z tey to drugiey strony/
Właśnie iáko Bog iáki miedzy Kretenczyki/
Ktorych około niego stoią gęsté szyki.
Często go Menelaus w domu podeymował/
Kiedy vmyślnie z Krety do nas więc żeglował.
Ale wszytki tu insze widzę/ ktorem ználá/
Y ktorebym ia y dźiś miánowáć vmiálá/
Kástorá/z Polidewkiem/ meżow mnie znáiomych/
Ani mogę vpátrzyć swych bráciey rodzonych:
Albo nie wyiecháli pospołu z drugimi/
Albo tu przepłynawszy nawámi dlugimi/
Niechcąc sie okázowáć/ y woyny znikáią
Dla wstydu/y przymowek/ktore dla mnie máią.
To rzekłá: á oni iuż legli byli w ziemi
Támże w Lácedemonie/miedzy oycy swemi.

A posło/

A posłowie przyszedszy rzeczy należące/
Dwoie owiec/ y wino serce weselące/
Prowádźili przez miásto: niosł kruż pozłocony/
Y kubki przy nim/poseł Ideus rzeczony:
A Krolowi powiedźiał/ to co sie dźiać miáło:
Wstań Krolu: ták Troiánom/y Grekom sie zdáło/
Abyś w pole wyiechał/ á tám przyśiężećie/
Trzymáć ieden drugiemu/co sobie rzeczećie/
A Parys z Menelaem czynić zsobą máią:
Kto wygra/temu pánią z klenoty przyznáią.
A my záś/wieczny pokoy zsobą vczyniwszy/
Y ná potomne czásy przyiaźń vtwierdźiwszy:
Będźiem mieszkáć w Troiáńskiey szczesliwey kráinie:
Greczyn tákże w swych nawách do Argow popłynie.
To rzekł: á stárzec słysząc/vlekł sie okrutnie/
Y kazał wnet záprzegáć: co sie stálo chutnie.
Wśiadł zátym/y wziął zá léc: wśiadł też z nim doyźrzáły
Antenor/y przebyli przez Troiáńskie wáły.
A kiedy miedzy woyská oboie wiácháli/
Zástánowiwszy konie/ z wozá wysiadáli.
Potym Krol Agámemnon nieprzewyćiężony
Powstał/á z nim Vlysses w rádźie doświádczony.
A posłowie tym czásem winá w kruż nálali/
Potym Krolom ná rece wody czystey dáli.
A Krol Grecki dobywszy tásaká ostrego/
Ktory záwżdy przy poszwách nośił mieczá swego/
Owcom po gárśći wełny wyrzynał przy głowie/
Co Grekom/y Troiánom/przednieyszy posłowie
Koleią rozdawáli. á Krol miedzy nimi
Rece wziąwszy vczynił modłe słowy tymi:
Boże/ ktory początku nie masz/áni koncá/
Y ty ogniu wysoko lecącego słonca/

Ktory widźiſz/ y ſłyſzyſz wſzytko doſtátecznie/
A wy rzéki/ y źiemio niewzruſzona wiecznie/
A wy inſzy bogowie/ co ná drugim świećie/
Swego krzywoprzyśiężcę bezecnie karzećie:
Bądźćie świádki/ á mieyćie ná dobrym baczeniu/
Cokolwiek ſie miánuie przy tym ſtánowieniu.
Jeſliż Menelauſá Parys zgłádźi z świátá/
Niech Helenę/ y ſkárby/ ma po wſzytkie látá.
A my záchowywáiąc pokoy námowiony/
Obroćim roſpuſzczone żagle w Greckie ſtrony.
A ieſli Menelaus Paryſá pożywie/
Helená ma być iego z ſkárby niewątpliwie.
Nád to/ Grekom przyſtoyną nagrodę Troiánie
Vczynią/ ktora miedzy ludźmi nie vſtánie.
A gdźieby zá przegráną Paryſá butnego/
Znikał mu Krol nagrody/ y ſynowie iego:
Ja iednák będę ſwego chćiał dochodźić/ zbroynie
Leżąc tu/ áż vczynię przedſie koniec woynie.
To rzekſzy/ owcom gárdłá rzezał/ á zárzinioné
Kładł ná źiemi: á potym wino poſtáwioné/
Kubkámi z wielkiey czáſze biorąc rozlewáli/
A prośby iednym ſercem do Bogá dźiáłáli/
Grek/ y Troiánin/ mowiąc: Boże niepoiety/
Ktorabykolwiek ſtroná ten zwiążek ták święty
Naprzod ſtárgáli: boday tę pomſtę poználi/
Aby zá oſtrym mieczem ſwoy mozg ták przeláli/
Jáko to wino płynie/ á nie tylko ſámi/
Lecz y dźieći/ y obcy legli z ich żonámi.
Ták mowili: ále to nie był wyrok Páńſki.
Potym te ſłowá wyrzekł zacny krol Troiáńſki:
Słuchay mię Troiáninie/ y ty Greku ſławny:
Ja ſtąd muſzę odiecháć ná ſwoy zamek dawny.:

Bo nie

Bo nie bedę mogł pátrzyć ná syná miłego/
    Z Menelaem/ w tym polu zbroyno czyniącego:
Bog te wiádomość sobie sámemu záchowal/
    Komu z tych dwu/ żywotá koniec nágotował.
To rzekszy/ owce ná woz włożył mąż vczćiwy:
    Sam potym wśiadł/ y wziął lec: z nim Antenor śiwy
Ná tymże woźie vśiadł: á ták ku wielkiemu
    Pospołu odiácháli zamku Troiáńskiemu.
Hektor záś/ y Vlysses/ plác w tym rozmierzáli/
    A losy rospisawszy w przyłbice mieszáli/
Ktory naprzod miał rzućić oszczep vstálony/
    A lud do Bogá wzdychał/ z tey y z owey strony/
Mowiąc: Boże wszechmocny/ kto teráźnieyszego
    Zámieszánia przyczyną: ten z rozsądku twego/
Boday dźiś márnie zginął: á my ná czás wieczny
    Miłość z sobą chowáli y pokoy státeczny.
Ták mowili: á Hektor losy sam száfował:
    Pátrząc záśie/ áli wnet Parysow przodkował.
Owi tedy w swych rzedźiech śiedli gdźie burzliwe
    Ich konie z wozy stały/ y zbroie ćierpliwe:
A Parys ku przyszłemu boiu sie gotował.
    Naprzod nakolánkámi nogi obwárował
Pieknemi złoćistemi: wiec ná sie/ nie swoie/
    Ale Teykáonowe bráckā włożył zbroie:
A potym miecz przypásał śrebrem obleczony/
    K tarcz wielką ná głowe/ y szyszak złocony:
Temu włosy ná głowie trzesły czub ogromny:
    Po tym wszytkim wziął oszczep w reke niezłomny.
Toż czynił Menelaus. A gdy ku boiowi
    Zdáli sie sobie obádwá iuż być gotowi/
Szli prosto miedzy woyská srogo pogladáiąc/
    A ludźie strách zeymował ná obu pátrząiąc.

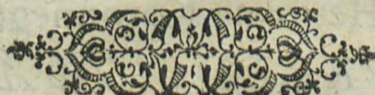
Już w rozmierzonym plácu przećiw ſobie ſtoią/
Gniewáiąc ſie/y bronią potrząſáiąc ſwoią:
Naprzod Parys wyſtrzelił oſzczep y vderzył
Atryde/práwie ná tarcz iáko był vmierzył:
Lecz żelázá nie przebił: bo grot nie hártowáł/
W páwęże niedobytą: potym ſie gotowáł
Menelaus/tę modlitwę czyniąc Bogu ſwemu:
Boże pomoż mi przećiw Paryſowi złemu/
Od ktoregom vkrzywdzon/ nie dawſzy przyczyny:
Tego ty ſkarz mą reką: áby y kto iny
Nápotym wiedźiał/iáko ma ludźi ſzánowáć/
Od ktorych dobrodźieyſtwá zwykł kiedy przyimowáć.
To wyrzekſzy/wyſtrzelił oſzczep/ y vderzył
Paryſá práwie ná tarcz/ kedy był vmierzył.
A ten ſie názad cofnął/ y zoſtał przez rány:
Oſzczep w ſtronę vderzył krwią nie vmázány.
A Menelaus mieczá dobywſzy ſrogiego/
Vderzył z wierzchu w ſzyſzak: od rázu tęgiego
Roſpierzchnął ſie miecz w keſy. weſtchnął nieſzczeſliwy
Menelaus: ách Boże toś mi nieżyczliwy/
Jam ſie dźiś myślił pomśćić zelżywośći ſwoiey/
Nád bezecnym Paryſem: áli w rece moiey
Tylko iedlcá zoſtáły/ á miecz ſam ſkruſzony/
R oſzczep dármo poſzedł/á ten nieránniony.
To mowiąc/ dopadł końſkich włoſow v ſzyſzaká/
R ćiągnął go/wrácáiąc do ſwego orſzaká.
A tego węzeł duśił vpſtrzoney tkánice/
Ktora pod brodą ſtrzeglá czubátey przylbice.
R wćiągnąłby był/y dánk wielki miał: by byłá
Wenus krew Jowiſzowá nie wnet obaczyłá/
Ktora mu pás bitego wołu rozerwáłá/
A temu prozna w reku przylbicá zoſtáłá.

Te tedy Menelaus prze ſwoie porzućił/
A ći ią wnet porwáli: on ſie z nowu rzućił/
Chcąc ij oßczepem zábić/ á tá obroniłá
Snádnie/ iáko Bogini/ á mgłą go záćmiłá.
A poſádowiłá go w łożnicy oſobney/
A ſámá ßłá/ chcąc przyzwáć/ Heleny podobney.
Te miedzy Troiánkámi ná wieży záſtáłá/
A poćiągnąwßy zá płáſcz/ ćicho iey ßeptáłá:
W rzeczy iey przadká ſtára/ ktora przy niey byłá
Ießcze w Lácedemonie/ á tá ią ważyłá.
Tey ſobie piekna Wenus poſtáwę zmyśliwßy:
Podź/ práwi/ twoy ćie woła Parys nażyczliwßy
W mármorowey łożnicy/ pod pieknym namiotem
Iedwabnym/ połyſkuiąc iedwabiem y złotem.
Nie rzeczeß/ áby ſie ten ná woynę gotował/
Rychley do tańcá/ álbo dopiero táńcował.
To rzekłá/ á tey vmyſł w ſercu zámießáłá:
Lecz ſkoro piekną ßyię y pierśi poznáłá/
A wzroſt piekny: Bogini/ záś mie chceß w błąd wpráwić:
Czy mie myśliß gdźie indziey z pieknych miaſt wypráwić?
Albo z Phrygiey/ álbo z Meońſkiego kráiu/
Ieſlić y tám kto kmyśli z ludzkiego rodzáiu?
Iż to iuż zwyćiężywßy Paryſá predkiego/
Chce mie wźiąć Menelaus do domu ſwoiego:
Dla tegoś ty tu przyßłá/ łowiąc mie nieboge.
Iuż tám ſámá śiedź przy nim: á do niebá droge
Puść imo ſie: áni chćiey nog ſwych tám mordowáć:
Ale o nim czuy/ á nie przeſtaway prácowáć/
Aż álbo żoną będźieß/ álbo ſługą iego:
Ia tám nie poydę/ bo bych hańbę nioſłá z tego/
Bych mu łoże ſłáć miáłá: á Troiáńſkie pánie
Będą mie kląć/ á ia mam wieczne fráſowánie.

Ná to iey z gniewem Wenus ták odpowiedziáłá:
    Nie fráſuy mie/ żebych cie záś nie zániedbáłá/
A ty byś mi ták zmierzłá/ iákoś dziś ieſt miłá:
    Bo wiedz wiedząc/ żebych ia ták o tym rádziłá/
Jákoby miedzy Greki y Troiány trwáłá
    Wieczna niechęć/ á tyby źle zginąć muśiáłá.
To ſłyſząc/ vlekłá ſie Helená nieboga/
    A wyſzłá potáiemnie/ máiąc wodzem Bogá.
A gdy do domu przyſzły Paryſá głádkiego/
    Sludzy ſie wnet rzućili do ćieniá ſwoiego:
A páni do łożnice proſto ſie vdáłá/
    Tey Wenus mieyſce przećiw Paryſowi dáłá:
Gdźie oná odwróćiwſzy oczy/ ledwe śiádłá/
    A męża nie mężnego tym ſłowem popádłá:
Już v ćiebie po woynie/ człowiecze zelżony/
    Boday tám był źle zginął/ mieczem vſkromiony
Rycerzá walecznego/ ktoregom ia żoná/
    Pokim głupia/ nie byłá przez ćie oſzáloná.
Pomniſz/ iákoś nie dawno powiádał o ſobie/
    Ze y śiłą/ y mieczem nie miał zdoláć tobie
Waleczny Menelaus: bo/ wierze/ co wádźi
    Znowu ſie z nim ſkoſztowáć: czy ten lepiey rádźi/
Co domá zoſtáć każe: tákież y ia tobie
    Toż rádze/ ábyś śmierći nie przyſpieſzył ſobie.
Ná to iey odpowiedźiał Parys temi ſłowy:
    Nie vżyway przećiw mnie vſzczypliwey mowy:
Mnie teraz Menelaus z Minerwą pochodźił/
    Ja go potym/ bom ſie też nie bez Bogá rodźił.
Ale śiądź oto przy mnie w ſpolney życzliwośći/
    Bom nigdy nie czuł w ſercu tákowey miłośći:
Ani kiedym ćie naprzod w nawách wodopláwnych/
    Z Lácedæmonſkich ſam nioſł onych kráiow ſławnych/

A noco-

A nocował ná wyspie/ morzem otoczony/
Jáko teraz ku tobie iestem zápalony.
To rzekł: áli wnet śiádłá żoná podle niego/
A ták iuż oni wczásu vżywáli swego.
A Menelaus/ to tám/ to sám/ iákoby lew srogi/
Biegał pátrząc/ gdźie przepadł Parys prędkonogi:
Ale w Troiáńskim woysce/ nie był człowiek żywy/
Coby go był mogł tobie Menelae chćiwy
Vkázáć: á pewnie go z miłości nie kryli/
Bo mu nieprzyiaćielem rowno wszyscy byli.
Do tych Krol Agámemnon mowił słowy temi:
Słuchaycie mie Troiánie z pomocniki swemi/
Widźićie co sie sstáło z Parysem/ y z wámi/
Jedźćież/ á wydaycie nam Helene z rzeczámi:
A nagrode vczyńćie rownym obyczáiem/
Czego będźie wiecznie strzegł rodzay zá rodzáiem.
To mowił Agámemnon: á inszy Grekowie
Przestawáli ná iego wyrzeczoney mowie.





# ODPRAWA
## Posłow Gręckich
## Iana Kochanowskiego.

podána ná Theátrum przed Krolem Je^o M. y Krolową Jey M. w Jázdowie nád Wárßáwą. dniá 12. Styczniá/ Roku Páńſkiego/ 1578.

Ná feśćie v Je^o M. Páná Janá Zamoyſkiego / ná on czás Podkánclerzego/ á potym Kánclerzá y Hetmáná wielkiego Koronnego.



Do tegoż Ie^o M. Páná Kánclerzá y Hetmáná Koronnego

## PRZEDMOWA.
*J. Kochánowſkiego.*

WCzorá dopiero oddano mi obádwá liſty záraz/ ktoreś W. M. do mnie około tey Tráiediey piſał. A iżem przedtym nie-wiedział o tych liśćiech / ſpodziewałem ſie / że zá temi czáſow od-włokámi/ y mey Tráiediey odwlec ſie miáło: Albo ráczey / że ták zemną zoſtáć miáłá molom ná pokarm / álbo ná trąbki do Apte-ki. Jákom liſty W. M. przeczytał / nie było czáſu popráwowáć: bom wßytek muśiał inſumere ná przepiſánie. Quidquid id eſt, á bacze że błażeńſtwo / y W. M. ſam podobno rzeczeß: poſy-

łam W. M. tym śmieley/ choćia nie máß co/ żem to ießcże zprzodku W. M. opowiádał/że to nie miáło być ad amussim : bo mistrz nie potemu. Rzeczy też drugie nie wedla vßu náßych. Inter cætera, trzy ſą Chory/ á trzeći iákoby Greckim Chorom przygánia : bo oni iuż osobny chárákter do tego máią/ niewiem iáko to w Polſkim iezyku brzmieć będźie. Ale w tym niech będźie arbitrium W. M. álbo ráczey we wßytkim. Bárzobych to był rad vczynił/ żebych był ſam præsens W. M. teraz ſłużby ſwe ofiárował/ ále mi złe zdrowie nie da. Nieradbym przedśie omießkał przenośin W. M. ieſli ſalus ták będźie chćiáłá. Zá tym ſie łáſce W. M. mego miłośćiwego Páná zálecam. Dat. w Czárnoleśie/ dwudźieſtego wtorego dniá Grudniá/ Roku Bożego/ M. D. Lxxvij.

# PERSONY.

| | |
|---|---|
| ANTENOR. | |
| ALEXANDER, | ktorego y Paryſem zowią. |
| HELENA. | |
| Páni Stárá. | |
| Poſeł Paryſow. | |
| VLYSSES. | Posłowie Greccy. |
| MENELAVS. | Posłowie Greccy. |
| PRIAMVS. | Krol Troiáńſki. |
| KASSANDRA. | |
| Rotmiſtrz. | |
| Więźień. | |
| CHORVS | z pánien Troiáńſkich. |



# SPRAWA w Troiey.



## ANTENOR.

Com dawno tuszył/ y w głos opowiádał/
Ze obelżenia y krzywdy ták znáczney
Cierpieć nie mieli waleczni Grekowie:
Teraz iuż Posły ich v śiebie mamy/
Ktorzy śie tego v nas domagáią/
Aby Helená byłá im wydána:
Ktorą w tych czáśiech przeszłych/ Alexánder
Będąc w Grecyey/ gość nie prawie wierny/
Vniosł od męża/ y przez bystre morze
Do Troiáńskiego miástá przyprowádźił.
Tę ieśli wroćim/ y mężowi w ręce
Oddamy/ możem śiedźieć zá pokoiem:
Lecz ieśli z niczym Posłowie odiádą/
Tegoż dniá nowin słuchaymy/ że Greczyn
Z morzá wyśiada/ y źiemię woiuie.
Czuie o sobie/ widzę/ Alexánder:
Práktyki czyni: towárzystwá zbiera:
Sle vpominki/ áż y mnie nie minął:
A mnie y dom moy/ y co mam z swych przodkow/
Nie iest przedáyno. á miałbych swą wiárę
Ná targ wynośić: vchowa mię tego
Bog moy: Nie vfa swey spráwiedliwośći/

Kto złotu mowić od śiebie rzecz każe.
Lecz y to człowiek máłego baczenia/
Ktory ná zgubę Rzeczypoſpolitey
Podárki bierze: iákoby ſam tylko
Wcále miał zoſtáć/ kiedy wßytko zginie.
Ale mnie czás do rády: bo dziś Krol chce poſły
Odpráwowáć. ſnadź widzę Alexándrá: ten ieſt.

## ALEXANDER. ANTENOR.

AL. Jáko mi niemal wßyſcy obiecáli/
Cny Antenorze/ proßę/ y ty ſpráwie
Mey bądź przychylnym przećiw poſłom Greckim.
AN. A ia z chęćią rad/ zacny Krolewicze/
Cokolwiek będźie ſpráwiedliwość niosłá/
Y dobre Rzeczypoſpolitey náßey.
AL. Wymowki nie máß/ gdy przyiaćiel prośi.
AN. Przyzwalam/ kiedy o ſłußną rzecz prośi.
AL. Obcemu wiecey życzyć/ niżli ſwemu/
Coś nie dáleko zdá ſię od zazdrośći.
AN. Przyiaćielowi wiecey/ niżli prawdźie
Chćieć ſłużyć/ zdá ſię przećiw przyſtoynośći.
AL. Reká vmywa rękę: nogá nogi
Wſpiera: przyiaćiel port przyiaćielowi.
AN. Wielki przyiaćiel przyſtoyność: tą ſobie
Roſkazáć ſłużyć/ nie ieſt przyiaćielſka.
AL. W potrzebie/ mowią/ doznáć przyiaćielá.
AN. Y toć potrzebá/ gdźie ſumnienie płáći.
AL. Piękne ſumnienie/ ſtáć przy przyiaćielu.
AN. Jeſcze pięknieyße/ zoſtáwáć przy prawdźie.
AL. Grekom pomágáć/ to v ciebie prawdá.
AN. Grek v mnie káżdy/ kto ma ſpráwiedliwą.

AL. Widze/ żebyś mie ty prędko osądźił.
AN. Swoie sumnienie káżdego ma sądźić.
AL. Znáć że v ciebie gospodą posłowie.
AN. Wszytkim vczćiwym dom moy otworzony.
AL. A zwłasczá/ kto nie z prożnemi rekomá.
AN. Trzebá mi bowiem sedziom ná podárki:
Bom cudzą żone wźiął/ o ktorą czynią.
AL. Niewiem o żone: ále dáry bierzesz/
Od Grekow zwłasczá: moie ná ćie máłe.
AN. A żon/ y cudzych dárow nie rad biore.
Ty/ iáko żywiesz/ ták/ widze/ y mowisz
Niepowśćiągliwie: nie mam ztobą spráwy.
AL. A mnie żal/ żem ćie o co kiedy prośił.
Vfam swym Bogom/ że y okrom twey łáski
Náydę/ kto rzeczy mych podpieráć będźie.
AN. Táki/ iákiś sam. AL. Da Bog człek poczćiwy.

## CHORVS.

By rozum był przy młodośći/
Nigdy tákiey obfitośći
Pereł morze/ y źiemiá złotá nie vrodźi/
Zeby tego nie mieli tym dostáwáć młodźi.
Mnieyby ná świećie trosk było/
By sie to dwoie łączyło:
A oniby roskoszy trwálszych vżywáli/
Siebie/ áni powinnych w żalby nie wdawáli.
Teraz ná rozum niedbáiąc/
A żądzom tylko zgadzáiąc:

Zdrowie/ y sławe tráca/ tráca máietnośći/
A oyczyzne záwodzą w ostátnie trudnośći.
O Boże ná wielkim niebie/
Drogo to/ widze v ciebie/
Dáć młodość/ y baczenie záraz: iedno płáćić
Drugim trzebá: To dobrze/ á tego żal stráćić.

Ale oto Helene widze: co też teraz
Nieboga myśli/ wiedząc/ że dźiś o niey w rádźie
Ostáteczne namowy/ mali w Troi zostáć/
Czyli Grecyą znowu/ y Spárte náwiedźić?

## HELENA.

Wszytkom ia to widźiáłá/ iáko we źwierćiedle/
Że z korzyśći swey/ nie miał długo sie weselić
Bezecny Alexánder: ále mu wczás mieli
A dobrą myśl przekáźić przeważni Grekowie.
Wiec on/ iáko drapieżny wilk/ rozbiwszy stádo/
Co nadáley vćiekał: á oni zás/ iáko
Pásterze ze psy zá nim. A ledwe do tego
Nie przyidźie/ że wilk owce náostátek muśi
Porzućić/ á sam gdźie w lás stromotnie vćiecze.
Niestety/ iákież moie będą przenośiny:
Podobno w tył okretu łáncuchem zá szyie
Vwiązána/ pośrzodkiem Greckich naw poplyne.
Z iákąż ia twarzą bráćią swą miłą przywitam?
Iákoż ia niewstydliwa przed oczy twe naprzod/
Mężu moy miły/ przyide/ y spráwe o sobie
Dawáć bede? á bedeż w twarz ći weyźrzeć śmiáłá?

Bodayżeś ty był nigdy Sparty nie náwiedził/
Nieszczesny Pryámidá: bo czegoż mnie wiecey
Nie dostáwáło: zacnych Kśiążąt corką będąc/
Szłám w Kśiążecy dom zacny: dał był Bog vrodę:
Dał potomstwo: dał dobrą/náde wszytko/ sławę:
Tom wszytko prze człowieká złego vtráciłá.
Oyczyzná gdzieś dáleko: przyiaciol nie widzę:
Dziatki niewiem żyweli: iam sámá coś máło
Od niewolnice rożna: przymowkom dotkliwym
A złey sławie podległá: á co iesżcze zemną
Szczeście myśli poczynáć/ty sam wiesz/moy Pánie.

## PANI STARA.

PAN. Nie frásuy mi się/ moie dziecie miłe/
Tákci ná świecie być musi: raz rádość/
Drugi raz smutek: Z tego dwoygá żywot
Nász vpleciony. A roskoszy nász
Niepewne: ále y troski vstąpić
Muszą/gdy Bóg chce/á czásy przyniosą.

HEL. O mátko moiá/ nie rownoż to tego
Wienicá pleciono: wieceyże dáleko
Człowiek frásunkow czuie/ niż rádośći.

PAN. Bárziey do sercá to/ co boli/ człowiek
Przypuszcza/ niżli co gmyśli się dzieie.
A stadże się zda/ że tego iest wiecey
Co trapi/ niżli co człowieká cieszy.

HEL. Prze Bog wieceyći złego ná tym świećie/
Niżli dobrego: Pátrzay naprzod/ iáko
Jedenże tylko sposob człowiekowi
Jest/vrodzić się: á zginąć/ ták wiele
Dróg iest że tego niepodobno zgádnąć.

Tákże

Tákże y zdrowie/ nie ma ieno iedno
Człowiek śmiertelny: á przećiwko temu
Niezliczna liczbá chorob rozmaitych.
Ale y oná/ ktora wszytkim włada/
Ktora ma wszytko w ręku/ wszytkim rządźi/
Fortuná/ zá nią świadczy/ że dáleko
Mniey dobr ná świećie/ niżli tego/ co złym
Ludźie miánują: bo vbogáćiwszy
Pewną część ludźi/ pátrzay/ co ich ćięszkim
Vbostwem trapi. A iż tego żadney
Zazdrośći gwoli/ áni skepstwu swemu
Nie czyni/ ále niedostátkiem tylko
Sćiśniona/ znák iest/ że y dźiś/ gdy komu
Chce co vczynić dobrze/ pospolićie
Jednemu pierwey weźmie/ toż dopiero
Drugiemu dáie: skąd sie da rozumieć/
To iuż powtarzam nie raz/ Że ná świećie
Mniey dobr dáleko/ niżli złych przypadkow.

PAN. Mniey/ álbo więcey/ rownali też liczbá
Oboygá/ korzyść niewielką to wiedźieć.
O to by Bogá prośić/ żeby człowiek
Co namniey szczęśćia przećiwnego doznał:
Bo żeby zgołá nic/ to nie człowiecza.
Ale że z rády ták długo nikogo
Nie słycháć: wiem/ że dá bez omieszkánia
Znáć Alexánder/ skoro sie tám rzeczy
Przetoczą: á nam białymgłowom iákoś
Przystoyniey w domu záwżdy/ niż przed śienią.

CHORVS.

Wy ktorzy pospolitą rzeczą władaćie/
A ludzką spráwiedliwość w ręku trzymaćie:

Wymowie/ ktorym ludzi paść poruczono/
Y zwierzchności nad stadem Bożym zwierzono:
Mieycie to przed oczyma zawżdy swoiemi/
Zeście mieysce zasiedli Boże na ziemi:
Z ktorego macie/ nie tak swe własne rzeczy/
Jako wszytek ludzki mieć rodzay na pieczy.
A wam więc nad mnieyszemi zwierzchność iest dana
Ale y sami macie nad sobą Pana/
Ktoremu kiedyżkolwiek z spraw swych vczynić
Poczet macie: Trudnoż tam krzywemu wynić.
Nie bierze ten Pan darow: ani sie pyta/
Jesli kto chłop/ czyli sie Grofem poczyta:
W śiermiedzeli go widzi/ w złotychli głowach:
Jesli namniey przewinił/ być mu w okowach.
Więc ia podobno z mnieyszym niebespieczeństwem
Grzeszę: bo sam sie tracę swym wszeteczeństwem.
Przełożonych występy/ miasta zgubiły/
Y szerokie do gruntu Carstwa zniszczyły.

## POSEL. HELENA.

PO. Dobrą nowinę paniey swoiey niosę:
Rozumiem temu/ że iuż dawno tego
Poselstwa czeka/ serce swe troskami
Y płaczem trapiąc: Ale oto prawie.

Ná czás wychodzi z domu. O Krolowa/
Wdzieczney nowiny posłá masz przed sobą.
HEL. Day Boże/ byś co przyniosł pocieszne go.
PO. Posłowie twoi iáko przyiecháli:
Ták odieżdżáią/ á ty przedsie z námi.
HEL. Byłeś sam w rádzie? czyś słyszał od kogo?
PO. Byłem przy wszytkim: y prosto mi stámtąd
Iść Alexánder do ciebie roskazał.
HEL. Iesczeć nie widze/ z czegobych sie práwie
Vcieszyć miáłá. Wszákże powiedz przedsie
Iáko co było. PO. Powiem ieno słuchay.
Skoro w rádzie zásiedli Pánowie/ Krol naprzod
Te rzecz do nich vczynił: Niezwykłem nic nigdy
Bez rády wászey czynić: ábych też zwykł kiedy/
(Czego w pámieci nie mam) w tey spráwie koniecznie
Syná swego bych niechciał: áby mie oycowska
Miłość przeciw synowi iáko nie vwiodłá.
Bo áczci to podobno nie dármo rzeczono/
Krew nie wodá: lecz v mnie pospolitey rzeczy
Powinowáctwo wietsze. A ták/ co sie kolwiek
Wam wszytkim bedzie zdáło/ toż y ia pochwale.
Syn moy w Grecyey żony dostał/ niewiem iáko:
Tey sie vpominaią od Grekow posłowie:
Wydáć/ álbo nie wydáć/ w tym rozmysłu trzebá.
Zátym wstał Alexánder/ y ták mowić pocżał:
Przy pierwszey posłow skárdze/ dałem dostáteczną
Spráwe o sobie: teraz niechce vszu wászych
Słowy proznemi báwić: ále máluczko co
Powiedziawszy/ ostátek ná Bogá przypuszcze/
Y ná łáske oycowską/ y was wszytkich zdánie.
Wszytkim wam iest świádomo/ iákim ia był żywot
Wźiął przedsie: żećiem nigdy tych burkowych biesiad

Pátrząc niechćiał: wołałem po gęstych dąbrowách
Prędkie ielenie gonić/ álbo dźikie świnie.
Anim ia tego sobie zá niewczás poczytał/
W budźie leśney się przespáć/ y nád stády chodźić;
Nie myśliłćiem ia w ten czás namniey o Helenie/
Ani to imie przed tym w vszu mych postało:
Wenus/ kiedy mie naprzod trzy boginie sobie
Zá sędźiego obráły: Wenus mi ią sámá
Napierwey zálećiłá/ y zá żonę dáłá.
Ludźie/ widzę/ v Bogá szczęśćia sobie proszą:
A ia/ kiedy mie z chęći swey tym potykáli/
Miałem gárdźić? przyiąłem/ y przyiąłem wdźięcznie.
A mam pewną nádźieię/ że tenże Bog/ ktory
Vczył mie naprzod/ będźie y do końcá szczęśćił:
A co mi dał/ nie da mi ledá iáko wydrzeć.
A bych też był żony swey ludzkim obyczáiem
Dostawał/ niewiem czemu onym się zyść miáło
Mędcą z domu wykráść od przyiaćioł nászych:
A mnie záś/ ich fortelu tákimże fortelem
Oddáć się nie godźiło?
Jeslim co tedy winien: toż y oni winni.
Chcąli nagrody/ niech ią sámi pierwey czynią/
Jáko ći/ ktorzy krzywdę naprzod vczynili.
A tám oycze/ nie tylko żonę moię: ále
A mnie sámego wyday/ niechay pokutuię.
Gdźieby też to o sobie ták rozumieć chćieli/
Ze im káżdy/ á oni niewinni nikomu
Spráwiedliwośći czynić: tego/ da Bog/ nigdy
Nád námi nie przewiodą/ áni ich z to będźie.
Nie tuszeć ia/ żebyś ty/ oycze moy láskáwy/
Nie pomniał ieszcze krzywdy/ y szkod stárodawnych/
Ktoreś wźiął od tych pánow/ y to páństwo słáwné.

Jeszceć mury ná ziemi leżą powálone/
A polá do tey doby pustyniámi stoią/
Znáki mieczá Greckiego/ y okrutney ręki.
A byś też tego dobrze niechćiał sam pámiętáć/
Hesyoná pámiętáć muśi śiostrá twoiá/
Oycze/ á moiá ćiotká: ktora do tey doby
V nich w niewoli żywie/ ieśli iesżcze żywie.
Tey nam krzywdy/ o Krolu/ iedná nie nágrodźi
Helená/ áni ieden Parys powetuie.
Tu przestał Alexánder: á szept miedzy ludźmi
Rozlegał sie po sali: Jáko wiec ku látu
Robotne pszczoly w vlu szemrzą/ kiedy wodzá
Nowego ogladáły/ á chęć nástąpiłá
Od mą ciot sie wynośić/ y nowe záczynáć
Gospodárstwo: szmer w vlu/ y rozruch kryiomy.
Táki dźwiek tám ná ten czás wstał był miedzy ludźmi.
Ktory skoro vćichnał/ Antenor iął mowić:
Prawdźie długich wywodow/ Krolu/ nie potrzebá:
Alexánder w Grecyey gośćiem w domu będąc
Człowieká przednieyszego/ ná gośćinne práwá
Nie pomniąc/ żone mu wźiał: y przywłaszczył sobie.
By mu był niewolnice naliższą przemowił/
Winienby mu był zostáł: coż kiedy wźiał żone/
Ktorey áni zániedbáć/ áni też dochodźić
Dobry/ vczćiwy człowiek bez wstydu nie może?
Winien mu niepomálu. On choćia że wstydem/
Żony sie vpomina: A ia wroćić rádze/
Abychmy ku zelżeniu/ niespráwiedliwośći
Nie przydáli: Oboie to przez sie nieznośne:
Coż pospolu złożone? To też niewątpliwa/
Że Grekowie Heleny nie tylko przez posły/
Ale náwet y przez miecz domágáć sie będą.

Niechże się Alexánder ták drogo nie żeni/
Żeby małżeństwo swoie vpadkiem oyczyzny
A krwią nászą miał płáćić. Jeśli w łáskę dufa
Bogini swey/ niech ná to mieysce dwu się boi/
Ktore dla niey rozgniewał/ y sądem swym zgánił.
Medeę nie zá nászych czásow vniesiono:
A niewiem/ ieśli nam co do tego. To widzę/
Że tey krzywdy v Grekow nikt się do tey doby
Nie domagał: milczeli tego/ ktorym było
Przystoyniey o to mowić. Niewiem iáko słusznie
Swoy własny wystep cudzą krzywdą bárwić chcemy.
To się nas bárziey tycze/ że zá przodkow nászych
Grekowie w tym krolestwie mieczem woiowáli:
Lecz y ná ten czás/ Krolu (prawdá się znáć muśi)
Nászá niespráwiedliwość do tego vpadku
Nas przywiodłá: że się też y dźiś lękáć muszę/
Aby to sąd táiemny iákiś Boży nie był/
Nam prze niespráwiedliwość záwżdy pomstę odnieść
Od Grekow. Czego tobie przestrzegáć się godźi/
O Krolu. á tym bárziey/ żeś y w pierwszey klęsce
Máło máłym nie zginął/ pokutuiąc zá grzech
Oycowski/ y postępek máło spráwiedliwy.
To powiedziawszy milczał: toż Æneás mowił:
Toż Pánthes/ y Thymœtes: zgadzał się y Lámpon/
A Vkálegon z nimi: ále Jketáon
Coś inszego rozumiał/ y w te słowá mowił.
Owa iáko nam kolwiek Grekowie zágráią/
Ták my iuż skákáć muśim: bać się ich nam każą/
A ia owszem się lękam. Teraz nam Helenę
Wydáć każą/ pochwili nászych się żon będą
A dźieci będą vpomináć. Nigdy w swoiey mierze
Chćiwość władze nie stoi: záwżdy/ iáko powódź
pomy

Pomyka swoich gránic nieznácznie/ áż potym
Wßytki polá záleie. Zá czásu Pánowie/
Vmykáć rogow trzebá: bo w on czás iuż prozno
Miotáć sie/ kiedy iárzmo ná ßyie záłożą.
Spráwiedliwośći proßą/ á grożą nam woyną:
Day/ chceßli/ álboć wydrze/ táka to ieſt proſto.
Winienem ſpráwiedliwość/ ále nie z ſwą hánbą:
Kto ią ná mnie wyćiſka/ ſowitey nagrody
Że mnie chce/ y korzyśći/ y zelżenia mego.
Dawnyć to Grecki tytuł/ pány ſie mianowáć/
A nas Bárbáros ſługi. Ale nie toć ieſt pan
Co ſie w Peloponeźie/ álbo w Troiey rodził:
Száblá oſtra przy boku/ to pan: tá roſtrzygnie/
Kto komu czołem bić ma. Do tego tám czáſu
Rowni ſobie bydź muśim: áni tego Greczyn
O ſobie niechay dźierży/ żeby ták był groźny/
Iáko ſie ſobie ſam zda. Ieſli tedy krzywdę
W tym ſie mieć rozumieią/ że Helenę vniosł
Alexánder: niechayże okażą ná ſobie
Sámi naprzod/ iáko ten gwałt winien nágrádzáć
Alexánder: ponieważ ſámi okazáli
Iáko táki gwałt czynić: Aczći Alexánder
Brátá przy śieſtrze nie wziął/ iáko oni wźięli
Medæą y Abſyrtá.
Bo/ co Antenor mowi/ że nam nic do tego:
Bá y bárzo do tego. Zá iednego krzywdę
Oni ſie wßyſcy wźięli/ á nas poiedynkiem
Zbieráć máią: nie tuße: tożći ſąśiádowi
Sąśiád w Azyey winien/ co v nich w Europie.
Mowiono záwżdy o to/ y do koncá będą.
Co ſie śioſtry krolewſkiey/ y ßkod dawnych tycze/
Więtßa to záśie v mnie/ niżby ſie tu miáłá
Przypomnieć/ álbo ná ten ßtych kłáść: dźierżę o cney

Krwi Troiáńſkiey/ że tego mśćić ſie ieſzcze będźie.
Teraz zgołá nie rádzę Heleny wydáwáć/
Aż ſie też oni z námi o Medæą zgodzą.

To iego ſłowá były. Potym ſie iuż żaden
Długą rzeczą nie báwił: Jeden głos był wſzytkich/
Ták iáko Jketáon/ y tych co śiedźieli/
Y tych/ co zá ſtołkámi ſtali/ głos był ieden/
Ták iáko Jketáon. Kilkákroć powſtawał
Vkálegon chcąc mowić: lecz przed hukiem nie mogł.
Márſzałkowie láſkámi w źiemię co raz biiąc/
Poſłuchayćie/ Pánowie/ Vkálegon mowi:
Nie pomogły nic láſki: á náſz Vkálegon
Vkálegontom mowił/ bo nań nic niedbáli.
Tym czáſem ktoś záwołał głoſem práwie głośnym/
Co po tych kráſnych mowách? rozſtąpmy ſie o to:
Vyźrzemy gdźie nas więcey. ledwe wyrzekł/ á iuż
Wſzyſcy ná nogách ſtali/ y ſwe mieyſcá bráli.
Kiedy ſie rozſtąpili/ nie było co rownáć:
Wſzyſcy przy Alexándrze/ á tám ich garść byłá.
Prośili potym Krolá/ áby wedle práwá
Poſtąpił/ á zá więtſzą częśćią wyrok podał.
Krol niewiele mieſzkáiąc: Radbych był (powiáda)
Ná zgodę wáſzę pátrzał/ lecz iż być nie mogłá/
Mnie nie lza/ ieno więtſzey częśći náſládowáć.
A ták co z dobrem niechay będźie poſpolitym:
Helená niechay w Troiey zoſtánie/ áż też nam
Grekowie zá Medæą nagrodę vczynią.

Skoro po tym dekrećie po poſły poſłano/
A mnie też Alexánder do ćiebie wypráwił
Z tym wſzytkim coś ſłyſzáłá: tuſzę/ że odpráwę
Do tey doby iuż wźięli poſłowie: y twoy mąż

W domu

W domu ćię dawno czeka. A ták nie mieszkaymy.
HEL. Dobrze mowiß: idź ty wprzod/ ia zá tobą w tropy.

## CHORVS.

Tey podobno tá powieść gmyśli: mnie bynamniey.
Roney niewiem ná co tá rádość wynidźie.
Posłowie/ widzę/ idą nośy powieśiwßy:
Znáć/że nie po swey myśli odpráwę odnoßą.

## VLYSSES.

O nierządne Krolestwo/ y zginienia bliskie:
Gdźie áni práwá ważą/ áni spráwiedliwość
Ma mieyscá: ále wßytko złotem kupić trzebá.
Jeden to márnotrawcá vmiał spráktykowáć/
Ze iego wßeteczeństwá/ y łotrowskiey spráwy/
Od máłych áż do wielkich wßyscy iáwnie bronią:
Nizacz prawdy nie máiąc/ áni końcá pátrząc/
Do ktorego rzeczy przyść zá ich rádą muszą.
Nie rozumieią ludźie/ áni się w tym czuią/
Jáki to wrzod ßkodliwy w Rzeczypospolitey/
Młodź wßeteczna: ći cnoćie/ y wstydowi cenę
Vstáwili: przed tymi trudno człowiekiem być
Dobrym: ći domy nißczą: ći páństwá vbożą/
A rzekę/ że y gubią. (Troiá/ poznaß potym)
A przykłádem záś swoim/ iáko wielką liczbę
Drugich przy sobie psuią? Pátrz iákie orßaki
Dármoiádow zá nimi/ ktorzy vstáwicznym
Prożnowániem/ á zbytkiem/ iáko wieprze tyią.
Z tego stádá/ mniemaćie że się ktory przyda
Do posługi oyczyzny? Jáko ten we zbroi
Wytrwa/ ktoremu czásem y w iedwabiu ćiężko?

Jáko straż będźie trzymał/ á on y w południe
Przesypiáć sie náuczył: iáko stos wytrzymáć
Ma nieprzyiaćielowi/ ktory vstáwicznym
Piiáństwem zdrowie stráćił: tákimi sie czuiąc/
A podobno nie czuiąc/ ná woyne wołáią:
Boże/ day mi z tákimi mężmi záwżdy czynić.

## MENELAVS.

Wieczne świátło niebieskie: y ty płodna ziemi:
Y ty morze szerokie: wy wszyscy Bogowie/
Y wysocy/ y niscy: świádki mi dźiś bądźćie/
Zem rzeczy spráwiedliwey od Troiánow żądał/
Abych był krzywdy wielkiey/ y zelżenia swego
Nagrodę iáką wźiąć mogł: nicem nie otrzymał/
Jeno śmiech ludzki/ á żal serdeczny tym więtszy.
Ná was tedy krzywdę swą/ y żáłość niezmierną
Kłádę/ możni Bogowie: ieśli sercem czystym
Tę prośbę do was czynię/ pomśćićie zelżenia
Y mey krzywdy ták iásney: daycie mi ná gárdle
Vśieść Alexandrowym/ y miecz krwią nápoić
Człowieká bezecnego: poniewasz y on mey
Zelżywośći dawno syt/ y dźiś sie ią karmi.

## CHORVS.

O Białoskrzydła/ morska pławáczko/
Wychowánico Jdy wysokiey/
Lodzi bukowa: ktoraś gládkiey
Twarzy pásterzá Pryámczyká

Mokremi słonych wod ścieżkámi
Do przeźrzoczystych Eurotowych
Brodow nosiłá.
Coś to Zołwicom zábrátowa/
Corom ślachetnym Pryámowym/
Cney Polixenie/ y Kássándrze
Wieszczey/ przyniosłá:
Zá ktora oto w tropy prosto/
Jáko zá zbiegłą niewolnicą/
Prędka pogonia przybieżáłá.
Toli on sławny vpominek/
Albo pámiętne: ktorym luby
Sędziemu wyrok ze wszech Wenus
Bogini pięknieysza zápłáciłá:
Kiedy ná Jdzie stokorodney/
Smierci podległy/ nieśmiertelne/
Vznawcá twarzy rozeznawał:
Swar był poczatkiem/ y niezgodá
Twego małżeństwá/ Pryámicze:
Nie śmiem źle tuszyć/ nie śmiem: ále
Ledwe nie tákiż koniec będzie.
Niechayże się ia/ można Cypry/
Ninacz cudzego nie zápatrzam:
Niech towárzyszá życzliwego/

Jednemu łożu przyiaćielá
Mam z łáſki twoiey: inſzy więcey
Chceli/ niech proſzą.
Oczy łákome/ śiłá ludzi
Záwiodły: lecz kto w kręgi żądza
Mogł viąć/ w długim beſpieczeńſtwie
Dni ſwych vżywie. Przydą/ przydą
Niedawno czáſy/ że rozboyce
Rozboycá znidzie: ten mu ſłodki
Sen z oczu zetrze/ y beſpieczne
Serce zátrwoży/ kiedy trąby
Ogromne zabrzmią/ á pod mury
Nieprzyiaćielſkie ſtáną ſzańce.

ANTENOR. PRIAMVS.

Ant. Jż moiá wierna rádá v ćiebie/ o wielki
Krolu/ ważna nie byłá/ żebyś był Helenę
Grekom wydáć roſkazał/ á tę niewątpliwą
Wielkiey woyny pochodnią co naprędzey zgáśił.
Teraz/ co potym idźie/ w czás ćię vpominam/
Abyś czuł o potrzebie/ y o pewney woynie/
Ták pewnie/ iáko mię tu dźiś przed ſobą widźiſz.
Słyſzałeś/ iáko ćię dźiś poſłowie żegnáli/
Y nas wſzytkich przy tobie. Pográniczni piſzą
Stároſtowie/ że Greckie woyſká ſię śćiągáią
Do Aulidy. w tym wątpić nie potrzebá/ że ći
Do nas poydą: ináczey ániby tu byli

Posłow swych posyláli/ áni ták śiurowie
O swą krzywdę mowili. A ták nie mieszkáiąc/
Poki brzegu morskiego ostátká nie stráćim/
Porty naprzod/ y zamki pográniczne spiżą/
Y ludźmi dobrze opátrz: Hołdownym Kśiążętom
Roskaż być pogotowiu: żołnierzom przypowiedz
Służbę: szpiegi rozeszli: straż miey y ná morzu
Y ná źiemi: áby ćię łácni niegotowym
Grekowie nie zástáli. To iest rádá moiá.
PRI. Jákobyś iuż ná oko/ dobry Antenorze/
Nieprzyiaćielá widźiał/ ták śię widzę/ boisz.
AN. O Krolu/ teraz śię bać lepiey: bo zá táką
Boiáźnią/ y opátrzność/ y gotowość rośćie.
W on czás iuż prozny rozmysł: bo iuż/ álbo śię bić/
Albo vćiekáć trzebá: trzećiego nic nie mász.
PRI. A ia owszem ná dobrey pieczy wszytko mieć chcę/
Aby nam do ták nagłych vćieczek nie przyszło.
AN. Day to Boże: A to zás co zá białagłowá/
Z włosy rostárgánemi/ y twarzy ták błádey?
Drżą ná niey wszytkie członki/ pierśiámi prácuie/
Oczy wywraca/ głową kręći: to chce mowić/
To zámilknie. PRI. Moiá to nieszczęśliwa corá
Kássándrá: widzę że ią Duch Apollinowy
Zwykły nágárnął: nie lza ieno iey posłucháć.

## KASSANDRA.

Po co mię prozno/ srogi Apollo/ trapisz?
Ktory wieszczego Duchá dawszy/ nie dałes
Wagi w słowiech: ále mé wszytki proroctwá
Ná wiátr idą/ nie máiąc v ludźi wiecey
Wiáry nád báśni prozne/ y sny znikomé?

Komu

Komu serce spętáne/ álbo pámięći
Zgubá moiey pomoże? komu z vst moich
Duch nie moy pożyteczen? y smysly wszytki
Ciężkim nieznośnym gośćiem opánowáne?
Prożno sie odeymuie: gwałt mi sie dźieie:
Nie władne dáley sobą: nie iestem swoiá.
Ale gdźieżem/ prze Bogá? świátłá nie widze:
Noc mi iákaś przed oczy nagła vpádlá.
Owoż mamy dwie słońcy: owoż dwie Troi:
Owoż y láni morzem głębokim płynie.
Nieszcześliwa to láni: złey wrożki láni.
Brońcie brzegow/ pásterze/ nie dopuszczayćie
Tey niezdárzoney gośćiey nigdźiey do źiemie:
Nieszcześliwa to źiemiá/ y brzeg nieszczesny/
Gdźie tá láni wypłynie: nieszczesna knieiá/
Gdźie wnidźie y gdźie głádki swoy bok położy.
Wszytki stopy/ wszytki iey łożyská/ muszą
Krwią opłynąć: vpadek/ pożogę/ pustki
Z sobą nieśie. O wdźięczna oyczyzno moiá/
O mury/ nieśmiertelnych ręku roboto/
Jáki koniec was czeka? Ciebie/ moy bráćie/
Stróżu oyczyzny/ domu zacna podporo/
Wkoło murow Troiáńskich Tessálskie konie
Włoczyć groza/ á twoie oźiebłe ćiáło/
Będźieli chćiał nieszczesny oyćiec pochowáć/
Muśi ie v rozboyce złotem kupowáć.
Nieprzepłácony duchu/ z tobą pospołu
Z oyczyzná vmárłá: iednáż mogiła
Oboie was przykryie. Lecz y ty srogi
Trupokupcze/ nie dawno y sam polężesz/
Strzałą nie meżney ręki prędką obieżdżon.
Coż potym? kłodá leży/ á ze pniá przedśie

Nowa rozgá wyrosłá/ y nád nádzieie
Prędko ku górze idzie. A to co zá koń
Ták wielki ná poboiu sam ieden stoi?
Nie wodźcie go do stáyni/ rádzę/ nie wodźcie:
Biie ten koń/ y każe: spalcie go ráczey/
Jesli sámi od niego zgorzeć niechcecie.
Czuycie stroże: noc idzie: noc podeyźrzána.
Wielki ogień ma powstáć: ták wielki ogień/
Ze wszytko/ iáko w biały dźień/ widáć będzie:
Ale názáiutrz záś nic widáć nie będzie.
W ten czás/ oycze/ áni iuż Bogom swym dufay/
Ani sie poświeconych ołtarzow łápay:
Okrutnego lwá szczenię zá tobą bieży/
Ktore cię páznoktámi przeymie ostremi/
Y krwią twoią swe gárdło głodne násyci.
Syny wszytki pobiią: dźiewki w niewolą
Zábiorą: drugie kwoli trupom vmárłym
Ná ich grobiech bić będą. Mátko/ ty dźiatek
Swoich płákáć nie będźiesz/ ále wyć będźiesz.

## CHORVS.

Rzućmy sie co naprędzey/ á ná pokoy gdźie
Wyprowadźmy tę Pánnę vprácowáną.

## ANTENOR. PRIAMVS.

AN. Te słowá / Krolu / nie są ku wyrozumieniu
Nazbyt trudne: á zgołá tobie / y oyczyznie
Vpad opowiádáią: Prze cię Bogá proszę/
Nie waż ich sobie lekce/ áni miey zá báśni.

PRI. Jeszcze tego nie prawie ta przeciwna wiedma/
Wmie wmowila/ żebych sie miał bać: ale przedsie
Postraszyla mie nieco: zwłaszcza że mi przyszedł
Sen na pamieć żony mey: bo gdy z tym złym synem
Alexandrem chodziła/ mało przed slężeniem/
Sniło sie iey iuż na dniu/ że miasto dzieciecia
Pochodnią vrodziła. AN. Pamiam też to Kroku
Jeszcze na ten czas wiedział: y pomnie/ iako to
Wieszczkowie wykładali/ że to dziecie miało
Vpad oyczyznie przynieść: czego/ widze/ blisko.
PRI. Dobrze to pomnisz: ale y iam był roskazał
Grzechu tego nie żywić: dawno to na puszczy
Wilcy mieli rozdrapać/ y kości nieszczesne
Po pustych gorach roznieść.
AN. A lepiey było/ niżli nam przeń wszytkim zginąć.
Co za wieznia to mamy? vbior to iest Grecki.

ROTMISTRZ. WIEZIEN.

ROT. Takci/ Panowie: wy tu radzicie/ a w polu
Grekowie nas woiuią. Wczora o południu
Pieć Galer ich przypadło na Troiańskie brzegi.
Ludzi w prawdzie nie brali/ ani też palili/
Ale cokolwiek było w polu bydła/ wzieli.
Jako nas tam niewielki na ten czas był poczet/
Kusiwszy sie kilka kroć o nie/ musielichmy
Naostatek dać pokoy: kilka głow iest przedsie
Zabitych: ten sam ieden tylko poimany:
Na probie to powiedział/ że Greckiego woyska
Tysiąc Galer na kotwicach po gotowiu stoi
W Aulidzie: ktorzy tylko na posły czekaią.

A ći/ ieśli Heleny ná zad nie przynioſą/
Jákoż widzę/ że bez niey ták ná morze wśiedli/
Wſzytko ſie to woyſko tedyſz ma ruſzyć/ y proſto
Ku Troi żagle podáć: wſzák ták? WIEZ. Nie pochybnie.
ROT. Hetmánem Agámemnon?
VVIE. Ten: brát Menelaow.
PRI. Każ więźnia tego ſchowáć/ y opátrzyć dobrze.
To wiec iuż Antenorze inſza/ niż proroctwá/
Albo ſny białogłowſkie: ále wſzyſcy przedśie
W ieden cel biią: Jutro co naránieY
W rádę wnidźmy: á ztámtąd iuż áni wychodźmy/
Aż obronę vrádźimy. ANT. Bacżę że iey trzebá.
Acz mi to słowá przykre/ y coś nie bez wrożki/
Ná káżdy rok nam każą rádźić o obronie:
Bá radźmy też o woynie: nie wſzytko ſie brońmy:
Radźmy/ iáko kogo bić: lepiey niż go czekáć.

# SZACHY
## IANA KOCHANOWSKIEGO.

Iego Miłośći Pánu Ianowi Krzyſztofowi, Hrábi z Tarnowá, Káſztellanowi Woynickiemu przypiſáne.

### *PRZEDMOWA.*

Woynę powiedźieć myśli ſerce moie/
Do ktorey mieczá nie trzebá ni zbroie/

Ani páncerzow / áni árkábuzow:
Tá walká czyśćie może być bez guzow.
Ktemu wyieżdżáć nie potrzebá w pole/
Wßystká śie spráwá ogląda ná stole.
Jáko dwá Krole przećiw sobie śiedą/
A rownym woyskiem potykáć śie będą.
Jeden z nich w iásney/ drugi w czarney zbroi:
Ten wygra/ przy kim dobry Hetman stoi.
Tym ćię ná ten czás/ moy Hrábiá/ dáruię/
Przyimi zá wdzięczne/ poki nie zgotuię
Co godnieyßego/ czymbych mogł zábáwić
Vßy twé/ y sam lepiey śię postáwić.
Maß przed oczymá domowe przykłády/
Jákiey potrzebá czásu woyny rády:
Jákiego mieyscá ßukáć obozowi:
Jáko ßykowáć vfy ku boiowi:
Gdźie czás po temu/ iáko bitwę zwodźić:
Kiedy nie rowno/ iáko lud vwodźić.
Ja zás/ czym mogę/ tym śię popisuię/
Drewniáne woyská przed tobą ßykuię:
A ty śię nie wstydź/ maßli czás spokoyny/
Przesłucháć tey to krotochwilney woyny.
Bo y Apollo łuku bez przestánia
Nie ćiągnie/ pilen czásem y śpiewánia.

## SZACHY.

TArses Krol Duński/ miał dźiewkę nadobną/
We wßytkich spráwách swoich ták osobną:
Ze iey ná ten czás rownia mieć niechćiano.
Przeto z dálekich kráin przyieżdżano:

Chcąc sie przypátrzyć iey zbytniey gládkośći/
  A vczestnikiem być tákiey miłośći.
Pełen dwor záwżdy bywał cudzoziemcow/
  Czechow/ Polakow/ Fráncuzow/ y Niemcow.
Ale dwá iednák przed wszytkimi byli/
  Ktorzy ná dworze czás długi służyli.
Fiedor/ á Borzuy/ wielkich domow obá/
  Co sámá mogłá pokázáć osobá.
Ci dwá przed sobą często sie skrádáli/
  A o Krolewnę Krolá nálegáli.
Nákoniec/ obá táką chuć kniey mieli/
  Ze sie bić o nię poiedynkiem chćieli.
Poki mogł oyćiec/ ná słowie ie chował/
  Abowiem obu iednáko miłował.
Ale że końcá ich prośbie nie było/
  Odmáwiáć mu sie dáley nie godziło.
Wziąwszy ie tedy ná spokoyne gmáchy/
  Vkazał pálcem ná toczone száchy/
Rzekł: w tych szránkách wászá bitwá będzie:
  Duższy ná łonie v mey cory śiedzie.
Obá Krolowi z chućią dziękowáli/
  O czás y mieśćce pilnie sie pytáli.
Mieyśce ná zamku/ czás we dwie niedźieli/
  Z woley Krolewskiey/ náznáczony mieli.
Obiemá potym po kártćie posłano/
  Gdzie wszytek sposob ták im opisano:
Kto grze rozumie/ może śmiele sádźić:
  A kto nie świádom/ lepiey sie porádźić.
Tablicá naprzod málowána będzie/
  Te pół sześćdźieśiąt y czterzy záśiedzie.
Polá sie czarne z białymi mieszáią/
  Te sie owemi wzaiem przesádzáią.

W tym plácu woyská położą śie obie/
A po dwu rzedu wezmą przeciw sobie.
Czterykroć czterzey z káżdey strony śiedą/
A tym sposobem szykowáć śie będą.
Rochowie z brzegow/ wiec Rycerze po nich:
A potym Popi przyśiedą śie do nich:
Krol z panią bierze w poyśrzodku dwie poli:
On rożną bárwe/ á tá swoie woli.
Piechotá przed nie wyćiąga ná czolo/
A miedzy woyski poł tablice gołe.
Káżdy z tych tedy swoią drogą chodźi/
A przez drugiego skákáć śie nie godźi:
Chybá iezdnemu: bo ten świádom drogi/
By też naćieśniey/ nie záwádźi nogi.
Roch ma te wolność/ y nádáne prawo/
Przodkiem y zádkiem w lewo bić y w práwo.
W trzeći rząd Rycerz/ zákoliwszy wpada:
Ale ná inszey co raz bárwie śiada:
Białe á czarne/ co ná vkoś idą/
Ná Popy społem wszytki polá przydą.
Bábie śie prozno náwiiáć: y w oczy/
Y wzad vderzy/ w strone tákże skoczy:
Czásem y z Popy iedną drogą chodźi/
Jeno śie z sámym rycerzem nie zgodźi.
Krol pospolićie swego mieyscá pilen:
A wszákoż może swemu też być śilen.
Bo w okrąg śiebie/ wszytki mieyscá trzyma:
Kto śie ná winie/ tego y sam ima:
A kiedy głodźien/ do kuchnie rad skoczy/
Dokąd z pierwszego mieyscá nie wykroczy.
Drab ná prost chodźi: ale z boku kole/
A iego wszytek skok ná pierwsze pole:

Chybá gdy z plácu pierwszego zstępuie/
W ten czás trzeciego polá doskákuie.
Gdźie też ná zagon ostáteczny pádnie/
Ták wiele/ iáko y Krolowa włádnie.
To też ná koniec przypomnieć nie szkodźi/
Jeden po drugim záwżdy w tey grze chodźi.
A nigdy więcey mknąć/ iednym/ nie dádzą:
A gdźie co wezmą/ tám swego posádzą.
Grá koniec bierze / kiedy náiáchány
Krol/ nie ma nigdźiey vćiec pewney śćiány.
Gdźieby wpadł w śidło / kiedy lud potráći/
A száchu nie wźiął/ táki met nie płáći.
Te w sobie kártá zámykáłá sztuki.
Oni/ choć mieli z potrzebę náuki/
Wszákoż ią przedśie rádźi przeczytáli/
A dla ćwiczenia záwżdy száchy gráli.
Kiedy czás przyszedł/ wśiedli ná swe konie/
Nic nie czekáiąc/ żeby słano po nie.
Nádźieiá dobra obudwu ćieszyłá/
A z drugiey strony boiaźń ie trapiłá:
Abowiem tám iuż miáło się pokázáć/
Komu ták miły zakład miano skázáć:
Ale że byłá ták Krolewska rádá/
Niż co poczeli/ śiedli do obiádá:
Gdźie drudzy gośćie y z krolem śiedźieli/
A ći zeznáwáć z obudwu stron mieli.
Gdy się náiedli/ obrusy zebrano/
A potym ná wet száchownicę dano.
Krol pomilczawszy/ rzecz do nich vczynił/
Prosząc/ żeby go żaden z nich nie winił:
Iż/ oćz był proszon/ áż do tad odkłádał/
Wszytko ná sámé/ á ich godność skłádał:

Bo niechćiał ná sie bráć rozsądku tego/
　　Ktoby godnieyszy był z nich dziewki iego.
Lecz teraz niechay fortuná pokaże/
　　Komu przysądźić Krolewnę dźiś każe.
A to wam mowię/ coście tu zostáli/
　　Byśćie żadnemu z tych nie pomagáli.
W czym sie niezgodzą/ zdánie swe powiećie/
　　Dáley nic: o co idźie/ sámi wiećie.
Zátym oni dwá tablice sie ieli/
　　A woyská ná niey szykowáć poczęli:
Biały sie zástęp dostał Borzuiowi/
　　A czarny przyszło wodźić Fiedorowi.
Stánęli przećiw sobie dwá Krolowie/
　　Koroná złota ná obudwu głowie/
Támże záráżem wedle boku żony/
　　Tá swego z lewey/ owá z práwey strony/
Pop ieden słucha Krolowey spowiedźi/
　　A drugi sobie wedle Krolá śiedźi.
Po nich Rycerze ná koniech we zbroi/
　　Káżdy z nich pewnie swego się nie boi.
Ná skrzydła srogie Słonie postáwiono/
　　A z nich sie Rochom bronić polecono.
Wtory rząd wszytek pieszy záſtąpili.
　　A gdy iuż wszyscy ták gotowi byli/
Napierwey losy (choćia ná tym máło)
　　Rzućić o przodek obiemá sie zdáło.
Dwie pięśći Borzuy zámknione pokazał/
　　Jednę z nich obráć Fiedorowi kazał.
On wźiął zá práwą: w obierániu zbłądźił:
　　Pieszkowi/ przodek/ białemu przysądźił.
Teraz by czás był/ pánny z Helikoná/
　　Przywieść ná pámięć/ iákich ktora stroná

Fortelow przećiw drugiey vżywáłá/
A z nim śie prawie woyná dokonáłá/
Jáka moc wielka ludźi poginęłá/
A komu głowę czyiá ßábla ściełá.
Nie śmiem śię bez was puśćić ná tę wodę/
Bo widzę zbytnie wielką niepogodę:
Wy sámę/nawę/ y żagle spráwuyćie/
A gdźie co trudno/ tám mie zástępuyćie.
Iż tedy przodek przypadł Borzuiowi/
Kazał wnet w pole wyćiągnąć pießkowi/
Ktory ná ten czás pániey posługował/
Jednák nikomu sercá nie zepsował:
Bo przećiw niemu/ Pan woyská czarnego/
Wypráwił tákież dworzániná swego.
Jeden drugiemu niechćiał namniey złożyć/
Nátárßy ná śię nie mogli śię pożyć:
Bo pießek/ iesli ná bok nie vderzy/
Bać śie nie trzebá/ w czoło dármo mierzy.
Potym śię ćicho z obu stron skrádáli:
To stąd/ to zowąd/ ná śię przymierzáli:
Aż iednym rázem czarny śię powádźił/
Co śie był naprzod przed inße wysádźił:
Białego pießká wnet gárdłá pozbáwił/
A sam ná iego mieyscu śię zástáwił:
Ale niewiedźiał że drugi nań stoi:
Przebił go mieczem pießek w białey zbroi.
Zátym Krol czarny/ przez ieden huf cáły/
Do kuchni skoczył zá ostátnie wáły.
A w tym Rycerze ná plác wyiácháli/
Okrutną ßkodę w pießych podźiáláli.
Bo gdźie śię ieno ktory z nich záwinał/
Trzey/álbo czterzey/rzadko ieden zginał.

Ale gdy Borzuy liché pieszki dłażył/
Ná co więtszego chytry Fiedor ważył:
Rycerzá swego/ to tám/ to sám wodząc/
Prostemu ludu bárzo máło szkodząc.
Stánąwszy gdźie chćiał/ otrząsnął się z prochu/
A dał szách Pánu/ o práwego Rochu.
Vtráty Borzuy nie mogł sie vchronić/
Obudwu záraz trudno było bronić.
Wźiął w práwo Królá: Rycerz nátárł koniém/
Obálił Rochá/ y z wieżą/ y z słoniém.
Nie ládá szkodá przyszłá ná białego/
Bo po Krolowey/ nie mász mężnieyszego.
Ależ to tobie/ Rycerzu/ zápłáćić/
Byś miał y sto szyi/ przedśię ie tu stráćić.
Ták mowiąc/ drógę pilno mu záwierał/
A káżdą pomoc wielkim gwałtem spierał.
A ten dopiero widźi swoie błedy/
Strách go zdiął/ áno vćiec nie mász kedy.
Bábá do niego rozebráłá śćiány/
A tám sie trudno wymknąć miedzy pány:
Owá go mieczem Krolowa przebiłá:
Ze nie kto inszy/ tá go rzecz ćieszyłá.
Dobrze żyw biały/ gniew mu przystępuie/
Ze bok v śiebie słábszy ieden czuie:
Radby sie pomśćił/ á swego tez vbił:
Jáko gdy w zwádźie wół práwy róg zgubił:
Oślep sie miece/ á krew z niego pluszczy:
Ryk sie rozlega w dłuż/ y w szerz po puszczy.
Te twarz miał biały po tákim popłochu/
Kiedy mu cnego poimano Rochu.
Kto sie nawinie/ bierze/ śiecze/ pali/
A tym nie ćierpiał/ co pod strożą stali/

By ieno z nim też nieprzyiaćiel leżał/
    Z nieszczesnym woyskiem ná śmierć pewną bieżał.
Fortelu wszedy pátrzał Fiedor swego/
    Jedno śćie sobie przegladał z drugiego:
A iuż nie blizu ná Krolową łowi/
    Każe sie pod nię przymykáć pieszkowi:
Zdrády nie da znáć/wnet potym żáluie/
    Jákoby źle szedł/ w rzeczy sie fráśuie.
A iuż był Popu práwego násádźił/
    (A kogoby ták zły człowiek nie zdrádźił?)
Jedenże pieszek dróge był zásłonił/
    Tym nátárł ná huf/ á nikt go nie bronił.
Borzuy iż dawno ná drabá przymierza:
    Jeno że ieszcze nie práwie dowierza:
Ledwie tknął pálcem: á ten iáko z kusze/
    Porwał Krolową wnet zá Feder pusze.
Stoy/ rzecze Borzuy/ gorącoś kapány/
    Nie tákći gráią/bráćie/miedzy pány:
Wroć mi sám Bábę: czekay/ áż ia poydę/
    Bo pewnie z tobą ták rzadu nie doydę.
Wiec Fiedor/bychwá popráwiáć sie miáłá/
    Do sądnego dniá gráby trwáć muśiáłá:
Jużeś sie dotknął/ á w tey grze/ kto ruszy/
    Wymowki nie mász/ z tym sie ná plác kluszy.
Odpowie Borzuy: tego ná wymowie
    Nie było: niechay powiedzą pánowie.
Tákby przystało/ y ták ma być słusznie/
    Czego kto dotknie/ tymby miał iść dusznie:
Lecz iż nie było żadney o tym zmiánki/
    Kazano záśie puśćić Bábe w szránki.
Ale ná potym niech sie nikt nie myli/
    Czymeś tknął/ tym iedź: ták stárzy chodźili.

Nie z dobrą wolą Pániey Fiedor wrócił/
Dobrze sie wstrzymał że tuż nie przewrócił
Wszytkiego woyská/ záraz y z Hetmány:
Jeno że baczył ná zakład/ á Pány.
Nákoniec do tey rády sie przychylił:
Aby go był gdźie przez noge náchylił:
A kazał Kśiedzu drógą Rycerzową/
Náiáchać krzywym skokiem ná Krolową.
Rzecze mu Borzuy: tym mie nie ośukaſz/
Ráczey w czym inſzym swoie biegłość vkaż.
On iákoby sie w tym był nie obaczył/
Vpomniał Kśiedzá/ żeby ná zad raczył.
Już mu ná rece pilniey pogladáią:
A rády czáſem dwiemá pomykáią:
A swego/widze/swymże bráć nie wádźi/
Kiedy pożytek iáki ná to rádźi.
Nie miło stronie: ále dźień targowy/
Pátrz káżdy swego/ á vmykay głowy.
Kápłan z Rycerzem/ á obádwá biáli/
Jeno przez ieden plác od śiebie stali:
Vyźrzał drab czarny/ y nátárł ná obu/
Pewnie iednego ponioſą do grobu.
Káżdy z nich dobrze nogi nágotował/
Kogoli drożey Krol bedźie ſzácował.
Wielka sie godność w Rycerzu náyduie/
Ze iego drógi nikt nie záſtepuie/
A swoim ſzáchem może wiele ſzkodźić/
Bo záwżdy przed nim muśi Krol vchodźić:
A on tym czáſem rad co złego zbroi/
Jeſli gdźie Bábá/ álbo Roch źle stoi.
Popu mi żaden niechay też nie gáni/
Bo ták ſzkodliwie/ iáko ktory/ ráni.

Kto drugi z bliſká/ á ten y z daleká/
Podeprzeć može w potrzebie człowieká:
Može dáć ábſzách/ co też nie pol rzeczy/
Trzebá ſie w ten czás dobrze mieć ná pieczy.
Ták tedy mowią gracze náuczeni/
W ćieśni mąż Rycerz/ á Pop ná przeſtrzeni.
A tá przyczyná byłá Borzuiowi/
Ze tám folgował wiecey Rycerzowi:
A Popu zábił pieſzek niecnotliwy/
Trzeſą go drudzy/ á on iuż nie żywy.
Ná Bábe dawno czarny Rycerz godźi/
Jeno że mu Pop od ſpáśi záchodźi.
Roch ſie też biały ku potkániu ſtroi/
A w świetney ſobie poſkákuie zbroi:
Potym o Bábe dał ſzách Rycerz w bieli/
Tuſząc/ że mu iey obronić nie mieli.
Ale ſie bárzo tą nádźieią zdrádźił/
Bo ſie nań z łukiem czarny Pop wyſádźił.
Acz widźiał drabá/ ktory nań też mierzył/
Wſzákoż Rycerzá ták bárzo vderzył/
Ze ná nim przednia bláchá ſie przepádłá/
A ſtrzałá prawie áż do pierza wpádłá.
Wźięto go z plácu: támże też y Kśiedzá
Zábiłá z proce/ lichá pieſza nedzá.
A tego záśie przybieżawſzy drugi/
A ty ſná biieſz/ pśie/ Krolewſkie ſługi?
Zátym ſie wielkie zámieſzánie ſtáło/
Co raz/ tym wiecey burdy przybywáło.
Rochowie ſrodzy z wież ná woyſko biią/
Káplani z łukow bez przeſtánku ſzyią.
Rycerze byſtré konie roſpuśćili:
Nie był kąt ieden/ gdźieby ſie nie bili.

Rádá/dwor/drabi spolem sie mießáią/
Nic wiecey/ ieno po bindách sie znáią.
Męstwo z fortuną pospolu stánelo/
To woysko teraz/owo zás moc wzielo.
Ten tego biie/ áli sám zás mdleie/
Wßytek sie zastep/to tám/to sám chwieie.
Rownie ták/iáko ßumne morskie wody/
Prze wielkie wiátrow vpornych niezgody/
Jedne po drugich prowádzą bálwány
Do tych/ y owych brzegow ná przemiány:
A páni biała z mieczem sie zawiia/
Kto sie nágodzi/ do rázu zábiia.
Sprzątnelá drabá: ießcze dáley bieży/
Dośieglá Rochu ná wysokiey wieży.
To w te to w owę stronę ßáblą błyska/
A przed nią w kupę huf sie czarny ściska.
Pełno iey wßedy/rwie sie y w namioty/
Przez geste wozy/przez wáły/przez płoty.
Widząc Krol czarny/ że źle ná wße strony/
Vćiekl sie y sam do lepßey obrony:
Wysłał Krolową w smálcowáney zbroi/
Alić iuż oná troie dziwy broi.
Kogoś tám naprzod/ kogoś názad ścielá?
Wieleś głow/páni/ná swą duße wzielá?
Nápoły żywe biale: czarne konie/
Wálą sie práwie ná obiedwie stronie.
Pospolu z draby śieką/ y Fenrychá
Tego tu wloką/ sám owego Mnichá.
Kto klęskę może/ kto pobite głowy/
Tey ćiężkiey walki wypowiedzieć słowy?
Drewniáne trupy wßedy w koło leżą/
A tu co dáley/ tym sie bárziey rzeżą.

Szyku

Szyku nie pátrzą/ spolem się motáią/
Czarni ládá gdźie/ y biali pádáią:
Ták iezdni/ iáko pieszy/ krom roznice:
Bowiem Krolewskie obie miłosnice/
Ogniste miecąc ná przemiány strzały/
W zupełnych zbroiách przećiw sobie stały.
Pewne iednego nie vstąpić kroku/
Aźby z nich ktora kulkę miáłá w boku.
Tym czásem więźniow obá Krole strzegli/
Ktrupow/ tych co ná plácu polegli:
Zeby záś iáko zmartwych nie powstáli/
A drugi raz się znowu nie potkáli.
Niewiedźieć ktorym fortelem/ számpierzá
Podszedł wodz biały/y dostał Rycerzá/
Ktory niedawno przez kápłáńską kuszę/
Przed sámym Krolem dał był Bogu duszę.
Wiec go przy desce/ by nie czułá hordá/
Cicho posádzi: á ten záś do kordá.
Iáko/gdy Wiedmy Thessálskie dostáły
Swieżego trupá/ y czártow zwoláły/
Fałszywą duszę podmiátáią w ćiáło/
A to pochwili záś ná nogi wstáło/
Mowi bespiecznie/ widzi iáko trzebá/
Vżywa tákież/ iáko drugi/ niebá.
Poszedł ná tego/ Rycerz/ był człowieká/
Ale go Fiedor obaczył z dáleká/
Vśmiechnąwszy się/ rzecze: toć nowiná:
A nie tyżeś był wskrzesił Piotrowiná?
Nie trzebáć świádkow trzećioletnych tobie/
Masz práwo dobre/chowáy tego w grobie.
Smiałby się Borzuy/ lecz mu nie do śmiechu/
Nie każe świętych wspominác/dla grzechu.

Wzięto Rycerza zatym z ßachownice/
Idziß nieboże znowu do ciemnice.
Już teraz barziey obá ná sie wáżą:
Przeskoki lepßą opátrują strażą.
A Baby przedsie puścili w zagony/
Morduią/ biią/ okrutne złe żony.
Siádły nierychło potym przeciw sobie/
A strzegą pilnie swoich Krolow obie.
A oto biała z tyłu przyskoczyłá/
Murzynkę ściełá/ ni sie obaczyłá.
Sámá też w boku tuß odniosłá strzałę/
Nie długo miáłá z zacnych łupow chwałę.
Wßyscy poyźrzeli z tey strony y z owey/
Litował z pláczem káżdy swey Krolowey.
Słyßałby tám był lámenty niewieście/
Kiedy niesiono ciáłá ná przedmieście.
Nuż hurmem záraz prawie wßytki roty/
Ná hetmáńskie náciskáć sie namioty.
Káżdemu zá swe: iednáko sie boią:
Wßyscy nieprawie w dobrey toni stoią.
Lecz im nie wßytká ießcze moc vstáłá/
Oboiá stroná swe posiłki miáłá:
Maß Rochu z Popem/ Krolu czarney zbroie:
Maß y rycerzá ktemu pießkow dwoie:
A ty ták wiele/ białych hufow pánie/
Ießczeć ná zamiar ieden drab zostánie.
Ostátek sámi miedzy sobą skłoli:
Człowieká/ pátrząc/ prawie serce boli.
Ano z obu stron bárzo pocżet máły/
Szláchtę wybito/ dwory spustoßáły:
Krolowie smutni/ po swych miłośnicách
Tesknią/ że sámi legáią w łożnicách.

Acz pierwsza miłość obiemá pánuie:
    Wszákoż potrzebá sámá roskázuie/
Aby dla rzadu y lepszey obrony/
    Káżdy/gdźie może/pátrzał sobie żony.
Naprzod do pánien służebnych Krol biały
    Roskazał/ktore ná ostroniu stały/
Że nie brakuiąc by namniey w osobie:
    Jedne z nich myśli wźiąć zá żone sobie:
Tylko żeby sie meżnie popisáłá/
    A ostátniego kresu dobieżáłá.
Wnet serce wźięły trzy Krolewskie sługi/
    Poszły zá sobą/ iáko był plác długi.
Lecz iedná przedsie ochotnieysza byłá/
    Dáleko názad drugie zostáwiłá:
Wykrzyka lecąc/skrzydła iey pod nogi
    Sławá przydáłá/ y zakład ták drogi.
Nikt nie przeszkadza: bo też z drugiey strony/
    Krol czarney bárwy/szuka sobie żony.
Więc rownym pędem bieżą ku kresowi/
    Przypátruią sie drudzy zawodowi.
Ale że czarna pozad zostáć miáłá/
    Ná towárzyszá poczekáć wolálá.
A Pop tym czásem z Rycerzem wyćiekli/
    Ostátek woyská białego wyśiekli.
Rycerz nie zginął/ y Roch sie obronił/
    Ale nabárźiey Krol małżonki chronił:
Skoro też Páni ná kreśie stánełá/
    Złotą korone wnet ná głowę wźiełá.
Przybyło sercá nie máło białemu/
    Ale záś wiele vpádło czarnemu.
Sam sie Krol barzo do kátá nápiera/
    Bo nan Krolowa iuż bárzo náćiera:

A żeby páná tym rychley pożyłá/
Rząd wßytek po nim Rochem záſádziłá.
Sámá iuż po nim ćicho ſie przykrádnie/
Zkąd mogłá Królá iuż pochodźić ſnádnie.
Zła Fiedorowá/ſtoi w mećie práwie:
Tußą/ że będźie rychło po roſpráwie.
Day ſie nieboże/ co raz/ to mu rzecze/
A tego żáłość nieboráká piecze.
Obrony żadney od metu nie widźi/
Szkody lituie/ á ktemu ſie wſtydźi.
W tym wieczor záßedł/ słońce iuż padáło:
Proſtoć ſie metu Fiedorze niechćiáło.
Borzuy nálegą/ przedſie káże chodźić/
Coż o iedno ßćie mamy ſie roſchodźić?
Stánęło ná tym/ áby gráć przeſtáli/
A iutro ráno oſtátká dográli.
Wßákoż odchodząc ßáchy poznáczyli/
A z kázdey ſtrony grze ſie przypátrzyli.
Naprzod Krol czarny (áby káżdy wiedźiał)
Rochu ſie trzymał/ ktory w kąćie śiedźiał.
Przed Krolem ſtał koń w piątym polu práwie/
A pießek w ßoſtym y ná teyże łáwie.
A wedle niego drugi w práwey ſtronie/
Pop przez ieden plác názad ku obronie.
Krol biały pátrzał ná ſwego ßámpierzá/
Przez drabá/y przez czarnego Rycerzá.
A ſwego Rochu poſádźił ná ſtronie/
Pod Krolem czarnym/ ná wtorym zagonie.
Tym obyczáiem obá vſy ſtały/
A czarney przodek/ zeznawał Krol biały.
Tego pálacu obá ſtrożom zwierzą/
Sámi zá Krolem idą ná wieczerzą.

Troche ie Fiedor/ piie bárzo máło/
Wßytko mu ſerce v ßáchow zoſtáło.
Cießą go drudzy/ drudzy k niemu piią/
A iemu práwie pśi zá vchem wyią.
Pokoy káżdemu potym náznáczono/
A mury zewßąd ſtrażą opátrzono.
Anny iuż teſno (ták dziano Krolewnie)
Że do tąd niewie/ czyiá ma być pewnie.
Ná obu w prawdźie pátrzyłá łáſkáwie/
Ale co wiedźieć/ komu ſerce práwie.
Wywiedźiawßy ſie/ ná czym grá ſtánełá/
Jedne zá ręke pánią ſtárą wźiełá:
A przyßłá proſto przez táiemne gmáchy/
Ná te drzwi kędy zoſtáwiono ßáchy.
Stroże poczuią: poznawßy po mowie/
Puśćili rázem obie białegłowie.
Pánná ſie záraz do ßáchow rzućiłá/
Więc pilnie pyta/ gdźieby czyiá byłá:
Poyźrzy ná czarną: gorzey być nie może/
Do pierwßego ßćia/ biała ią przemoże.
Jedno że czarney przyidźie naprzod chodźić/
Jeßczeby iey ſnadź nieco mogł pogodźić.
A rzecze: dobry rycerz ieſt od zwády/
Popu też nie źle záchowáć od rády.
Dáć zá miłego wdźięczną rzecz/ nie ßkodźi/
Piechotá przedſie iáko żywo chodźi.
Obroći Rochu ná Krolá rogámi/
Sámá wynidźie zále..ßy ſie łzámi.
Fiedor iuż dawno zwątpił o Krolewnie/
A Borzuy mniema/ że iuż wygrał pewnie:
Ten prośi Bogá/ by rychley świtáło/
On/ ráczey żeby nocy przybywáło.

W swą miárę przedśie zeszłá noc/ á potym
 Swiát śie rozświecił wszytek słońcem złotym.
Leniwo Fiedor vbiera śie w száty:
 Widźi/ że trudno ma być bez vtráty.
Idź przedśie: kto wie/ co szcześćie przynieśie:
 Nie káżdyć/ szcześćie iednákie/ dźień nieśie.
Komu Bog ieszcze nie obiecał śmierći/
 By dobrze skonał/ z grobu śie wywierći.
Już go nie blizu czekáią ná śieni/
 Wyszedł nierychło/ á twarz mu śie mieni.
Wszákoż gdźie może/ śmiechem żal pokrywa/
 A sobą przedśie nędznik pochutnywa.
Przyszli ná szachy do dawnego stołá/
 Tám (iáko mowią) táż babá/ też kolá.
Obrony przedśie nie widźi metowi/
 Pyta/ kto rogow nákrzywił Rochowi?
Bo wczorá było wszytko poznáczono.
 Sluchay/ toć ná to/ błáznie vczyniono/
Stroże powiedzą/ że Krolewná wczorá
 Przyszłá tu byłá iedno sámowtorá/
Niemáłą chwilę ná szachy pátrzyłá/
 Potym odchodząc/ Rochem obroćiłá.
A coż wżdy rzekłá/ pocznie Borzuy pytáć/
 Już widźi/ kogo ma zá mężá witáć?
Powiáda: Dobry rycerz iest od zwády/
 Popu też nie źle záchowáć od rády.
Dáć zá miłego wdźięczną rzecz/ nie szkodźi/
 Piechotá przedśie iáko żyw o chodźi.
Tom dawno słychał/ Borzuy ná to powie/
 Káżdy śie tego bárzo łácno dowie/
Że Rycerz męstwá ręką dokázuie/
 Biskup podobno więcey w głowie czuie.

K. Fiedor co ma/dałby wßytko pewnie/
    By ſie mogł iáko zostáć przy Krolewnie:
To też nie dziwno/ że piechotá chodzi/
    Bo nie ma koniá/ áni iezdzić łodzi.
Odpowie Fiedor: niechay Pan błaznuie/
    Lácno durowáć/ kiedy przyſtepuie.
A ſam po ſtole położywßy łokćie/
    Myśli nád ßáchy/ á gryzie páznokćie.
Myśli/ co ma być z Rycerzem zá zwádá/
    Iáko to ma być tá Popowá rádá/
Gdźie tá wdźieczna rzecz/álbo gdźie ten miły/
    Dla czego przedſie piechoty chodźiły:
Nákoniec czemu Rochem obroćiłá/
    Pewnie że dármo tego nie czyniłá:
Dobrze żyw myśląc: á ten vpomina/
    Fiedorze bráćie/ ſna nie dobra ſina:
Fiedor nie ſłyßy nawietßego ßumu/
    Wßytki tám ſmyſły zwabił do rozumu.
Potym ſie dobrze długo námyśliwßy/
    Wſtał/y rzekł: Krolu moy namiłośćiwßy/
Iedẽ ieſt fortel ná ßcześćie wßelákie/
    Lub źle/lub dobrze/ ſerce mieć iednákie:
Kogo fortuná ſrogim nie pobiłá/
    Tego łáſkáwym okiem nie zmamiłá:
A kto ſie bárzo rozbuia w pogodę/
    Ten záſie ſkrzydłá powieśi w przygodę.
Niechże iuż idźie: á ty pátrzay pilnie:
    Mam zá to/żeś ſie rádował omylnie.
A niechay nie mam zá wygráną ktemu/
    Ieſli trzecim ßćiem met nie będźie twemu.
Krol zátym do nich bliżey ſie przyśiedźie/
    Wßyſcy czekáią/ co ná koniec będźie.

Vderzą w lármę: á Roch iednym skokiem/
    V'śiadł Krolowi tuż pod sámym bokiem.
Co czyniß głupi? mierźi ćie tá trochá?
    Chceß dármo stráćić ták wdźięcznego Rochá?
Tu prozno ßukáć iákiey inßey rády/
    Przyidźie do końcá z Rochem pátrzyć zwády:
Folgowáć dármo/ bo ták Krolá duśi/
    Że mu rad nierad/ Krol wźiąć gárdło muśi.
W tym drab przyskoczy/ Krol vstąpi kroku/
    Przypadßy drugi/ poimał gi z boku.
To było tey gry sławney dokonánié/
    Práwie nád wßytkich ludźi domniemánié.
Támże záráżem po pánnę posłano/
    Ktora zá żonę Fiedorowi dano.
A Borzuy niechćiał być proßon ná gody/
    Ani żegnawßy/ iechał precz z gospody.
Mnie też czás będźie vchwyćić śię brzegu/
    A odpoczynáć nieco sobie z biegu/
Wyśiadßy z morzá/ gdźiem Wide przeymował/
    Ktory po wodách Auzońskich żeglował:
Vdátnym rymem opisuiąc boie/
    Ná ktorych mieczá nie trzebá/ ni zbroie.

# DZIEWOSŁAB
## IANA KOCHANOWSKIEGO.

A Ja zás ták rozumiem/ że do ożenienia/
    Nie stanu wysokiego/ nie dobrego mienia:
Náwet áni gládkośći ták wam ßukáć trzebá/
    Jáko wstydu/ á cnoty/ dárow przednich z niebá.

Bo ácz

Bo ácz to wßytko dobre/ y ma ſwe przyſmáki/
Ale z cnotą złożywßy/ poydźie miedzy bráki.
Bo rzeczy ſą niepewne/ y ktore czás gładźi/
A co nawiecey tákim przymiotom wiec wádźi.
Człowiek máiąc te dobrá/ dobry z nich nie będźie/
A owßem miedzy złemi pełno tego wßędźie.
Ale cnoty/ nießcześćie żadne nie zhołduie/
Ani wiek zazdrośćiwy iey kráſy vymuie.
Kto tę ma/ tego dobrym człowiekiem miánuią/
W tym iednym/ źli z dobremi ſpołku nie náyduią.
Przeto ták ważmy gładkość/ ták dom/ y klenoty/
Jákoby pierwße mieyſce záwżdy miáły cnoty.
Helená y w krolewſkim domu ſie rodźiłá/
A gładkośćią nád inße obdárzona byłá:
A coż potym/ zdrádźiwßy męźá właśćiwego/
Ziecháłá przez namowy gośćiá wßetecznego.
Jáki dom/ iákie złoto/ iáka gładkość przy tey
Przyſádźie ma ſmákowáć/ myśli známienitey?
Cnotá tedy ma przodek/ iáko w káżdey rzeczy/
Ták y w małżeńſtwie/ y tę naprzod miey ná pieczy.
Bo gdźie tá ieſt/ by dobrze nic wiecey nie było/
Człowiekowi z nią ſámą żyć ná świećie miło.
Gdźie tey nie máß/ tám wßytko ſwoie cenę tráći:
Zacność precz/ á vrodá przez niey iuż nie pláći.
Cnotą grunt záłożywßy/ kto przynieśie ktemu
A vrodę/ y ßcześćie/ bliſki fortunnemu.
Bo dobrá ná trzy częśći mądrzy roſpiſują/
Jedne w vmyśle/ drugie w ćiele vkázują:
Trzećie z ſtrony przychodzą/ co ßcześćiem zowiemy;
Wßytkich trzebá/ ieſli żyć doſkonále chcemy.
Vmyſł/ rozum/ wymowę/ cnotá záſtąpiłá:
Przy ćiele ſię zámyka zdrowie/ gładkość/ śiłá.

Fortunie przypiſuią ród/powinowáctwá/
    Doſtoieńſtwo/máietność/ſkárby/y bogáctwá:
Ale do Koryntu przyść nie káżdemu ſnádnie:
    To wſzytko/rzadko kiedy iednemu przypádnie.
Przeto trzebá nam wiedźieć/ iáko co ſzácowáć/
    Vmyſł naprzod/ y iego dáry vmiłowáć:
Potym dobrá ćieleſne plác máią zá temi:
    Dopiero ſzczęśćie idźie z przypadki ſwoiemi.
Acz ia nie wątpię/ że to będźie w podźiwieniu/
    Jżem oſtátnie mieyſce dał dobremu mieniu/
Ktore ludźie dźiśieyſzy w tákiey cenie máią/
    Ze gwoli temu wſzyſtko inſze zámiátáią:
Ale iáko w gorączce człowiek lubi wodę/
    Mało ſie rozmyśláiąc że mu nieśie ſzkodę:
Ták łákomſtwo bezecne ludzką myśl falſzuie/
    Ze mu nic/okrom co wrzod rodzi/nie ſmákuie.
Aby nie tá zła febrá/ co nam ſmák ſkáziłá/
    Jnáczeyby zdrowa myśl o rzeczách ſądźiłá.
Pátrz niewinne dźiatki/gdźie nie máſz przyſády/
    Ani ieſzcze vwodzą człowieká złe rády:
Vyźrzyſz znáki niemáłe wrodzoney hoynośći/
    Y cnoty: á nie vyźrzyſz ſkepſtwá y chćiwośći.
Czemu? bo przyrodzenie ná mleku przeſtawa:
    A máiąc co mu doſyć/dáley ſie nie wdawa.
A by ludźie do końcá ták ſie ſpráwowáli/
    A tylko przyrodzonym żądzom folgowáli/
Nie byłyby w tey cenie perły áni złoto/
    Bo bez czego być mogę/mogę niedbáć o to.
Komu tedy nie ſteka rozum/ bez wątpienia
    Vrody nie odſtąpi dla dobrego mienia.
Bo ieſli ku naśieniu zboża wſzelákiego/
    Ziárná práwie ná wybor ſzukamy pięknego:

Jeśli w mnożeniu ſtádá vrody pátrzamy:
W złączeniu ſwym / nád to mieć mnieyſzą pieczą mamy:
Zkąd ſię ma nie kopá brzu/ nie źrzobek przymnożyć/
Ale człowiek/ ktory ma dobrá twego pożyć.
Z Krolá ſwego Spártánie wzięli wielką winę/
Nie prze inſzą/ ieno prze tę niżſzą przyczynę:
Że był obrał niezgrábną iákąś żonę ſobie:
Niewieſz/ pry/ że my krolow czekamy po tobie:
Ale y to nam piſmem podano od wieká/
Że ná ſwoy właſny wyraz Bog ſtworzył człowieká.
Zkąd możem to rozumieć/ że im kto cudnieyſzy/
Tym nieiáko być muśi Bogu podobnieyſzy.
A tym bárziey/ ieſli kto y myśl ták ſpráwuie/
Że tegoż wizerunku záwżdy náśláduie:
Táka piekność zoſtáie záwżdy w ſwoiey mierze/
Mądry/ kto imo wſzytko to iedno obierze.
Ale Midás gdy był tym od Bogá poczczony/
Że nie miał być w ſwey prośbie przezeń omylony:
Wſzytko/ práwi/ Bog może: á ia proſzę o to/
Czego ſię kolwiek dotknę/ niechay będzie złoto.
O głupi Midá: widźiſz/ że nie tylko vſzy/
Ale y rozum ośli noſiſz przy ſwey duſzy.
Przyzwolił Bóg/ á on rad/ ledwe podźiękował/
Ták iął ſzukáć ná czymby ſwey mocy ſkoſztował.
Vrwał rozgę/ rozgá ſię w złoto obróćiłá:
Kámień wziął podla drógi/ áli złotá bryłá:
Zytá dotknął/ żyto wnet złotem zákwitnęło:
Jábłká dośiągł/ á iábłko świećić ſię poczęło:
Vmywa ſię/ á złoto przez ręce ſię leie/
Ledwe ogárnąć może ſercem ſwe nádźieie.
Złotą ſobie káżdą rzecz obiecuią ſłudzy:
Zátym ſtoł przykrywáią/ przynoſzą ieść drudzy.

Siadł zá stoł/ chleb wziął w ręke/ z chlebá kruszec práwy:
  Potraw ruszył/ wnet złotem stánęły potráwy:
Winá sobie każe dáć: prozna myśl o winie/
  Bo z sklenice przez gárdło szczere złoto płynie.
Zlekł sie nieborak Midás/ widzi że pobładził/
  Bo mu wpad przyniosło/ co on szczęściem sadził.
W dostátku nie ma co ieść: á zá trunek wody/
  Dałby y ono złoto / y wszytki dochody.
Ręce do niebá wznosi/ Odpuść Pánie/ á tey
  Głodney hoyności pozbaw/ y nędze bogátey.
Midowemi przykłády ná złoto nie ważmy:
  Ale káżdą rzecz wedle iey ceny vważmy.
Złoto iest rzecz nábyta/ á siłá vbogich/
  Co pracą swą dostáli máietności drogich.
Gládkość Bog dáie/ á kto bez niey sie vrodzi/
  By nabárziey prácował/ bez niey tákież schodzi.
Ale ná gládką pátrząc/ przedsie sie nie náiem:
  Tákżeć y z roley/ syná/ żadnym obyczáiem
Nie wyprzesz/ bo ná to żonę poiąć trzebá/
  A chceszli ieść/ szukayże plugiem w roley chlebá.
Tedy posagu nie bráć: byś Likurgá pytał/
  Jnáczeyby w vstáwách iego nie wyczytał.
A przed Likurgiem ieszcze/ kto żonę poymował/
  Ten oycu ile kazał naprzod ofiárował.
Ja gdzie czego obyczay iest/ nie zákázuie/
  Tylko co przed czym słusznie ma iść/ vkázuie.
Ale o tym iuż názbyt. Do ciebie miłości
  Przystępuię/ ktora masz siłá ztąd zazdrości/
Ze ludziom snadź źle rádzisz. Ale iż y w niebie/
  Y ná ziemi nikt nie iest bespieczen od ciebie:
A twym strzałom trudno sie paweżą zástonić/
  Ani też vciekáć/ ábo rozumem sie brónić:

Prosz-

Proſzę ćię/ miáłoliby kiedy przyśdź do tego/
Niechay nic nie miłuie/ co ieſt ſzkárádego.
Oſtátek ná twą láſkę przypuſzczam. Nie mieć złotá/
Ieſzcze nie ſzkodá : ale ſzkodá/ co ſromotá.
Do miłośći ták doſyć. Dido/ iáko żywa
Eneaſzá nie znáłá/ to rzecz niewątpliwa:
Bo oná dobrze przedtym/ ległá w grobie byłá/
Niżli Troiáńſkie mury Grecka moc burzyłá.
To prawdá/ że ſwą reką śmierć żądáłá ſobie:
Lecz/ o dobry Aenea/ nie teſkniąc po tobie:
Ale vchodząc łożá Iárby ſrogiego/
A miłuiąc małżonká choćia vmárłego/
Ktoremu y po śmierći wiárę chowáć chćiáłá:
Boday ták ſwego mężá káżda miłowáłá.
A ieſli kto rownego ſzuka towárzyſzá/
Vważże ſobie ten rym v Márcyaliſzá:
Podleyſzą żonę poymi/ ták ia rádzę tobie/
Bowiem inaczey rowni nie będźiećie ſobie.
Aczby ſnać o tę podłość/ druga ſie gniewáłá/
Ieſli Polſką przypowieść od mátki ſłycháłá.
Iákokolwiek: zrownánia w obyczáiách trzebá:
Dla ſporney żony drugi niechćiał wnidź do niebá.
Inſze rzeczy v ludźi bácznych máło wáżą/
Bo z Fortuny nikomu chlubić ſie nie káżą.
Oſtátek Bogu porucz : Bog ſam wie co dobrze/
Ale człowiek nie ieſt w to ták opátrzon ſzczodrze/
Aby wiedźiał co z iego lepſzym : czás to potym
Okáże / lecz nam teraz tylko ſie ſni o tym.
Tom ia piſał ná śioſtry ſwey miłey żądánie/
Ktore v mnie ták ważne/ iáko roſkazánie.
A ſámá ſie do tego dobrze przyłożyłá:
Náleść rym/ to nawietſza moiá pracá byłá

# EPITHALAMIVM

## IANA KOCHANOWSKIEGO.

Wieczor/ młodziency/ przyszedł/ krom żadney zabáwy:
 Wieczor ná niebie wyniosł swoy promień łáskáwy.
Czás powstáć/ czás ná chwile pokoy dáć tańcowi/
 A záspiewáć dawnemu gwoli zwyczáiowi.
Pánny/ młodziency wstáli/ wstańcie ku nim y wy:
 Oto widáć ná niebie wieczor niewątpliwy.
Ták wiere/ iáko prędko/ pátrzay sie porwáły:
 Nie dármo prędko/ będą śpiewáć/ czym wygráły.
Trudna nászá/ młodziency/ pánny sie zmawiáią/
 A zmowá tám nie prozna/ zacnego coś máią.
Lecz nie dziw/ rozum bowiem wszytek sie ich śili/
 A my indziey myśl/ indziey vszy zábáwili.
Słusznie tedy przegramy/ towárzysze moi:
 Bo zwyćięstwo przy pracey/ iáko żywo stoi.
Przeto teraz przynamniey/ mieymy sie ná pieczy/
 One śpiewáć iuż poczną/ nam milczeć nie krzeczy.
Wieczorna gwiazdo/ ktorey/ ná okrągłym niebie/
 Ogień nád ziemią gorę okrutnieyszy ćiebie:
Ktora dźiewkę od mátki/ od mátki przezdźięki
 Dźiewkę z łoná wydźierasz/ á dáiesz do ręki
Pánienkę młodźieńcowi nieubłagánemu:
 Co Turczyn gorzey czyni miástu dobytemu.
Wieczorna gwiazdo/ ktorey/ ná okrągłym niebie/
 Ogień nád ziemią gorę przyiemnieyszy ćiebie:
Ktora swoim promieniem małżeńskie vmowy
 Vtwierdzasz/ co stánowią spólne stársze głowy.

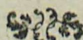
A nie złącżą/ áż kiedy płomień twoy nástawa:
Co Bóg ná szcżęsną chwilę żadnieyszego dawa?
Wieczor nam śiostry porwał towárzyszkę z koła:
A nie dźiw/ bo złodźieiom sam przyiaćiel zgoła.
Bo skoro on nástáie/ wnet y zboyce wstáią/
A w nádźieie ćmy czarney drógi záśiadáią.
W ten czás/ kto co ma strácić/ śiáday ráczey domá:
Pánno vchodź/nie wychodź z golemi rękomá.
Towárzysze/ trudno kráść/ kiedy wieczor wschodźi/
Bo zá iego płomieniem czuyna straż wychodźi.
W nocy złodźiey śie tái/ ktorego záś ráno
Inszy złodźiey wymáca/ wźiąwszy insze miáno.
A Pánny go zmyśloną szczypią skárgą swoią:
Coż choćia szczypią/ o co potáiemnie stoią?
Iáko kwiát pewnym płotem rośćie ogrodzony/
Bydłu skryty/ á pługiem żadnym nieruszony:
Ktorego słońce twierdźi/ wiátr gládźi/ deszcz żywi:
Wiele dźiewek/ wiele iest chłopiąt/ co nań chćiwi.
Ale skoro okwitnie/ ostrym pálcem źięty:
Áni on dźiewkom/ áni chłopiętom iest wźięty.
Tákże y pánná/ poki trwa nienáruszoná/
Poty łáską przyiaćioł swych iest obdárzoná:
Ale iáko raz czystość swoię vtráćiłá/
Áni iuż dźiećiom wdźięczna/ áni dźiewkom miłá.
Iáko máćicá/ ktora w prostym polu wschodźi/
Nigdy wzgórę nie idźie/ nigdy gron nie rodźi
Dostáłych: lecz rozgámi wisząc ku dołowi/
Sięga wierzchołkiem źiemie/ áż ku korzeniowi.
Żaden oracz/ żaden woł o tym nie prácuie:
Ale iesli śię kiedy z klonem porembuie/
Wiele oraczow/ wiele wołow o niey chodźi:
Ták pánná/będąc panną zániedbáną zchodźi.

Ale gdy swego czásu w małżeństwo wstąpiłá/
Oycu więcey nie przykra/ á mężowi miłá.
A ty pánno/ niechćiey się mężowi tákiemu
Sprzećiwiáć: bo nie służy sprzećiwiáć się temu/
Ktoremu ćię sam oyćiec podaie w małżeństwo/
Sam oyćiec z mátką/ ktorym winnás posłuszeństwo.
Pánieństwo nie wszytko twe/ iesli niewiesz tego/
Lecz máią y rodźice po częśći do niego.
Jedná część iest oycowska: druga mátká sobie
Przywłaszcza: trzećia tylko iest sámá przy tobie.
Ze dwiemá tedy walczyć/ nie ku rozumowi/
Ktorzy z posągiem dáli swe práwá synowi.

ORSZVLI KOCHANOWSKIEY,

WDZIĘCZNEY, VCIESZONEY, NIEPOSPOLITEY DZIECINIE: KTORA CNOT WSZYTKICH Y DZIELNOSCI PANIENSKICH POCZATKI WIELKIE POKAZAWSZY: NAGLE, NIEODPOWIEDNIE, W NIEDOSZLYM WIEKV SWOIM, Z WIELKIM A NIEZNOSNYM RODZICOW SWYCH ZALEM ZGASLA: IAN KOCHANOWSKI. NIEFORTVNNY OYCIEC, SWOIEY NAMILSZEY DZIEWCE Z LZAMI NAPISAL.

NIEMASZ CIĘ ORSZVLO MOIA.



# THRENY
## IANA KOHANOWSKIEGO.

*Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse*
*Iuppiter auctiferas lustrauit lumine terras.*

## Thren I.

WSzytki płácze/ wßytki łzy Heráklitowé/
 Y lámenty/ y skárgi Simonidowé:
Wßytki troski ná świećie/ wßytki wzdychánia/
 Y żale/ y fráśunki/ y rąk łamánia:
Wßytki á wßytki záraz w dom śie moy znośćie/
 A mnie płákáć mey wdźieczney dźiewki pomożćie:
Z ktorą mie niepobożna śmierć rozdźieliłá/
 Y wßytkich moich poćiech nagle zbáwiłá.
Ták wiec smok/ vpátrzywßy gniazdo kryiomé/
 Słowiczki liché zbiera/ á swe łákomé
Gárdło páśie: tym czáśem mátká ßczebiecę
 Vboga/ á ná zboycę co raz śie miece
Prozno: bo y ná sáme okrutnik zmierza/
 A tá niebogá ledwe vmyka pierza.
Prozno płákáć/ podobno drudzy rzeczećie:
 Coż prze Bog żywy/ nie iest prozno ná świećie?
Wßytko prozno: mácamy gdźie miękcey w rzeczy/
 A ono wßędy ćiśnie: błąd wiek człowieczy.
Niewiem co lżey/ czy smutku iáwnie żáłowáć/
 Czyli śie z przyrodzeniem gwáltem mocowáć.

# Thren II.

JEslim kiedy nád dźiećmi piorko miał zábáwić/
A k woli temu wieku lekkie rymy stáwić:
Bodayżebych był ráczey kolebkę kołysał/
A z drugiemi nieważne mámkom pieśni pisał:
Ktoremiby dźiećinki nowonarodne spiły/
A swoich wychowáńcow lámenty tołiły.
Tákie fráßki mnie zbieráć pożyteczniey było/
Niżli w co mię nieszczęśćie moie dźiś wpráwiło/
Płákáć nád głuchym grobem mey wdźięczney dźiewczyny/
A skárżyć ná srogość ćieżkiey Proserpiny.
Alem vżyć w oboygu iednákiey wolnośći
Nie mogł: owom ominął/ iáko w dordzáłośći
Dowćipu coś ránego: ná to mię przygodá
Gwałtem wbiłá/ y moiá nienágrodna ßkodá.
Ani mi teraz łácno dowiádáć śie o tym/
Jáka mię z płáczu mego czeka cześć ná potym.
Niechćiałem żywym śpiewáć/ dźiś vmárłym mußę:
A cudzey śmierći płácząc/ sam swe kośći sußę.
Prozno to/ iákie ßczęśćie ludźi násláduie/
Ták w nas álbo dobra myśl/ álbo zła spráwuie.
O Práwo krzywdy pełne: o znikomych ćieni
Sroga/ nievbłagána/ nievżyta kśieni:
Tákli moiá Orßulá/ ießcze żyć ná świećie
Nievmiawßy/ muśiáłá w ránym vmrzeć lećie:
A nie nápátrzawßy śię iásnośći słoneczney/
Poßłá nieboga widźieć kráiow nocy wieczney.
A boday áni byłá świátá nie ogladáłá:
Co bowiem więcey/ ieno rod/ á śmierć poznáłá:
A miásto poćiech/ ktore winná z czásem byłá
Rodźicom swym/ w ćieżkim ie smutku zostáwiłá.

# Thren III.

WZgárdźiłáś mną dźiedźiczko moiá vćieszona/
Zdaláć śie oycá twego bárziey vszczuplona
Oyczyzná/ niżlibyś ty przestáć ná niey miáłá.
To prawdá/ żeby byłá nigdy nie zrownáłá
Z ránym rozumem twoim/ z pieknemi przymioty/
Z ktorych śie iuż znáczyły twoie przyszłe cnoty.
O słowá/ o zabáwo/ o wdźieczne vkłony/
Jákożem ia dźiś po was wielce záśmucony.
A ty poćiecho moiá/ iuż mi śie nie wroćisz
Ná wieki/ áni moiey teskníce okroćisz.
Nie lza/ nie lza/ iedno śie zá tobą gotowáć/
A stopeczkámi twemi ćiebie násládowáć:
Tám ćie vyzrzę/ dá Pan Bog: á ty wiec z drogiemi
Rzuć śie oycu do szyie reczynkámi swemi.

# Thren IIII.

ZGwałćiłáś/ niepobożna śmierći/ oczy moie/
Zem widźiał vmieráiąc miłe dźiećie swoie.
Widźiałem kiedyś trzestá owoc niedordzáły:
A rodźicom nieszczesnym sercá śie kráiáły.
Nigdyćby oná byłá bez wielkiey żáłośći
Moiey vmrzeć nie mogłá/ nigdy bez ćiezkośći/
Y serdecznego bolu/ w ktorymkolwiek lećie/
Mnieby smutnego byłá odbiegłá ná świećie:
Alem ia iuż z iey śmierći nigdy żáłośćiwszy/
Nigdy smutnieyszy nie mogł być/ áni teskliwszy.
A oná (by był Bog chćiał) dłuższym wiekiem swoim/
Siłá poćiech przymnożyć mogłá oczom moim.

A przynamniey tym czásem mogłem był odpráwić
Wiek swoy/ y Persephonie ostátniey sie stáwić:
Nie vczuwszy ná sercu ták wielkiey żáłości/
Ktorey rowniá nie widze w tey tu śmiertelności.
Nie dziwuie Niobie/ że ná martwé ćiáłá
Swoich namilszych dźiatek pátrząc/ skámieniáłá.

# Thren V.

JAko oliwká máła pod wysokim sádem/
Idźie z źiemie ku górze máćierzyńskim szládem:
Jeszcze áni gáłązek/ áni listkow rodząc/
Sámá tylko dopiro szczupłym prątkiem wschodząc:
Te ieśli ostre ćiernie/ lub rodne pokrzywy/
Vprzątáiąc sádownik podćiął vkwápliwy/
Mdleie záraz: á zbywszy śiły przyrodzoney/
Vpada przed nogámi mátki vlubioney:
Tákći sie mey namilszey Orszuli dostáło:
Przed oczymá rodźicow swoich rosłąc/ máło
Od źiemie sie co wzniozszy/ duchem zárázliwym
Srogiey śmierći otchnioná/ rodźicom troskliwym
V nog martwa vpádłá. O zła Persephono/
Mogłáżeś ták wiele łzom dáć vpłynąć płono:

# Thren VI.

VCieszna moiá śpiewaczko/ Sápphо Słowieńska/
Ná ktorą nie tylko moiá cząstká źiemieńska/
Ale y lutnia dźiedźicznym práwem spáść miáłá:
Teś nádźieie iuż po sobie okázowáłá/
Nowe piosnki sobie tworząc/ nie zámykáiąc
Vstek nigdy/ ále cáły dźień przespiewáiąc:

Jáko wiec lichy słowiczek w krzaku zielonym/
Cáłą noc przespiewa gardłkiem swym vćiesżonym.
Prędkoś mi názbyt vmilkłá: nagle ćię srogá
Smierć spłoszyłá/ moiá wdzieczna szczebiotko droga.
Nie násyćiłáś mych vszu swemi piosnkámi/
A te trochę teraz płácę sowićie łzámi:
A tyś áni vmieráiąc śpiewáć przestáłá/
Lecz mátkę/ vcáłowawszy/ tákeś żegnáłá:
Już ia tobie moiá mátko/ służyć nie będę/
Ani zá twym wdzięcznym stołem mieyscá zásiędę:
Przyidźie mi klucze położyć/ sámey precz iecháć/
Domu rodźicow swych miłych wiecznie zániecháć.
To/ y czego żal oycowski nie da serdeczny
Przypominać wiecey/ był iey głos ostáteczny.
A mátce/ słysząc żegnánie ták záłośćiwé/
Dobre serce/ że od żalu zostáło żywé.

# Thren VII.

NIeszczesne ochędostwo/ żálosne vbiory/
Moiey namilszey cory:
Po co mé smutné oczy zá sobą ćiągniećie?
Zalu mi przydáiećie.
Już oná członeczkow swych wámi nie odźieie:
Nie mász/ nie mász nádźieie.
Viął ią sen żelázny/ twárdy/ nieprzespány:
Już letniczek pisány/
A vploteczki wniwecz/ y pasiki złocone:
Mátczyne dáry płone.
Nie do tákiey łożnice moiá dźiewko droga/
Miáłá ćię máć vboga

Doprowadźić: nie takąć dać obiecowała
Wyprawę/ iakąć dała:
Giezłeczko tylko dała/ a lichą tkaneczkę:
Oyćiec ziemie brełeczkę
W głowki włożył: nieſtetyż: y poſag/ y oná/
W iedney ſkrzynce zamkniona.

# Thren VIII.

WJelkieś mi vczyniła puſtki w domu moim/
Moia droga Orſzulo/ tym zniknieniem ſwoim.
Pełno nas/ a iakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duſzą tak wiele vbyło.
Tyś zá wſzytki mowiła/ zá wſzytki śpiewała/
Wſzytkiś w domu kąćiki zawżdy pobiegała.
Nie dopuśćiłaś nigdy mátce ſie fráſowáć/
Ani oycu myśleniem zbytnim głowy pſowáć:
To tego/ to owego wdźięcznie obłapiáiac/
A onym ſwym vćieſznym śmiechem zábawiáiac.
Teraz wſzytko vmilkło: ſzczere puſtki w domu/
Nie máſz zabawki/ nie máſz rozśmiać ſie nikomu.
Z káżdego kątá żáłość człowieká vymuie:
A ſerce ſwey poćiechy dármo vpátruie.

# Thren IX.

KVpiłbym ćię mądrośći zá drogie pieniądze/
Ktora (ieſli prawdźiwie mienią) wſzytki rządze/
Wſzytki ludzkie fráſunki vmieſz wykorzenić/
A człowieká tylko nie w Anyołá odmienić:
Ktory niewie co boleść/ fráſunku nie czuie/
Złym przygodom nie podległ/ ſtráchom nie hołduie.

Ty wßytki rzeczy ludzkie maß zá fráßkę sobie/
Jednáką myśl / ták w ßcześćiu/ iáko y w żáłobie
Záwżdy nieśieß : ty śmierći namniey śię nie boiß :
Bespieczna/ nieodmienna/ niepożytą stoiß.
Ty bogáctwá nie złotem/ nie skárby wielkiemi/
Ale dosytem mierzyß/ y przyrodzonemi
Potrzebámi : Ty okiem swym nieuchronionym
Nędzniká vpátruieß pod dáchem złoconym.
A vbożßym nie záyźrzyß ßcześliwego mienia/
Ktoby ieno chćiał słucháć twego vpomnienia.
Nießcześliwy ia człowiek / ktorym látá swoie
Ná tym strawił/ żebych był vyźrzał progi twoie.
Terazem nagle z stopniow ostátnich zrzucony/
Y miedzy inße/ ieden z wiela policzony.

# Thren X.

Orßulo moiá wdźięczna/ gdźieś mi śię podźiáłá?
W ktorą stronę/ w ktorąś śię kráinę vdáłá?
Czyś ty nád wßytki niebá wysoko wnieśioná/
Y tám w liczbę Anyołkow máłych policzoná?
Czyliś do ráiu wźiętá? czyliś ná ßcześliwé
Wyspy záprowádzoná? czy ćię przez teskliwé
Charon ieziorá wiezie? y nápawa zdroiem
Niepomnym/ że ty niewieß nic o płáczu moim?
Czy człowieká zrzućiwßy/ y myśli dźiewiczé/
Wźiełáś ná śię postáwę/ y piorká słowicze?
Czyli śię w czyscu czyśćiß/ ieśli z strony ćiáłá
Jákąkolwiek zmázeczká ná tobie zostáłá?
Czyś po śmierći tám poßłá/ kędyś pierwey byłá/
Niżeś śię ná mą ćięszką żáłość vrodźiłá?

Gdzieśkolwiek iest/ ieśliś iest/ lituy mey żałości/
A nie możeszli w oney dawney swey całości/
Pociesz mię/ iako możesz/ a staw sie przedemną/
Lubo snem/ lubo cieniem/ lub marą nikczemną.

# Thren XI.

Fraszka cnota/ powiedział Brutus porażony:
Fraszka/ kto sie przypatrzy / fraszka z każdey strony.
Kogo kiedy pobożność iego ratowała?
Kogo dobroć przypadku złego uchowała?
Nieznaiomy wróg iakiś miesza ludzkie rzeczy/
Nie maiąc/ ani dobrych/ ani złych na pieczy.
Kedy iego duch wienie/ żaden nie uleże:
Prawli krzywli/ bez braku każdego dosieże.
A my rozumy swoie przedsie udać chcemy/
Hardzi miedzy prostaki/ że nic nieumiemy.
Wspinamy sie do nieba/ Boże taiemnice
Upatruiąc: ale wzrok śmiertelney źrzenice
Tępy na to: sny lekkie/ sny płoche nas bawią/
Ktore sie nam podobno nigdy nie wyiawią.
Żałości/ co mi czynisz/ owa iuż oboie
Mam stracić/ y pociechę/ y baczenie swoie?

# Thren XII.

Żaden oyciec podobno barziey nie miłował
Dziecięcia/ żaden barziey nad mię nie żałował.
A też ledwe sie kiedy dziecię urodziło/
Coby łaski rodziców swych tak godne było:
Ochędożne/ posłuszne/ karne nie pieszczone:
Spiewać/ mowić/ rymować/ iako co uczone:

Káżdego vkłon tráfić: wyráżić postáwe:
  Obyczáie pánieńſkie vmieć/ y zabáwe:
Rostropne/ obyczáyne/ ludzkie/ nie rzewniwe/
  Dobrowolne/ vkłádne/ ſkromne y wſtydliwe.
Nigdy oná po ránu kármie nie wſpomniáłá/
  Aż pierwey Bogu ſwoie modlitwy oddáłá.
Nie poſzłá ſpáć/ áż pierwey mátkę pozdrowiłá/
  Y zdrowie rodzicow ſwych Bogu poruczyłá.
Záwżdy przećiwko oycu wſzytki przebydź progi/
  Záwżdy ſie vrádowáć/ y przywitáć z drogi.
Káżdey roboty pomoc: do káżdey poſługi
  Vprzedźić było wſzytki rodzicow ſwych ſługi.
A to ták w máłym wieku ſobie poczynáłá/
  Ze więcey nád trzydźiśći mieśięcy nie miáłá.
Ták wiele cnot iey młodość/ y tákich dzielności
  Nie mogłá znieść: vpádłá od ſwey buyności/
Zniwá nie doczekawſzy. Kłośie moy iedyny/
  Ieſzcześ mi ſie był nie ſtał/ á ia twey godźiny
Nie czekáiąc/ znowu ćię w ſmutną źiemię śieię:
  Ale poſpolu z tobą grzebę y nádźieię:
Bo iuż nigdy nie wznidźieſz/ áni przed moiemá/
  Wiekom wiecznie zákwitnieſz ſmutnemi oczemá.

# Thren XIII.

Moiá wdźięczna Orſzulo/ boday ty mnie byłá/
  Albo nie vmieráłá/ lub ſię nie rodźiłá.
Máłe poćiechy płácę wielkim żalem ſwoim/
  Zá tym nieodpowiednym pożegnániem twoim.
Omyliłáś mię/ iáko nocny ſen znikomy/
  Ktory wielkośćią złotá ćieſzy ſmyſł łákomy:

Potym nagle vćiecze: á temu ná iáwi/
Z onych skárbow ieno chęć/ á żądzą zostáwi.
Tákes ty mnie Orszulo droga vczyniłá/
Wielkieś nádźieie w moim sercu rozniećiłá:
Potymeś mię smutnego nagle odbieżáłá/
Y wszytki moie zsobą poćiechy zábráłá.
Wźiełáś mi/ zgołá mowiąc/ duszę połowicę:
Ostátek przy mnie został ná wieczną tesknicę.
Tu mi kámień Murárze/ ćiosány położćie/
A ná nim tę nieszczesną pámiątkę wydrożćie:

*ORSZVLA KOCHANOWSKA TV LEZY KOCHANIE*
*OYCOWE, ALBO RACZEY PLACZ Y NARZEKANIE.*
*OPAKES TO NIEBACZNA SMIERCI VDZIALALA.*
*NIE IAC ONEY, ALE MNIE ONA PLAKAC MIALA.*

# Thren XIIII.

GDźie te wrotá nieszczesne/ ktoremi przed láty
Puszczał sie w źiemię Orpheus/ szukáiąc swey stráty?
Zebych ią też tą śćieżką swey namilszey cory
Poszedł szukáć/ y on brod mogł przebydź/ przez ktory
Srogi iákiś przewoźnik woźi bláde cienie/
Y w lásy niewesołe Cyprysowe żenie.
A ty mię nie zostaway/ wdźięczna lutni moiá/
Ale zemną pospołu podź áż do pokoiá
Surowego Plutoná: owa go to łzámi/
To temi żáłosnemi zmiękczywa pieśniámi:
Ze mi moie namilszą dźiewkę ieszcze wroći/
A ten nieuśmierzony we mnie żal vkroći.
Zginąć ći mu nie może: tuć sie wszytkim zostáć:
Niech sie tylko niedoszłey iágodźie da dostáć.

Gdźieby

Gdźieby też ták kámienne ten Bog serce nośił/
Zeby tám smutny człowiek iuż nic nie vprośił:
Coż temu rzec? więc támże iuż zá iedną drógą
Zostáć/ á z duszą záraz zewlec troskę srogą.

# Thren XV.

KRáto złotowłosá/ y ty wdźięczna lutni/
Zkąd pociechę w swych troskách biorą ludźie smutni:
Vspokoyćie ná chwilę strapioną myśl moię/
Poki ieszcze kámienny w polu slup nie stoię:
Leiąc ledwe nie krwáwy płácz przez mármor żywy/
Zalu ćiężkiego pámięć/ y znák nieszcześliwy.
Mylę się? czyli pátrząc ná ludzkie przygody/
Skromniey człowiek vważa y swe włásne szkody?
Nieszczęsna mátko (iesli przyczytáć możemy
Nieszcześćiu/ co prze głupi swoy rozum ćierpiemy)
Gdźie teraz twych śiedmi synow/ y dźiewek ták wiele?
Gdźie pociechá? gdźie rádość? y twoie wesele?
Widzę czternaśćie mogił: á ty nieszcześliwa/
A podobno ták długo nád wolą swą żywa/
Obłápiasz źimne groby/ w ktorych (ách niebogo)
Skłádłáś dźiateczki swoie zágubione srogo.
Tákie więc kwiáty leżą kosą podśieczoné/
Albo deszczem gwałtownym ná źiemię złożoné.
W ktorą nádźieię żywiesz? czego czekasz więcey?
Czemu śmierćią żáłośći nie zbywasz co prędcey?
A wásze prędkie strzały/ álbo łuk co czyni
Niepochybny/ o Phoebe/ y mśćiwa Bogini?
Albo z gniewu (bo winná) álbo więc z litośći/
Dokonayćie prze Bogá iey biedney stárośći.

Nowa pomstá/nowa kaźń hárda myśl potkálá:
Dźiatek płacząc Niobe skámieniáłá:
A stoi ná Sipylu mármor nieprzetrwány:
Jednák y pod kámieniem żywią skryte rány.
Jey bowiem łzy serdeczne skáłe przenikáią/
A przezroczystym z góry strumieniem spadáią.
Zkąd źwierz y ptástwo piie: á tá w wiecznym pecie
Tkwi w rogu skáły/wiátrom szalonym ná wstrećie.
Ten grob nie iest ná martwym: ten martwy nie w grobie:
Ale samże iest martwym/ samże grobem sobie.

# Thren XVI.

NJeszczęśćiu krwoli/ á swoiey żáłośći/
Ktora mię prawie przeymuie do kośći/
Lutnią y wdźięczny rym porzućić muszę/
Ledwe nie duszę.
Zywem? czy mię sen obłudny fráśuie?
Ktory kośćiánym oknem wyláтuie/
A ludzkie myśli tym y owym báwi/
Co błąd ná iáwi.
O błędźie ludzki/ o szalone dumy:
Jáko to łácno/ pisáć śię z rozumy/
Kiedy powoli świát mamy/ á głowá
Człowieku zdrowá.
W dostátku będąc vbostwo chwalemy/
W roskoszy żáłość lekce szácuiemy:
A poki wełny skąpey przędce stáie/
Smierć nam zá iáie.
Lecz kiedy nędzá/ álbo żal przypádnie/
Ali żyć nie ták iáko mowić snádnie.
A śmierć dopiero w ten czás nam należy/
Gdy iuż k nam bieży.

Przecz z płáczem idźieß/ Arpinie wymowny/
Z miłey oyczyzny? wßák nie Rzym budowny/
Ale świát wßytek miástem iest mądremu
Widzeniu twemu.
Czemu ták bárzo corki swey żáłuieß?
Wßák sie ty tylko sromoty wiáruieß:
Inße wßeláḱie v ćiebie przygody/
Ledwe nie gody.
Smierć mowiß strászna tylko niezbożnemu:
Przecżże sie tobie vmrzeć cnotliwemu
Niechćiáło: kiedyś prze dotkliwą mowę
Miał podáć głowę?
Wywiodłeś wßytkim/ nie wywiodłeś sobie:
Łácniey rzec/ widzę/ niż czynić/ y tobie/
Pioro Anyelskie: duße toż w przygodźie:
Co y mnie bodźie.
Człowiek nie kámień: á iáko sie stáwi
Fortuná/ tákich myśli nas nábáwi.
Przeklęte sczęśćie: czy snać gorzey dußy/
Kto rány rußy?
Czáśie/ pożądney oycze niepámięći/
W co áni rozum/ áni trafią święći:
Zgóy smutne serce/ á ten żal surowy
Wybiy mi z głowy.

# Thren XVII.

PAńska ręká mie dotknęłá/
Wßytkę mi rádość odięłá:
Ledwe w sobie czuię duße/
A te podobno dáć muße.

Lubo wstáiąc gore iáśnie/
Lubo pádnąc Słońce gáśnie:
Mnie iednáko serce boli/
A nigdy się nie vtoli.
Oczu nigdy nie osuszę/
A ták wiecznie płákáć muszę:
Muszę płákáć: o moy Boże/
Kto się przed tobą skryć może?
Prożno morzem nie pływamy/
Prożno w bitwách nie bywamy:
Vgodzi nieszczęście wszędzie/
Choć podobieństwá nie będzie.
Wiodłem swoy żywot ták skromnie/
Ze ledwie kto wiedział o mnie:
A zazdrość/ y złe przygody/
Nie miáły mi w co dáć szkody.
Lecz Pan/ ktory gdzie tknąć widzi/
A z przestrogi ludzkiey szydzi/
Zádał mi raz tym znácznieyszy/
Czymem iuż był bespiecznieyszy.
A rozum ktory w swobodzie/
Vmiał mowić o przygodzie/
Dziś ledwe sam wie o sobie/
Ták mię podpárł w mey chorobie.
Czásemby się chciał popráwić/
A mnie ciężkiey troski zbáwić:
Ale gdy śiedzie ná wadze/
Zalu ruszyć nie ma władze.
Prożne to ludzkie wywody/
Zeby szkodą nie zwáć szkody:
A kto się w nieszczęściu śmieie/
Jabych ták rzekł/ że száleie.

Kto

Kto záś ná płácz lekkość wkłáda/
Słyszac dobrze co powiáda:
Lecz sie tym żal nie hámuie/
Owszem wietszy przystepuie.
Bo máiąc zránioną duszę/
Rad y nierad płákáć muszę.
Co śnáść nie cześć/ to ku szkodźie:
A żelżywość serce bodźie.
Lekárstwo to/ prze Bóg żywy/
Ciężkie ná vmysł troskliwy:
Kto przyiaćiel zdrowia mego/
Wynaydźi co wolnieyszego.
A ia zátym łzy niech leię/
Bom stráćił wszytkę nádźieię:
Bo mię rozum miał rátowáć/
Bóg sam mocen to hámowáć/

# Thren XVIII.

My niepostuszne/ Pánie/ dźieći twoie/
W szcześliwe czásy swoie
Rzadko ćię wspominamy:
Tylko roskoszy zwykłych vżywamy.
Nie baczym/ że to z twey łáski nam płynie:
A tákże prędko minie/
Kiedy po nas wdźięczności
Nie vznasz Pánie zá twe życzliwości.
Miey nas ná wodzy/ niech nas nie rospycha
Doczesna roskosz licha:
Niechay ná ćię pomniemy/
Przynamniey w kaźni/ gdy w łásce niechcemy.

Ale oycowſkim nas karz obyczáiem:
Boć przed twym gniewem ztáiem:
Tak iako śnieg niſzczeie/
Kiedy mu ſłońce niebieſkie dogrzeie.
Zgubiſz nas prędko wiekuiſty Pánie/
Jeſli nád námi ſtánie
Twa ćiężka Boſka ręká:
Sámá nieláſká ieſt nam ſroga męká.
Ale od wieku twoiá lutość ſłynie:
A pierwey świát záginie/
Niż ty wzgárdziſz pokornym:
Choćia był długo przećiw tobie ſpornym.
Wielkie przed tobą ſą wyſtępy moie:
Lecz miłośierdźie twoie/
Przewyżſza wſzytki złośći.
Użyy dźiś Pánie nademną litośći.

# Thren XIX.

## álbo SEN.

Żáłość moiá/długo w noc oczu mi nie dálá
Zámknąć/y zemdlonego vpokoić ćiálá.
Ledwe mię ná godźinę przed świtániem ſwemi
Sen leniwy obłápił ſkrzydły czarnáwemi.
Ná ten czás mi ſię mátká właſna vkazálá/
A na ręku Orſzulę moię wdźięczną miálá:
Jáko więc po paćiorek do mnie przychodźiłá/
Skoro z ſwego poſtánia ráno ſię ruſzyłá.
Gezłeczko białe na niey/ włoſki pokręcone/
Twarz rumiána/ á oczy ku śmiechu ſkłonione.

Pátrze/ co dáley bedźie/ áż mátká ták rzecze:
    Spiß/ Janie? czy ćie żáłość twoiá zwykła piecze?
Zátymem ćiezko westchnął/ y ták mi sie zdáło/
    Zem sie ocknął: A oná pomilczawßy máło
Znowu mowić poczełá: Twoy nieutulony
    Płácz/ synu moy/ przywiodł mie w te tu wáße strony/
Z kráin bárzo dálekich: á łzy gorzkie twoie/
    Przeßły áż y vmárłych táiemne pokoie.
Przyniosłámći ná reku wdźieczną dźiewke twoie/
    Abyś ią mogł oglądáć ießcze/ á te swoie
Serdeczną żáłość viął: ktora ták vymuie
    Sił twoich/ y ták zdrowie nieznácznie twe psuie:
Jáko ogień suchy knot obráca w perzyny/
    Dármo nie vpuszcziąc namnieyßey godźiny.
Czyli nas iuż vmárłe maćie zá strácone/
    Y ktorym iuż ná wieki słońce iest zgáßone?
A my owßem żywiemy żywot tym ważnieyßy/
    Czym nád te grube ćiáło duch iest ßláchetnieyßy.
Ziemiá w ziemie sie wraca: á duch z niebá dány
    Miałby zginąć áni ná mieyscá swe wezwány?
O to sie ty nie frásuy: á wierz niewątpliwie/
    Ze twoiá namilßa Orßuleczká żywie.
A tu wiec tákimći sie kßtáltem pokazáłá/
    Jákoby sie śmiertelnym oczom poznáć dáłá:
Ale miedzy Anyoły/ y duchy wiecznemi/
    Jáko wdźieczna iutrzenká świeći: á zá swemi
Rodzicámi sie modli: iáko to vmiáłá
    Z wámi bedąc: choć ießcze słow nie domawiáłá.
Jesliżeć teź ztąd rośćie żáłość/ że iey látá
    Pierwey są przyłomione/ niżli tego świátá
Roskoßy záżyć mogłá: o biedne y płone
    Roskoßy wáße: ktore ták są vsádzone/

Ze w nich więcey frásunkow/ y żálości więcey:
Czego ty doznáć możesz sam z siebie naprzecey.
Vcieszyłeś się kiedy z dziewki twey ták wiele/
Zeby pociechá twoiá/ y ono wesele
Mogło porownáć z twoim dźiśieyszym kłopotem?
Nie rzeczesz tego/widzę: Tákże trzymay o tym/
Jákoś doznał: ani się frásuy/ że ták rána
Twoiey ze wszech namilszey dziewce śmierć zesłána.
Nie od roskoszyć poszłá: poszłáć od trudności/
Od pracey/od frásunkow/od łez/od żálości:
Czego świát ma ták wiele/ żeby też co było
W tym doczesnym żywocie człowieczeństwu miło:
Musi smák swoy vtráćić prze wielkość przysády/
A przynamniey prze boiaźń nieuchronney zdrády.
Czegoż płáczem prze Bogá? czegoż nie zázyłá?
Ze sobie swym posagiem Páná nie kupiłá:
Ze przegrożek/y cudzych fukow nie słucháłá:
Ze boleśći w rodzeniu dźiatek nie vznáłá:
Ani vmie powiedźieć/ czego iey troskliwa
Mátká doszłá? co z więtszym vtrapieniem bywa/
Czy ie rodźić? czy ie grześć? Tákieć pospolićie
Przysmáki wásze/czym wy sobie świát słodźićie.
W niebie szczere roskoszy/ á do tego wieczné:
Od wszelákiey przekázy wolne y bespieczné.
Tu troski nie pánuią/ tu pracey nie znáią:
Tu nieszczęśćie/tu mieyscá przygody nie máią:
Tu choroby nie naydźie/tu nie mász stárości:
Tu śmierć łzámi kármiona nie ma iuż wolności.
Zyiem wiek nieprzeżyty: wieczney vżywamy
Dobrey myśli: przyczyny wszytkich rzeczy znamy.
Słońce nam záwżdy świéći/dźień nigdy nie schodźi/
Ani zá sobą nocy niewidomey wodźi.

Tworcę wßech rzeczy widźiem w iego máiestácie/
Czego wy w ciele bedąc prożno vpátrzacie
Tu w czás obroć swe myśli/ á chowáy sie ná te
Nieodmienne/ synu moy/ roskoßy bogáte.
Doznałeś co świát vmie/ y iego kochánie/
Lepiey ná czym ważnieyßym zásadź swe stáránie.
Dźiewká twoiá dobry lós (możeß wierzyć) wźiełá/
A własnie w swoich rzeczách sobie ták poczełá/
Jáko gdy kto ná morze nowo sie puśćiwßy/
A tám niebespieczeństwo wielkie obaczywßy/
Woli nazad do brzegu: drudzy co podáli
Zagle wiátrom/ ná ślepe skáły powpadáli:
Ten mrozem zwyćiężony: ten od głodu zginął:
Rzadki coby do brzegu ná desce przypłynął.
Smierći zniknąć nie mogłá/ by też dobrze byłá
One dawną Sibyllę wiekiem swem przeżyłá.
To co miáło być potym/ vprzedźić wolálá:
Tymże mniey tego świátá niewczásow doználá.
Drugie po swych namilßych rodźicách zostáią/
A ćieżkiego śieroctwá nedzne doznawáią.
Wypchną drugą zá meżá ledá iáko z domu/
A máietność zostánie sam to Bog wie komu.
Biorą drugie y gwałtem: á biorą y swoi:
Ale y w hordách cześć sie wielka ich zostoi:
Gdźie w niewoli pogáńskiey/ y w służbie sromotney
Łzy swe piią/ czekáiąc śmierći wßytkokrotney.
Tego twey wdźieczney dźiewce bać sie iuż nie trzebá/
Ktora w swych młodych lećiech wźieta iest do niebá:
Zadnych frasunkow tego świátá nie doznawßy/
Ani grzechem duße swey drogiey pomázawßy.
Jey tedy rzeczy/ synu/ (nie máß wątpliwośći)
Dobrze poßły/ áni stąd vżyway żáłośći.

Swoie ßkody ták ßácuy/ y omylki swoie/
Abyś nie przepámietal/ że baczenie twoie
A státeczność iest drozßa: W te badz przedśie pánem/
Jako sie kolwiek czuieß w pociechy obránem.
Człowiek vrodziwßy sie/ zásiadl w práwie tákim/
Że ma być iáko celem przygodom wßelákim:
Z tego trudno sie zdzieráć: pocznimy co chcemy/
Jesli po dobrey woli nie poydziem/ muśiemy.
A co wßystkich iednáko ćiśnie/ niewiem czemu
Tobie ma być/ Synu moy/ naćieżey iednemu.
Smiertelna/ iáko y ty/ twoia dziewká byłá:
Poki iey zámierzony kres byl/ poty żyłá.
Krotko w prawdźie: ále w tym człowiek nic nie wlada:
A wyrzec też/ co lepiey/ nie łácno przypada.
Skryté są Páńskie sądy: co sie iemu zdálo/
Nalepiey/ żeby sie też y nam podobálo.
Łzy w tey mierze nieplatne: gdy raz dußá ćiálá
Odbieży/ prozno czekáć/ by sie wroćić miálá.
Ale człowiek nie zda sie praw ßcześćiu w tey mierze/
Że ßkody pospolićie tylko przed sie bierze:
A tego baczyć niechce/ áni mieć w pámieci/
Co mu też czásem pádnie wedle iego chęći.
Táć iest wladza fortuny/ moy namilßy synie:
Że nie ták vskárżáć sie/ kiedy nam co zginie/
Jáko dziekowáć trzebá/ że wzdam co zostálo:
Bo to wßytko nieszczeście w reku swoich miálo.
A ták y ty folguiac práwu powßechnemu/
Zágrodz drógę do sercá vpadkowi swemu:
A w to pátrzay: co vßlo reku złey przygody/
Zyskiem człowiek zwáć musi/ w czym nie popadl ßkody.
Nákoniec/ w co sie on koßt/ y oná vtrátá/
W co sie praca/ y twoie obroćily látá?

Ktoreś ty niemal wßytkie ſtrawił nad kśięgámi/
Máło ſie báwiąc świátá tego zabáwami.
Terazby owoc zbieráć z ſwoiego ßczepienia:
A rátowáć w záchwianiu mdłego przyrodzenia.
Cießyłeś przed tym inße w tákieyże przygodźie:
A będźieß w cudzey czulßy niżli w ſwoiey ßkodźie?
Teraz Miſtrzu ſam ſie lecz: czás Doktor káżdemu.
Ale kto poſpolitym torem gárdźi/ temu
Ták poznego lekárſtwá czekáć nie przyſtoi:
Rozumem ma vprzedźić/ co inße czás goi.
A czás co ma zá fortel? dawnieyße świeżemi
Przypadkámi wybiia: czáſem weſelßemi:
Czáſem też z teyże miáry: co człowiek z baczeniem
Pierwey niż przyidźie/ widźi: y tákim myśleniem
Przeßłych rzeczy nie wściąga / przyßłych vpátruie:
A ſerce ná oboie fortune gotuie.
Tego ſie ſynu trzymay: á ludzkie przygody/
Ludzkie noś: Jeden ieſt Pan ſmutku/ y nagrody.
Tu zniknęłá: Jam ſie też ocknął. Ażćiem práwie
Nie pewien/ ieſlim przez ſen ſłuchał/ czy ná iáwie.

# EPITAPHIVM Hánnie KOCHANOWSKIEY.

*YTYS HANNO ZA SIOSTRĄ PREDKO POSPIESZYLA.*
*Y PRZED CZASEM PODZIEMNE KRAIE NAWIEDZILA.*
*ABY OYCIEC NIESZCZESNY ZARAZ ODZALOWAL*
*WSZYTKIEGO, A NA TRWALSZE ROSKOSZY SIE CHOWAL.*

# WZOR PAŃ
## Mężnych.
*J. Kochánowskiego.*

## Ewa.

EWA / wszystkich rodzicow mátká / słusznie w tych Historyách pierwsze mieysce zástępuie. A to nie ták prze dawność / álbo vprzedzenie wszystkich inszych ludzi / iáko prze dziwny początek / y niezwyczáyne stworzenie swoie. Abowiem / czym sie biała płeć przed mężką chlubić może / nie iest ták iáko Jádam z gliny / vlepioná / ále iáko Moyzesz pisze / z kości sczerey y z boku wzięta. O ktorym pierwszych rodzicow nászych stworzeniu / kto chce wiecey co wiedzieć / niż sie z prostych słow Moyzeszowych podobno domyślić może / miedzy inszemi niechay czyta Diálog wtory o miłości / náuczonego Zydá Leoná / gdźie wywodzi / iż Plato swego Androginá z tego mieyscá Moyzeszowego wyczerpnał: w czym iesli mu wiárá ma bydź dána / álbo nie / sądzić o tym / nie iest rzecz nászego przedsięwzięcia teráznieyszego.

CHIO-

# CHIOMARA.

Chiomárá żoná nieiákiego Ortiágontá / byłá ná ten czás poimána / kiedy Rzymiánie Gáláty w Azyey porázili. Tá przy szácowániu korzyści / dostáłá się iednemu Rotmistrzowi / ktory z nią ták poczynał / iáko mniemał że mu wolno było. A iż się w nim pospołu było zeszło / y niepowściągliwość / y łákomstwo / będąc w tym od przyiációł oney niewolnice przenáydowány / pozwolił ią dáć ná okup. Gdy tedy czás náznáczony przyszedł / powinowáći oney pániey odłożywszy pieniądze / sámę z rąk od niego wzięli. Rotmistrz chcąc przedsię ludzkość nieiáką po sobie pokázáć / prowádził ią áż do rzeki / gdzie się wozić miáłá. Oná nie ták dálece ná terázmieyszą vczynność iego / iáko bárziey ná pierwsze zelżenie swe pomniąc / słudze po cichu roskazáłá / áby go zábił. Sługá vpátrzywszy czás / vczynił roskazániu pániey swey dosyć. A oná vciąwszy trupowi głowę / záwinęłá ią w száte / y ták w drogę z sobą niosłá. Potym przyszedszy przed męża / rzuciłá ią przed nogi iego. Mąż zlękł się naprzod / potym dorozumiawszy się co było / spytał iey: mali zá rzecz przystoyną chowáć komu wiáre? Y owszem / powiáda: ále to przystoynieysza / áby z tych / ktorzy łożá mego są winni / tylko ieden żyw był.

# ARISTOKLIA.

Theophanes niciáki / miał dziewkę imieniem Aristoklią. Te dwá młodzieńcy miłowáli / Strato / y Kállisthenes. Strato był bogátszy / y bárziey pánnę miłował. Kállisthenes záśię więtszą łáskę znał / y pánnie był nieiáko powinowáty. Oyciec / iż sie bárziey iednego obawiał niż drugiego / myślił dołożyć się wieszczkow Apollinowych / ktoregoby z nich miał sobie zá syná wziąć. Ale Strato / máiąc od sług domowych tę spráwę / że nań pánná łáskáwsza nizli ná Kállisthená / stáraɫ się o to vprzeymie / áby pánnie wolno było sobie męzá obráć. Potym gdy Theophanes iáwnie przy wszystkich dziewki pytał / á oná Kállisthená obráłá / znáć było záráżem / że się tym Strato obráźił. W kilká dni potym przyszedł w dom do Theophaná / gdzie był y Kállisthenes / y obiecał im to / że ácz mu nieszczęście iákieś żony zayzrzáło / iednák iáko począł / chciał z nimi w dobrey przyiáźni mieszkáć. A oni zátym prosili go ná wesele. On obiecawszy / stárał się / áby ná ten dzień co naywiecey towárzystwá / y sług sobie sposobił / ktore nieznácznie miedzy ćiżbą rozsádził / y znáku pewnego czekáć kazał. A gdy pánnę do ślubu wiedziono / dawszy znák pomocnikom swym / rzucił się sam naprzod

do niey. Kállisthenes obaczywszy/ chćiał mu ią gwałtem wydrzeć. Służy z obu stron pánom swym pomagáli: owá / że w tym rozruchu pánne miedzy sobą rozerwáli/ ták iż gárdło dáć muśiáłá. Co bacząc Kállisthenes / zniknął z oczu ludzkich / ták iż go potym nikt nie widział / áni o nim słyszał. A Strato tuż przed wszystkimi stánąwszy nád pánną / swą własną ręką sie zábił.

# KAMMA.

W Gálácie dwoie Pániąt zacnych było / Sinatus y Sinoryx / ktorzy y záchowániem / y máiętnośćią rowni sobie byli / y sámi miedzy sobą dobrey przyiáźni vżywáli. Z tych ieden Sinatus / poiął żonę imieniem Kámmę / białagłowę / ktora ná ten czás/ y vrodą/ y vczciwośćią/ przed inszemi przodek miáłá. Tey rozmiłował sie Sinoryx: A iż iey prośbámi vżyć nie mogł / o poniewoleniu też prozno miał myślić / poki by był Sinatus żyw: rádę niepobożną wziął przed sie/ że dał potáiemnie Sinatá zábić. Máło potym posły swe do Kámmy posłał/ żądáiąc iey w małżeństwo. Oná wiedząc / kto przyczyną iey śieroctwá był / myśliłá o tym / iákoby sie niewinney krwie mężá swego pomśćić mogłá. A iż y Sinoryx miáry w swey prośbie nie miał / y

przyią-

przyiaciele ią do tego vstáwicznie wiedli / áby przyiáźnią iego nie gárdziłá: dáłá się námowić / y wskazáłá poń / áby do niey do Kośćiołá przyszedł / á tám ślub z nią brał. Skoro przyszedł / przyięłá go wdzięcznie / y wiodłá przed ołtarz. Tám wziąwszy w ręke czászę złotą / czyniąc w rzeczy ofiárę wedla zwyczáiu pogáńskiego Diánie / nápiłá się sámá naprzod / á ostátek Synoryxowi podáłá: á w czászy byłá truciżná: ktorą gdy wypił / oná klęknąwszy przed Ołtarzem / te słowá głosem rzekłá: Tobą świádczę naznácznieysza Bogini / żem tylko w nádźieie dźiśieyszego dniá po mężu swym dotychmiast żywá zostáłá: Albowiem stráćiwszy niemal połowicę duszę swoiey / co mi ták długi czás przynieść mogł / okrom nádźieie tey dźiśieyszey pomsty? ktorey żem się zá pomocą twą doczekáłá / z rádośćią / y wesoło do mężá idę. A tobie zły człowiecze / miásto łożnice grob / á miásto wesela pogrzeb / przyiaciele / y krewni twoi spráwią. Co Synoryx słysząc / y iuż nieiáko iad w sobie czuiąc / zlęknąwszy się wypadł z kośćiołá / á nie mogąc żadney rády wypitey truciżnie náleść / mordowawszy się długo / teyże nocy vmárł. A Kámmę y w tym Bog pociészył / że nie pierwey vmárłá / áż o śmierći nieprzyiaciełá swego vsłyszáłá.



## TIMOKLIA.

Kiedy Alexánder Krol Mácedoński wziął przez moc Tebás / żołnierze záráżem do łupu się rzucili. dom Tymokliiey / o ktorey teraz rzecz / zástąpił ieden z przednieyszych Hetmánow Alexándrowych. Ten poczynáiąc sobie w domu / iáko iego myśl niosłá / y ná sáme Tymoklią baczenia nie miał. Nád to pilnie się wywiádował / ieśliby gdzie pieniędzy / álbo skárbow iákich nie zákopáłá / grożąc iey czásem / czásem też y łágodnemi słowy iey vżywáiąc. Oná / iáko byłá białagłowá rostropna / rádá byłá tey drodze / ktora mogłá się nád nieprzyiacielem lekkości swey pomścić. Y powiedziáłá mu / że wszytki swoie skárby wrzuciłá w ieden doł / ktory był w ogrodzie. Człowiek chciwy kazał się záráżem do ogrodá prowádzić / y doł sobie vkázáć. A obaczywszy / że nie owszem trudne spusczenie było / spuścił się weń. Tymoklia rozumieiąc / kiedy iuż ná dnie sámym był / poczęłá nań wálić kámienie ták gęste / że stámtąd żadnym obyczáiem wyniść mu nie dáłá / áż go práwie w ziemię wbiłá. Co gdy się názáiutrz ogłosiło / poimano Tymoklią / y wiedziono przed Krolá. Krol bacząc w niey ták z vrody / iáko y z twarzy powagę iákąś / pytał iey / coby zacz byłá ? ktora mu w te słowá odpowie-

działá: Jestem Tymoklia/ śiostrá Theágenowá / ktory niedawno zwiodszy bitwe zwámi / o wolnosć wszystkiey Grecyey iest zábit/ ábysmy my tego byly vszly / co dziś cierpiemy. A iżem ia te lekkość dziś popáść muśiáłá/ ktora ná moy rod nigdy nieprzychodziłá/ śmierći namniey sie nie zbraniam: bo wole vmrzeć / niżli tákiey drugiey nocy czekáć/ ieslibyś ty tego zábronić niechćiał. Dziwował sie krol/ y sercu/ y baczeniu oney poważney białeygłowy/ y kazał wywołáć áby od tego czásu żaden gwałt sie nie dział vczćiwym domom. A Tymoklia wolno puśćił/ y roskazał/ áby y oná sámá/ y wszyscy krewni iey bez szkody wszelákiey byli.

## MIKKA.

ARistotymus Tyran Elieński/ w nádziecie Krolá Antigoná/ surowo y niepobożnie z ludzmi swemi sie obchodził. Miedzy inszemi niespráwiedliwemi iego postepki znáczny y to iest / co nád Philodemem vczynił. Ten miał dziewke imieniem Mikke / ktora Lucyus nietáki dworzánin tyránnow rad widział. Postawszy tedy sługe swego ten to isty/ kazał iey do śiebie przyść. Toż iey oyciec y mátká/ boiáznia przyćiśnieni rádzili. Ale oná kleknawszy v nog oycowskich/ prosiłá y dla Bogá / áby iey po hánbe y lekkość chodzić nie dopuszczał / á rácżey

obrał widźieć ią vmárłą / niżeli sromotnie żywą. Lucyus widząc / że śię poseł nierychło wraca / będąc niepráwie trzeźwi / szedł sam w dom do Philodemá : tám zástawszy pánnę v nog oycowskich klecząc / roskazał iey práwie z grozą áby z nim szłá : w czym iż go nie práwie posłuszna być chćiáłá / podrápawszy ná niey száty / zbił ią okrutnie. Oyćiec potym y mátká pátrząc ná ták záłosną rzecz / á nie mogąc nic prośbą zyskáć / z płáczem do Bogá o pomstę wołáli. A Lucyus będąc y winien y gniewem zápalony / przed oczymá włásnych rodzicow one niewinną dźiewkę zábił. Nie ruszyłá tá rzecz námniey Aristotymá / y owszem wiele ich / ktorzy o tę krzywdę mowili / dał stráćić / drugie z miástá wygnał / ktorych około czterech set do Aetoliey wyiácháło. Ci wskázuiąc częstokroć do niego / áby żony / y dzieći ich zá nimi puśćił / nie mogli tego v niego zyskáć.

# ZVZANNA

## Przypisána Iey M. Pániey Elżbiećie z Szydłowcá, ná Ołykách y Nieświeżu Kśięznie, &c.

Wszytkich skárbow ná świećie / y wszytkiego złotá /
Godnáby / zacna Páni / twa dobroć / y cnotá.

Lecz w to Bóg vmiał tráfić/ y porządne niebá/
Czego ia nie mam/ tego y tobie nie trzebá.
Tey miáry/tego kreſu/ twe ſzczeście dochodzi/
Ze niewiem/ieſli proſić o wiecey ſie godzi.
Jednák ábych záchował ſtáre obyczáie/
Bo temu/kto ma wiele/káżdy przedſie dáie.
Przywiodłemći Zuzánnę po proſtu przybráną/
Dokąd iey koſztownieyſzey ſzáty nie doſtáną.
Dar poprawdzie nie wielki: lecz ia o to proſzę/
Chuć moię wiecey vważ/ nie to co przynoſzę.

## ZVZANNA.

Niechay ſie źli nie kocháią w ſwoiey wſzeteczności/
Zywie Bóg ná niebie/ktory karze ludzkie złości:
A dobrze ma ná ſwey pieczy/ y káżdego broni/
Kto ſie ieno pod zwyćięzną iego rękę ſkłoni.
Wielką moc tákich przykłádow w hiſtoryách mamy/
Y ſámi tego ná oko czeſto doznawamy:
Ale ieſli kiedy znácznie ſwoy ſąd Pan obiáwił/
Nigdy znácznie/ iáko kiedy Zuzánnę wybáwił.
Kto nie ma nic pilnieyſzego/niech poſłucha málo/
A ia powiem doſtátecznie/iáko ſie co ſtáło.
W Aſſyriey ná wſchod ſłońcá/ſławne miáſto leży/
Przez ktore srzodkiem Euphrátes bystra rzeká bieży:
Semiramis mężna páni/ tá ie zbudowáłá
Wielkim koſztem/á Bábilon imię mieyſcu dáłá.
Tám Joáchim mieſzkał/człowiek dobrego żywotá/
Máiąc wielkie záchowánie/y ná zamiar złotá.
Ku doſtátku/ tym go ieſzcze fortuná zdobiłá/
Ze Zuzánná poślubioną iego żoną byłá.

Białagłowá dziwnie gládka/młoda/vrodziwa/
Ktemu/co ludzie nadrożey ſzácuią/cnotliwa.
Iż tedy znácznieyſzego w ten czás miáſto nie miáło/
Ná káżdy dzień wiele ludzi kniemu ſie ſchadzáło.
Przy pálacu był ſad piekny/ murem otoczony/
Kedy poyźrzał/wſzytek ná pieć gráni vſádzony.
A Fontaná z Alábáſtru/práwie pośrzod ſtała/
Ktora wode nieprzebráną vſtáwicznie lałá.
Ktráfi ſie/że dwu ſedziu iuż letnych obrano/
O ktorych przez vſtá Páńſkie było powiedziano:
Nieſtáteczność w Bábilonie ſtárſzy pokazáli/
Ktorzy ſie ludziom ná twarzy świątobliwi zdáli.
Ci tedy do Ioáchimá czeſto w dom chodzili:
A zá nimi/ktorzy pilni ſpraw ſądowych byli.
A kiedy ſie iuż roſchodził on lud ku obiádu/
Zuzánná tez miáłá ſwoie przechadzke po ſádu.
Stárzy pátrząc ná káżdy dzien gdzie páni chodziłá/
(A komu kiedy zdrádliwa miłość przepuściłá?)
Dáli ſie chćiwośći vwieść/ y w ſercu myślili/
Iákoby ſwey byſtrey żądzy doſyć vczynili.
Gdzie teraz oná ſtáteczność? gdzie ſády? gdzie práwá?
Obudwu miłość opetáłá / y niebáczna ſpráwá.
Wiec ſie obá w ſpolnym żalu śiebie przeſtrzegáią/
A zápálczywośći ſwoiey odkryć ſie fromáią.
Ale ogień/ co go duśiſz/to ſie bárziey żarzy:
Co dzień/wiecey ſie dziwuią oney piekney twarzy.
Rzekł ieden: zda mi ſie południe iuż nádchodzi/
A námá tez ku obiádu pokwápić ſie godzi.
To wyrzekſzy/rozeſzli ſie máiąc oko ná śie:
Rzy poyźrzyſz/álić oni v Ioáchimá záśie.
Czego tu chceſz? á ty czego? ſpołem ſie pytáią:
Náoſtátek/ ſwe łotroſtwo obadwá wyznáią.

Támże sámi miedzy sobą ćicho vkowáli/
Jákoby ią kiedyżkolwiek sáme przydybáli.
Vpátrzywszy czás po temu/ zákryli sie w sádźie:
Páni przyidźie/ iáko zwykłá/ niewiedząc o zdrádźie/
Zá nią dwie służebne pánnie. á iż słońce grzało/
Chćiáłá opłokáć w krynicy przezroczyste ćiáło:
A rzekłá pánnam/ żeby sie po mydło wroćiły/
A wychodząc/ ogrodne drzwi dobrze opátrzyły.
Skoro wyszły/ á ći sie owá z kątá gdźieś wyrwáli/
Wiec Zuzánnę rownie w tákie słowá námawiáli:
Nie lękay sie piękna páni/ sługi swoie widźisz/
Zá ktore sie nigdy/ da Bog/ sprawnie nie powstydźisz:
Jedno nam niechćiey być trudną ktorzy ćię miłuiem/
A dla ćiebie niewymowną w sercu boleść czuiem.
Czás po temu masz/ y mieysce: drzwi záwárte stoią:
Zywy człowiek nas nie widźi: pomoż łáską swoią.
Dźiwne sie te słowá zdáły w vszach v Zuzánny:
Prze Bog prośi/ á pogląda/ rychło przyidą pánny.
Stárzy widząc/ że ich prośbá wagi swey nie miáłá:
Proznoć páni/ będźieszli sie dłużey wymawiáłá:
Vżywiesz tego z lekkośćią/ rozgniewasz nas sobie:
A my będźiem zobopolnie świádczyć przećiw tobie/
Ześ młodźiencá potáiemnie w tym ogrodźie miáłá/
A dla tegoś precz od siebie pánny odesłáłá.
Tu dopiero prawie z płáczem Zuzánná westchnęłá/
A ná swoie niefortunę nárzekáć poczęłá:
Zewsząd vćisk przyszedł ná mię (niestetysz mnie Pánie)
Bo ieśli sie dam námowić/ zá śmierć mi to stánie:
Z drugiey strony/ ieśli záśie wam gwoli nie będę/
Jákobym ná to pátrzyłá/ że gárdła pozbędę.
Ale wolę bez winnośći od wászych rąk zginąć/
Niż przed Bogiem/ y przed ludźmi niecnotliwą słynąć.

A krzyknęłá wielkim głosem: stárcy tyle dwoie/
Że sie wszyscy sludzy w domu porwáli do zbroie.
Poczną pytáć/ co sie dźieie? á ludźie fałszywi/
Ná cnotliwą potwarz kłádli/ będąc sámi krzywi.
Z wielkim wstydem wszyscy sludzy tego vżywáli/
Bowiem o niey nic tákiego przed tym nie słycháli.
A w tym dźień zszedł/ noc ná iego mieyśce nástąpiłá/
Swymi skrzydły wszytkę źiemię y niebo záćmiłá.
Jáki w ten czás był twoy nocleg białagłowa święta/
Pomniąc/ iákoś przed tym byłá v wszech ludźi wźięta:
A ná koniec/ coś zá lekkość iáwnie popáść miáłá:
Dobre serce/ żeś w tym żalu y dniá doczekáłá.
Vstáwiczne łzy ná oczy snu nie dopuśćiły/
A te twoie/ w ćięszkim płáczu/ smutne słowá były:
Ná tożeś mię/ o przeklęta fortuno/ chowáłá/
Abych w swoich młodych lećiech márnie gárdło dáłá?
Lecz to mnieysza/ gárdłá pozbyć: bo ktokolwiek żywie/
Vmrzeć musi: ná tym wszytká rzecz/ vmrzeć poczćiwie.
Jam niebogá przyszłá ná ták niebespieczną drógę:
Że poczćiwie żywszy/ vmrzeć krom zmázy nie mogę.
Ktoby wierzył/ że mię o to cnotá przypráwiłá:
Lecz sie ia nie skárżę ná nię/ bo mi tá iest miłá:
Że mi dla niey śmierć nie strászna/ nie strászna sromotá:
Jesli mieysce iest sromoćie/ gdźie pánuie cnotá.
Bo choć podczás prawdá musi vstępowáć zdrádźie/
Przedsie Pan Bog pospolićie ná wierzch prawdę kłádźie.
Z tą nádźieią ná plác poydę/ y nástáwię szyię:
Duszo moiá nie lękay sie: Bog ná niebie żyie/
Doczekam ia choć pod źiemią/ da Bóg/ tey nowiny/
Kiedy rzeką/ żem stráconá krom wszelákiey winy:
Acz ći/ ktorych fałsz/ y zdrádá o śmierć mię przypráwi/
A przed Bogiem/ y przed ludźmi/ nie będą mi práwi.

Tym sie kształtem tá cnotliwa páni vskarżáłá/
A wzdycháiąc vstáwicznie/ świtánia czekáłá.
Názáiutrz skoro sie słońce ná świát vkazáło/
Zeszło sie do Joáchimá w dom ludzi niemáło.
Nie dáli sie długo czekáć/ y oni pánowie/
V káżdego pełno zdrády/ pełno fałszu w głowie.
A kazáli przed sie stánąć/ Zuzánnie cnotliwey/
Chcąc potwierdźić kłamstwá swego iáko prawdy żywey.
Stánełá ná roskazánie páni/ krom wszey winy/
Máiąc zsobą przyiacioły/ y máluczkie syny.
Oná że byłá w zasłonie/ odkryć ią kazáli:
Aby ná iey piekną kráse do woli pátrzáli.
Nie był ieden/ ktoby tey był pániey nie żáłował:
Ták obcy/ iáko przyiaciel/ przygody litował.
A stánąwszy pośrzod zboru fałszywi sędziowie/
Położyli swe niewierne ręce ná iey głowie:
A oná weyżrzawszy w niebo/ łzámi sie zálałá/
Bowiem w Pánu swą nádźieie przedsie pokłádáłá.
A poczną swą rzecz prowádźić: Máło posłuchayćie/
A tey pániey/ co tu stoi niecnoty doznayćie:
Wczoráśmy weszli ná chwile do ogrodá sámi/
Ali páni z fraucymerem w też tropy zá námi:
Skoro weszłá/ ták zárázem pánny odesłáłá/
A sámá drzwi co nalepiey zátáráśowáłá/
A wystąpi prosto ku niey młodźieniec vbrány/
A mychmy sie vtáili podle sámey śćiány.
Widźim wszytko co sie dźieie/ pocznie wá sie kwápić/
Tym vmysłem/ bychwá mogłá oboie záłápić:
Ale miał z nas obu mocy ten isty niecnotá/
Wydárł sie nam/ y wyskoczył/ odemknąwszy wrotá.
Páni ieno tylko sámá w ręku nam zostáłá/
Pytáliśmy/ ktoby z nią był: powiedźieć niechćiáłá.

Tey rzeczy nas świádki maćie. Ludźie vwierzyli/
Jáko státecznym/ y wnet ią ná śmierć osądźili.
Zuzánná z płáczem záwoła: nieśmiertelny Pánie/
Ktory wßytko wieß/ y pierwey nizli sie co sstánie:
Jáwno tobie/ że mie ći źli ludźie pomawiáią/
A krom wßelkiey mey winnośći/ o śmierć przypráwiáią.
A nie ták mi o śmierć idźie/ iáko o sromote:
Pomni Pánie/ ná twé sądy/ y ná moie cnote.
Vsłyßał Pan iey rzewny płácz/ y wnet sie zlitował:
Rußył duchá w Dánielu/ áby ią rátował.
Gdy ią tedy ná śmierć wiedli/ dźiećie záwołáło:
Niechce ia bydź tey krwie winien: rzekßy to/ milczáło.
Wßyscy ná on głos stáneli: y chćieli koniecznie/
Aby/ co chćiał przez té słowá/ wyrzekł dostátecznie.
A on ku nim: Ludźie głupi/ y zápámietáli/
Tákżeśćie niewinną duße iuż ná śmierć skazáli?
Wroććie sie do sądu/ á tám dopiero poznaćie
Jch fálß/ y iáko ná potym komu wierzyć maćie.
Wroćili sie wßyscy z trzaskiem názad ku domowi/
Rzecze ták ieden sędźia ku Dánielowi:
Zá wiere śiadź miedzy námi/ á vkaż po sobie/
Że wiecey Bog/ nizli stárym/ dał rozumu tobie.
Rosprowadźćie ie od śiebie/ Dániel roskaże:
Wnetći sie tu ich niepráwość/ y zdrádá pokaże.
A gdy ie rosprowádzono/ kazał przyść iednemu/
Tákże srogo pogladáiąc/ vczynił rzecz kniemu:
Zástárzáły w długim wieku/ ále wiecey w złośći:
Teraz ná ćie przyßły twoie pierwßé niepráwośći:
Nie sądźiłeś sprawiedliwie/ iákoś był powinien:
Skázowałeś krew niewinną/ pußczałeś kto winien:
A Pan mowi: nie zábiiay mężá niewinnego/
Nie skázuy ná śmierć okrutną człowieká dobrego.

Ale teraz przed wſzytkiemi day świádectwo ſwoie/
Pod ktorymeś drzewem widział owo ludźi dwoie?
Powiedźiał/że pod iábłonią: á ná iego mowę
Rzecze Dániel: ſkłámałeś ná twą śiwą głowę:
Oto Páńſki Anyoł ſtoi/ ktory ćie zágłádźi.
Z tym precz: á drugiego przywieść roſkaże czeládźi.
Potomku Chánáá nie Iudy/ głádkość ćie zmámiłá/
A przeklęta twoiá żądza/ ſerceć wywroćiłá:
Częſto od was Izráelſkie dźiewki to ćierpiáły/
A przed ſtráchem/ y boiáźnią/ odmáwiáć nie śmiáły:
Ale corká cnego Iudy/ k woli wam nie byłá:
Ty powiedz/ pod ktorym drzewem z młodźieńcem mowiłá?
Powiedźiał/ że pod orzechem: á ná iego mowę/
Rzecze Dániel: ſkłámałeś ná twą śiwą głowę:
Oto Páńſki Anyoł ſtoi/ trzymáiąc miecz goły/
A tym z wyroku Páńſkiego/ przetnie ćię ná poły.
Wſzyſcy wielkim głoſem krzyknął/y cześć Bogu dáli/
Że on nigdy nie opuśćił ktorzy mu dufáli.
Y powſtánie przećiw ſtárcom lud gniewem zruſzony:
Bo káżdy z vſt ſwoich własnych iuż był oſądzony.
A co tę cnotliwą pánią z świátá zgłádźić chćieli/
To ſámi ſwym własnym gárdłem zápłáćić muśieli.
A tám iáwnie Pan ſwą mocą/ krwie niewinney bronił/
A iego pomſty ſtráſzliwey/ zły ſię nie vchronił.

# BRODA
## IANA KOCHANOWSKIEGO.

BRodá moy rym: Apollo/choćia nie máſz brody/
Rymu brodźie nie zayźrzy/ábyś wiecznie młody

Niechćiał być/godnáby tá brodá twoiey twarzy:
    Rymu záiſte gódna/ ktory proſę zdárzy.
Wierzeć ia/że w tey geſtwie/zacnych bród niemáło/
    Będźie ſobie mym rymem chlubę czynić chćiáło:
Mowiąc (będźieli zwłaſzczá po temu vrodá)
    Jaćiem oná ſławnego piſorymá brodá.
Ale to w czás odemnie wiedzćie/że z tą brodą
    Żadna śmiertelna brodá nie z rowna vrodą.
Brodá to nie człowiecza: coś ná kozłá wiecey
    Poſzłá. Ale do rzeczy przyſtąpmy co prędzey.
Wizerunk widomego świátá niewidomy
    Jeſt nád przeźrzoczyſtemi niebieſkimi domy:
Gdźie formy doſkonáłe wſzytkich rzeczy wiſzą/
    Wedle ktorych Bóg ſtworzył tę máchinę niżſzą.
Tám od początku wieku ta broda mieſzkáłá/
    Y kſztałt ná wſzytki brody potomne wydáłá:
Raz ták v gęby wiſząc/ iáko wałkownicá:
    Drugi raz przykroiona/ iáko prochownicą.
Dźiś nożycom podobna: iutro końſkiey kośie:
    Czáſem ták rzadka/żeby mogł liczyć po włośie/
Jáko kiedy grad przeydźie: czáſem wygolona
    W koło gęby/á z brzegow w cerkiel náſtrzępiona.
Ták odmienna/ták mnożna miedzy wieczyſtemi/
    Wiśiáłá ná powietrzu ſny Platonowemi.
O brodo ſtárożytna/ nieobięte brzemię:
    Jákoś z niebá zleciáłá ná tę niſką źiemię?
Y w niebie naydźie zazdrość/naydźie gniew/y zwádę.
    Brodá do Wáſá/ſwego ſąśiádá/ tę wádę
Náydowáłá/że przed nią wyżſze mieyſce bierze:
    A co gorzey/kiedy pije/on ſię w czáſzy pierze:
A oney ſię niebodze wiecey nie doſtánie/
    Jedno co z wáſá ná nię mokrego vkánie.

Z tąd waśni poszłá/ y swary: z tąd skárgi/ y zwody/
Ze wąs nigdy nie mogł mieć przyiaćielá z brody/
By się był iey y mostem kładł. Boiąc się tedy/
Aby go w czym z tey waśni nie podeszłá kiedy/
Vmyślił ią vprzedźić. A długo myśliwszy/
Ten mu się fortel ze wszech zdał naosobliwszy.
Jest ná niebie (kto świádom) bárwierz: był przed láty
Podczászym v Jowiszá: teraz wiec kosmáty
Już nie wino/ ále ług cádźi ku potrzebie
Nie tylko Jowiszowéy/ ále co ich w niebie:
Wodnikiem go tám zowią/ że mieszka przy wodźie/
Ten iáko inszym Bogom/ ták służył y brodźie.
Co śrzodá/ co sobotá z ługiem przychadzáiąc/
A wiechę nákurzoną z brudu wymywáiąc.
Tego sobie wąs obrał/ ktoremu obiáwił
Myśli swoie: á tymi słowy k niemu práwił.
O Bárwierzu niebieski/ Wodoleycá sławny:
Tobie nie iest táiemny moy z brodą swar dawny.
Teraz do tego przyszło/ że álbo iey w niebie
Albo mnie być: co w prawdźie w ręku iest v ćiebie.
Bo iáko błotne żáby Boćianá się boią:
Jáko szczurkowie kotá/ ták przed brzytwą twoią
Wszytki włosy drżeć muszą. Okaż moc swey broni/
A przyiaćielá swego rátuy we złey toni:
Pewien wdźięcznego sercá poki wąsá w niebie/
Tylko mi chciey dopomoc w dźisieyszey potrzebie.
Tusz pomnisz/ iákom ia w twey pierwszey młodośći
Twarzy twoiey folgował: ábyś był miłośći
Co nadłużey mogł zażyć: A tá wszetecznicá
Ná ten czas rumiánego vszánowáć licá
Twoiego nie vmiáłá: ále się rzućiłá
Przed czásem ná twarz twoię: czym ćię ohydźiłá.

Iowiszowi/ żeś muśiał vstąpić z łożnice:
Ty wiesz/ iákieieś vżył ná ten czás tesknice.
Teraz masz czás záráżem y chęć życzliwému/
A nieprzyiaćielowi niechęć oddáć swemu.
W czym oboygu kto czułym nie iest/ z káżdey strony
Krzywdźie podległ: v obcych/ y v swych wzgárdzony.
Tu wąs przestał/ á Wodnik ták mu odpowiedźiał:
Owa y tyś śię przed tą pánią nie wyśiedźiał/
Wąśie/ dobry móy druchu: ále bądź ćierpliwy/
A niech nigdy v ćiebie nie będę prawdźiwy/
Jesli ná brodźie tákiey nie wypráwię sztuki/
Że ná wieki poniesie pámięć moiey ruki.
Nie brzytwąć ia ná nię poydę/ nie żelázem:
Mam coś osobliwszego/ co ták lekkim rázem
Brodę z mieyscá wysádźi/ że áni poczuie/
Aż kiedy śię iuż z niebá zlećieć nágotuie.
W ten czás wiec wárá wąsá: bo nigdźie ták snádnie/
Jáko z złego sąśiádá szkodá nie przypádnie.

# MARSZALEK
## Iana Kochanowskiego.

ODpuść prze Bog Márszałku: á swego vrzędu
Nie rośćiągay nádemną/ dla moiego błędu.
Nie śmiechem ći to czynię/ że śię nie vkáżę
Ták długo: bo ia sobie wielce ćiebie wążę.
Ale mniemasz podobno/ żeby tylko rymy
Poétowie tworzyli: nie wierz temu: y my

Krolá muśiem obierác/ y my roſkázowáć/
  A my ná okázya muśiem ſie gotowáć.
Muśiem? czy rádzi czynim? tuſzę rychley temu
  Vwierzyſz/że to człowiek przyrodzeniu ſwemu
Nie czyni k woli/ ále powodźią porwány
  Płynie/tám gdźie go nioſą pieniſté báłwány.
Co drugiego? dom trzyma/ y chwile dźiśieyſzé/
  Zwłaſzczá/że nie żołedźiem/ iáko to dawnieyſzé
Látá nioſły: ále dźiś chlebem żywi ludźie/
  Ktory porządnie komu przychodźi/nie w trudźie.
A mnie wiec/ ktory k ſtołu nieumiem błáznowáć/
  Ani wydawſzy co raz geby náſtáwowáć:
Potrzebá kłoſy zbieráć/ niechceli náuki
  Vczyć ſie ſobie trudney dla obrocżney ſztuki.
A tym podobno wiecey/ że ſie tego biorę
  Pátrzyć/ſkadbym mieć mogł w ſwey chudobie podporę.
Z czego/iáko rozumiem/ poczet muſzę czynić:
  Bo w tey mierze moy rozum ludźie bedą winić.
Ale Bog/ iáko wſzytko poſtánowił bácznie/
  Ták y w tym ſwoie mądrość okázuie znácznie:
Ze w ludzkie głowy wlepił rozne obyczáie:
  Ten to lubi/ á ow zás indźiey ſie podáie.
Bo byſmy byli wſzyſcy ná pieniądze chćiwi/
  Albo wſzyſcy waleczni/ álbo y myśliwi:
Jáka ćiżbá/ iákieby mordy być muśiáły?
  Ták dźiś źle/choć ſie ludzkie myśli roſtrzeláły.
Przeto/iákom powiedźiał/mądrze to Bog ſpráwił/
  Kiedy ludźi roznemi ſpráwámi zábáwił.
Ten ſtworzywſzy cześć ludźi chćiwych ná pieniądze/
  Mnie/zá co mu dźiekuie/ſtworzył bez tey żądze.
Ani ia dbam o pompę/ áni o Jnfuły/
  Vczćiwe wychowánie/ to moie tytuły.

Wiec kto bedźie chćiw ná groß/ y złoto miłował/
Ten bedźie moiey rádźie wielce śie dźiwował/
Niewiedząc/ żem ia z inßey gliny vlepiony:
Ja miernośćią/ á on snadź żądzą przesádzony.
Abychći miał wyliczáć y głebße przyczyny/
Czemu ino śie pußczam wielkie dźieśiećiny:
Pierwey by w morzu zágásł krąg lotnego słońcá:
Niżbych ia w swey powieśći przebił śie do końcá.
To tylko krotko powiem: dochody ßczupleyße/
Ale myśl bespiecznieyßa/ y serce wolnieyße.
Tylko/ iáko ktoś mowi/ nie trzebá śie zbrániáć
Pługu iać czásem/ álbo y woły pogániáć:
Nie lenić śie do domu nieść iágnięćiá w łonie/
Albo ieśli mać kozki odbieży ná stronie.
Ták Poëtá moy śpiewa: á znam y po rymie/
Że sam roli nie orał/ áni śiadał w dymie:
Ale żywot spokoyny y miárę miłował/
W czymbym go rad/ iáko y w rymie náśládował.
Tym wierßem cny Márßałku/ chćiałem śie v ćiebie
Obmowić: á ty też méy rozumiey potrzebie.
Myśl moiá záwżdy ztobą/ á to maß rym ktemu/
Ktory ia myślę podáć wiekowi przyßłemu
Zá swoy właśćiwy wyraz/ skąd mam być znáiomy/
Jáko mi Muzá tußy/ choć w twarz nieznáiomy.

# ZGODA
## Iana Kochanowskiego.

JA zgodá/ ktora sporne Plánety spráwuie:
Ziemię/ wodę/ wiátr/ ogień/ w żywiołách miárkuie.

Stroż

Stroż Rzeczypospolitych/zdrowie y obroná
Miast wszystkich: przyszłám tu chociá nie proszoná
Do was/ o potomkowie Lechá słowieńskiego/
Lutuiąc niefortuny páństwá ták zacnego:
Ktore od przodkow wászych pieknie záłożone/
Prze wász rosterk domowy mdleie rozstárgnione.
Chwałá Páńska nie idzie w zgodzie á w iedności/
Jáko sam Pan przykazał: ále wszeteczności
Y bluźnierstwá pełne są Zbory Chrześciáńskie/
Czego nigdy nie słyszą Bożnice Pogáńskie.
Wiec iáko w wierze/ ták y w Pospolitey rzeczy/
Káżdy swą porze/ káżdy swoie ma ná pieczy.
A dobro pospolite prze wnetrzną niezgode/
Odnosi ciezką żáłość y okrutną szkode.
Sądy milczą y práwá: á/ czym sie chlubicie/
One ták piekną wolność niebácznie trácicie.
Bo w tym nierządzie/ chudzi v páná w niewoli/
A w iednym práwie siedząc/ okrutnie to boli.
A o nieprzyiaciolách swoich co trzymácie/
Ktorych ták wiele w okol/ ile sąsiad macie?
Myślą o dobrym wászym/ á pátrzą pogody/
Jákoby was pozbáwić do końcá swiebody.
A otuche im czyni nie siłá nie zbroiá:
Ale tylko niezgodá sławna/ Polsko/ twoiá.
Niech sie miásto otoczy troiákimi wáły/
Troiákimi przekopy y mocnemi dziáły:
Kiedy przyidzie niezgodá/ vniżą sie mury/
Y wnidzie nieprzyiaciel/ nie szukáiąc dziury.
Jákiego páństwá zá swą dzielnością był dostał
Krolewic Mácedoński/ y iáko mu sprostał?
Gdy przyszło ná potomki/ wnet sie powádzili/
Y w tym zacne krolestwo márnie spustoszyli.

A Rzym ktorego pożyć nie mogł Pyrrhus mężny/
Nie mogł chytry Hánnibál/ áni Krol potężny
Antiochus: nie mogli śmieli Fráncuzowie/
Niemcy nieuśmierzeni/ gwałtowni Cymbrowie:
Vpadł przez dwu niezgody/ iedno że rownego
Jeden cierpieć nieumiał/ á drugi wyższego.
Ale czemu ták dawne dzieie wspominamy?
Aza świeżych przykłádow w Grecyey nie mamy?
Gdźie Turek one wszystkie niezgodne Kśiążętá
Po iednemu pozbierał/ iákoby kurczętá.
Tym sposobem Węgierska Koroná zniszczáłá/
Bo dwu Pánow obrawszy/ trzeciego dostáłá:
Ktory/ tusze/ ták łácno z Budzynia nie ziedźie/
Jáko wiáchał: á ty czuy o sobie sąśiedźie:
Bo śiłá miast bogátych spalił w krotkim czáśie/
A ten pożar/ y rzékę/ y gorę przenieśie.
Lepiey sie tedy zgádzáć: á w spolney miłośći
Rádźić o tym/ żebyśćie w cáłe tey wolnośći/
Y swobody/ potomkom swoim dochowáli/
Jáką wam práwie w ręce oycowie podáli.
Ale nic gruntownego stáwić nie możećie/
Poki tego korzenia złego nie wyrwiećie/
Ná ktorym sporny rosterk y niezgodá rośćie:
A chcećieli mie słucháć/ powiem ia wam prośćie:
Wszyscyśćie odstąpili od swego vrzędu/
Więc też gdźie sie obrociß/ wszędy pełno błędu.
Swiątobliwość żywotá/ ktorą świecić mieli/
Zgásłá prosto w Duchownych: bo sie wdáć woleli
W rozkoszy nieprzystoyne/ y prozne bieśiády/
A proste ludźi gorszą/ ich te złe przykłády.
Drudzy do gospodárstwá wszytkę myśl skłonili/
A w pieniądzách nawyższe dobro położyli.

Wiec też tám rychley naydźieß Reyestrá ná stole/
A spleśniáła Biblia strzyga w kacie mole.
A iákoż vczyć máia/ nievmieiac sámi?
Mußa pewnie nádłożyć kazánia báśniámi.
Swietcy widzac ich nierzad/ w rzeczy popráwili/
Jeli sie sámi kázáć/ y żony wćwiczyli.
Wiec teraz wßyscy każa / á żaden nie słucha:
Spytayże/zkad Apostoł: Duch/ pry/ gdźie chce dmucha.
A rycerskie rzemiosło/ ktorym Polská stała/
Ták/ że sie nieprzyiaciół swych nigdy nie bała/
Stániało miedzy ludźmi: zbroie zárdzewiáły:
Drzewá prochem przypádły/ tarcze popleśniáły.
Wßytkie gránice puste/ á Tátárzyn bierze/
Kiedy sie wy nalepiey wzgadaćie o wierze.
Ale vczyńćie áby ten porzadek lichy:
Wy każećie/ wyprawćieß ná Podole Mnichy.
A coż kiedy źle każa? To sad nie mey głowy:
A boie sie/ áni twey: prożne náße mowy.
Kośćioł to muśi sadźić: ktory iáko żywo/
Vznawał co w tey mierze prosto/ á co krzywo.
Ná tey twárdey opoce rozbił sie Arius/
Márcion/ Sámosáten/ Mánech/ Nestorius/
A wßyscy/ ktorzykolwiek wnieśli co nowego/
Tárgáiac świeta zgode Kośćiołá Páńskiego.
Oto teraz w Trydenćie Biskupi záśiedli/
Aby lud rostárgniony ku zgodźie przywiedli:
Tám sie stawćie wy wßyscy/ ktorzy powiádaćie/
Że v śiebie náuke gruntownieyßa maćie.
Tám sie stawćie/ ieśli nie rosterku prágniećie:
Ale tylko dla Páńskiey chwały spór wiedźiećie.
A wy tym czasem badźćie Polacy ćierpliwi/
Aż sie iáwnie pokaże/ gdźie práwi/ gdźie krzywi.

Ogrodziwszy sumnienie/ ostátká czekayćie/
A nazbyt tych wolnośći swych nie wyćiagayćie.
Bo tám dáley rospustá/ wszeteczność/ swawola:
A kedy sie to rodzi/ nieszczesna to rola.
Nie możećie przodkom swym dáć żadney przygány/
Ze stan duchowny iest ták bogáćie nádány:
Bo to świetym vmysłem/ y bácznie czynili.
A Szpitale/ dla was ie sámych záłożyli:
Aby Rzeczpospolita te podpore miáłá/
Zkadby posługi godnym ludźiom nágradzáłá.
Bo gdźie zapłaty nie mász cnoćie/ álbo złośći/
Tám sie trzebá nádźiewáć predkich odmiennośći.
Ná toć wászy cnotliwi przodkowie pátrzáli/
Kiedy swe máietnośći kośćiołom dawáli.
Lecz wy nie wynálazszy pierwey nic lepszego/
Niechcećie zgołá trzymáć porzadku dawnego.
Aza tego nie wászyß bráćia vżywáia:
K was wiele ztad naprzod dobre mienie máia.
Alesćie ten chleb sobie teraz ohydźili/
A ná skárby Korony ráczey sie rzućili.
Zábráliśćie iey wolność/ ktora zdawná miáłá/
A oná (iáko mowia) ná koszu zostáłá.
K vbespieczyliśćie naprzod dźieći swoie/
Ze máiac wieczność/ álbo dożywoćie troie:
Moga sie poczćiwemi służbámi nie báwić/
A ktorzy chetni byli gardł swoich nadstáwić:
Ku posłudze Koronney nie beda snadź chćieli:
Bośćie ie do wszytkiego dawno vbieżeli.
Prze wász tedy postepek/ prze te wásze spráwy/
Zgineły wszytkie práwie poczćiwe zabáwy.
A nástáło łákomstwo/ y swawola wielka/
Wzgárdá sadow/ zuchwalstwo/ y wszeteczność wszelka.

Nakoniec / Pospolita rzecz nie ma obrony:
Tak wiele nieprzyiacioł maiąc z każdey strony.
Toby trzeba naprawić / y przywieść w swą klubę/
Byście potym korony nie przywiedli w zgubę.
Każdy niechay przestrzega swego zawołania:
Duchowni niech Pańskiego vczą przykazania/
A ludziom prostym daią dobry przykład z siebie/
Jakoby y ten / y ow byli społem w niebie.
Swietcy / niechay sie w cudzy vrząd nie wdawaią/
Ale Rycerskim sprawom znowu przywykaią:
Nie byli kaznodzieie / ani Doktorowie/
Co w Prusiech tego dali Krzyżakom po głowie.
Na swym każdy przestaway / a dla zysku swego/
Nie szkodź ani vmnieyszay dobra Koronnego.
Można Rzeczpospolita y was vbogaci:
A gdzie sie ta powinie / tam swe każdy traci.
A naprzod staraycie sie o społeczney zgodzie:
W teyci samey nadzieia / że sie przy swobodzie
Swey dawney zostoicie / y droge naydziecie/
Jako w pierwszy porządek wszytko przywiedziecie.
Barzieyci kedy indziey rzeczy wiec zachodzą/
A przeosie madrzy ludzie łatwie w to vgodzą:
Że przywiodą w swą miare co sie wykroczyło:
Ale trzeba żeby tam vporu nie było.
Ten zgoła wykorzeńcie / a wszytkie swe sprawy/
Do pożytku społnego obroćcie naprawy.
To czyńcie: a nie bedziem wszyscy żałowali:
Ija że radzę: y wy żeście mie słuchali.

# I. KOCHANOWSKIEGO EPITHALAMIVM,

## Ná wesele Ich M.

Páná Je° M. Krzysztofá Rádziwilá / Xiążeciá ná Bierżách / y z Dubinek: Hetmaná polnego / y Podczászego Xiestwá wielkiego Litewskiego / Borysowskiego / y Solecskiego Stárosty.

A Jey M. Xiężny Kátárzyny Ostrowskiey / Woiewodzanki Kijowskiey / etc.

ANNO 1578.
27. Iulij.

NJe záwżdy bystre wiátry morzá przedymáią /
Ani wáły gwáltowne w brzegi vderzáią.
Nie záwżdy niepogodá ná niebie pánuie:
Czásem się też y słońce wdzięczne vkázuie /
A wiátry vcicháią / y morze gniewliwe
Stánowi nawáłności swoie popędliwe.
A fortuná nie záwżdy grozno się wam stáwi:
Bywa też czás / że dobrą myśl w człowieku spráwi.
Oto ia / ktorym twego niedawno litował
Niesczęściá / y ná srogą Párkę się frásował /
Teraz / nagrodę słysząc / y pociechy twoie /
O zacny Radziwile / y sam pioro swoie
Tobie gwoli odmieniam / á po Helikonie
Kwiateczki wonne szczypię ná twe gládkie skronie.
Idźmy gdzie nas Bog wiedzie / á dawnych niewczásow
Zápomniawszy / weselszych vżywaymy czásow.

Biyćie w bębny/ y w trąby: ále nie ná táki
    Ton/ iáko ßalonemu Marßowi przyſmáki
Czynią/ kiedy żeláznym ſerdakiem odźiány
    Miedzy woyſki z lotnego wozá śiecie rány.
Ale biyćie tym kßtałtem/ iáko złotorucha
    Nieprzyiaćiołká boiom Venus rádá ſłucha.
Jáko tánce weſołe lubią/ y płeć biała/
    A Bacchus wártogłowy/ y miłość nieſtała.
A wy/ ktorych pißczałki łágodne ſłucháią/
    A wy ktorym ſie ſtrony głośne ozywáią/
Wßyſcy Rádźiwiłowi cnemu gwoli graycie/
    A ſwoie wdźięczne głoſy poſpołu znaßaycie.
Wśiáday ná ſwoy dźielny koń/ zacny Rádźiwile/
    Ktory/ iákoby czuiąc páńſkie krotochwile/
Wdźięcznym głoſem porzyza / wędźidłá ſmákuie/
    Nogámi źiemię kopa/ páná vpátruie.
Wśiáday w dobrą godźinę/ á wiedź ná bogáty
    Dwor Dubieńſki z ſwoiemi vczćiwemi ſwáty.
Tobie w koßtowną ßátę świetną ſię vbrálá/
    Tobie włoſy ozdobne ſwoie rozczeſálá
Nadobna Kátárzyná/ Kiążęćiá zacnego/
    A oycá Woiewody Corá Kiiowſkiego.
Pátrzay/ iáko twarz biała zdobi wſtyd rumiány:
    Tákiey bárwy więc niebo bywa/ gdy świt rány
Złote Słońce vprzedza: álbo gdy lelią/
    Z pięknym kwiátem rożánym w ieden wieniec wiią.
Z iey oczu/ kiedy Bogow chce zágrzać/ oboie
    Zázegáć więc pochodnią zwykłá miłość ſwoie.
Co pocznie/ gdźie ſię rußy/ wdźięczność ią ſprawuie/
    A wßedy niewidoma zá nią poſtępuie.
Szczęśliwy Rádźiwile/ maß chętliwe Bogi/
    Od ktorych vpominek odnośiß ták drogi.

Ale/ nie pochlebuiąc / byłeś godźien dobrze/
Ktoregoby nádáłá fortuná ták ßczodrze.
Bobych ćie miał z przodkow twych / y z zacnośći domu
Zálecáć/ nie vstąpiß w tey mierze nikomu.
Nikomu nie vstąpiß/ ták to imię dawne
Rádziwiłow/ pod śiedmią Trionow iest ſławne:
Nietylko z męſkiey/ ále y z białey płći ſtrony/
Ktore ná głowách ſwoich Xiążęce korony/
Y Krolewſkie nośiły: Ale Rádziwiłá
Nie tylko iego przodkow zacność ozdobiłá:
Ozdobiłá go cnotá y ſpráwy vczćiwe/
Y przy męſkiey vrodźie ſerce nielękliwe.
Kto nád ćię koniá ſwego kßtałtowniey ośiedźie?
Kto piękniey czerſtwy iego bieg ſpráwowáć będźie?
Ták Pholus/ ták Euritus ná koniách śiadáli/
A proſtákom ſię zdáło/ że z nich wyraſtáli.
Aleś ty nietylko zwykł dármo koniem toczyć/
Albo z kopiią rázną do pierśćieniá ſkoczyć:
Albo niedźwiedźie ſtrzeláć / álbo dźikie świnie:
Nie ieden twoy grot zoſtał w hárdym Moſkwićinie.
Y Tátárzyn nie odnioſł w ſáydaku twey ſtrzały/
W boku tychley przez páncerz/ y przez teley biały.
Iáko tedy dźielnośćią/ ták y przednieyßemi
Vrzędy przodki ſwoie ścigaß: bo zá ſwemi
Służbámi poczćiwemi/ zoſtałeś wielkiego
Podczáßem/ y Hetmánem Xięſtwá Litewſkiego.
Stároſtw nie przypominam: bo zá ſwą godnośćią
Godźieneś ießcze wiecey: ſwoią zaś ludzkośćią
Kogoś ſobie nie viął? kogoś nie zhołdował?
Kto hárdy/ prożnoby ſię tego dokupował.
Bog ſam tę parę złączył. Acźci/ o Podczáßy/
Zá lat ießcze dawnieyßych y dźiadowie wáßy/

Xiąże/ mowie/ Konstántyn/ z Jrzym Rádziwiłem/
Co ieszcze y po dziś dzień iest w pámięci śilem/
Wielkiey przyiáźni z sobą záwżdy vżywáli/
A spolnie możne woyská Litewskie wadzáli.
Obá ći hetmánili/ gdy ná Olszánicy
Ná głowę porażeni Tátárowie dźicy.
A kiedy nád Kropiną woysko niezliczone
Moskiewskie/ nápoiło krwią swą polá płone.
Po śmierći Konstántego (wiek ludzki nie długi)
Przybył dźiadowi twemu dźiad po mátce drugi
Tey vczćiwey pánienki/ iáko w Chrześćiáństwie/
Ták y po wszytkim/ sławny Tarnowski/ pohánstwie.
Tych iáko cnotá naprzod/ y szczerość złączyłá/
Ták zás potym y spolna potrzebá stoczyłá.
Bo ten żołnierzem Polskim/ á ow zás Litewskim
Ludem władnąc/ Stárodub wźięli pod Moskiewskim.
Co mam Oyce wspominác? ktorych spolney chęći/
Lubo Bellona száblą robi/ lubo świeći/
Wszytek ten świát połnocny dobrze iest świádomy:
Owa Bog nieśmiertelny/ wieczny/ władogromy
Tychże dźiádow/ y oycow sławnych vczćiwemu
Zdárzy potomstwu/ że też y ći panu swemu/
A Rzeczypospolitey w towárzystwie będą
Godnie/ dá Pan Bog mogli służyć: y záśiedą
Te mieyscá/ ktore záśieść ich przodkom nie nowa:
Ale to Bog do czásu swego niech záchowa.
A ty oycze y mátko/ zacna krwi oboie/
Wesołym y chetliwym sercem dźiećie swoie/
W rękę mężowi dayćie: dźiećie miłe swoie/
Acz ći iuż własnie mowiąc/ wásze iest oboie.
Błogosławćieś im spolnie: zacne to są rzeczy/
Kiedy oyćiec y mátká dźiatkom dobrorzeczy.

Iáko zás rzadko komu szcześliwie sie wodźi/
Kiedy w przeklectwie swoich rodźicow kto chodźi.
Lecz tá pará nie tego sobie zásłużyłá :
Godnieysza z vczciwych spraw swoich/żeby byłá
W wieczney rodźicow łásce. bo gdźie podobieństwo
Więtsza vczciwość náleść/ więtsze powolenstwo ?
Tákim ty wiek/ o Boże/ długo obiecuiesz :
A nie wątpię że w wieku wszytki záwiezuiesz
Sczęśliwośći. bo coby po długiem żywoćie/
Iesliby go w nedzy wieść przyszło y w kłopoćie ?
Tákiego wieku tedy tey parze vczćiwey/
Wedle swey obietnice żyć nieobłedliwey/
Ktoryby łáski twoiey przećiw spráwiedliwym
Swiátu wszytkiemu świádkiem był nic niewątpliwym.
Dayże im/ Pánie/ zgode y miłość społeczną/
Y w twoim posłuszenstwie wytrwáć chęć státeczną.
Day im wdźięczne potomstwo/ áby vćieszyli
Swe rodźice/ y sámi vczesniki byli
Tychże poćiech: day w dobrym zdrowiu długo pożyć
Fortun dźiedźicznych: á toż spełná zás odłożyć
Dźieciom swoim: á oni nietylko we złoćie/
Albo w szerokich włośćiách/ ále też y w cnoćie/
Y w spráwách sławnych swoich przodkow niech dźiedźiczą/
A rod nieprzerwánemi stopniámi niech liczą.

# DRYAS ZAMECHSKA
## Ianá Kochánowskiego.

Co to zá gość/ o Siostry/ przyszedł w násze kráie ?
Samá twarz y vrodá/ sám státek wydáie/

Że zacny człowiek iákiś : á Krol bez wątpienia/
Onych cnych Bohátérow ieszcze snadź nasienia.
Znam ćię o zacny Krolu/ choćiaś bez korony/
Ani w rożny od inszych vbior obleczony:
Znam ćię/ o Krolu Polski/ choć tu miedzy lásy
Z dźikim źwierzem przebywam po wszytki swe czásy:
A nas o twym przyieźdźie głosy dochodźiły/
A z tych lásow ná oczy ludzkie wywabiły:
Abychmy też twoie twarz wdźięczną oglądáły/
A gośćiá ták miłego mile przywitáły.
Bądź zdrow ná długie czásy/ Krolu wielowłádny:
A w twoich pięknych myślách/ dayći Boże snádny
Skutek widźieć: Znáczy sie z początkow koniecznie/
Czego iuż y ná dálszy czás ludźie bespiecznie
Po tobie czekáć mogą: tylko prośić trzebá/
Aby Bog dobrey rádźie błogosłáwił z niebá.
Mnie iedney/ twoie dźielność/ y twe słysząc spráwy/
Serce niemylnie tuszy: że ćię z Bolesłáwy
Rowno Polská kłáść będźie: á ty nie vstaway/
Ale dobrych początkow co raz dokonaway
Jeszcze lepiey. Z Krolow rząd: poki Polská miáłá
Pány rządne / táka wiec y szláchtá bywáłá.
Krolu/ możesz mi wierzyć/ że zá lat dawnieyszych/
A ludźie obyczáiow byli pobożnieyszych.
Nie były tákie lichwy/ áni waśni tákie/
Rychley mierność/ y cnoty kwitnęły wszelákie.
O Elekcyách sobie głowy nie zmyśláli:
Żadnych prátyk/ y tego słowá snać nie ználi.
Ludźie zsobą vprzeymie/ nie zá tarczą żyli:
Stárszé w lećiech/ tákże też przełożone czćili.
Ale iáko Pánowie ieli sie prożnowáć:
Toż y poddánym záraz poczęło smákowáć.

Skąd gadki niepotrzebne/ ſkąd y wiáry rozne/
 A łákomſtwo vroſło/ y vtráty prozne.
Práktyk ſie námnożyło: nie máß vprzeymośći:
 Zaden nie ieſt vważon w ſwoiey doſtoynośći.
Cnoty wßytkie zagáſły/ mąż dobry/ nowiná:
 Sercá w ludźiech oźiębły: ſtrách nas Tátárzyná.
To ty/ o możny Krolu/ łatwie wynicowáć
 Wßytko możeß: tylko chćiey iáwnie pokázowáć/
Ze/ iáko ſam przyſtoynosć/ y cnotę miłnieß:
 Ták niewſtydu/ y falßu w drugich nie lubuieß.
Łácno ſwąwolą/ łácno obieźdźić Krolowi.
 Pilecki/ będąc Pánem temu tu Zámchowi/
A ná niedźwiedźiech ieźdźił: Práwo/ kolcá twárde:
 Komu ie ná nos włożą/ powiodą y hárde.
Ale o tym ná ten czás dopuść Bogu rádźić:
 Ktory wßytki twe ſpráwy záwżdy zwykł prowádźić
Do ßcześliwego kreſu: ſam po vſtáwicznych
 Prácách odpoczyń ſobie/ w tych tu leśiech ślicznych.
Jeſli chceß rzeć przezornych pláwem nápáść oczy/
 Tu Sopot/ y Tenwicá/ ſwoie roſę toczy.
Tu Tanew niehámowna San prędki nápawa:
 A Tenwi dwoch/ ochotna Rdźiná nie wydawa.
Ale/ ieſli ćię ráczey myśliwa myśl wiedźie
 Ná dźikie wieprze iecháć/ álbo ná niedźwiedźie/
Lubo ſárny po pußczy gonić wiátronogie:
 Wßytkiego tu/ Krolu moy/ naydźieß mnoſtwo ſrogie.
A teraz wiec/ te wßytkie pußcze y ze wśiámi/
 Krol Polſki opátruie záwżdy Stároſtámi.
Ale przed láty (pátrzay iáko wiek náß dawny)
 Trzymał to Jwan Kuſtrá/ z Krzeßowá/ mąż ſławny.
Ktory Leżeyſko ná ſwym gruncie zábudował:
 Tu Lukową záłożył/ á we Pßy pánował.

Potym/ kiedy plemienia iego sie zebrało/
Wszytko to po nich Krolom w rece sie dostało.
Tak na świecie nie masz nic własnego nikomu:
Dziś to moie/ a iutro bedzie w inszym domu:
A potym iescze w inszym/ y w drugim/ y w trzecim:
A my iako suchy list na doł z drzewa lecim.
Dłużey cie bawić/ Krolu nasz/ nam sie nie zdało:
Podobno y to/ albo bez podobno/ mało
Co grzeczy: ale w leśie nie vczą wymowy:
Prostemi tu swe rzeczy odprawuiem słowy.
Ani my w mieście/ ani na Seymiech bywamy/
Ani tam krasnych onych mowcow twych słuchamy.
W leśiech lata swe trawiem z Fauny rogatemi:
Co wy podobno meżmi zowiecie dzikiemi.
Tam albo wience wiiem/ albo tańcuiemy/
Trafi sie że z Dyaną czasem poluiemy.
To są nasze zabawy/ poki topor ostry
W modrzewiu nie namaca dusze ktorey siostry.

# PROPORZEC
## Albo Hołd Pruski
## Iana Kochanowskiego.

❧

### Do Iego M. Pana, Pana Stanisława Mińskiego z Mińska, &c. Przedmowa.

Sliczna Pieris (ktora pierwsze rymy moie
Fortunnie niech zaczyna) wielkie łaski twoie

Raże wdźięcznie wſpominać : á iákiey ſą godne
Wdźięcznośći/ przez te wierße podáć nieozdobne.
Bo zá nie godźienbyś był złotá bogátego/
Ktore pełnym ſtrumieniem pędźi z dálekiego
Kráiu Luzytáńſkiego Tagus nieprzebrniony/
Złoty piaſek ná obie wymiátáiąc ſtrony.
Godźienbyś był y perel drogo nákupionych/
Jákie przeważni kupcy miewáią zmieyſc onych/
Kędy ośm náwigáciy żeglarze bywáli
Odpráwuią/ niżli ſie záś ná zad wrácáli.
Godźienbyś ſlawnodawnych miſtrzow málowánia/
Y reką Metorową w mośiądzu rzezánia :
Jeno ßczęśćie tym rzeczom dobrze zábieżáło/
Że ich áni ty prágnieß/ áni ich mnie dáło.
Przetoż niech Pyrámidy/ kto chce/ y Koloſſy
Tobie ſtáwi: á mnie moy Phœbus złotowłoſſy
Cudzą ná ten czás prácą zálećić ſie rádźi/
Dotąd/ poki mię ná te gore nie wprowádźi/
Kędy wdźięcznoláſkáwe Boginie mießkáią/
Co z nich piſorymowie ſławni wßytko máią.
V ktorych/ ázá ia też tey łáſki nábędę/
Zeć ſie ná co włáſnego zá czáſem zdobędę.
A teraz bierz z rąk moich Proporzec dźielnego
Piſorymá/ w Sármáckim kráiu przednieyßego :
Ktory/ niech wrożką będźie przyßley ſławy twoiey/
A w ten czás o Bogini/ złotey lutniey moiey
Doday dźwięku lubego/ y tákiey wdźięcznośći/
Coby ią śpiewáć mogłá/ podług iey godnośći.
Kámień z láty vpada: á czás nieprzetrwáły
Mármor łamie/ y ſpycha niebotyczne ſkáły.
Ale ßláchetne rymy/ tákową moc máią/
Że zazdrośćiwe látá ich nie pokonáią.

Z temi sie ia chce stáwić/ ná to pioro swoie
Sposabiáć/ by vmiáło stawić imie twoie.

W. M. mego M. Páná

nanizszy sługá/

Krystoph Kochánowski.

# PROPORZEC.

Zacny Koronny Hetmánie/
Wiem żeć wszytkiego dostánie/
Czego trzebá ku boiowi
Dobremu walecznikowi:
Ale ná zamiar co wádzi/
Mieć ryśtunku y czeládzi:
Przetoż weźmi też ode mnie/
Nie zbroie kowáną w Lemnie/
Albo tarcz nieprzełomioną
Od Cyklopow vrobioną:
Lecz Proporzec pieknie tkány/
A z Helikonu podány
Od corek wdziecżney pámieci/
Bez ktorych łáski y chęci/
Hetman niech iáki chce wstánie/
Sławy trwáley nie dostánie.

Gdy ✠

GTo w zacnym vbierze/ y w złotey koronie/
Siadł pomázániec Boży ná swym páńskim thronie:
Jábłko złote/ y złotą laskę w ręku máiąc/
A zakon naywyższego ná łonie trzymáiąc.

Miecz przed nim ſrogi/ ále złemu tylko ſrogi:
Niewinnemu ná ſercu nie vczyni trwogi.
Z obu ſtron zacny Senat koronny/ á w kolo
Sprawiony zaſtep ſtoi/ y rycerſtwá czolo.
Przyſtąp Olbrychćie mlody/ zacnych Kśiążąt plemię/
Ktory trzymaſz w ſwey władzy piękną Pruſką ziemię/
Z Láſki cnych Krolow Polſkich: vczyń Pánu ſwemu
Winną poczćiwość/ á ślub wiáre dźierżeć iemu.
Co ták ziśćiſz/ ieſli ſpraw oycá cnotliwego
Trzymáć ſie bedźieſz/ z ktorych on v Páná ſwego
Był záwżdy w tákiey wadze/ że nie holdownikiem/
Ale zdał ſie być iednym páńſtwá vczeſnikiem.
Jego tedy poſtepki mądre vczyniły/
Jego wiárá/ y cnotá/ że/ co ſrodze były
Pruſkie kráie ſtrapione vſtáwicznym boiem/
W rychle iely ſie ćieſzyć porządnym pokoiem.
Miecze ná niezrobione lemieſze zkowano/
Száble ná krzywe koſy/ y ná sierpy dano:
Morzá y drógi byſtrych rzek vſpokoione/
Miáſtá z rumow vpádłych znowu wyniesione:
Nieprzyiaćiele w láſkę przyięći: á owi/
Co ku zwádzie ſkłonnieyſzy/ niż ku pokoiowi/
Z myśli ſwey hárdey byli do gruntu zniſzczeni/
A w boiowych powodźiách z głową ponurzeni:
Spráwiedliwość wielka rzecz: tę po ſobie máiąc
Zacni Krolowie Polſcy/ á Bogá wzywáiąc/
Nieprzyiaćiele głowne mieczem okroćili/
A krzywd ſwoich nád nimi znácznie ſie pomśćili.
Ktorzy z płodney Syriiey nie dawno wygnáni/
Będąc przećiw pogánom ná pomoc wezwáni
Od pogránicznych kśiążąt narodu Polſkiego/
Nie pomniąc dobrodźieyſtwá dopiero wźietego/

Obroćili

Obrócili ſwe groty nád ludzkie nádzieie/
Nie ná Pogány/ ále ná ſwe dobrodzieie :
Pſow przykłádem wyrodnych/ktorzy z wilki máią
Dobry pokoy/á ſtádo zwierzone drápáią :
Ale to wſzytko ná ich głowe ſie wrociło.
A ia tego niecháiąc/co przed láty było/
Dźień dziśieyſzy poświećić myśle rymem ſwoim/
Zá zdárzeniem/ o piekna Melpomeno/twoim.
A iuż wiec ſyn kśiążecy vpadł ná koláná/
Y wyznał ſwe poddáńſtwo/y zwierzchnego Páná/
Obiecuiąc ná ſwą cześć ktemu ſie znáć wiecznie/
A wiáre Pánu ſwemu záchowáć ſtátecznie.
Zá tym mu ieſt do reku Proporzec podány/
Koſztownemi fárbámi wſzytek málowány/
Wielki świetny/ozdobny: iáki zá lát dawnych
W żadnym ſzyku nie był znan/áni w bitwách ſławnych.
Ten iáko ſkoro z drzewá ſwego był ſpuſzczony/
A potym wzgorę ná wiátr wolny wynieśiony/
Pokazáły ſie ná nim rozliczne narody/
Krole/ woyſká hetmány/rzeki/miáſtá/ grody.
Tám było widáć Pruſſy/á oni woiuią
Mázowſze/ ludzi wiążą/wśi/ y miáſtá pſuią :
A Konrad przećiwko nim Krzyżaki prowádźił/
Y nád gleboką Wiſłą przy Dobrzyniu ſádźił.
Márgrábiowie Pomorſką ziemie pośiadáli/
Y iuż Gdáńſk niedobyty/zdrádą otrzymáli.
Stároſtá zamku bronił/ á temu Krzyżacy
Ná rátunek bieżeli/y zbroyni Polacy.
Wilkowi owce odiął pies niepośćigniony/
Ale ią ſam przedśie ziadł: zamek obroniony.
Lecz dobrzy zákonnicy Polaki wygnáli/
Y ſtároſte/ á ſámi zámek otrzymáli/

Aż y wßytko Pomorze: Krol woyne gotował/
A Czech śie przećiw iemu z Krzyżaki spisował:
Zone Krolewicowi z Litwy też nieśiono/
Y pokoy miedzy páństwy wieczny stánowiono.
Máło dáley Krol wzaiem Márgrábstwo woiuie/
A cna Krystyná/ gárdłem cześć swą odkupuie
Dobrowolnie: bo słowy pogánin zwiedźiony/
Jey zacną głowe/ niechcąc rozdźielił z rámiony.
Tu iuż burdá z Krzyżaki/ ktorzy swoiey mocy
Nie vfáiąc/ v Czechá ßukáią pomocy.
Mázowßánin śćiśniony Czechowi hołduie/
A zá dobre sąśiedztwo Krzyżakom dźiekuie.
Wnet potym Számotulski przestawa z Krzyżaki/
Ale náwet gdy bitwę ztoczyli z Polaki/
Pomogł ich bić: tám Száry leży zmordowány/
Ktorego bárźiey boli zły sąśiad/ niż rány.
Jnßy Krol/ inße czásy: ludźie syći boiu/
Dáli w moc dwiemá Krolom rádźić o pokoiu.
Wyrok náßym nie kmyśli/ przedśię go trzymáią/
Ale śie Niemcy czegoś wiecey domagáią.
Znowu wići roznoßą: lecz Papież hámuie/
A przesłuchawßy spráwy/ Krzyżaki winuie.
A ći oto zás z Krolem znowu śie iednáią/
Ale Polscy Biskupi ná to nie zwaláią.
Támże piekny máiestat był wymálowány/
Ná nim Krol śiedźiał w myślách swoich rozerwány/
Bo śię názad oglądał: ná to/ co śie dźiáło
Przed nogámi nie pátrząc/ álbo dbáiąc máło.
Po nim Jágiełło Litwę iednoczy z Polaki/
A potym o pokoiu rokuie z Krzyżaki.
Prozno podobno: bo pátrz iáko wśi gorąią/
A zamkow miedzy sobą przedśię dobywáią.

Widáć że było dáley dwie woyſzcze ogromne
Strzelbę ná ſię ſkłádáiąc/ y kopiie łomne:
Ztąd Krzyżacy/ á z nimi Niemcy/ y Czechowie/
Ztąd Polacy/ y Litwá/ Ruś / y Tátárowie.
W bok woyſká/ Krol dwá mieczá od Niemcow przyimuie/
Z drugiey ſtrony Tátáry Witułt iuż hámuie:
Ale ći przedśię ſercá drugim nie ſkáźili/
Bo Polacy ná głowę Niemce poráźili.
Málborg zátym obegnan: á pod Koronowem/
Dwie woyſcze zſobą czynią obyczáiem nowem:
Bowiem w pułbitwy z obu ſtron odpoczywáią
Raz y drugi/ zá trzećim Niemcy ſię mieſzáią.
Otoż Krzyżakom k woli Czech Polſkę wouie/
Ale wyprowadzony toż v śiebie czuie.
A Niemce znowu przedśię pod Gołubiem gromią/
A ći w bramę ſię ćiſnąc/ ſzyie z moſtu łomią.
Tu iuż záśię Krzyżacy z krolem ſię iednáią/
A Zmodzką płodną źiemię Pánom włáſnym zdáią.
Krol Duńſki z Krolem Polſkim/ máiąc podeyźrzáne
Sąśiády/ przyśięgáią ná ſpiſki podáne.
Potym Czech wyrok czyni Polakom náchyło/
Ale ſzczęśćie Krzyżakom y w tym nie ſłużyło:
Bo miáſto złotá/ ktore z wyroku dáć mieli/
Srebro kłádli/ á tego Polacy niechćieli.
To wniwecz/ znowu przedśię rádzą o pokoiu/
Ale ſpráwą Ceſárſką przyſzło zás do boiu:
Bo Niemcy pod przymierzem do Polſki wtárgnęli/
A iáko Bog chćiał/ y ták przedśię klęſkę wźięli.
A ty maſz tu ſwe mieyſce/ meżny Włodziſłáwie:
Bo widzę/ że z Krzyżaki czuieſz o roſpráwie/
A potym bitwę zwodźiſz z pogáninem ſrogim/
Ktory (ách) miał ſię ćieſzyć twoim duchem drogim.

Pátrzayże tu Prusſakow/ iáko zamki psuią/
 A wygnawſzy Krzyżaki/ koronie holduią:
Niemcy do kupy/ náſzy bitwe śmiele dáli:
 Ale ſpráwy nie było/ nie dziw że przegráli.
Zamki zátym ſłużebni krolowi podáią/
 A dawno zátrzymány ſwoy żold odbieráią.
Krzyżacy przedśie znowu ſwego ſzcześcia kuſzą/
 Lecz zá Páńſką pomocą vſtepowáć muſzą.
Tu pokoy záśie poſel Papieſki ſtánowi/
 A Krzyżak czołem biie Polſkiemu krolowi.
Biſkup nie dobrey myśli/ bo infułe kłádźie/
 Potym go z Miſtrzem widzę/ y z Pruſſaki w rádźie.
Máthyaſz do Prus godźi/ lecz mu drogi bronią/
 A krzyżacy powinney przyśiegi ſie chronią.
Przeto znowu niepokoy: Firley zamki wáli/
 Wśi/ y miáſtá gorią/ Niemcy iuż vſtáli.
Ná koncu Olbrycht klęczy w kśiążecym vbierze/
 A od krolá chorągiew roſpuſzczoną bierze.
Ná niey ſkrzydlá roſtoczył czarny orzeł śmiáły/
 Niosąc w ſercu zwyćieżce wielkiego znák máły.
Srzodkiem tego wſzytkiego śrebrna rzeká płynie/
 Ktora/ leżąc pod ſkálą przy powiewney trzćinie/
Rozćiągła Wiſlá leie krużem mármorowym/
 Głowę máiąc odźiáną wiencem rokitowym.
A do morzá przychodząc/ drze ſie ná trzy części:
 Tám okręty/ á przy nich Delphinowie gęśći
Po wierzchu wody gráią połyſkuiąc złotem/
 Brzegi burſztynem świecą: pierwſze lice o tem.
Z drugiey ſtrony záś/ tenże Miſtrz początki dawné/
 Rdźieie był wyráził/ ná wſzytek świát ſławné
Słowienſkié: naprzod iáko mężne Amázony
 Od Thermodontá przybił wiátr w Scythiyſkie ſtrony.

Potym iáko mieszkánce támtych ziem trapiły/
A nákoniec od oycow syny rozmowiły.
Jszły z nimi / nábrawszy wszelákiego plonu/
Ku połnocy/ y śiádły po obu stron Donu.
Z tego gniazdá waleczny narod wstał zá láty /
Grekowie stárodawni/ zwáli Sauromáty.
Ci w Europie/ y w piękney Azyey władáli/
J przezwiská obiemá Sármátiom dáli.
Nie widziałeś tám zamku/ áni miástá zgołá /
Ani zboża ná polu/ áni w iárzmie wołá :
Aleś widział namioty rozno rozsádzone/
J koni niezrobionych stádá niezliczone.
A sámi/ ták mężczyzná/ iáko białegłowy/
Łuk/ y száblę przy boku niosąc / iádą w łowy :
Albo sąśiádá budzą/ ieśli gdzie ospány
Kosmáte capy páśie/ y wielkie czábány.
Widáć ie przy wysokim wierzchu Promethowym/
Widáć ie z drugiey strony przy morzu lodowym/
J orły pográniczne Rzymskie płocho śiedzą/
Bo y przez wielki Dunay oni drogę wiedzą.
To Wineći/ zkąd morze Wineckie názwano/
To Rossáni/ zkąd Ruski narod miánowano ;
To Láxi/ zkąd Lách rzeczon : to możni Cekowie/
Od ktorych imię máią dźiśieyszy Czechowie.
To Bulgáry/ co naprzod płyną po Dunáiu/
Po nich dźielni Słowacy iednegoż rodzáiu :
Więc Serby/ więc Antowie/ Bosnacy zá nimi/
J Kárwaći waleczni z chorągwiámi swemi.
Przećiwko tym Cesárze woyská zásadzáią
Ze wszytkich stron: ále tył záwzdy podawáią/
Nie mogąc gwałtu strzymáć : á narod Słowiáński
Nie opárł się áż o brzeg wielki Adriáński.

Pátrz iáko sie sobią: broń nieuchroniona
W iedney rece/ á w drugiey kielnia vgłádzona.
Owi ná wszytki strony czuyną straż trzymáią/
A ci zásie obronne mury zákłádáią.
A ktorzy zás ná zachod słońcá sie chyneli/
Aż zá wode gleboką zimney Láby wzieli.
Ták iż był niemal wszytko ieden opánował
Narod/ co Bog troiákim Neptunem wárował.
Potym wszytkim/ Boreás Orytią niesie:
A gdziekolwiek przeminął/ znáć gościniec w lesie.
Sośnine wywrocona/ deby powálone/
A rzeki lodowemi mosty vtwierdzone.
Ktora powieść/ bądź zá rzecz prawdziwą twierdzona/
( Bo kto tego nie wspomniał ) bądź też ták zmyślona/
Znáczyłá/ że zá láty miał wstáć lud z polnocy/
Ktorego kray południ nie miał zdoláć mocy.
Málowániem/ Proporzec/ tákim ozdobiony/
Wziął ná ten czás/ od Królá Olbrycht przerzeczony:
Zátym w trąby/ y w głośne bebny vderzono/
A záráżem y strzelbe ogromną pusczono.
Jáko wiec piorun trzáska w niepogodne czásy/
A niebo chmurne huczy/ y wzruszone lásy.
Łyskáwice z obłokow czarnych wynikáią/
A śmiertelne narody gromu sie lekáią.
Táki huk wstał ná ten czás: á kiedy Krol potym
Ruszył sie z máiestatu swego w płascżu złotym/
Ruszyli sie z nim wszyscy: tám/ iáko wiec rány
Zefir ná cichym morzu podnosi bálwány/
Ná pierwszym słońcá wschodzie/ ktore poki czuią
Łáskáwy wiátr/ leniwo naprzod postepuią/
Potym zá duższym duchem co raz gestsze wstáią/
A płynąc przeciw słońcu dáleko błyskáią:

Tym kßtałtem ludźie w ten czás z mieyscá śie rußáli/
A ku swemu mießkániu społem pochadzáli.
Ostátek dniá/ bieśiády sobie przywłaßczyli/
Ktańce/ y myśl dobra/ y dźwiek lutnie miły.
Aleś ty/ wielki krolu w ten czás o bieśiády
Máło dbał: y owßemeś pilnie ßukał rády/
Jákobyś przywiodł w iedność dwá wielkie narody/
Życząc Litwie/ y Polßcze wiekuistey zgody.
Ná co przodkowie twoi/ ácz grunt záłożyli/
Ale tobie twoie cześć przedśie zostáwili.
Bo co waży párgámin y geste pieczeći
Przy pismie záwießone/ iesli nie máß chęći?
Co tedy práwem inßy/ co nas przyśięgámi
Wiązáli/ ty nas sercem zepni y myślámi.
A niechay iuż Vniey w skrzyniách nie chowamy/
Ale ią w pewny zamek do sercá podamy.
Gdźie iey áni mol rußy/ áni pleśń dośięże/
Ani wiek wßytkokrotny stárośćią doleże:
Ale synom od oycow przez ręce podána/
Nieogárnione látá przetrwa niestárgána.
A przypátruiąc śię ia twey dźielnośći/ y tey
Chęći ktorą maß przećiw Rzeczypospolitey/
Mam zupełną nádźieię/ że w ten cel vderzyß/
Láski Páńskiey wzywáiąc/ do ktorego mierzyß.
Ku czemu drogá tobie/ krolu/ tym łatwieyßa/
Jm rzecz ktorą podáieß/ sámá iest ważnieyßa.
Bo gdźie ludźie pewnieyßy zdrowia/ y swobody/
Jeno tám/ gdźie śie mocne zbuntuią narody?
Miał Niemiec y z Polaká/ y z Litwiná śiły/
Poki te dwá narody społnie śie trapiły:
Ale skoro śie zießły/ Niemcom śmiech oddáli/
Ktorzy cudzego prágnąc/ swego postradáli.

Tymże fortelem y dziś postąpić muśiemy/
Jeśli nieprzyiaćielá swego pożyć chcemy:
Abowiem przećiw mocy potrzebna iest śiłá/
A śiłá co innego/ ieno gdźie ich śiłá?
Przetoż y káżdy człowiek ma to z przyrodzenia/
Że chćiw do towárzystwá/ y do zgromádzenia:
Czym by go był ná przodku Bog nie obwárował/
Zleby sie był sam dźikim źwierzom odeymował.
Ztąd zbory/ ztąd vrosły miástá známienite/
Ztąd práwá/ y porządne Rzeczypospolite.
Nád co ku záchowániu ludzkiey społecznośći/
Nie ma świát nic lepszego z Boskiey opátrznośći.
Zá powodem sámego tedy przyrodzenia/
Krolu zacny/ ludzkiego szukay pomnożenia:
A ludźi iedney wiáry y páná iednego/
Przywiedź do zwiąsku węzłá nierostárgnionego.
Tym nieprzyiaćielowi serce masz zepsowáć/
A Rzeczypospolitey pokoy vgruntowáć/
A bespieczeństwo cále: swemu imieniowi
Zíednasz cześć niepodległą żadnemu końcowi.

# WROZKI
## IANA KOCHANOWSKIEGO.
## Ziemiánin á Pleban.

ZIEMIANIN.

Co to iest X. Plebanie/ że ták bárzo źle tuszyćie Rzeczypospolitey nászey? PLE. Nie iednoćiem ia sam táki/ moy Pánie/

ále wszyscyć to ludźie ták máli iáko y wielcy w obec mowią / że smy zginęli : á bych dobrze żadney przyczyny ná to powiedźieć nieumiał / iedno że ták iest głos pospolity / tedy iednák y tey sámey wrożki lekce nam pokłádáć nie potrzebá. Abowiem od dáwnych wiekow iuż się temu ludźie przypátrzyli / y przysłucháli / że ná cokolwiek iednostáynie wszyscy się zezwaláią / to trudno chybić ma : y ztąd vrosł on głos záwołány : Vox populi, vox Dei. A nákoniec / y Philozophowie ktorzy nie ledá ná czym się wieszáli / ále prawdy ták iáko klebká po nići szukáli / chcąc to rozumem wywieść / że Bog iest / tym się naprzod zakłádáli / że się ná to wszytki á wszytki źiemskie narody zezwaláią / á żaden ták gruby nie iest / ktoryby Bogá iákokolwiek nie wyznawał. Z. Prawdáć iest / żeć ludźiom iákoś serce vpádło / co y mnie sámego nie práwie ćieszy : ále odłożywszy te wrożki ná stronę (iáko ie ty zowiesz) chćiałbych od ćiebie co gruntownieyszego słyszeć. P. Mowić o przyszłych rzeczách / moy pánie / to są wszystko wrożki / ábowiem Bog mocen wszystko iáko chce obroćić : wszákże iż to iest ná ten czás wola twoiá / powiem ia co w tey mierze o Rzeczypospolitey nászey rozumiem. Vpadáią Rzeczypospolite / iáko y káżda rzecz wszelka / álbo prze wnetrzną / álbo prze zwierzchnią przyczynę. Zwierzchnia przyczyná iest gwałt / lubo nieprzyiaćiel postronny. Wnetrznych zda się bydź wiecey / ále wszystki niemal / iáko strumienie do głowney rzeki / ták do niezgody się ćiągną / zá ktorą Rzeczypospolite niszczeią. Bo w rosterku álbo sámá od swych sił Rzeczpospolita vpáść muśi / Co się Rzymskiey dostáło : álbo w nieprzyiaćielskie rece przyidźie / iáko Grecya zá niedawnych lat. Co się postronnych nieprzyiaćioł tycze / nikt niest ták tepy / żeby nie baczył / miedzy iákiemi sąśiády śiedźiemy / y co zá niebespieczeństwo ztąd nád námi wiśi : bo y tym / ktorzy się nam iáwnie nieprzyiaćioły stáwią (prawdá się rzec muśi) odeprzeć niemożemy / y tych ktore sobie iákokolwiek zá przyiaćioły poczytamy / nie práwie szánuiemy. A o nieswornych myślách nászych / nizli co poczne mowić / słuchaymy pierwey / co o rostárgnionym

pánstwie

páństwie on nawyższy Prorok powiada: Omne, inquit, regnum in se diuisum, desolabitur: ktore słowá nie ták dálece Prorockim duchem są powiedziáne/ iáko względem włásnych á nieodmiennych przyczyn zniszczenia wszelákiego Páństwá. Bo iż miástá y wszystki Rzeczypospolite ná zgodzie naprzod zásiadáią/ y potym/ rosą/ tedy zásie niezgodą/ á rostyrkiem vpádáć muszą: bo Contraria contrariis facillimè dissoluuntur. To naprzod obaczywszy/ przypátrzmyż sie potym sámi sobie: ázasmy iuż tego gruntu Rzeczypospolitey nászey/ to roznemi praw pospolitych wykłády/ to wiárámi rozlicznemi nie poruszyli? A co sie praw tycze/ nie iest rzecz táyna/ z iáką waśnią/ z iákiemi swary/ y z iákim nákoniec odpowiádániem te Exekucyą ná nogi stáwiaćie: A z Vniiey nie widzę/ byście co inszego dotychmiast z obudwu stron odnieśli/ iedno niechuć/ y waśni przećiw sobie. Z drugiey strony/ żebychmy nie tylko w świeckich/ ále y w duszrych rzeczách od siebie rozni byli/ roztárgnelismy sie ná dziwne y rozmáite wiáry: ktore roztárgnienie/ iáką waśń miedzy ludzie wnosi? Ztąd rozumieć możem/ iż wszystki woyny/ ktorekolwiek ieszcze z przodku Chrześciánie z Pogány wiedli/ z nikąd nie pochodziły/ ieno z rozności wiáry: áni one Chrześciáńskie woyská/ álbo właśniey ćmy zebránych Zakonnikow/ ták dálece o Jeruzálem/ álbo o Konstántinopole z Turki/ y z Sáráceny sie bili/ iáko o sámego Chrystusá wiecey/ á o wiáre iego. Te przyrodzoną waśń/ ktora z roznych wiar idźie/ opuśćiwszy Pogány/ sámismy ná sie zá tym rostárgnieniem obroćili: á nie tylko/ że Turkow w Thrácyey/ álbo w Azyey nie szukamy/ ále sámi zsobą (czego sie Boże pożal) krwáwe bitwy zwodzim/ á to wszytko prze rozność wiáry. Wielkie tedy przeklectwo/ iż czego wiecey nie rzekę/ zásłużył/ ktory ták święty związek/ y to chwálebne ziednoczenie miedzy ludźmi tárga: á godźienby/ áby wszystki Rzeczypospolite/ ktorekolwiek cáłość y bespieczeństwo swe miłuią/ tego práwá przećiwko niemu vżyły/ ktore ná rozśiewce rostyrku/ y skáźce Rzeczypospolitey iest postánowione. Bo wiárá/ y práwo (zá łáską tych dźiśieyszych nowych

Theologow) zda śie iż oboie ku iednemu kreśu ciągną / to ieſt / ku vtwierdzeniu / y beſpieczeńſtwu Rzeczypoſpolitych: á kto iedno z tych gwałći / ten iednáko Rzeczypoſpolitey ſzkodźi. A co mowię / iż ták wiárá iáko y práwo do iednego kreſu ciągną / to ieſt / do vtwierdzenia Rzeczypoſpolitey / tedy to owemu nie ieſt nic przećiwno / co wiec odemnie / y od inſzych w Kośćiele ſłychaſz / iż dla tego Pan Bog ieſzcze dawno przez Proroki / y záś potym przez Syná ſwego wolą ſwoię nam obiáwił / áby ztąd był poznan y chwalon: bo tá chwałá Páńſka to zá ſobą nieśie / iż kiedy wſzyſcy iednoſtáynie Bogá wyznáwáć y ſłucháć będźiem / tedy nie tylko duſznego błogoſłáwieńſtwá / wedle obietnic nam vczynionych / doſtąpiem / ále y Rzeczpoſpolita / co zá zgodą idźie / mocną / y obronną ná tym świećie ſobie / y ſwym potomkom poſtánowiem. Ani śie nam ták ſtąpic o nieprzebrániey dobroći Páńſkiey / y láſce przećiw rodzáiowi ludzkiemu rozumieć godźi / żeby przepomniawſzy dobrá / y pożytku náſzego / ſáme tylko chwałę ſwą ná myśli mieć miał: álbo vbeſpieczywſzy nas o przyſzłym wiecznym błogoſłáwieńſtwie / żeby też o tym doczeſnym náſzym żywoćie myślić nie miał: ále iáko Pan dobrotliwy / y rodzáiowi ludzkiemu záwżdy przychylny / podał nam iedne drogę / ktorey śie trzymáiąc / y ná świećie w porządku / y w beſpieczeńſtwie wietſzym żyć / y po śmierći wiecznego żywotá doſtąpić możem. A tá iſta drógá / ieſt wiárá náſzá / á náuká iego święta. Rnie rzekł nic / iáko ia rozumiem / wierze náſzey przećiwnego v Cicerona Scipio / mieniąc to / iż Bog nic milſzego ná świećie nie ma / iedno zbory porządnie poſtánowione: á to ſą Rzeczypoſpolite. Bo iż on rodzay ludzki miłował / podobieńſtwo żeć y to / co napięknieyſzego / y co napożytecznieyſzego ludźie miedzy ſobą máią / rad widźi. A nie tylko rad widźi / ále iáko báczny gość od chudego goſpodarzá w dom wezwány doſtátku ſwego część / ták wiele dla ſwey / iáko y goſpodárſkiey poczćiwośći / zá ſobą nieść każe: tákże y Bog / rozumieiąc / iż w tym porządnym zgromádzeniu / nie tylko ludzkie beſpieczeńſtwo pewnieyſze / ále y chwá-

lá iego gruntownieyſza bydź miáłá / przyłożył y ſam ku tey ſpołeczności / á praw ludzkich / y vchwalonych zwyczáiow / obiáwieniem ſámego śiebie / y náuką ſwą niebieſką podpárł / y rátował. Abowiem ieſzcze tey Rzeczypoſpolitey áni gruntowney áni porządney zwáć możem / gdźie / boiąc ſię kaźni / co práwo w ſobie ma / ludźie ſwoy vrząd czynią : bo / by karánia zniknąć mogli / grzeſzyliby: ále tám dopiero beſpieczeńſtwo ieſt / y rząd dobry / gdźie ludźie nie dla boiáźni iákiey / ále z cnoty ſwey dobrze czynią : bo tácy / by dobrze y kaźni vść mogli / przedśię źle czynić nie będą / á to ieſt ſkutek wiáry Ztąd ſię tedy znáczyć może / iż ieſzcze więcey ná wierze / niżli ná práwách porządney Rzeczypoſpolitey należy: bo práwá tylko ná ciáłá ludzkie moc máią / ktore z przyrodzenia inſzym pánom / to ieſt / vmyſłom ſą podáne. Ale wiárá myśli ludzkie ſobie ſpoſábia / zá czym to idźie / że y vmyſłem / y ćiáłem ludzkim záraz władnie / czego práwá ták dálece nie máią / y to co máią / bez wiáry ſłábo dźierżą. Kto tedy wiárę zdawná od wſzyſtkich przyiętą wzruſza / ( iż ſię ku pierwſzey powieśći ſwey wrocę) fundámentow Rzeczypoſpolitey wzruſza. Co mu tym więcey zá złe ma bydź poczytano / iż czego Bog Rzeczypoſpolitey ku iey nápráwie vżyczyć raczył / tego on ſwym niebácznym poſtępkiem ku iey ſkáźie vżywa. Zdáło mi ſię zá rzecz potrzebną / mowiąc o niezgodźie náſzey / ná tym mieyſcu nieco ſię zábáwić: á to dla tego / iż ludźie / ktorym to należy / niechcą rozumieć z iákim niebeſpieczeńſtwem Rzeczypoſpolitey ten ſpor o wiárę złączon ieſt: druga / áby ći / ktorzy tego rozruchu ſą przyczyną / obaczyli / iż ten kres rozmnożenia chwały Páńſkiey / do ktorego ſię oni biorą / dáleko miáią : ábowiem wznoſzą roſterk miedzy ludźi / zá czym pewny vpadek / iákom to zprzodku vkazał / idźie Rzeczypoſpolitey : á ſtráćiwſzy Rzeczpoſpolitą / niewiem iáką oni chwałę Páńſką w ſwey głowie buduią : ia inſzey nie widzę / ieno iáką dźiś w Aegiptćie / w Azyey / w Grecyey / iáka w tych wſzytkich kroleſtwách / ktore pogánin Chrześćiánom wydárł / á wyrzućiwſzy z Kośćiołow prawdźiwą chwałę Páńſką / Máchome-

chometowi ſwemu ie poświecił. Z. Spytáćby ich kogoby wole-
li/ Máchometá czy Papieżá? P. Nic w tym nie wątpie/ żeby ſie
wiele tákich nálázło/ coby ná Piłatá wołáli: Dimitte nobis Ba-
rabbam. Ale czás nam podobno w rzecz wſtąpić/ á okázáć to iuż
do końcá/ czemu ſie ia o Rzeczpoſpolitą náſze lękam. Z. Rowſzem/
bo tego od ciebie czekam. P. Nie práwie y to znák dobry/ moy
Pánie/ náco ſie y Sátyr ſkárży/ żeſmy ſtárych á chwalebnych o-
byczáiow odſtąpili/ á miáſto tego ieliſmy ſie zbytkow/ roſpuſty/
wſzeteczności/ łakomſtwá/ y temu rownia: o tákiey odmiánie ſłu-
chay co mądrzy ludźie rozumieią. Wychwalić ſie nie może Cicero
ná niektorym mieyſcu Wierſzá Enniuſowego/ ktory ták ſie v niego
czyta: Moribus antiquis, ſtat res Romana, viriſq;. to ieſt: O-
byczáymi ſtáremi ſtoi Rzeczpoſpolita Rzymſka/ y mężmi: ktory
wierſz ( mowi Cicero) y krotkośćią/ y prawdą zda ſie iákoby z
orákulum był wyrzeczon: bo áni ludźie/ gdźieby było tych oby-
czáiow miáſto nie miáło/ áni obyczáie/ gdźieby byli tácy ludźie
nie rządźili/ nie mogliby byli álbo záłożyć/ álbo ták długo trzy-
máć ták wielkiey/ ták świątobliwie/ y ták ſzerokowładney Rze-
czypoſpolitey. A przeto zá pierwſzych lat onych/ y zwyczay oy-
czyſty zacnych ludźi vżywał/ y ſtáre obyczáie/ á dawny porządek
záchowywáli poważni ludźie. Ale náſz wiek wźiąwſzy Rzeczpo-
ſpolitą iáko málowánie napięknieyſze/ ieno iuż prze ſtárość nieco
zeſzłe/ nie tylko że go temi fárbámi/ ktoremi było odnowić/ zánie-
dbał/ ále y tego nie vczynił/ áby był przynamniey wizerunk iego/
á zwierzchnie linie záchował. Abowiem co dźiś mamy z onych
ſtárych obyczáiow/ ktoremi ten powiáda/ że rzecz Rzymſka ſtoi?
ktore w tákie zániedbánie przyſzły/ że nie tylko ich nie vżywamy/
ále áni o nich wiemy. A o ludźiech co mam powiedźieć? oby-
czáie bowiem niedoſtátkiem ludźi zginęły: z ktorego vpadku
nie tylko że mamy liczbę dáć/ ále iáko o głowę mamy ſie ſpráwo-
wáć: Náſzemi bowiem wyſtępy/ nie nieſzczęściem iákim/ Rzecz-
poſpolitą słowy tylko trzymamy/ ále rzeczą iuż ſtrácili. Tu ſły-
ſzyſz co ten mądry/ á w Rzeczypoſpolitey ſwey godny człowiek o

tey

tey ſkáźie obyczáiow trzyma / że ludźi wyſtępne / á roſpuſtne / mężoboyce práwie Rzeczypoſpolitey zowie. A ieſli Ennius prawdę powiádał / iż ſtáremi obyczáymi Rzymſka rzecz ſtoi / nie omylił ſię y Cicero ná tym / tuſząc / że ten vpadek ſtárych obyczáiow miał zá ſobą y Rzeczpoſpolitą potárgnąć: bo ieſzcze zá iego wieku zá tym ſtárych obyczáiow wzgárdzeniem przyſzli w roſterk Rzymiánie / w ktorym iáko wiele ludźi miedzy ſobą potrácili / ſtrách y ſłucháć: Nákoniec pod Tyránną wpádli / ktorego potym nigdy z śiebie zrzućić nie mogli / áż oná ták wielka / y ták zacna Rzeczpoſpolita ku temu koncowi przyſzłá / że iey y cień nie zoſtał. Niegodźi ſię nam tedy tey roſpuſty / y tych dźiśieyſzych zbytkow náſzych lekce ważyć: á zwłaſzczá wiedząc iákich obyczáiow to ludźie byli / ktorzy naprzod tę ſławną Rzeczpoſpolitą záłożyli / y długo trzymáli: bo regna iiſdem artibus conſeruantur, quibus ab initio parantur. Náyduie ſię w reyeſtrách ſtárych (iż ná ten czás to ſámo przypomnię) wiele vſłánie Krolewſkiego łożá ſtało / wiele náſłánie káftaná / wiele wino / kiedy Krol goście miał / bo to tám przydano / wierzę áby ſię wiele nie zdáło: co / kiedy dźiś czytamy / kto ieſt miedzy námi / coby ſię temu nie śmiał? Ták ſkromnie ná on czás Krolowie Polſcy żyli / żeby tych czáſow y podły Ziemiánin wſtydźił ſię ták żyć. Coż rozumiemy o poſpolitym człowieku / kiedy tácy Krolowie byli? Znáć że ná on czás nie w długich obiádách / áni w cudzoźiemſkim piciu ſzczęścia álbo mnimánia ſwego ludźie pokłádáli / ále rychley w trzeźwośći / á w mierze ktora ludźiom rycerſkim ieſt potrzebna. Iż tedy dawnych Krolow żywot / á przytym bez pochyby y poddánych mizerny ſię zda przeciw náſzym dźiśieyſzym poſpolitym vtrátom: nie máſz ſię czemu dźiwowáć: bo oni tym iáko ſkázą Rzeczypoſpolitey gárdźili / ná co my ſię dźiś wyſadzamy. Ale w czym też oni znáczni bydź chćieli / tymby ſię nam z nimi náſzych puśćić / ktorym probierzem ia ná ten czás bydź niechcę. Chwalą wſzyſtki hiſtorye Kuryuſá Rzymſkiego / ktory śiedząc przy ogniſku / á rzepę ſobie piekąc / nie chćiał áni poyźrzeć ná one známienite dáry / ktoremi v niego Sám-

nitowie

nitowie pokoy odkupić chćieli. Tożći podobno y oni naszy cni Krolowie czynili / á bez pochyby y poddáni: w piekárniách siadáli / á przedsie nieprzyiaćielom swym srodzy byli. Ale niecháiąc stárych obyczáiow / ktorych iuż w Polszcze nie mász / wroćmy sie do dźisieyszych / dla ktorych y ia po Ciceronie oyczyznie swey źle tuszyć muszę. Rzda mi sie / że Rzeczpospolita ma nieiákie podobieństwo w tey mierze z ćiáłem człowieczym: ábowiem co ludźie pospolićie mowią / iż káżdy człowiek przed śmierćią sie odmieni / to podobno ztąd idźie / iż vmysły ludzkie / iáko medykowie powiádáią / sequuntur temperaturam corporis, ktora poki w swey mierze trwa / á nie iest náruszona / poty y człowiek obyczáiow zwykłych sie trzyma. Ale skoro ono źiećie / y społek wilgotnośći przyrodzonych ná ktorych żywot záleży imie sie dźielić y psowáć / tedy y obyczáie ludzkie muszą nieco odmienić: bo iáko sie iuż rzekło / ćiáło á vmysł máią zsobą porozumienie. Tákże rownie y w Rzeczypospolitey sie dźieie: poki sie oná swych praw / swych vchwał státecznie trzyma / poty y ludźie vrzędu swego / y powinnośći przestrzegáią: iáko námniey Rzeczpospolita ostábieie / á z mieyscá swego postąpi / wnet y w obyczáiách odmiáná bedźie: iesli kárnośći ná wystepne nie mász / tám bez pochyby wszeteczność / y swawola pánowáć muśi: iesli vrzedy y pierwsze mieyscá zá pieniądzmi idą / tám nie dźiw że ludźie są chćiwi y łákomi: iesli ćwiczenia żadnego ludźie młodźi nie máią / tám z proznowánia zbytek / y vtráty rostą: iesli zápłáty cnotá nie ma / tám chuć ku służbie Rzeczypospolitey zgásnąć muśi: á nákoniec / iż wszystki iednym słowem zámknę / iesli miedzy dobrym / á miedzy złym braku nie mász / tám dáleko wiecey złych niżli dobrych bedźie: bo z przyrodzenia wszyscysmy ku złośći skłonni / iesli nas co od niey nie pohámuie. A miáłyby nas hámowáć práwá / y ći ktorzy są praw strożmi: czego iesli nie czynią / kiedy tedy bydź żábom ná desce áż boćian przyleći / iáko Æsop báie. Acz ták báie / że co inszy philozophowie wiele około odmiány Rzeczypospolitych pisáli / to iednym przykłádem y krotkiemi słowy záwiązał. Abowiem zá niedbálstwem

dbálſtwem przełożonych rośćie contemptus legum: á kto pod práwem żyć niechce / ten pod Tyránnem muśi: bo to iuż oſtátni munſztuk ná ſwawolą: Ynáczey nie wyśiedźiałby śię przed nią / iáko y pierwey przed Giganty y Bog w niebie. Złe tedy á ſwowolne obyczáie / iáko śię iuż nie raz rzekło / ſą przyczyną zginienia Rzeczypoſpolitey. A złych obyczáiow záśię przyczyná ſkáżone náſze przyrodzenie naprzod / á potym Rzeczypoſpolitey niedbáłość / to ieſt / przełożonych / ktorzy ludźi ſwowolnych / y wyſtępnych wczás nie hámuią / álbo y ſámi zły przykład z śiebie dáią / ták w nábywániu łákomym máietności / iáko y we wſzelákim inſzym ſpoſobie żywotá. Z. Ale coż to Rzeczypoſpolitey ſzkodźić ma / żem ia álbo łákomy / álbo vtrátny? y owſzem co śię vtrat tycze / mnie to bárźiey niż komu inſzemu wádźi: á łákomy to podobno winien / żeby śię rad dobrze miał / P. Kiedyby łákomy człowiek do tego tylko kreſu śię brał / áby śię miał dobrze / mogłby śię iákokolwiek ćierpieć: ále iż chćiwość nie ieſt náſycona / y owſzem im wiecey ma / tym ieſzcze wiecey chce: przeto trudno śię tym człowiek łákomy zdobić ma / że to czyni / áby śię miał dobrze / bo iuż ten kres dawno minął: ále iáko iego chćiwość nie ma áni końcá / áni miáry / ták y on ku dobremu mieniu nigdy nie przyidźie: bo nie tego on chce / áby śię miał dobrze (co ná vżywániu rzeczy nábytych zależy) ále żeby miał co nawiecey / á tego nigdy y ſam nie vżywał / y drugiemu vżywáć nie dał: y dla tegoż prawdźiwy ono wierſzyk ieſt / Auarus niſi cùm moritur nihil rectè facit: Łákomy / powiáda / chybá vmieráiąc dobrze czyni. A Rzeczypoſpolitey tym łákomſtwo wádźi / iż oná trwáłą żadnym obyczáiem bydź nie może / ieno gdźie cnoty / á przyſtoieńſtwá ludźie śię dźierżą: co wſzytko łákomſtwo wywraca: bo nie máſz ták ſproſney niecnoty / y ták ſzkárádego vczynku / do ktoregoby chćiwość á łákomſtwo człowieká nie przywiodło: ztąd falſze / ztąd trućizny / ztąd mordy / ztąd zdrády nád Pány włáſnemi / y podawánie zamkow / y miaſt w rece nieprzyiaćielſkie. Philip Krol Mácedonſki / kiedy mu o dźiwnie twárdym á niedobytym zamku powiádano /

wiádano / pytał / iesliby tám ośieł z skrzynią złotá dolesć niemogł: dáiąc znáć / iż pieniądzmi wszystkiego zyskáć może. A Jugurtá będąc więźniem w Rzymie / uiąwszy sobie pierwsze Pány pieniądzmi / y przepráwiwszy sobie winę przez dáry / puszczon był wolno / á oglądáiąc sie ná Rzym / te słowá często powtarzał: Miásto przedáyne / y zginienia bliskie / iesli kupcá naydźie. Tymże duchem y on Poncius Sámnis ( ktorego Cycero wspomina ) powiedźiał: Gdźieś mie to byłá fortuná ná te czásy zachowáłá / kiedy Rzymiánie dáry bráć poczęli / nie dałbych im był dłużey pánowáć. Mogę też tu y nowo zeszłą pánią nászę przypomnieć / ktora chcąc hámowáć / áby byłá do Włoch nie ieźdźiłá / vczyniono było edykt / iż ktobykolwiek z nią był iechał / ten poczćiwość / iesli Szláchćić: á iesli chłop / tedy gárdło miał strácić. Dobra to byłá rádá / bo zátym nie miałby był Pan nász dźiśieyszy tákich trudnośći około Baru własney máćierzyzny swey / áni około zebránia iey. Ale coż potym? ieno przez iednę noc ten edykt trwał. Názáiutrz záśie wołano / iż nie tylko wolno káżdemu z Krolową iecháć / ále iescze nád to Krol będźie vtráty nágradzał tym co z nią poiádą. Zkądże ták prędka odmiáná? álbo ktorym tego fortelem doszto? Trudno to wiedźieć / bo sie w nocy dźiało: á ći też iuż podobno pomárli / co o tym wiedźieli: Ale to iednák Krolowa przed swemi iuż będąc w drodze w głos powiádáłá: Si voluissem, & filium mihi vendidissent. Z tych tedy przykłádow obaczyć możesz / w iákim niebespieczeństwie y ten Pan y tá Rzeczpospolita iest / gdźie ludźie ná pieniądze chćiwi: bo v tákich áni żoná / áni dźieći / áni oyczyzná / y Bog podobno nie iest ták miły / iáko iest złoto. A vtrátni / by tácy wszystko chćieli bydź / iákom o iednym słyszał / ktorego gdy pytano / co będźiesz czynił vtráćiwszy wszystko: powiedźiał / będę grał ná lutni / y tym sie pożywię: by mowię tácy wszytko byli / ieszczebych ie iáko táko ćierpiał. Ale owo gorszy / qui sua perdiderunt, cùm deest, aliena sequuntur: nie mogąli ináczey / wiec rosterki śieią / Rzeczpospolitą mieszáią: żeby sie im też w tym rozruchu co dostáło / iáko wiec w ogień bywa / że nie wszyscy gászą.

ßą. Táki był Kátiliná w Rzymie / przewieczerzawßy wßytkę máietność swą / chćiał sie ná Rzeczpospolitą rzućić: á iż mu nie ßły ćiche práktyki / viechał z Rzymu / zebrał woysko z tákichże iáko y sam / nákoniec zwiodł bitwę / á iáko Bog chćiał / przegrał / y sam ná plácu został / á około niego przedśię siłá zacnych Rzymian ták z tey / iáko y z owey strony legło. Nie tylko sobie tedy ludźie vtrátni ßkodliwi / iákoś ty o nich powiádał / ále y Rzeczypospolitey bárzo wádzą / iáko sie z tego przykłádu znáczy. Toż niebespieczeństwo iest Rzeczypospolitey od ludźi swowolnych y rospustnych: bo oni gárdząc práwem / wzgárdzáią vrząd / y zwierzchność páńską: ktora iesliby im kiedy groźna byłá / tych dróg będą chćieć ßukáć / mießáiąc / y podburzáiąc ludźi / iákoby wßytkiego zniknąć mogli: á gdźieby im to nie ßło / tedy oyczyznę y páná zdrádziwßy do nieprzyiaćielá ziádą / y wodzmi przećiw oyczyznie swey będą / iákich przykłádow w historyách pełno. Do tegoż kresu y ámbitia ludźi wiedźie: bo gdźie przewieść swego práktykámi nie mogą / tám sie ábo do gwaltu pospolićie vćiekáią / álbo z postronnemi nieiákie porozumienie / y bunty miewáią / co wßytko są śćießki ku zgubie Rzeczypospolitey. Mam zá to / że iuż ztąd rozumieß / iáko złe á rospustne obyczáie Rzeczypospolitey ßkodzą. Z. Rozumiem dobrze / ále słucham dáley. P. A to coć sie zda / że w tey niezgodźie y rospuśćie náßey Pan potomká nie ma? ktory áczby żadnego práwá dźiedźicznego do nas nie miał / wßákoż byłáby wżdy nieiáka nádźieiá / żebysmy sie rychley ná tego zgodźili / ktorego oyćiec / dźiad / y prádźiad rzędem nam pánowáli / niż gdźie nam kogo obcego ßukáć przyidźie. Z. Rtoć niemáła / y mowionoć iuż o tym ná kilku Seymiech: ále iáko náßy / vmieią rzeczy podáć / á potym z mieyscá nikam. P. Ná kogoż wotowáli? Z. Káżdy ná swego. P. Tákżeć y ná on czás będźie / iesli kiedy przyidźie k temu: á wie Bog iáka zgodá będźie: Pánie Boże chowáy nam tego Páná długo. Wiec pátrzay dáley/iáko sie drógá ku złemu śćiele. Opátrzyli to byli dobrze przodkowie náßy / áby tempore Interregni przedśię Rzeczpospo-

lita w porządku byłá : vczynili Primatem Arcybiskupá Gnie-
źnieńskiego / y dáli mu moc Seym skłádáć / ná ktorymby Krol
miał bydź obieran / y od niego koronowan. W iákieyże dźiś ce-
nie Arcybiskup ? álbo będźiemli go chćieć wszyscy słucháć? po-
wiádáią że iest sługą Antikristow / Boże vchoway bydź mu w
czym posłusznym. A iesli ten nierząd będźie / że tego stárodáwne-
go zwyczáiu odstąpim (Boże day to ábych ia skłámał) ále ni-
źli my Krolá obierzem / tym ich iuż kilká mieć będźiem. W tym
sie też przypátrz nászemu nierządowi / że ták wielkie Krolestwo
miedzy ták wielkiemi nieprzyiaćiołmi śiedząc / Hetmáná nie ma:
Stárostwoby ták długo nie wákowáło. Názbytechmy bespie-
czni. A on Włoch prawdę powiedźiał / że sorte in Polonia viui-
tur : áż kiedy nagła potrzebá przyidźie / toż go szukáć będźiem : á
Boże day to / byśmy go wżdy náleźli. A temu owo zániedbánie
zamkow potrzebnych / że ich nie nápráwuią / á dáią sie im wálić /
nie práwie y to dobrze : bo czásu potrzeby gdźie sie indźiey z żoną / y
z dźiećmi ludźie vćiec máią? A moglibyśmy sie Połockiem káráć /
bo ten ieno przez złe opátrzenie zginął / á Boże day to / byśmy go ták
łácno záśie dostáć mogli / iákośmy go stráćili : Ale ia wątpię.
Słuchayże mię dáley. Przychodzą mi ná myśl wiersze iedne / kto-
re Cicero z iákieyśći komediey stárey przywodźi / á będą nam też słu-
żyć ku nászey rzeczy : bo o vpadku Rzeczypospolitey mowią. Pyta
ieden / Quæso, quî vestram Rempub : tam citò amisistis? Od-
powiáda mu drugi : Proueniebant oratores noui, stulti, adole-
scentuli. Z. A nie o nászychże to posłech mowi? P. Chybábyś
chćiał Oratores posły wykłádáć. Z. A iákoż? áza nie ták w Kán-
cellaryey piszą / Oratori nostro, posłowi nászemu. P. Prawdáć że
ták piszą. Ale tu ná tym mieyscu (iáko mniemam że y sam wiesz) nie
poseł sie znáczy. A wszákże tego sie z tego wierszá możem náuczyć / iż
biádá tey Rzeczypospolitey / o ktorą tácy ludźie rádzą / iákie tu Poe-
tá opisuie / á zwłaszczá gdźie ich iescze ták wiele będźie / że im będźie
mogł mowić / Proueniebant oratores. Jest wierszyk ieden v Ho-
merá / ktorego ten sens pámiętam : Złe gdźie ich wiele rządźi : ieden

Krol

Krol niechay będzie. A Cesarz też ktorys vmieráiąc powiedział/ że multitudo medicorum occidit Principem. Strzeż Boże by o nászey Rzeczypospolitey tegoż nie mowiono potym. Z. Zgadzam się y w tym ztobą / że źle gdźie ich wiele rządźi: lepiey/ by máło/ á mądrych. P. A ná to zezwoliß mi / co gdźieś Plato mowi / że zá odmiáną muzyki/y Rzeczpospolita odmienić się musi? Z. Trudna to ná mie. P. Ná to się wßyscy philozophowie stárzy zgadzáli / że muzyká ma moc nad vmysły ludzkiemi / y miedzy inßym ćwiczeniem / ktore dźieci miewały / kazano im y muzykę vmieć/ ták wiele dla przystoyney roskoßy / álbo zabáwy / iáko snadź wiecey dla postánowienia dobrych obyczáiow : y ztąd wnieśiona iest muzyká do Kośćiołow / y ták postánowiona / áby ludźie ku nabożeństwu pobudzálá: czego ták dálece ći nowi Prorocy nie baczą / ktorzy mniemáią / że to wßytko w taniec kiedy orgány słyßą / y tym Kośćioły porządne ludziom prostym hydzą / iákoby muzyká nie dáley się nie śćiągálá / ieno iáko iey on był świádom / poki się był z mnistrá w ministrá nie przewierzgnął. Mieli tedy stárzy iuż pewne miáry / álbo iż ich słowem rzekę / hármonie / ktore ktoremu affektowi służyły : ztąd ono iest co powiádáią o Alexándrze / że skoro vsłyßał gránie / porwał się od stołu do zbroie. Pythágorás także widząc gniewliwego młodźieńcá / ktory się gwałtem w dom do iedney białeygłowy dobywał / kazał zágráć (iáko oni zwáli) spondæum, y vśmierzył go / że dał pokoy/y ßedł do domu / nie vczyniwßy żadnego gwałtu. Kiedy się tedy muzyká odmieni / ktora iest iákoby wodzem vmysłow nászych / tedy zá nią y ludzkie obyczaie / á zá obyczáymi y práwá. R o żadną inßą przyczyne (iáko w historyách czytamy) Tymotheußá sławnego muzyká z Athen nie wygnano / iedno iż był iedne strone do swego instrumentu przyczynił: Ale zá nászego wieku nie iedne / ále dźiewięć stron do lutnie przydano : á pieśni dźiśieyße ták dáleko są rozne od Bogárodźice / iáko y obyczáie od Státutu. Táka tedy odmiáná w muzyce czyni odmiáne y w Rzeczypospolitey / ieśli Platonowi chcemy wierzyć / ktory w Rzeczypospolitey swey Poetow

mieć niechciał / iákoby tych / ktorzy ludzkiemi áffekty / gdźie chcą / władáć mogą. Z. Nieśmiem nic przećiw Platonowi mowić: bo to słyszę vczony człowiek był: ále masz tych wrożek co więcey; P. A niewiem bychći iuż co miał: to przypomnię / że się iuż máło nie wszytki Krolestwá obeszły tą niezgodą o wiárę / y rzadkie ktoreby iákiey znáczney klęski nie wźięło. Náposledzey teraz Fráncia / á po niey Niderlánd / boię się áby nas też ten pożar nie doszedł: bo similes causæ, similes effectus przynoszą: Páná Bogáby nam trzebá prosić / áby nam dał duchá swego. Dobrze że mi przyszło ná pámięć / iużem był chćiał przestáć: iákoż to sámo powiedźiawszy przestánę. Rozumiem temu żeś słychał o stárey iákieyśći práktyce / ktora nie práwie dobrze tey koronie zá tych czásow nászych tuszy: ále y to masz ták pewną / iákobyś sam ná to pátrzał: W Poznániu iest sala wielka Biskupia / tám nizli ią był nieboszczyk Biskup Czárnkowski odnowił / byli námálowáni rzędem wszyscy Krolowie Polszczy / iákoż podobno ieszcze y dźiś są. Owa po Krolu Zygmunćie / nie zostáło iuż mieyscá inszym Krolom ieno iednemu. Tám kiedy przyszło málowáć dźisieyszego tez páná ná tym mieyscu / ktore iákom powiedźiał / iuż ieno iedno było zostáło / przypátruiąc się náleźiono nád nim pismo ná wápnie żelázem / álbo nożem wykreślone temi słowy / hic regnum mutabitur. Tego niewiedźieć kto to pisał / y iáko tám dolazł: bo pod sámym stropem. Może bydź / że ten ktokolwiek był ztąd wźiął naprzod wrożkę / iż to iuż ieno iednemu Krolowi mieysce było zostáło: á może też bydź / że iákim inszym duchem / ktorego my niewiemy. Jákokolwiek / rzecz pewna / że to tám było nápisano: ważnoli to ma bydź / álbo nieważno / nieśmiem się ná żadną stronę skłonić: Ale iednák może vyść miedzy insze wrożki / iáko y drugie / á Pan Bog mocen wszytko w dobre obroćić. To com rozumiał o Rzeczypospolitey naszey / y przecz się o nię boię / wszytkom powiedźiał: Poprawdźie trzebá się było lepiey ná to rozmyślić / y inszym porządkiem podobno mowić: ále wedle czásu nie mogło bydź ináczey / á też z tym nie poydę do Drukárnie. Z. Toś iuż

powie-

powiedźiał/ y wywiodł / żesmy Polacy we złey toni: powiedzże mi / iużli mamy do końcá o sobie zwątpić/ czy iest ieszcze iáka nádźieiá? P. Jesli Bogá naprzod nie bedźie / á postánowienia lepszego / prozno sie czego dobrego spodźiewáć. Z. Toby o tym mowić / iákoby temu vpadkowi zábiegáć. P. Azaż nie o tym ná Seymiech rádzą? Z. Rowszem o tym / ieno iż nam y podátku pilno. P. A záten podátek widzę nie wiele spráwili: z Polski konie y pieniądze wynieśli / á Litwę ogłodźili. Z. Owa nie vmiesz ieno gánić/ co iest łácno: ále vkázáć drógę / iákoby to náprawić / toby mądrego rzecz. P. Przetoż sie ia tego zbrániam ábych o tym nie mowił / iż wiem / że od mądrych dáleko. Ale iednák czásu swego powiem ia przedśie co rozumiem. Bo teraz zda mi sie / że y iam sie námowił / y tyś sie násłuchał. Z. Przestawam ná twym zdániu: y kiedykolwiek bedźiesz chćiał o tym mowić / iáko obiecuiesz / bede ćie záwżdy rad słuchał.

# O Czechu y Lechu historia náġániona.

## Iana Kochanowskiego.

Jáko wszystkie niemal insze narody / básniámi wiecey / niżli czym pewnym poczatkow swych dowodzą: ták y Polski narod przodkow swoich do tey doby nie iest pewien. Bo puśćiwszy ná stronę Noego / y owe wszystkie Geneálogie / przez ktore narod Słowieński niedrożnie y niepodobnie wiodą: Ten Czech z Lechem brátem / ktore nam y Czechom iuż zá napewnieysze przodki Kronikarze nászy podawáią / ciągną zá sobą ieszcze nieco wątpliwośći / że potomkowie nie owszeyki sie do przodkow swych znáć mogą. Naprzod v żadnego Historyká / ktorzykolwiek na-

rod Słowieński wspominaią (procz tych mowię / co od nápych
bráć mogli) nie náyduią śie ći dwá wodzowie Słowieńscy / Lech
z Czechem. A nie tylko historykowie cudzoziemscy ich nie wspo=
mináią: ále áni Kádłubski / ktory Polakiem będąc / Polską Kroy=
nikę pisał / w swey historyey / żadney o nich / ile pomnieć mogę /
wzmiánki nie czyni. Potym ktorzykolwiek tego Lechá z Czechem
ná nogi stáwiáią / ták niedowodnie tego swego mniemánia po=
pieráią / że y synow ich / álbo potomká iákiegokolwiek własnie
miánowáć nieumieią: y o sprawach ich ták głucho piszą / że w
tey rzeczy niewiádomość tylko swoię / á bespieczność pisánia sá=
mę okázuią. Mimo to wszystko nie baczą śie w tym / że kto chce
twierdźić / iż te dwá narody od Czechá y Lechá dopiero w tych
kráiách imioná swoie wźięły: ten / mowię / winien iest to oznáy=
mić / iáko ie przedtym / niż w te kráie przyszli / zwano: ponieważ
káżdy narod Słowieński swoim własnym przezwiskiem záwzdy
był miánowan: Jáko to Bulgárowie / Serbi / Słowacy / y wie=
le inszych / ktore historycy záráżem zá ich przyszćiem ich własnemi
imiony zową. Czego iż oni nie vkázuią / niewiem iáka im y w o=
státku wiárá ma bydź dána. Bo to nie iest podobno / áby te dwá
ták wielkie narody / ktore dwoie Krolestwo záłożyły / będąc zwła=
szczá w te kráie przychodniámi / nie miáły mieć własnego swego
imieniá do tego czásu / áż kiedy śię im dopiero ten Czech z Lechem
ziáwił. A ziáwił śię w tych kráiách dopiero / y pod ten czás / kie=
dy nowo te kráie nowe ośiadáli / y ná mieszkánie śię sobili. Bo
choćiaby kto rzekł / że to byli Słowacy / tedy to nie może stáć. Bo
Słowacy przeszli przez Dunay / y nád morzem Weneckim vśie=
dli / gdźie y dźiś śiedzą / y od nichże ziemię támtę Sláwonią zo=
wą. A iż ták Polacy / iáko y Czechowie / Ruś ktemu / y Moskwá /
y wiele inszych / narody Słowieńskiemi śię miánuią: to ztąd przy=
szło / że historykowie z tego narodu ludźi naypierwey Słowáki
poználi / y świátu iákoby oznaymili. Przetoż ktorzykolwiek ie=
dno tymże ięzykiem mowili / zá Słowáki ie mieli / y to iákoby po=
wszechne imię wszytkim tego ięzyká narodom dáli. Ale ná no=

wotku iáko Czechowie / Ruś / Bulgárowie / Serbi / abo Sorabi/ ták y Slowacy / ácz tegoż iezyká / ále rozny y osobny narod był: ktory iákom wyższey powiedział przeprowádził sie przez Dunay/ y w Illiryku osiadł. Czechowie tedy / y Polacy nie byli práwemi Slowaki nigdy / żeby z tego narodu mieli sie w Czechy y w Láchy przekrzćić. Bo co niektorzy twierdzą / żeby Czech y Lech z Slowienskiey ziemie / álbo iáko oni zową z Kroácijey wyszedł / to iest baśń: bo z tych tu pólnocnych kráiow y sámi Slowacy tám przyszli / iáko z prawdziwych historiy sie znáczy. Ani to iest podobienstwo / aby w ták máley ziemicy ták wiele sie ludzi spostrzeć miáło / iáko to są te dwá narody. A o Rusi / ták ludnemu narodowi / y owym co nád Gdanskim morzem mieszkáli / co rzeczem? Czyli też y ci z Kroácijey poszli? Podobnieysza rzecz dáleko / że z tey tu wielkości támtá garść ludzi / iż ták mam rzec / wyszłá. Iáko tedy przodkowie nászy nie z Slawonijey wyszli / ták áni Slowaki byli: A iesli nie byli Slowaki / á tych imion dzisieyszych od Czechá y Lechá dopiero dostáli / musieli iakiekolwiek imie przedsie mieć / iáko ie z stárádawná zwano. Okolo Láchow w stárych historyách nic sie nie náyduie. Ale iáko Czechowie nie od Czechá podobno idą / tego niedawnego zwlászczá / ták y Láchowie podobno zkąd inąd rychley to przezwisko odnieśli / niżli od tego istego Lechá brátá Czechowego. Domácáć sie w tey mierze prawdy / nie maiąc zwlászczá pismá przed sobą żadnego / trudna rzecz iest. Czechá káżdy Slowienski narod Czechem zowie: Polaká Láchem tylko sámá Ruś miánuie. Czy to iest iákoby vćinek cálego slowá / Polak / z przewrocenient ostátniey litery cienkiey w swoie hrubą? Czyli nas od wiáry Látskiey / to iest Láćinskiey / (bo sámi są Greckiey) Láchy zową / á to wedle etymologiey: bo iáko od Czeskiey Czech / od Włoskiey Włoch / ták od Látskiey wiáry / Lách wiedzion bydź może / zá tą tych dwu liter / ktorą miedzy sobą máią / bliskością ſ. álbo t s / á z Greckim X. á nászym ch. Czyli też podobno iáko Czech od wieku Czechem / ták y Lách záwżdy był zwan Láchem. ktore imie

chocia-

chociaſmy ie my / á zá námi wſzytki ſkoro narody / nowym imie⸗niem / to ieſt / Polakiem iákoby zátłumili / Ruś przedśie ſámá zátrzymáłá : y nie Polaki nas / ále Láchy po ſtáremu podźiśdźień ieſzcze zowie. Czyli iáko Grekowie wſzytki narody ná zachod ſłonca mieſzkáiące Látinos zową / ták też Ruś ieſzcze przykłádem nas tákże Włáchámi ( ktorym ſłowem nas y Grekowie zową ) odiąwſzy pierwſzą literę / Láchámi przezywáią ? Prokop Ceſá⸗rinſki / zacny hiſtoryk / o Kaukazie / y o gránicách Iberſkich mo⸗wiąc : Tu ( powiáda ) miedzy inſzemi narody Aláni / y Abázgi mieſzkáią / y Cekki / y Hunni / ktore y Sáberi zową. Z tych ſłow mogłby ſie kto podobno domyśláć / że Czechowie náſzy od tám⸗tych Cekkow idą : zwłaſzczá / że te wſzytki narody / ktore on tu ná tym mieyſcu miánuie / przyſzły potym do Europy / y około Du⸗náiá mieyſcá pośiedli. Zeby ſie też z nimi y ći Cekkowie ruſzyli / y w Niemcech záśiedli. Ale prze wielkość Słowieńſkiego naro⸗du / nie śmiałbych ia tego twierdźić / áby wſzyſcy z tego źrzodłá iść mieli : chybáby y Aláni / y Abázgi tegoż iezyká byli : bo Hun⸗ni inſzy ſą. Przyſzćie tych wſzytkich narodow / ktore ſie tu miánu⸗ią / do Dunáiá częśc / drudzy ku zachodu. Wątpić w tym nie trze⸗bá / że ieſli nas z ſtárádawná Láchy nie zwano / tedyſmy przedśie ná to mieyſce przezwiſko iákie inſze mieć muśieli : ábo ſmy ieden na⸗rod z Czechy byli / á zá czáſem ſie roztárgneli. Bo to imie Polak / nowe ieſt / y tu dopiero w tych kráiach vroſło : od polá bez chyby : wzgledem inſzych / ktorzy álbo przy leśiech / álbo przy górách / álbo przy niźinách / lubo dolech mieſzkáią / y od tych mieyſc imioná mio⸗ſą. A chocći v mnie niemále podobieńſtwo do prawdy ſie zda / że y Czechy záwżdy Czechámi zwano / y Polſki narod Láchy ieſzcze z przodku ſie názywał : wſzákże mogło też to bydź / że oni imie ſwe dawne / ieſli ktore inſze nád Láchá mieli / ſtráciwſzy / od Lechá po⸗tym iákiego iuż w tych kráiach Láchy ſie názwáli. Bo nie dármo przedśie w hiſtoryách náſzych Leſzkámi ſie kilká Xiążąt názywá⸗ło : iákoby to od wielkiego iákiegoś Láchá mnieyſzy Laſzkowie zá czáſem ſie pokazáli / y przodká ſwego imie iákoby wſkrześili. Se⸗

Jana

# IANA KOCHANOWSKIEGO

# Wykład Cnoty.

Cnotę y w nieprzyiacielu/ y w nieznáiomych miłuiemy. Ale to słowo cnotá wiele w sobie zámyka.

Naprzód mądrość/ ktora czego szukáć/ á czego sie chronić/ vczy.

Potym spráwiedliwość/ ktora káżdemu/ co iego iest/ dáć każe.

Trzecia wielkość vmysłu / ktora ná wzgárdzeniu rzeczy docześnych zależy.

Czwarta/ skromność ták w mowie/ iáko y w vczynkách.

A z tych czterech cnot/ iáko czterech studzien/ wiele inszych cnot pochodzi/ ktore obyczáie ludzkie nápráwiáią.

Ná rozumie záśie náuki sie przyimuią/ ktorych iest wiele : Napierwsze mieysce / rycerskie / y práwne / po nich náuki wyzwolone máią.

Dwie tedy rzeczy człowieká szláchcią / obyczáie / á rozum : obyczáie z cnot pochodzą / á rozum z náuk : obiedwie rzeczy w sobie mieć/ rzecz nieprzepłácona iest człowiekowi. Ale iesli przy iedney tylko masz zostáć / ráczey przy cnoćie / niż przy náuce zostań : bo náuká bez cnoty/ iáko miecz v szalonego / y sobie y ludziom szkodzi : Cnotá choć dobrze sámá będźie/ chwálebna iest/ y pożyteczna.

Miłuią tedy ludźie cnotę / á przy cnoćie náukę : miłuią też y pożytki. A prostych ludzi niczym rychley nie przywabisz / iáko hoynośćią / á dáry : Ale táki przyiaciel trwáły nie iest : abowiem datek więcey / niż ciebie miłuie : á kiedy nie będźie co dáć / y przyiaćielá nie będźie / okrom ktorzy ná dobrodźieystwá pámiętáią / ktorych bárzo máło.

Trzebá tedy dwu rzeczy w tey mierze. Naprzod ábyś ták dawał/ iákobyć záwzdy dostawáło. Druga / ábyś tym dawał / ktorzy tego są godni: bo dobremu dobrze czyniąc/ sobie dobrze czynisz.

Ale y ſłowy może człowiek pożyteczen bydź drugiemu/ kiedy mu w iego potrzebie porádźi/ kiedy go z iákiey nieprzyſtoyney ſpráwy wyſtrzeże: zá to wſzyſtko człowieká ludźie miłuią.

Trzeći ſpoſob ieſt záchowánia doſtáwáć/ kiedy kto komu ieſt ku roſkoſzy: w czym tego trzebá przeſtrzegáć/ áby dla podobánia komu/ przećiwko cnoćie/ á przyſtoynośći nic ſie nie wyſtepowáło. Chwalić go nie ták w oczy/ iáko przed ludźmi/ kogo chceſz przyiaćielem mieć/ dobrze.

Ale że ieſt rzecz niepodobna/ wſzyſtkim ſie podobáć (bo co ieden miłuie/ tym ſie drugi brzydźi) doſyć bedźie/ kiedy ten ktory záchowánia ſzuka/ cnotliwie á przyſtoynie ſie w káżdey rzeczy záchowa/ przeczby go ſłuſznie káżdy miłowáć miał. Czego ieſli nie doſtąpi/ nie iego winá bedźie (bo on wſzyſtko vczynił co mogł) ále tych/ ktorzy cnoty nie miłuią.

Ale y wiele przyiaćioł ſobie iednáć/ nie ieſt do końcá dobrze: ábowiem miłość roſtárgniona ná wiele częśći/ nie ieſt ták mocna/ iáko ſpolna/ á ſpoiona: á kto kogo pomáłu miłuie/ tego też pomáłu miłuią.

Moiá rádá tedy/ áby człowiek nie wiele przyiaćioł miał/ ále tákich/ ktorymby ſie dufáć godźiło: iáko był Pyládes/ á Oreſtes: iáko był Pirithous/ á Thezeus: Dámon á Pythias: Scipio á Scewolá.

Tákich przyiaćioł doſtáwáć/ ácz y to wſzyſtko służy/ co ſie tám powiedźiáło/ wſzákoż oſobliwey y tu náuki trzebá/ á nawiecey powolnośći: wſzákoż ták iáko ſie powiedźiáło/ poki ſie cnoty nie tknie/ á iáko Grekowie mowią/ po ołtarz.

Jednákie też obyczáie/ iednákie zábáwienia człowieká ku człowieku poſpolićie ćiągną: iáko żołnierz ku żołnierzowi/ myśliwiec ku myśliwcowi záwżdy ſie ma.

Ale iáko złotá w ogniu/ ták przyiaćielá w potrzebie doświádczamy. Jeſli tedy ná towárzyſzá co przyidźie/ pomni/ że ná ten czás maſz mieyſce okázáć ſie/ ieſliś mu przyiaćielem: bo pochlebce/ pokiś w ſzcześćiu/ iáko ćien w iáſny dźień/ ták ćie náſláduią:

iáko

iáko namniey fortuna zmyli / rownie iáko y cien / kiedy ſłonce zá chmurę zaydźie / áni wiedźieć gdźie ſie podźieią. Przyſtoi tedy práwemu przyiaćielowi/ ná złość fortunie / ktora nieſtała ieſt/ przy towárzyſzu mocnie ſtać.

Ale że fundáment przyiáźni cnotá ieſt / niech ſie o to człowiek naprzod ſtára / áby conalepſzym był: potym będąc ſam dobrym / v dobrych przyiáźni ſzukał.

Gnuśny / vtrátny / łákomy / zwádliwy / nie dobry przyiaćiel. Dobrodźieyſtwo / nádźieiá / miłość / náuká / powolność / pochlebſtwo/ wſzyſtko to nam miłość v ludźi iedna.

Herkules co czynił/ áby był miłowan?

Dwie ſą przyczynie / ktore miłość w ludźiech pobudzáią / rzecz właſna / á to co w ſobie ma godność miłośći / álbo co ieſt godno miłowánia.

# Iz piiánſtwo ieſt rzecz ſproſna, á nieprzyſtoyna człowiekowi.

## Iana Kochanowskiego.

Rzecz niezwykłą vſzom wáſzym powiem / rozumiem temu / że mię nie wſzyſcy rádźi ſłucháć będą: Ale kiedy ia prawdę powiem / niechay mie káżdy / iáko chce / ſądźi. Tę nádźieię mam / że ludźi báczne / ktorzy przyſtoyność á ſromotę rozeznáć mogą / po ſobie mieć będę. Záprawdę zbytku żadnego chwalić nie mogę: ále to náćieżſza bywa / kiedy ludźie iáwną lekkość cudnemi słowy zdobią: á zá coby ſie ſpráwnie wſtydáć mieli / to ſobie nie tylko zá kochánie / ále y zá chęć poczytáią. A puśćiwſzy ná ſtro-

ne wiele innych rzeczy / iesli co pod słońcem tak sprośnego nálezione bydź może / iáko iest piiánstwo / w ktorym człowiek y Bogá / y ludzi / y powinnosci swey / náostátek y sam siebie zápomniec musi : á wżdy to ludzie ták sobie cukrowáć vmieią / iż żadna biesiádá / żadna krotochwilá bez piiánstwá bydź nie może : tym záchowánia szukáć : tym sie ludziom podobáć chcą. Táki káżdy przyrodzeniu swemu iáwną niechuć okázuie / á práwie znáć dawa / że mu to niewdzieczno / że go Bog człowiekiem / á nie inszą bestyą stworzył. Bo iesli wdzieczen tego / y człowiekiem sie rad widzi : czemu rozum / ktorym od innych źwierząt iest rozny / dobrowolnie swym piiánstwem tłumi ? czemu dowcip / á baczenie co nád inne bestye ma / swym obżárstwem ták nikczemnie traci ? Nie trzebá mi ná szaleństwo ich dowodow wiele : niechay sámi powiedzą iesli wszystko pomnią / co sie wczorá działo. A należli sobie wymowke / kiedy iuż co zbroią / że sie pod piiány wieczor sstáło. Tymes wietszey kaźni godzien / żes y bliźniego obráził / y ktemu żes sie vpił. Czynią wiele przykrosci ludziom spokoynym szaleni / ktorzy álbo prze ćiezką niemoc / ábo prze iákie frásunki rozumu pozbyli : ále to od nich przedśie skromnie ludzie przyimuią : á snadź ich wiecey bliźniego przygodá / niżli swoiá własna krzywdá boli. Ale piiány / żadney w tey mierze wymowki słuszney nie ma / áni mieć może / bo go o szaleństwo żadna przyczyná postronna / żadna przygodá / álbo kaźń Páńska / ále iego własna chuć / iego wola sámá / á zły nałog przyprawuie. Ktoby mogł wyliczyć / iáko wiele zwad / iáko wiele morderstwá / y innych wiele hániebnych rzeczy sie dźieie / prze to zbytnie / á niemierne piiánstwo ? o czym człowiek potrzeźwiu áni pomyśli / to wszystko vpiwszy sie popełni. Żadna ták sromotna rzecz nie iest / ktoreyby sie on wstydził : żadna ták sprośna / ktoreyby sie on nie ważył : wszystko mu rowno : y Bog sie czásem nie wyśiedzi. Jáko sie im też to płáći / to káżdy ná oko widźi. Sámo przyrodzenie iáko z niewdźiecznych synow / winy bierze : tego ná reku / tego ná nogách karze : ten puchnie / ow gniie : álbo wrzodliwi / álbo tredowáci / żadnego

dnego zdrowego nie máß : to w niwecz co ich nagle pomrze / álbo co ich pobiją. Táką rozmáitą bárwę swym dworzánom zwykłá niemiernosć dáwáć / ták ie sobie stroi / ták im służbę płáci. Co v mnie tym wiecey w podźiwieniu iest / że ludźie / choć dobrze bacżą / że tego zdrowiem przypłacáią / á wżdy iednák zbytkow swych przestáć nie mogą : áni mierności żadnym obyczáiem náßládowáć chcą / przez ktoraby y rozum / y zdrowie spełná záchowáć mogli. Abowiem kiedy ludźie naylepiey swą powinnosć ybaczą / y czynią / ieno trzeźwio : kiedy naylepiey dowcipu swego ku wßelkiey spráwie vżyć mogą / ieno kiedy sie áni iedłem / áni piciem zbytnim nie przełożą : Zaprawdę / iáko słońce świátłość swoię tráći / gdy zá chmurę zaydźie / ták rozum ludzki od zbytkow tępieie. A to nadźiwnieyßa / że człowiek ná ten czás zda sie sobie namędrßym / kiedy naßprostnieyßy : zda sie sobie namożnieyßym / kiedy nasłábßy : zkąd łatwie niedostátek / álbo porußenie rozumu znáczyć sie może. Ale trzeźwość / będąc świádoma dobrze y śił / y niedostatkow swoich / nigdy człowieká w to nie wda / czemuby sprostáć nie mogł : y owßem rychley godności swey ( co wßystko rozum spráwuie ) zámilczy / niżli sie o rzecz sobie nierowną pokuśi. Nieprzepłácona rzecz iest rozum / choć będźie czásem w słábym / á w vłomnym ćiele : bo radą swoią wiecey pomoc może / niżli nawietßa głupia moc. Jákiey tedy chwały táka cnotá nie godná / ktorey sie trzymáiąc / nie tylko rozum zdrowy / ále y moc zupełną mamy : Trzeźwość á miárá / toć są nawiernieyßy strożę zdrowia náßego. Zá tych pomocą / nie tylko człowiek wiele ćiężkich niemocy sie vstrzeże / ále y niektorych zbędźie. A to iest napierwßy wstępek ku vleczeniu wßelákiey niemocy / skromne á mierne postánowienie żyćia. Krotce mowiąc / tá iedná cnotá wßystkim innym drogę śćiele : ták rozum ludzki y vmysł spráwuie / że sie ná nim wßelka poczćiwa náuká / wßelka cnotá łatwie przyiąć może / ku czemu wßystkiemu pijáństwo á zbytek nam drogę zámykáią. Przy tey ia cnoćie zostawam / przy tey sie opowiádam. O záchowánie ábych nie stał / żaden mi tego przyczytáć nie

 może /

može / ále śie wolę czym inszym o nie stáráć / niž pijáństwem: bo temu nie wierzę / áby kto sobie práwego przyiaćielá / á ktoremuby bespiecznie dufáć mogł / tym kiedy ziednał: y ták pospolićie mowią / kogo v pełney nabędźiesz / tego v pełney pozbędźiesz. Cnotá á vkłádne obyczáie / te ludźiom záchowánie iednáią: w pijáństwie nic tákiego nie widzę / ná coby ludźie słusznie łáskáwi bydź mieli: tego wiele / czymby śie spráwnie brzydźić mogli. Ale mi podobno rzeczesz / v Włochowes tego nawykł: prawdá / że nie v Niemcow: bo tákież ożrálcy iáko y my. Ale ieslić śie Włochow w tym násłádowáć nie zda / naydźiesz to y v Turkow / ktore ty zá Pogány masz. Lecz báczny człowiek nie to ma czynić / co v drugiego widźi / ále to co mu przystoi. Nie kládeć zá powinność cudzych obyczáiow / ále tylko / áby śie im przypátrzył: á będąli śie z cnotą / á z rozumem zgádzáć / czemu ich násłádowáć nie masz? nie przeto że ták Włoch álbo Hiszpan czyni / ále przeto že ták twoiá powinność niesie. Bo cukruy ty sobie iáko chcesz pijáństwo / záwždy ie przedśie miernośći naydźiesz przećiwne. A iesli mierność (ná co mi káždy pozwoli) cnotą názwáć muśim / ná ćie sámego śie puszczę / ábyś pijáństwu słuszne á przystoyne przezwisko sámže ználazł.

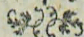
## Zle dopijáć śie przyiaćielá.

Chcećieli słucháć / powiem wam swe zdánie /
Ná czym záležy dobre záchowánie.
Ale w czás wiedzćie / že nie dźierżę z temi /
Ktorzy przyiaćioł szukáią pełnemi.
Trudnoby śie tám miłość rodźić miálá /
Gdźie swar / gdźie zwádá gniazdo swe vsłálá.
Trudno ma vrość / co kiedy niebácznie /
A bez rozmysłu szumna głowá zácznie.

Cnotá nád wßystko: á skárbu więtßego/
Nád przyiaćielá nie máß vprzeymego.
Kto sie w táki skarb dobrze zápomoże/
Poki żyw vpáść w vbostwo nie może.
Ale poczawßy od stworzenia świátá/
Aż po te náße ostáteczne látá:
Ledwie par kilká w dźieiách opisano/
Ktore zá práwe przyiaćioly miano.
A my sie tego piwem dopić chcemy?
Záprawdę lekce przyiaźń ßácuiemy.

## Pelna prze zdrowie.

PRze zdrowie gospodarz piie/
Wstaway gośćiu: á prze czyie?
Prze Krolewskie: powstawaymy/
Y tákże ią wypiiaymy.
Prze Krolowey: wstáć sie godźi/
Y wypić: tá zá tą chodźi.
Prze Krolewny: iuż ia stoię/
A poday corychley moie.
Prze Biskupie: powstawaymy/
Albo ráczey nie śiádaymy.
Tá prze zdrowie Márßálkowe/
Owa gośćiu wstań ná nowe.
Tá prze Hrabię: wstańmy tedy:
Odpoczniemże nogom kiedy?
Gospodarz ma w ręku czáßę/
My wiedzmy powinność náßę.
Chlopie/ wymkni láwkę moię/
Już ia ták obiad przestoię.





## Przymowká chłopska.

PIyże Włodárzu: pánie iużem podpił sobie.
Piy ty przedśie: dźiekuie iáko pánu tobie:
Máło iuż nie mam zá swe/ á człowiek sie boi/
By słowkiem nie wylećiał / co wiec chmiel rad broi.
Piy ty Włodárzu/ y mow coć sie bedźie zdáło/
Prosto/ iáko zá nászych oycow wiec bywáło.
Tákći bywáło/ pánie/ piiáliśmy zsobą:
Ani gárdźił pan kmiotká swoiego osobą:
Dźiś wszystko iuż ináczey/ wszystko zpoważniáło/
Iáko mowią/ postáwy dosyć/ wątku máło.

## OMEN IANA KOCHANOWSKIEGO.

GDźieś to piekné Boginie ták łáskáwé były/
Zebych ia/ ile chęći tyle miał y śiły/
Służyć oyczyznie miłey: á iey spráwom sławnym/
Nie dopuszczał zámierzknąć w ćiemnym wieku dawnym:
Gdźie poyźrzę/ wszedy widzę Polskiey śiły znáki/
Tu do czarnego morzá ieszcze świeże szláki:
Tu drogá znákomitą przez śnieżne Bálchány:
Tu pśie polá/ á sam brzeg Pruski zwoiowány.
A ktoby oczy podał ieszcze w glębsze látá/
Przodkom nászym wielka częśc hołdowáłá świátá.
Bo od zmárzłego morzá po brzég Adryáński/
Wszystko był opánowáł cny narod Słowiáński.

Dokończenie.

# PIESNI IANA KOCHANOWSKIEGO.

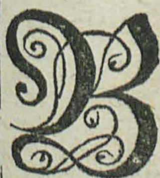
## Księgi dwoie.

Nikomu / álbo ráczey wszytkim / swoie księgi
Dáie: by kto nie mniemał (strách to bowiem tęgi)
Ze zá to trzebá co dáć: wszyscy dármo mieyćie:
O Drukárzá nie mowie / z tym śię zrozumieyćie.

## Księgi pierwsze.

## Pieśń I.

*Intactis opulentior.*



Nś wszystko złoto pośiadł / ktore powiádáią
Gdzieś dáleko Gryfowie / y mrowki kopáią:
Byś pałace rozwodził nie tylko ná ziemi /
Lecz y morzá kámieńmi zábudowáł swemi:
Jesli diámentowe gozdzie mus ma w ręku /
Ktoremi natwárdszego vmie pożyć sęku:
Ani ty wyswobodźiß sercá z ćiężkiey trwogi /
Ani z okrutney śmierći śideł wyrwieß nogi.

Lepiey polnych Tátárow dawny zwyczay nieśie/
V ktorych káżdy swoy dom woźi na koleśie:
Lepszego rządu Gete grubi vżywáią/
Gdźie niwy nie mierzone wolné zbożá dáią.
Tám niewinna mácochá/ dziatek pierwszey żony
Sirot nędznych przestrzega w czáśu z káżdey strony:
Ani z wielkim posągiem męża rządźi/ áni
Nádźieie kłádźie w gládkim miłośniku páni.
Wielki posag rodźicow postępki vczćiwe/
A ktemu obyczáie skromne y wstydliwe:
Występnych tám nie ćierpią: lecz/ kto będźie krzywy/
Niech śię wierći/ iáko chce/ nie zostánie żywy.
O ktokolwiek będźie chćiał mordy niecnotliwe/
Y domowe okroćić naiázdy krwie chćiwe/
Jesli prágnie oyczyzny oycem bydź názwány/
Y tymże ná wysokich kolumnách pisány:
Niech obieżdźić swawolą śmie nieokrocona:
A iego spráwy przyszłe wieki wiec wspomioną.
Poniewaź cnoćie żywey my źli nie życzemy/
Aż gdy nam z oczu zniknie/ toż iey żáluiemy.
Co po tych skárgách proznych? iesli ná występy
Przez spáry/ iáko mowią/ pátrza vrząd tępy?
Po co státut/ y práwá chwálebne stáwiamy?
Jesli śię obyczáiow dobrych nie trzymamy?
Nie odstrászą zbytecznym ogniem zárázone
Kupcá kráie chćiwego: áni przesádzone
Mrozem gwałtownym polá: Żeglarze bywáli/
Wszystek świát iáko wielki kołem obiecháli.
Vbostwo/ hánbá wielka/ każe człowiekowi
Czynić/ y ćierpieć wszystko: iuż on y wstydowi
Mir dawno wypowiedźiał/ y cnoćie niedbáły
Poświeconey nie myśli dostępowáć skały.

Albo my do spolnego skárbu / gdźie życzliwa
Ludzka pochwálá/ y głos pospolity wzywa :
Albo w morze / przyczyne wszech niesczęśliwośći /
Perly/ złoto/ y wielkiey kámiénie drogośći
Zárzućmy : iesli grzechow żáłuiem státecznie
Y niepráwośći swoich. Potrzebá koniecznie
Złey napierwsze początki żądze wykorzenić /
A dźielem prácowitszym pieszczotę odmienić.
Nieumie syn szláchetcki ná koń wśieść/ y w łowy
Ná dźiki źwierz z oszczepem iácháć nie gotowy :
Lepiey kuflá świádomy/ álbo kart pisánych/
Ráżeszli dáć y kostek/práwem zákazánych.
Wiec oyćiec krzywo przyśiągł/ wydárł sąśiádowi/
Gotuiąc niegodnemu spadek potomkowi :
Y przybywáć mu rzkomo/ ále niewiem czemu
Záwżdy ná czymśći schodźi pánstwu niesporemu.

# Piesn II.

SErce rośćie pátrząc ná te czásy :
Máło przedtym gołe były lásy.
Snieg ná źiemi wyższey łokćiá leżał/
A po rzekách woz naćieższy zbieżał.
Teraz drzewá liśćie ná sie wźiely :
Polne łąki pieknie zákwitnely :
Lody zeszły/ á po czystey wodźie
Idą státki / y ćiosáne łodźie.
Teraz práwie świát sie wszystek śmieie/
Zboża wstáły/ wiátr zachodny wieie :
Ptacy sobie gniazdá omyśláią/
A przededniem śpiewáć poczynáią.

Ale to grunt weſela prawego /
Kiedy człowiek ſumnienia całego/
Ani czuie w ſercu żadney wády/
Przeczby ſie miał wſtydáć ſwoiey rády.
Temu winá nie trzebá przylewáć/
Ani gráć ná lutni/ áni śpiewáć:
Będzie weſoł byś chćiał y o wodźie/
Bo ſie czuie prawie ná ſwobodźie.
Ale kogo gryźie mól zákryty/
Nie idźie mu w ſmák obiad obfity:
Zadna go pieśń / żadny głos nie ruſzy /
Wſzytko idźie ná wiátr mimo vſzy.
Dobra myśli/ ktorey nie przywabi/
Choć kto śćiány drogo viedwabi:
Nie gardź moim chłodnikiem chrośćiánym/
A bądź zemną z trzeźwym/ y z piiánym.

# Pieśń III.

Dzbanie moy piſány/
Dzbanie polewány/
Bądź płácz/ bądź żárty / bądź gorące woyny/
Bądź miłość nieśieſz/ álbo ſen ſpokoyny:
Jákokolwiek zwano
Wino co w ćie lano:
Przymkni ſie do nas / á day ſie náchylić:
Chćiałbym twym dárem gośći ſwych pośilić.
A ten ćie nie minie /
Choć kto mądrym ſłynie:
Piiáli przed tym y Philozophowie/
A przedśie mieli ſpełná rozum w głowie.

Ty zmiękczysz kázdego
Nastáreczniéyszego:
Ty mądrych spráwy/ y táiemną ráde
Ná świát wydawasz przez twą cichą zdráde.
Ty ćieszysz nádźieią
Sercá/ ktore mdleią:
Ty vbogiemu przypráwuiesz rogi/
Ze mu áni Krol/ áni hetman srogi.
Trzymay śie ná mocy/
Bo ćie cáley nocy
Z rąk nie wypuśćim/ áż dźień iáko trzebá
Gwiazdy rospędźi co do iedney z niebá.

# Pieśń IIII.

ZLota to strzałá/ y krom wszego iádu byłá/
Ktorą mie niepochybna miłość vgodźiłá.
Bo ia w swym miłowániu troski nie náyduie/
Owszem rádość ná sercu niewymowną czuie.
Nie to niewola służyć: ále służyć temu/
Kto twych posług niewdźięczen/ to śie nawietszemu
Nieszczęśćiu rowna: tobie dźięká bądź/ miłośći/
Iześ mie vchowáłá tákowey záłośći.
Ma to twarz twoiá/ Pánno wszech pięknieysza w sobie/
Ze człowiek rad y nierad muśi służyć tobie.
Ale to záś noszą twe święte obyczáie/
Ze/ by kto mogł być wolen/ ráczeyći śie dáie.
Chćiałbym ták być szczęśliwy/ y życzyłbym sobie/
Abych iuż tę ná wieki łáskę znał po tobie:
A boday tá wdźięczna twarz odmiány nie znáłá/
Byś dobrze y Sibylle láty przerownáłá.

# Piesn V.

KTo ma swego chlebá
Ile człeku trzebá /
Może nic niedbáć o wielkie dochody/
O wśi/ o miástá / y wysokie grody.
To Pan zdániem moim/
Kto przestał ná swoim :
Kto wiecey szuka/ iáwnie to znáć dáie
Sam ná sie / że mu ieszcze nie dostáie.
Siłá pośiadł włośći/
Kto viał chćiwośći :
Trudniey to przyydźie/ niż Turki zhołdowáć/
Albo waleczne Tátáry woiowáć.
Mocą wiele świátá
Wziął zá krotkie látá
Krol Mácedoński : lecz mu sie ták zdáło/
Ze nań sámego świát był ieden máło.
Coż pomoże zbroiá/
Albo władza twoiá ?
Sercá niezleczą żadne złotogłowy/
Zadny skarb troski nie wybiie z głowy.
Wiec śmierć nieużyta/
Tá zá gárdło chwyta
Bogáte pány/ iáko proste sługi/
Ani zborguie/ byś wyćiągnał długi.
Lecz przedśie człowiecza
Wszystká o tym piecza/
Aby ku złotu złotá przybywáło :
Bo by nawiecey/ łákomemu máło.

Wßytko to zoſtánie
Po twey śmierći/ pánie:
A coś ty zebrał przez ten czás łákomie/
To ſie zoſtoi niewiem w czyim domie.
Sklep ten niedobyty
Puśći prędko niti:
A winem/ co ſie ty fráſuieß o nie/
Będźie zámaczał potomek twoy konie.

# Piesn VI.

ACz mie twa drogá/ miła/ bárzo boli/
Niechce ćię trzymáć przećiw twoiey woli:
Z mey ſtrony boday wßyſtko dobrze miáłá/
Kedy ſie kolwiek będźieß obrácáłá.
Lecz ſámá widźiß/ iákie wiátry wſtáią/
Jákie po niebie chmury ſie mießáią.
Ja wiem co vmie morze/ y ßalony
Wicher ná wody ſlone vnieśiony.
Niech żony ſrogich pohańcow/ y dźieći
Doświádczą/ iákim pędem wicher leći/
Morze mießáiąc: huczą ſrogie wáły/
A brzeżne w gruńćie wzdrygáią ſie ſkáły.
Tákći ſie biedney Europie doſtáło/
Jedno że wołu chćiáłá przyśieść máło:
Bo ſie znienagła przymknął z nią ku wodźie/
Potym iák płynie ták płynie bez łodźie.
A tá dopiero zlękłá ſie niebogá/
Gdźie poyrzy zewſząd morze/ zewſząd trwogá.
Brzegu nie widáć/ przewoźnik niepewny/
Strách ſerce viął/ á w oczu płácz rzewny.

A gdy do słáwney Krety przypłynełá /
Z wielkiey tesknice włosy tárgáć iełá.
Skárżąc sie z płáczem : Oycze moy łáskáwy /
Ktoregom zbyłá prze me głupie spráwy.
Com ia tu miáłá czynić w tey kráinie ?
Máło iest iedná śmierć pánieńskiey winie.
Ale ná iáwiſz płácze swey lekkości ?
Czy mie pokuſá łudzi krom winności ?
Ktora przez wrotá kościáne wychodzi /
A ná człowieká sny dziwne przywodzi.
Lepieyli było przez morze sie pławić /
Czy nád polnemi kwiatkámi sie báwić ?
By mi sie teraz dostał iáko w rece
On woł bezecny / byłby w tákiey mece /
Zeby mu ze łbá muśiáły spáść rogi /
Choćiaż był v mnie nie dawno ták drogi.
Nie miáłám wstydu dom swoy opuszczáiąc /
A teraz nie mam śmierći odkłádaiąc :
Boże moy / ieśli słyſzyſz prośbe moie /
Niechay dziś nágo w poyśrzodku lwow stoie.
Pierwey niż pleśnią piekna twarz przypádnie /
A zupełnemu ćiáłu krásá spádnie :
Niechay mie wilcy pożrą w tey gládkośći /
A po pustyniach rozniosą mé kośći.
Nikczemna dziewko / oyćiec ći przyćiska /
Czemu nie vmrzeſz ? strzyma ćie tá niska
Jedliná / y pás zánieśiony w cále :
A ieslić milſza śmierć ná ostrey skále /
Day sie w moc wiátrom / á skocz z góry śmiele :
Niżbyś wołáłá śiedzieć v kądziele /
Krolewska dziewká / y bydź w rece dáná
Srogiey pogánce / winná bywſzy páná.

# Piesn VII.

TRudna rádá w tey mierze/ przyidźie sie roziecháć/
A przez ten czás wesela/ y lutnie zániecháć:
Wszystká moiá dobra myśl ztobą precz odchodźi/
A z tego mie więzienia nikt nie wyswobodźi/
Dokąd cie zás nie vyźrzę/ páni wszech pięknieysza/
Co ich kolwiek przyniosłá chwilá teráźnieysza.
Już mi z myśli wypádły te obecne twarzy:
Twoie nadobne lice iest podobne zarzy:
Ktora nád wielkim morzem ráno sie czerwieni/
A znienagłá ćiemnośći nocne w świátłość mieni:
Przed nią gwiazdy drobnieysze po iedney znikáią/
A ták iuż przyszłey nocy nieznácznie czekáią.
Tákaś ty w oczu moich: szczęśliwa to drogá/
Po ktorey chodźić będźie ták vdátna nogá:
Zayźrzę wam gęste lásy y wysokie skáły/
Że przedemną będźiećie táką rozkosz miáły:
Vsłyszyćie wdźięczny głos/ y przyiemne słowá/
Po ktorych sobie teskni biedna moiá głowá.
Lubesz moie wesele/ lubesz mé biesiády:
Mnie podobno iuż prożno szukáć inszey rády/
Jeno smutnego sercá podpieráć nádźieią:
W nádźieie ludźie orzą/ y w nádźieie śieią.
A ty ták srogą nie bądź/ áni mie tym karzy/
Bych długo nie miał widźieć twoiey piękney twarzy.

# Piesn VIII.

GDźieśkolwiek iest/ Bożeć pośli dobrą godźinę:
Jaćiem twoy był/ iáko żywo/ y twoim zginę.

Ták to Bog przeyźrzał od wieku: á nie żáluie/
Bo w tobie więcey/ niż we stu inszych náyduie.
Nie tylkoś nád insze gládszą sie vrodziłá/
Aleś y zwyczáymi twarzy nic nie zelżyłá:
A iáko wdzięcznie szmárákiem złoto sie dwoi:
Ták tey szláchetney duszy w tym ćiele przystoi.
Sczęśliwy ia człowiek/ bych mogł ták vżyć tego/
Jákobych sie nie omylił/ co iest lepszego:
Lecz iáko ná błędnym morzu/ nie tám gdźie chcemy/
Ale gdźie nas wiátry niosą/ płynąć muśiemy.
Jednák álbo miłość zmyśla sny sámá sobie/
Albo y ty niechceß/ bych miał zwątpić o tobie.
Tá nádźieiá świát mi słodźi: á bych ináczey
Doznáć miał (vchoway Pánie) vmárłbym ráczey.

# Pieśn IX.

Chcemy sobie bydź rádźi?
Roskaż Pánie czeládźi/
Niechay ná stoł dobrego winá przynaszáią/
A przy tym w złote gęśli/ álbo w lutnią gráią.
Kto ták mądry że zgádnie/
Co nań iutro przypádnie?
Sam Bog wie przyszłe rzeczy/ á śmieie sie z niebá/
Kiedy sie człowiek troszcze więcey niżli trzebá.
Száfuy gotowym bácznie/
Ostátek/ iáko zácznie/
Ták fortuná niech kona: raczyli łáskáwie/
Raczyli też ináczey: my śiedźiem w iey práwie.
V fortuny to snádnie/
Że kto stoiąc vpádnie:

A ktory był dopiero v niey pod nogámi/
Pátrzayże go po chwili/ á on gárdźi námi.
Wƒystko śię dźiwnie plećie
Ná tym tu biednym świećie:
A ktoby chćiał rozumem wƒystkiego dochodźić/
Zginie/ á nie będźie vmiał w to vgodźić.
Prożno ma mieć ná pieczy
Smiertelny wieczne rzeczy:
Dosyć ná tym kiedy wie/ że go to nie minie/
Co z przeyźrzenia Páńskiego od wieku mu płynie.
A nigdy nie zábłądźi/
Kto ták vmyśl rządźi/
Jákoby vmiał ƒczęśćie/ y nieƒczęśćie znośić/
Temu mężnie wytrzymáć/ w owym śię nie wznośić.
Chwalę ƒczęśćie státeczne:
Niechceli też być wieczne
Spuƒczę com wźiął/ á w cnotę właſną śię ogárnę/
Z vczćiwey chudoby bez poſágu prágnę.
Nieumiem ia/ gdy w żagle
Vderzą wiátry nagle/
Krzyżem pádáć/ y świętych przenáydowáć dáry/
Aby łákomey wodźie Tureckie towáry
Bogáctwá nie przydáły/
Wpadwƒy gdźie miedzy w ſkáły:
Tám ia beſpiecznym ſercem/ y pełen otuchy
W rowney ſuśćie poplynę przez morſkie rozruchy.

# Piesn X.

KTo mi dał ſkrzydłá/ kto mię odźiał piory/
Z ták wyſoko poſtáwił/ że z gory

Wszystek świát widzę/ á sam iáko trzebá
Tykam sie niebá:
Toli iest ogień on nieugászony
Złotego słońcá/ ktore nieskończony
Bieg bieżąc/wrotne od początku świátá
Prowádzi látá:
Toli iest on krąg odmienney świátłości/
Wodz gwiazd rozlicznych/ y spráwcá żyzności:
Słyszę głos wdzięczny: prze Bog/ á ná iáwi/
Czy mię sen báwi:
Tu widzę/ áni ćiemne mgły dochodzą/
Ani śnieg/ áni zimne grády szkodzą:
Wieczna pogodá/ dźień ná wszystki strony
Trwa nieskończony.
Godne páłace twoiey wielmożności/
Pánie/ á iákiey cnotá dostoyności/
Widzę ná oko: bowiem wedle ćiebie
Ma mieysce w niebie.
Ktoby ćię nie znał/ Lechu Słowiáninie:
Ktoryś napierwey záśiadł w tey kráinie/
Y opánował męstwem swoim mocne
Brzegi połnocne.
Kroká pátrz/ iáko śiedząc ták wysoko/
Przedśię ku miástu swemu skłánia oko:
Wándę wydawa vbior/ bo z postáwy
Zda sie mąż práwy.
Tu y fortelny Przemysł iest wnieśiony/
Y ten co dostał trefunkiem korony/
Dozrzawszy zdrády/ gdźie koń predkonogi
Biegł zawod drogi.
Bog fałszu niechce: á iáko miłuie
Spráwiedliwego/ Piast y dźiś to czuie:

Bo

Bo mieszka w niebie/ á iego cne plemie
Rządziło ziemię.
Zemowit stoi według oycá práwie
Z drugiemi rowno: ty wyższey Miecłáwie/
Ktorego spráwą Chrześciáński zakon
Podan Polakom.
Tuż po nim widzę mężne Bolesłáwy/
Przez ktorych dzielność/ y státeczne spráwy/
Polská szeroko swych gránic pomknełá/
A serce wźiełá.
W teyże iest liczbie on zakonnik święty/
Z cieniow kłasztornych ná krolestwo wźięty.
Są dwá Leszczkowie: iest krol wzrostem máły/
Ale mąż śmiáły.
Widzę Jágiełłá/ y dwu Káźimierzu/
Dobrych ták w boiu/ iáko y w przymierzu:
Widzę y ciebie gwiaździe rownym práwie/
Cny Wládysłáwie.
To też iest Olbrácht/ Krol sercá wielkiego:
Tuż z Alexándrem Zygmunt: Zá ktorego
Polská zákwitłá/ á po długiem boiu
Wytchłá w pokoiu.
Szláchetne dusze/ ktore swey dzielności/
Máćie zapłáte niebieskie rádości:
Zyczćie oyczyznie / áby wam rodźiłá
Podobnych śiłá.
A ten co po was dźiś páństwo spráwuie/
Niechay fortunnie / y zdrow nam pánuie:
A zwierzonego nie wzdawa opieku
Aż pełen wieku.

# Piesń XI.

STroniß przedemną Neto nietykána/
By wiec ſárneczká/ kiedy obłąkána
Máćierze ßuka po górách vſtronnych/
Nie bez boiáźni/ y poſtráchow płonnych.
Bo by ſię namniey ná drzewie wzieżyły
Powiewne liſtki: by namniey rußyły
Jáßczurki krzakiem/ tá ſie dußá zleknie/
Aż od boiáźni ná ziemi przyklęknie.
Lecz ia nie iáko niedźwiedź/ álbo mśćiwa
Myślę ćię drápáć lwicá popędliwa:
Przeſtań też kiedy zá máćierzą chodźić/
Już ſię ty możeß mężowi przygodźić.

# Piesn XII.

WOßę wyznáć/ bo iuż nie máß ná co chowáć:
Nigdybych był nie wierzył/ bych ták miał żálowáć/
Tego zwłaßczá/ co nigdy mym włáſnym nie było:
Poprawdźie mi nie práwie źle ſerce rußyło.
Alećiem bárzo nagle wypadł z tey nádźieie/
A moiey ſię przygodźie nieprzyiaćiel śmieie.
Kto drugi ma bez prace/ o co ſnadź dbał máło/
A mnie zá mé ſtáránie złe ßczęśćie potkáło.
Samem ſwą włáſną ręką tę winnicę grodźił/
Aby iey był áni źwierz/ áni zły ptak ßkodźił.
Polewałem/ żeby iey ſłońce nie ſußyło/
Nákrywałem/ żeby iey zimno nie mroźiło.
A kiedy mie nalepße miáły potkáć gody/
Niewiem co zá zły człowiek oberwał iágody.
Ru żywa z roſkoßą/ czego doſtał ſnádnie/
A mnie pátrząc ieno ſię ſerce nie roſpádnie.

Bodayże nie przechował/ á boday polegał:
    Niewiem iáko mie do gron ták pięknych vbiegał.
    Ja sobie ták dobrych lat doczekáć nie tuszę:
    Podobno iáko niedźwiedź/ łápę lizáć muszę.

# Piesn XII.

O piękna nocy nád zwyczay tych czásow/
    Pátrz ná nas iásno w poyśrzod tych tu lásow:
    Gdźie/ iáko pszczoły/ w koło swego Páná
    Straż dźierżem/ niecąc ognie áż do ráná.
Boday szczęśliwie tę drogę odpráwił/
    A wszystko wedle myśli swoiey spráwił/
    Pan świętobliwy: ktoremu nie miáłá
    Polská w dobroći rowniá/ iáko wstáłá.
A iuż nam ma być ten pohániec srogi/
    Ktory nie dawno padał nam pod nogi/
    Kiedy Stárodub z gruntu wysádzony
    Pod miecz okrutny lud wydał zwierzony.
Albo gdy pychá nie mogłá pokorze
    Wytrzymáć słuszu/ á w głębokie morze
    Krwáwy Niepr płynął/ miecąc ná ostrowy
    Moskiewskie łupy/ y pobite głowy.
Prze Bog/ tycheśmy oycow dźieći? czyli
    W ták krotkim wiekuśmy sie wyrodźili?
    Swięty pokoiu/ tę masz wádę w sobie/
    Ze ludźie rádźi zgnuśnieią przy tobie.
Wieceyći śrebrá/ y złotá dźiś mamy/
    Wiecey polmiskow ná stoły dawamy:
    Co potym? kiedy śiedźim iák ná ledźie/
    A gránic ná nas ládá kto viedźie.

# Piesn XIIII.

PAtrzay iáko śnieg po górách ſie bieli/
Wiátry z pułnocy wſtáią/
Jeziorá ſie ścináią/
Zorawie czuiąc zime/ precz lećieli.
Nam nie lza iedno pátrząć też ſwe rzeczy/
Niechay drew do kominá/
Ná ſtoł przynoſzą winá/
Oſtátek niechay Bog ma ná ſwey pieczy.
Przypadkow dálſzych żaden z nas nie zgádnie:
A prozno myślić o tym/
Co z námi będzie potym:
W godżinie wſzyſtko Bog wywroći snádnie.
Krotki wiek długiey nádźieie nie lubi/
Niechay nie ſchodzi cáło
Coć ſie do rąk doſtáło:
Zá to co ma bydź/ żadenći nie ślubi.
Jeleniom nowe rogi wyraſtáią:
Nam gdy raz młodość minie/
Już ná wieki wiekom ginie.
A záwżdy gorſze látá przypadáią.

# Piesn XV.

NJe zá ſtáránim/ áni prze mą ſpráwę/
Miła/ po tobie znam táką poſtáwę:
Szukay iáko chceſz nie naydźieſz przyczyny/
Chybá żeć milſzy podobno kto iny.
A ia co mam rzec? nichce ſie przećiwić:
Temu ſie iedno nie mogę wydziwić/

Zkąd te nieſtałość białegłowy máią/
Ze ſie iáko wiátr letni odmieniáią.
Niedawne czáſy / gdy mie poczytano
W liczbe fortunnych/ y zá tego miano/
Ktory mogł wſzyſtko otrzymáć v ćiebie/
A mnie ſie zdáło/ żem był wſzyſtek w niebie.
Dziś inne wiátry przećiwko mnie wieią/
Stráćiłem wſzyſtko záraz y z nádzieią:
Niewiem co mie zá Wiedzmá oſypáłá/
Y lichem zdrádnych ſłow vczárowáłá.
Niechći ſie/ miła/ wſzyſtko dobrze wodźi/
Z kimkolwiek przeſtáć twoie ſerce godźi:
Ale rozeznáć vmiey przyiaćielá/
A trudno náleść máſz iednego z wielá.
Nie dufay temu/ kto gládkość miłuie/
Bo ten ná ſłábym gruncie ſie buduie:
Słońce iednáko y pádnie y wſchodźi/
Nam záwżdy z láty cokolwiek odchodźi.
A gdy czás przyidźie oſtátniey potrzebie/
Ledwe ſie naydźie / kto ćiáło pogrzebie.
Tákim ia chce być przyiaćielem tobie:
Lecz wole że ty płáczeſz ná moim grobie.

# Piesn XVI.

KRolom moc ná poddáne/ y zwierzchność dáná/
A Krolowie záś máią nád ſobą pána/
Ktory wſzyſtkiemu świátu ſam roſkázuie/
Ná ziemi / y ná niebie wiecznie kroluie.
Nie wſzyſcy z iednym ſzcześćiem ná świát ſie rodzą/
Szerzey iedni / niż drudzy/ ſwe płoty grodzą:

Ten ma wiele nád inſze w zacności domu/
Ten dobrą sławą nie da naprzod nikomu:
Zátym przyiaciol więcey: śmierć ſpráwiedliwa/
Jednákiego ná wſzyſtki práwá vżywa.
Kto bądź/ ten bądź/ ná kogo lós naprzod pádnie/
Ták páná/ iáko ſługę/ poima ſnádnie.
Komu záwżdy nád ſzyią wiſi miecz goły/
Nie vczynią mu ſmáku przypráwne ſtoły:
Nie pomoże mu do ſnu ſłodkie śpiewánie:
Sen v proſtakow przíymie y złe poſtánie.
Kto ſwą chćiwość ná tym co doſyć miárkuie/
Tego áni burzliwe morze fráſuie/
Ani ćiężki grad/ áni złe vrodzáie/
Kiedy drzewo to ćiepłu/ to zimnu łáie.
Delphinowie ſwe morzá ściśnione czuią/
Bowiem iuż y ná wodźie zamki buduią:
Wſzyſtká ſię do roboty czeladź rzućiłá/
A ſam pan: bo mu ſię iuż ziemiá ſprzykrzyłá.
Ale boiaźń/ y grozá páná prowádzą/
A z wyſokich pałacow pcháć ſię nie dádzą:
Ná okretli budowny/ ná konli wśiedźie/
Troſká w okrećie/ troſká zá śiodłem będźie.
A ieſli áni mármor ſerdeczney rány/
Ani vlzą iedwabiem obite ściány/
Przecz mam zayzrzeć koſztownych pałacow komu/
A nie ráczey w ſwym mieſzkáć oyczyſtym domu:

## Piesn XVII.

SŁońce iuż pádło/ ćiemna noc nádchodźi/
Niewiem co zá głos vſzu mych dochodźi/

Postoię máło/ á dowiem sie pewnie/
Dla czego płácze tá páni ták rzewnie.
Już to dziesiąte láto niebo toczy/
Jáko me smutne záwsze płáczą oczy:
A dokąd mi sie miły moy nie wroći/
Zaden ná świećie troski mey nie skroći.
Już wszyscy inszy názad przyiecháli/
Ktorzy nieszczęsney Troie dobywáli:
Jam tylko sámá bez mężá zostáłá/
Sroga fortuná tá mi go záyźrzáłá.
Boday był w ten czás/ gdy do Spárty płynął/
Ten cudzołożnik ná morzu zágináł/
Vsłábych byłá tey ćiężkiey żáłośći/
Przed ktorą práwie schną dźiś moie kośći.
Jáko ptak/ kiedy towárzyszá zbędzie/
Nigdy ná rozdze źieloney nie śiędźie/
A miedzy bory / y pustemi lásy/
Sam ieden lata po swe wszytkie czásy:
Ták ia nieszczęsna w iego niebytnośći/
Muszę bydź záwżdy w trosce/ y w żáłośći:
Chronię sie ludźi sámá niewiem czemu/
Rádám gdy świádká nie mam płáczu swemu.
Bałám sie záwżdy poki woyná trwáłá/
Alem wżdy o nim niebogá słyszáłá:
Teraz niewiedźieć gdźie po świećie błądźi/
A wierne serce záwsze gorzey sądźi.
Trószczą mie smutną srogie morskie wody/
Troszczą mie wiátry/ y złe niepogody:
Troszczę mie wszystko cokolwiek być może:
Tobie go ia tám poruczam/ moy Boże.
Kto mi czásem ná myśl wiec przychodźi/
(Bo łácno gdy chce nieszczęśćie vgodźi)

Ze moie serce prożno sie frásuie/
A on podobno gdźie indźiey miłuie.
Zlećby mi płáćił moie życzliwośći/
Bych miáłá doznáć tákiey niewdźięczności:
Bodaybych pierwey ostátnie skonáłá/
Niżli nowiny tákiey doczekáłá.
Aleć ia dufam iego szczerey cnoćie/
Ze mie nie bedźie chćiał mieć w tym kłopoćie/
Bedźie pámietał/ y státecznie chował
Miłość / y wiáre/ ktorą mi ślubował.
Vsilne wiátry/ co morzem władaćie/
Jesli też kiedy co to miłość znaćie:
Dodayćie mu ták szcześliwego biegu/
Ze w rychle stánie ná oyczystym brzegu.

## Piesn XVIII.

Czołem zá cześć/ łáskáwy moy pánie sąśiedźie/
Boże nie day v ćiebie bywáć ná bieśiedźie/
Każesz mi pić przez dźieki twe przemierzłe piwo/
Ze do dná nie wypiiam/ pátrzysz ná mie krzywo.
Wszytkoć wadźi: bydź ná nos biedna muchá pádłá/
Mieceß głową/ y mniemasz/ że ćie do krwie ziádłá:
Od stołu zenie każesz/ fukasz ná pácholki/
Wyćiskałeś tálerze/ wyćiskasz y stołki.
Pátrzay dyable/ że sie tu y gośćiom dostánie:
Gniewáy sie iáko raczysz/ ieno nie biy/ pánie/
Bo ia w tym piwie twoim roskoszy nie czuie:
Zdrowie rad mam od ćiebie/ kuflá nie przyimuie.
Jeslić o sławe idźie / kto wiecey pić może/
Daiećprzodek w tym mestwie: sam poyde ná łoże.

Już ty badź tym rycerzem/ co piwo vśieczeſz:
Tego niewiem/ ieſli przed chłopem nie vcieczeſz.
Jeſli też ták rozumieſz/ żebyś mie czeſtował/
Meczyſz mie/ nie czeſtuieſz: tociem podźiekował.
Chceſz mie vczćić: dayże mi dobrą wolą w domu/
A niechay poniewoli nie pełnie nikomu.
Prozno mi ſkwárne dawaſz: ia nie bede gonił/
Bych też nabárźiey piwá wczoráyſzego zronił.
Wiem żeby mie pśi przedśie twoi pilnowáli:
Bych ſie vkładł/ wnetby mi gebe vlizáli.
Alem proſto nie myśliw: ći ſie ná to godzą/
Co ſzperki niedopiekłe/ y twárdy ſer głodzą.
Co ſobie gárdłá oſtrzą ná niewinne piwo
Rydzem/ śledźiem/ ogorkiem: niewiem co im krzywo.
A ták we łbie rozumu potrzeźwiu niewiele/
A oſtátek chcą zálać w to miłe weſele:
Niech ráczey nie bedźie mali go być máło:
Radoby niebożatko z mozgu oſźáláło.
Wiec też woyná bez wići: goſpodarz ſie wierći/
Porwoniśćie zábitey náoſtátek śmierći:
Dotylam was rozwadzał/ áż mi ſie doſtáło:
Byćie ſie poki chcećie/ mnie tám ná tym máło.
Kuſle lecą iáko grad: á drugi iuż ieczy/
Wźiął konwią/ áż mu ná łbie zoſtáły obręczy.
Potym do árkábuzow: á wiec to bieśiádá:
Jeſliśćie ták weſeli/ iákaż v was zwádá:
Názáiutrz ſie iednáią: przedśie go nalewáy/
A kto z nieżádnym głoſem przed pány záśpieway:
Chćiey pomnieć/ á dobrze baczyć namilſza:
W czerwoney czapce chodźił/ zda mi ſie cudnieyſza.
Vſłyſzyſz tám pieć báſſow/ dwánaśćie diſzkántow/
Sześć áltow/ ośm tenorow/ dwánaśćie wágántow.

Potym od melodiey áż posną ná stole /
Ali drudzy wołáią / ná dwor / ná dwor wole.
Bodayże wam śmrod w gebe / mili piiánice /
A trąd ná twarz: bo żoná lubi tákie lice:
Krzywé nogi ná stárość / nieobrotney szyie /
Krom kląttwy / kto bedźie żyw / snádnie sie dopiie.

# Piesń XIX.

ŻAl mi ćie niebogo /
Ze nie masz nikogo
Coby ćie przestrzegł: słuchay ále máło /
A potym vczyń / coć sie bedźie zdáło.
Bodayże przepádło
To twoie źwierćiádło:
Bo tobą szali / á ty sie nie czuiesz /
Dawno sie nie swey twarzy przypátruiesz.
Popátrz miedzy szoty /
Prawdźiwszey roboty:
Vyźrzysz tám y płeć chropáwą / y zeby
Nie práwie białe / ieno vchyl geby.
Wiec y lat ták snádnie
Námkáć nie vkrádnie:
Bo łácno zliczysz pod oczymá kárby
Tego nie zetrą y Weneckie fárby.
Aż sie zá ćie wstydze /
Gdy ćie w tańcu widze:
Ani wiem czemuś mi sie nie vdáłá:
Prosto iákobyś młodym przygániáłá.
Tákżeć y te stroie
Jákoby nie twoie:

Tyś śię vbráłá práwie wedle świátá/
A to zá krzywdę biorą twoie látá.
Nie przećiw śię Zośi
Bo tę miłość nośi/
Ze muśi skákáć/ iáko sárná w leśie:
A nie stomotá/ co komu czás nieśie.
Tobie ná twe látá
Czás poprzestáć świátá:
Cudnieyći będźie prząść kądźiel/ niż w wieńcu
Siedźieć zá stołem bábie przy młodźieńcu.

# Piesn XX.

Oszło szálec kiedy czás po temu/
A ták bráćia przypiy káżdy swemu:
Bo o głodźie niechce śię táńcowáć/
A podpiwszy łácniey iuż błáznowáć.
Niech śie tu nikt z páństwem nie ozywa/
Ani známi powagi vżywa/
Przywileie powieśmy ná kołku/
A ty wedla páná śiądź pácholku.
Tám dobra myśl nigdy nie postoi/
Gdźie z reyestru pátrzą co przystoi:
A powiem wam/ że śie tym świát słodźi/
Gdy koleią státek/ y żárt chodźi.
Ale to moy zysk/ że mie słuchaćie/
A żadney mi pełney nie podaćie:
Znał kto kiedy Poetę trzeźwiego?
Nie vczyni táki nic dobrego.
Przedśię do mnie/ á ia nie záwiodę:
Wy też drudzy co maćie pogodę/

Káżdy swoiey włoż w vcho ledá co/
Nie macie tu oglądáć sie ná co.
A z nameдrſzym nie trzymam w tey mierze/
Kto sie długo ná dobrą myśl bierze:
Czás vćieka / á żaden nie zgádnie/
Jákie ſzcześćie o iutrze przypádnie.
Dźiś bądź weſoł/ dźiś vżiy bieśiády/
O przyſzłym dniu niechay prozney rády:
Już to dawno Bóg odmyślił w niebie/
A ktey rádźie nie przypuſzczą ćiebie.

# Piesn XXI.

TY śpiſz/ á ia sám ná dworze/
Jeſzcze od wieczorney zorze/
Cierpię nocne niepogody/
Vżáluy sie moiey ſzkody.
Słuchay iáko biie w śćiány
Z gwałtownym dżdżem grad zmieſzány:
Ockni sie á przemow słowo/
Nieużyta białagłowo.
Nie ná żadną kradźież godzę/
Choćia ták po nocy chodzę:
Wźiąłbych przedśie by co dano/
Lupiestwo czártu porwano.
Nigdźiey mieysca mniey hárdośći
Nie naydźieſz/ iáko w miłośći:
Gládkość w prawdźie sługi dáie/
Ale dźierżą obyczáie.
Słuchaſz? czy moy głos nie może
Dolećieć ná twoie łoże?

Słuchaycie wy nocne cienie/
A nieumowne kámienie.
Do Amphionowey lutnie/
Spieszyły sie lásy chutnie/
A niezwyczáyne opoki
Sciśnęły sie w mur szeroki.
Orpheowych stron słucháły
Srogie iedze/y płakáły/
Gdy miłośćią vtrapiony
A pod ziemią szukał żony.
Jego pieśni żałośćiwe
Ziely bogi nieżyczliwe:
A miał w ręku co miłował/
By był nędznik lepiey chował.
Ale nie strzymał vmowy/
Wiec przyszedł o smutek nowy:
Bo źle sie obeyźrzał/ áli
Czárći pánią zás porwáli.
Czekáć iuż/nieboże/było:
Ale gdy co komu miło/
Trudno wytrwáć y czás máły:
Godziná tám iák rok cáły.
A ia długo mam bić w strony?
Już v mnichow słyszę dzwony:
Dziwnośmy sie pomieszáli/
Jam nie spał/ á ći iuż wstáli.
Dobra noc/ieśli kto słyszy:
A moy wieniec w tey złey ćiszy/
Niechay wiśi do świtánia/
Swiádek mego niewyspánia.

# Pieśn XXII.

ROzumnie moy/ prozno sie masz frásowáć/
Co zginęło/ trudno tego wetowáć:
Poki czás był/poki szczęście służyło/
Czegoś żądał/ o wszystko łácno było.
Teraz widźisz/że nam niebo nie sprzyia/
W czym sie kochasz/ to ćie dáleko miia.
Coż temu rzec? y szkodá głowy psowáć:
Lepiey sie nam ná lepsze czásy chowáć.
A nie mniemay/ byś sam był w tey niewoli:
Nálazłby sie/kogo to nie mniey boli:
Jeno ludźie snádniey zákryć vmieią/
Acz nie z sercá/zwierzchu sie przedsie śmieią.
Mnie smutnego ten dowćip nie rátuie/
Wyda mie twarz/gdy sie serce źle czuie:
Wszákoż widzę/ że sie prozno frásowáć/
Co zginęło/ trudno tego wetowáć.

# Piesn XXIII.

NJe źle czásem zámilczeć/ co człowieká boli/
By nie znał nieprzyiaćiel/ że ćie ma powoli:
Ale to náde wszystko zárаz obżáłowáć/
A niewdźięcznemu pánu tudźież podźiękowáć.
Cierpiałem ia ták wiele/że mię wstyd powiádáć/
A mogłby mi bespiecznie káżdy głupstwo zádáć:
Zem sie dał zá nos wodźić czás ták bárzo długi/
Bacząc/że w máłey wadze były mé posługi.
Chćiałem złość iákokolwiek wytrwáć vprzeymośćią/
A zwyćiężyć niewdźięczność swoią státecznośćią:
Ale moiá vprzeymość/y státek był prozny/
A iey niebáczny vmysł záwżdy memu rozny.

Bóg was żegnay/niewdźięczné/ y nieludzkie wrotá/
Swiádomé mych częſtych dróg/ y mego kłopotá:
Boday tu páięczyná/ y pleśń ná was pádłá/
A te niewierne zamki rdzá plugáwa ziádłá.

# Piesn XXIIII.

ZEgar ſłyſzę wybiiá/
Vſtąp Melánkoliiá:
Doſyć ná dniu ma ſtátek/
Dobrey myśli oſtátek.
V Bogá káżdy błazen/
Choć tu przymowki prázen:
A im ſię bárźiey śili/
Tym ieſzcze wiecey myli.
A ktoby chćiał ná świećie
Vważyć/ co ſię plećie/
Dźiwnie to prawdy bliſko/
Ze człek Boże igrzyſko.
Dignitárſtwá/ vrzędy/
Wſzyſtko to iáwne błędy:
Bo nas rowno śmierć ſądzą/
Ani pomoże władzą.
A nád chłopá chćiwego
Nie máſz nic nędznieyſzego:
Bo ná drugiego zbiera/
A ſam głodem vmiera.
Więc/ by tácy ſynowie
Byli/ iáko oycowie/
Dawnoby z tey przyczyny
Swiát ſię iął żebrániny.

Lecz temu Bog porádźił/
Bo co ieden zgromádźił/
To drugi wnet rośćiska/
Niech świátá głod nieśćiska.
Po śmierći trudno rządźić:
Tyś mogł oycze nie błądźić:
Syn tylko worki zliczy/
W rozumie nie dźiedźiczy.
Przeto te troski płoné
Stanowi zleczone:
Niech vprzątnąwszy głowę
Mkną w skrzynie Fokárowe.
A nam winá przynośćie:
Z winá dobra myśl rośćie:
A fráſunek podlany/
Táie by śnieg zágrzany.

# Piesn XXV.

Vżáluy ſie kto dobry/ á potłucz zawiáſy/
Y mnie ſáme wrzuć w ogień: bo prze te niewczáſy
Dobrze iuż nie ſzáleie/ia furtá ſtrapiona:
Jednák mie ten bezmierny niepokoy dokona.
Ze to żadna Boża noc nigdy nie minelá/
Abych kiedy okrutnych rázow nie podielá
Od tych ſproſnych pijánic: nie mowię o słowá:
Latwieyſza to/ kiedyby cáła byłá głowá.
Co tu zá mey pámięci powrozow ſtárgano/
Wrzećiądzow vkręcono/ młotkow ſkołátano:
Teraz iuż głowicámi łotroſtwo mie tłucze/
A vbogi goſpodarz kryie pod ſie klucze.

To

To nie táyno/ że ćierpię nie zá ſwoią winą/
Ale wßeteczna páni wßyſtkiego przyczyną/
Ktora niewiem ná iáki żywot ſie vdáłá/
Że y wſtydu/ y dobrey ſławy zápomniáłá.
Ja/ to Bog wie/ przeſtrzegam ſwoiey powinnośći/
A tákże ile mogę/ iey zbytkow/ y złośći:
Coż potym? kiedy ludźie ná zęby ią wźięli:
Oná wie ieſli fałßu/ czy prawdy ſie ięli.
Ale ieſli mię ſmutną ćięszkie rázy bolą/
Nie mnieyßą mam przed owym nędznikiem niewolą/
Co tu noc pole nocy płácze mi nád głową/
Ani mi ſpáć dopuśći ſwą żáłoſną mową.
Furto (powiáda) ſrożßa/ niżli páni twoiá/
Mnie to ná złość trzymaß ſię ták mocno podwoiá:
Czemu mię w dom ſmutnego nie puśćiß? gdyż moiey
Skrytey proſby nieumieß odnieść pániey ſwoiey.
Tákże ia biedny człowiek w ſwym ćięszkim fráſunku/
Nie mam vznáć ná wieki żadnego rátunku?
Rżuż mię nocleg potkáć vczćiwßy nie może/
A ten źimny prog muſzę przyimowáć zá łoże.
Mych niewczaſow litują nocy nieprzeſpáne:
Litują pełne gwiazdy/ wiátry niewytrwáne:
Ty ſámá nie chceß baczyć ludzkich doległośći/
A ſwym tylko milczeniem wiecznie zbywaß gośći.
Gdźieś to ná mnieyße ſłowko przez ſkałę przepádło/
A ná zapámietáłym vchu pániey śiádło?
By kamień/ by żelázo w ſercu ſwym chowáłá/
Nie wierz temu/ żeby weſtchnąć raz nie miáłá.
Teraz ná ſzczęſney ręce v drugiego leży/
A moiá prozna mowá precz zá wiátry bieży:
Ale ty coś przyczyną tych wßytkich trudnośći/
Furto/ mowię/ niewdźięczna moich vczynnośći.

Tobiem ia złego słowá nie rzekł iáko żywo/
    Co drugi rad vczyni / gdy mu mieysce krzywo :
Zebyś mi te niewdżieczność okázowáć miáłá/
    A mnie cáłą noc płákáć pod niebem niechálá.
Alem ćię rychley nowym rymem vdárowal /
    A twoie niskie progi wdżięcznie vcáłował :
Com śie rázow obroćił v twego podwoiá/
    Obiátámi szukáiąc v świętych pokoiá.
To tego / y co lepiey oni tám vmieią /
    Cáłą Bożą noc będźie / áż kury odpieią.
    Tákżeć mię smutną to złe pániey obyczáie/
    To tego płácz fráśuie/ áż mię ledwie ſtáie.

# PIESNI IANA KOCHANOWSKIEGO,

## Kśięgi wtore.

## Piesn I.



Rzećiwne chmury słońce nam zákryły/
A niepogodne deszcze pobudźiły /
Wody z gór szumią/ á pienista Wilná
    Już brzegom śilná.
Strách pátrząć ná to częste połyskánie :
A prze to srogie obłokow trząskánie
Bládą śie lásy/ á piorun gdźie zmierzy/
    Zle nie vderzy.

Zákłá-

Zákłáday korab/cieślá náuczony/
A kto wie ieśli nie wrocą się ony
Nieszczęsne czásy/ kiedy powodź byłá
Swiát zátopiłá.
Sześć niedziel w ten czás lał deszcz nie przestáiąc/
A ziemiá nowe źrzodłá pobudzáiąc/
Rzek przymnażáłá/ ták/ iż morskie wáły
Wylać musiáły.
Z ludźmi pospołu y miástá/ y grody/
Nieuśmierzone zátopiły wody:
Nie wysiedział się pásterz z bydłem wcále
Ná żadney skále.
Ryby po górách wysokich pływáły/
Gdźie ledwe przedtym piorá donaszáły
Mężney orlice/ gdy do miłych dźieci
Z obłowem leci.
Ale ná ten czás/ y mátkę/ y syny
Pożárłá wodá/ y wszystek źwierz iny:
Sam Noe został/ przy nim żoná tylko/
A dźiatek kilko.
Nieżyzne w cnotę to tám były látá/
Gdźie ledwe ieden ze wszystkiego świátá
Nálezion/ co go Bog wcále zachował/
Gdy nierząd psował.
Ten będąc z łáski Páńskiey ostrzeżony/
Zbudował sobie korab niezmierzony:
Ná ktorym pływał czásu złey przygody
Po wierzchu wody.
A wszyscy inszy nagle zágárnieni/
Y w głębokościách morskich zátopieni:
Niebo/ á morze/ te dwie rzeczy były
Swiát zátopiły.

A kiedy sie iuż prawie dosyć stało
Pańskiemu gniewu/ potroße spadało
Wielkiego morzá: aż zá czásem skáły
Z wody wyźrzáły.
Potym y zbytnie záwárły sie zdroie/
A bystre rzéki wpádły w brzegi swoie:
Ziemiá ku słońcu pełné ćiezkiey rosy
Rozwiłá włosy.
A trupy w koło stráßliwe leżáły/
Ludźie y bydło/ wielki źwierz/ y máły:
Pełne ich morzá/ pełne brzegi były/
Bogá rußyły.
A rzekł Noemu: iuż teraz na źiemie
Wystepuy śmiele/ y ztobą twe plemie:
Oto ia znowu przyodźieie láſy
Ná wieczne czáſy.
A bedźie iáko po te látá wßytki/
Ziemiá dawáłá wßelákie vżytki:
Mnoście sie/ niech świát spustoßáły wßedźie
Znowu ośiedźie.
A wtym vpewniam káżdą żywą duße/
Ze nigdy potym tákich wod nie wzruße/
Ktoreby miáły źiemie opánowáć
A świát zepsowáć.
Włoże ná niebo znákomitą prege/
Ktorą gdy vyźrze/ wspomnie ná przyśiege/
Ze mam hámowáć niezwyczáyną wode:
A nie záwiode.
Pomni sie lutni: nie twoiey to głowy/
Wspominác Bogá żywego rozmowy:
Kaź ty nam záśieść przy ćieplym kominie/
Aż zły czás minie.

# Piesn II.

NJedbam áby ziemné ſkáły/
Po mym gróniu táńcowáły:
Niech mie wilcy nie ſłucháią/
Láſy zá mną nie biegáią.
Hánno/ tobie kwoli śpiewam/
Zkąd ieſli twą łáſkę miewam/
Przeſzedłem iuż Amphioná/
A Lutniſtę Arioná.
Mnie ſámá twarz nie vwiedźie:
A choć druga ná plác iedźie/
Z herby domow ſtárożytnych/
Zacne plemię dźiádow bitnych.
Ja chcę podobáć ſie w mowie/
Náuczoney białeygłowie:
Ty mie pochwal/ moiá páni/
Niedbam choć kto inſzy gáni.
Cnoćie zayźrzą iáko żywo:
Buyne drzewo wiátrom krzywo:
Ale ty chćiey pomoc ſámá/
Nie vgrozi zazdrość námá.
A ieſli mé niſkié progi
Będą godné twoiey nogi:
Nogi piękney: nie potrzebá/
Dośięgę iuż głową niebá
Sámy ćię śćiány wołáią/
A z dobrą myślą czekáią:
Lipá ſtoiąc w pośrzod dworu/
Wyglądá ćię co raz z boru.

Każ bystré konie zákłádáć/
A sámá sie gotuy wśiádáć:
Teraz naweselsze czásy/
Zielenią sie piekné lásy.
Łąki kwitną rozmáicie:
Záiącá iuż nie znáć w życie/
Przy nádziei oracz ściſly/
Ze będzie miał z czym do Wisły.
Stádá igráią przy wodzie:
A sam pásterz śiedząc w chłodzie/
Gra w piszczałkę proste pieśni/
A Faunowie skaczą leśni.
Kwáp sie poki iásne zorze
Nie západną w bystre morze:
Pochwili ćmy czarne wstáną/
Choć noc nosą nienáspáną.

# Pieśn III.

NJe wierz Fortunie/ co śiedziſz wysoko:
Miey ná pośledníe kołá pilné oko:
Bo to niestała páni z przyrodzenia/
Często wiec rádá spráwy swe odmienia.
Nie dufay w złoto/ y w żadne pokłády/
Káżdey godziny obawiay sie zdrády.
Fortuná co da/ to záśie wziąć może/
A v niey żadna dawność nie pomoże.
A ći co ztobą teraz przestawáią/
Twey sie fortunie/ nie tobie kłániáią:
Skoro tá zniknie/ tył káżdy podawa/
Jáko ćień/ kiedy słońcá mu nie ostawa.

Lecz iáko sámá oczy záſłoniłá/
Ták ſwym pochlebſtwem ludźi pobłáźniłá:
Ze drugi wyżſzey noſá gebe nośi/
A wſzytki inſze oczymá przenośi.
Ty pomni/ że twoy ſkarb v ſzcześćia w mocy/
A ták ſie ſtáray o tákiey pomocy:
Aby wżdy z tobą twego co zoſtáło/
Jeſli zás będźie ſzcześćie ſwego chćiáło.
Cnotá ſkarb wieczny/ cnotá klenot drogi:
Tegoć nie wydrze nieprzyiaćiel ſrogi/
Nie ſpali ogień: nie zábierze wodá:
Nád wſzytkim inſzym pánuie przygodá.

# Pieśń IIII.

W Twárdey kamienney wieży/ y zá troiſtemi
Drzwiámi śiedząc Dánáe nieprzełomionemi/
Pod ſtrażą nieuſpionych Spártáńſkich złayników/
Mogłá wiecznie nie vznáć nocnych wſzeteczników.
By byłá z Akryzego Wenus nie ſzydźiłá
Stróżá zámknioney pánny: bo tá obaczyłá/
Ze Jowiſz w vpominku złotym/ vtáiony
Miał mieć beſpieczny przyſtęp/ y gmách otworzony.
Złoto śrzodkiem Jánczárow zbroynych poydźie ſnádnie/
A przez twárdą opokę gwáłtowniey przepádnie/
Niżli raz piorunowy: vpadł nieſzczeſliwy
Dom Prorokâ Greckiego/ prze zyſk niecnotliwy.
Z gruntu wykorzeniony/ przebił brámy twárde
Zacnych miaſt Mácedończyk/ y podkopał hárde
Tyránny datkiem: datkom Hetmáni hołduią/
Ktorzy dáleko śmiełnym nawom roſkázuią.

Wielkich pieniedzy/wielka troská náśláduie:
A im człowiek w pokłádźie swoim wiecey czuie/
Tym ieſzcze wiecey prágnie: słuſznie/moie oko/
Nigdy przedtym/ y dźiś nie zmierza wysoko.
Im sobie człowiek wiecey pomierny vymuie/
Tym mu wiecey od Bogá z łáski przystepuie:
Nic nie máiąc/z tymi/co nic niechcą/przestáie/
A buntow dobrowolnie bogátych sie káie.
Pan znácznieyſzy gdy páństwem wzgárdźi/nizbych wſzytki
Zołáwskie vrodzáie/ y Gdáńskie pożytki
W iednym ſpichlerzu zámknął: á sam śiedząc w ćieniu/
Nie mogł sie chlebá náieść/nedznik w dobrym mieniu.
Zdróy przezrzoczystey wody/ lásu śrzednia miárá/
Z zaśiewku moiego niepochybna wiárá:
Rządźcy płodney Afryki ſzeroko władnemu
Nie da sie znáć/ że w ſzcześćiu przyrownána iemu.
Acz mi miodu Podolskie páśieki nie dáią/
Ani w mym lochu winá Seremskie stawáią:
Ani bogáte stádá owiec niezliczonych
Strzygą odrosłą trawę po gorách zielonych:
Przedśie názbyt vbostwá nie znáć w domu moim/
Aby mi wiecey trzebá/ vfam w Bogu swoim:
Ale gdy niepotrzebne chćiwośći odpráwię/
Lepiey dáleko płátu sobie tym popráwię:
Nizbych bogáte polá Węgierskie z porządnym
Páństwem Weneckim złączył: ludźiom wielożądnym
Wiela y niedostawa: niech przyimuie z dźieką/
Komu śćisłą/ co dosyć/ Bog vdźielił reką.

## Pieśn V.

Wieczna sromotá/ y nienágrodzona
    Szkodá/ Polaku: ziemiá spustoßona
    Podolska leży/ á pohániec sprosny
    Nád Niestrem śiedząc/ dzieli łup żálosny.
Niewierny Turczyn psy zápuśćił swoie/
    Ktorzy zágnáli piekne łánie twoie/
    Z dziećmi pospołu: á nie máß nádzieie/
    By kiedy miáły náwiedźić swe knieie.
Jedny zá Dunay Turkom záprzedano/
    Drugie do Hordy dálekiey zágnano:
    Córy ßláchecкie (żal sie mocny Boże)
    Psom Bisurmáńskim brzydkie śćielą łoże.
Zboyce (niestety) zboyce nas woiuią/
    Ktorzy áni miast/ áni wśi buduią:
    Pod kotárzámi tylko w polách śiedzą/
    A nas nierządne/ ách nierządne iedzą.
Ták odbieżáłe stádo wiec drápáią
    Rozboyce wilcy/ gdy powoli máią:
    Że áni pásterz nád owcámi chodźi/
    Ani ostrożnych psow zá sobą wodźi.
Jákiego sercá Turkowi dodamy/
    Jesli ták lekkim ludźiom nie zdolamy?
    Ledwieć nam y ták Krolá nie podawa:
    Kto sie przypátrzy/ máłá nie dostawa.
Zetrzy sen z oczu/ á czuy w czás o sobie/
    Cny Láchu: kto wie/ iemu/ czyli tobie
    Szczęśćie chce służyć? á dokąd wyroku
    Mars nie vczyni/ nie vstępuy kroku.
A teraz kremu obroć myśli swoie/
    Jákobyć ßkody nieprzyiaćiel twoie
    Krwią swą nágrodźił/ y omył te zmáze/
    Ktorą dźiś nieśieß prze swey ziemie skáze.

Wśiádamy? Czy nas połmiski trzymáią?
Biedné połmiski/ czego te czekáią?
To pan/ y iádáć ná śrzebrze godnieyszy/
Komu żelázny Mars będźie chętnieyszy.
Skuymy tálerze ná talery/ skuymy/
A żołnierzowi pieniądze gotuymy:
Inszy to dármo po drógách miotáli/
A my nie damy/ bychmy wcále trwáli?
Daymy: á naprzod daymy: sámi śiebie
Ku gwałtownieyszey chowaymy potrzebie.
Tarczey/ niż pierśi/ pierwey nástáwiáią/
Prozno puklerzá przebići mácáią.
Cieszy mie ten rym/ Polak mądr po szkodźie:
Lecz ieśli prawdá/ y z tego nas zbodźie:
Nową przypowieść Polak sobie kupi/
Że y przed szkodą/ y po szkodźie głupi.

# Piesn VI.

KRolewno lutnie złotey / y rymow poćiesznych/
Ochłodo myśli teśnych:
Ty sámá powiedz/ á kres náznácz/ poki mamy
Płákáć/ gdy przyiaćielá miłego skradamy?
Łácno ćieszyć chorego gdyśmy zdrowi sámi:
Lecz kiedy toż nád námi
Niefortuná pokaże: tám więc człowiek czuie/
Że co drugim chćiał rádźić/ sam śię nie rátuie.
Godno płáczu nieszczęśćie y twoiá przygodá/
O zacny Woiewodá:
Boś pozbył towárzyszá y cnotliwey żony/
Ktorey dobroć/ ktorey wstyd iest niewysłowiony.

Ale byś dobrze wziąwszy lutnią Orpheową/
Wstąpił w łodź Cháronowę/
A náwiedził podziemne niewesołe kráie/
Gdzie słońce swych promieni nigdy nie podáie.
Nie zyszczesz dusze/ktora dotkłá raz napoiu
Niepámiętnego zdroiu:
Przeto cierpliwość sámá nalepsza w tey mierze/
Gdzie záraz y rátunek vpad zsobą bierze.

# Piesn VII.

SŁońce pali/ á ziemiá idzie w popioł práwie/
Swiatá nie znáć w kurzáwie:
Rzeki dnem vciekáią/
A zágorzáłe ziołá dżdżá z niebá wołáią.
Dzieci/ z flászą do studniey: á stoł w cień lipowy/
Gdzie gospodárskiey głowy
Od gorącego látá
Broni list: zá wsádzenie przyiemna zapłátá.
Lutni moiá/ty zemną: bo twe wdzięczne strony
Cieszą vmysł trapiony:
A troski nieuspioné
Prędkim wiátrom podáią zá morze czerwoné.

# Piesń VIII.

NJe frásuy sobie/ Mikołáiu/ głowy/
Kto ma być Krolem: iuż dekret gotowy
Przed Bogiem leży: nie piorem pisány/
Lecz w dyámencie twárdym wykowány.

Nie zpoł lub nocy/lub dniá: nie ze wschodu/
Ani czekaymy Páná od zachodu:
Ten krolem bedzie/kogo Bóg miánuie/
Latwie on ludzkie sercá sprákt ykuie.
Tenże wam/mimo znáiomsze sąsiády/
W śmiech obroćiwszy násze płoné rády/
Przywiodł był Krolá z dálekiey kráiny/
Po ktorym w rychle miał vśieść kto iny.
Gdzie ony złoté góry nieprzebráné?
Gdzie Gászkonowie/y woyská vbráné?
W co poszły dziáłá/y násze turnieie?
Wiátrem nádziane pukneły nádzieie.
Fortuná nawy ná morzu spráwuie/
Fortuná w bitwách zwyćięstwem száfuie:
Oney rákosze/y Seymy słucháią:
A ludzkie rády wspák sie obrácáią.
Precz kráśomowce: wywody ná strone:
A my gdźie w polu ná słupie korone
Záwieśmy złotą: ieśli nie medrszemu/
Niech ią da szcześćie przynamniey retszemu.

# Piesn IX.

NIe porzucay nádzieie/
Iákoć sie kolwiek dzieie:
Bo nie iuż słońce ostátnie záchodźi/
A po złey chwili piekny dźień przychodźi.
Pátrzay teraz ná lásy/
Iáko prze zimné czásy/
Wszytkie swą krasę drzewá vtráćiły/
A śniegi polá wysoko przykryły.

Pochwili Wiosná przyidźie /
Ten śnieg znienagłá ziydźie /
A źiemiá / skoro słońce iey zágrzeie /
W rozliczne bárwy znowu śie odźieie.
Nic wiecznego ná świećie :
Rádość śie z troską plećie :
A kiedy iedná weźmie moc nawiętszą /
W ten czás masz vyźrzeć odmiánę naprędszą.
Ale człowiek zhárdźieie /
Gdy mu śie dobrze dźieie.
Więc też / kiedy go fortuná omyli /
Wnet głowę zwieśi / y powagę zmyli.
Lecz ná szczęśćie wszelákie /
Serce ma bydź iednákie :
Bo z nas fortuná w żywé oczy szydźi /
To da / to weźmie : iáko śie iey widźi.
Ty nie miey zá ſtrácone /
Co może bydź wrocone :
Siłá Bog może wywroćić w godźinie :
A kto mu kolwiek vfa / nie zágynie.

# Piesn X.

MOże kto ręką sławy doſtáć w boiu /
Może wymową / y rządem w pokoiu :
Lecz ieśli żoná męża nie ozdobi /
Mąż prozno robi.
Kto z goſpodárſtwá / á kto zás z wysługi
Zbierze pieniądze : y z kupiectwá drugi :
Jeśli śie żoná nie przyłoży ktemu /
Zginąć wszytkiemu.

Zoná vczćiwa ozdobá mężowi /
A napewnieyßa podporá domowi :
Ná niey rząd wßytek : ſwego mężá oná/
Głowy korona.
Oná mężowym kłopotom zábiega/
A iego wczáſu ná wßyſtkim przeſtrzega :
Oná wywabić troſkę vmie z głowy
Słodkiemi ſłowy.
Oná dźiateczki oycowi podobne
Rodźi : ſkąd roſtą poćiechy oſobne :
Ani iuż ſpadkow vpátruią krewni /
Dźiedźicá pewni.
Trzykroć ßczeſliwy / ktoremu ty zdárzyß
Ten zwiazek/Pánie : ále zły towárzyß
Odeymie wßyſtko : że troſki w poł wieká/
Zgryzą człowieká.

# Piesn XI.

STáteczny vmyſł pámietay záchowáć/
Jeſli ćię pocznie nießcześćie fráſowáć :
Tákże y gory nie rádzęć wyláтáć/
Kiedy ſię ßcześćie ztobą imie brátáć.
Smierći podległy człowiecze cnotliwy /
Choć wßytek twoy wiek będźie fráſowliwy :
Choćia też czáſem/ śiedząc z przyiaćioły /
Przy dobrym trunku ſtrawiß dźien weſoły :
Tu przy ćiekącym przezornym ſtrumieniu/
Każ ſtoł gotowáć w iáworowym ćieniu :
Każ wino nośić/ poki beczká leie/
Poki wiek ſłuży/á śmierć nie przyśpieie.

Postąpisz z włości drogo zapłaconych/
Postąpisz z dworu/ y gmachow złoconych:
A co zebránia twego kolwiek będźie/
To wszystko przyszły namiástek ośiedźie.
Bądź sie kto zacnym rodźił/ y bogátym/
Bądź niewolnikiem: v śmierći nic ná tym:
Czyikolwiek naprzod los wynidźie/ wśiáday
Wieczny wygnáńcze/ áni wiec odkłáday.

# Piesn XII.

NIe máß/ y po drugi raz nie máß wątpliwośći/
Zeby cnotá miáłá być kiedy bez zazdrośći:
Jáko ćień nieodstępny ćiáłá náßláduie/
Ták zá cnotą w teß tropy zazdrość postępuie.
Nie może iey bląsku znieść/ áni poyźrzeć w oczy/
Boleie/ że kto przed nią kiedy wyższey skoczy:
A iż baczy po sobie/ że sie wspináć prozno/
Tego ludźiom vwłoczy/ w czym iest od nich rozno.
Ale człowiek/ ktory swe pospolitey rzeczy
Służby oddał/ tey krzywdy nie ma mieć ná pieczy:
Dosyć ná tym kiedy praw/ áni nieśie wády:
Niechay drugi boleie/ niech sie spuka iády.
Cnotá (ták iest bogáta) nie może wźiąć szkody/
Ani sie też ogląda ná ludzkie nagrody:
Sámá oná nagrodą/ y płacą iest sobie/
Krom nábytych przypraw świetna w swey ozdobie.
A iesli komu drogá otwárta do niebá/
Tym/ co służą oyczyznie: wątpić nie potrzebá/
Ze/ co im zazdrość vymie/ Bog nagradzáć będźie/
A cnotá kiedykolwiek mieysce swe ośiedźie.

# Piesn XIII.

PAnu dzięki oddawaymy /
Jego łáskę wspominaymy /
Ktory hárdym mieſza rzeczy /
A ſkromné ma ná ſwey pieczy.
On hárdy / nieunoſzony /
On Tyran połnocney ſtrony /
Ktoremu iáko ſam mniema /
Swiát ták wielki rownia nie ma.
Car Moſkiewſki plác meżnemu /
Puśćił Krolowi Polſkiemu :
Nie opárł ſie áż o lody /
Niepłáwney połnocney wody.
Gránic y zamkow budowánych
Odbieżał / y miaſt wárownych :
Płatna to / kiedy o duſzę /
Ksam go obmowić muſzę.
Obroć ſwoy koń predkonogi /
Nieśćigniony Care drogi /
Chceſz bydź groźnym / á vćiekaſz :
Jeſliś płochy / hárdźie nie kaz.
Teraz był czás prorokowáć /
Komu ſzłyk naprzod zdeymowáć :
Teraz ſie było dowiádáć :
Kto ma naprzod z koniá ſpádáć.
Bóg pomoż / Krolu iedyny
Szerokiey Polſkiey kráiny :
Vmieſz ty hárdym dogodźić /
Ani ſie im daſz rozwodźić.

Zdiałeś máßkáre butnemu
Tyránnowi Moskiewskiemu.
Okazałeś / że nie kasa /
Chocia to porożem wstrząsa.
W zamcech nádzieie pokłádał/
Ale y tych prędko strádał:
Nie przyßło mu do odśieczy:
Głowy ostrzec bárziey grzeczy.
Znowu tedy/ skąd był wyßedł/
W rece Polskie Połock przyßedł/
Zá powodem ßczęśliwego
Stephaná Królá Polskiego.
Nie pomogły kule częste/
Zreby mocne/ báßty geste:
Puśćiły żelázne brony.
A ty Krolu niezmożony/
Nie tylko zamki budowne/
Y twierdze bierzeß wárowne:
Ale/ co chwálnieyßa w tobie/
Jesteś śilen y sam sobie.
Nie puśćiłeś wódz gniewowi/
Láskeś nieprzyiacielowi
Vczynił: maß y dzielnośćią/
Maß iuż náden y ludzkośćią.
Zdrow bądź/ Krolu niezwalczony:
Ciebie moie wdzięczne strony
Nie zmilczą miedzy sławnemi
Bohátery walecznemi.

## Piesn XIIII.

Wy/ ktorzy pospolitą rzeczą władaćie/
    A ludzką spráwiedliwość w reku trzymaćie:
    Wy/ mowie/ ktorym ludźi páść poruczono/
    Y zwierzchnośći nád stádem Bożym zwierzono:
Mieyćie to przed oczymá záwżdy swoiemi/
    Ześćie mieyscá záśiedli Boże ná ziemi:
    Z ktorego maćie nie ták swe własne rzeczy/
    Jáko wszytek ludzki mieć rodzay ná pieczy.
A wam wiec nád ninieyszemi zwierzchność iest dáná/
    Ale y sámi maćie nád sobą paná/
    Ktoremu kiedyżkolwiek z spraw swych vczynić
    Poczet maćie: trudnoż tám krzywemu wynić.
Nie bierze ten Pan dárow/ áni sie pyta/
    Jesli to chłop/ czyli sie Grosem poczyta:
    W śiermiedzeli go widźi/ w złotychli głowách/
    Jesli namniey przewinił/ być mu w okowách.
Wiec ia podobno z mnieyszym niebespieczeństwem
    Grzesze: bo sam sie tráce swym wszeteczeństwem:
    Przełożonych wystepki miástá zgubiły/
    Y szerokie do gruntu Cárstwá zniszczyły.

# Piesn XV.

Nie záwżdy Apollo strzela:
    Ale łuk z lutnią podźiela:
    Nie záwżdy Mars hufy wodźi/
    Czásem tez pod śieć vgodźi.
Nie záwżdy grad z góry leci/
    Albo burzá niebo szpeci:
    Chmury czarne wiátr woiuie/
    A pogodá nástepuie.

Tákżeć ſłuſze człowiekowi /
Odeymáć ſię fráſunkowi:
A iáko niewdźięczne brzemię /
Vderzyć troſki o źiemię.
Cokolwiek raz przeminęło /
Niewrocony koniec wźięło:
A przyſzły czás Bóg ma w mocy/
Pogrężony w twárdey nocy.
Doſyć ná rozum człowieczy /
Dźień dźiśieyſzy mieć ná pieczy:
Oſtátek ná Bogá wkłáday/
A dobrze żyć nie odkłáday.
Ziy dobrze nie odkłádáiąc:
Bo dálſzych czáſow czekáiąc/
Niepodobnym obyczáiem/
Nie poczawſzy żyć/ przeſtáiem.

# Piesn XVI.

NJc po tych zbytnich potráwách: nic po tym
Srzebrze ná ſłużbie / y obićiu złotym:
Nam kwoli / kedy rożą pozno kwitnie /
Nie ſzukay zbytnie.
Dobráć y miętká / co ią naydźie wſzędźie:
A kiedy rowne towárzyſtwo śiedźie /
Prędka dobra myśl/ á tym ieſzcze chutniey
Gdy nie bez lutniey.
Lutnia wodz tańcow/ y pieśni vczonych /
Lutnia ochłodá myśli vtrapionych:
Tá ſerce miękczy ſwym głoſem przyiemnym
Bogom podźiemnym.

# Piesn XVII.

Niegodźien tego ten świát záwikłány/
Aby miał ná nim rozumem nadány
Człowiek polegáć / á ſwe ſczeſliwośći
Sádźić ná iego płochey odmienności.
Co ma ten żywot / ná coby beſpiecznie
Człowiek mogl kázáć: nie długo koniecznie
Donieśie czáſze pácholek do geby /
A przedśię y w tym ſtráći czáſem zeby.
Morze nie ſtoi nigdy / záwżdy płynie:
Teraz kedźierze náſtrzepi / w godźinie
Dnem wzgorę ſtánie/ á ogromné wáły
Wyſokich beda oblokow śiegáły.
Cnotá moy kómpás / ktory nie w połnocy /
Ale w poł zbytkow biie: niech ſie ſmocy /
Y wſzytko bydło Protheowe ieży/
Lodź moiá przedśię ſwym pedem pobieży.

# Piesn XVIII.

Vcieſzna lutni/ w ktorey ſłodkie ſtrony
Biiąc Amphion / kámień roſproſzony
Zwabił ná kupę: á z chętney opoki
Wſtał mur ſzeroki.
Niewymowna przedtym/ áni vlubiona/
Dźiś ná wſzytek świát wielce zálecona:
Záśpieway / coby trudney Bogumiły
Vſzy lubiły.
Ktora iákoby źrzobek nielápány/
Ani páſterſką reką vgłaſkány /

Vcieká

Vćieka w pole: á pędem człowieká
Mija z dáleká.
Ty vmieß Tygry/ vmieß láſy wodźić/
A bieg pochopnym ſtrumieniom zágrodźić:
Tobie vſtąpił ſtróż nieokrocony
Piekielney brony
Cerber: choćia mu wśćiekły łeb nákrywa
Sto ſrogich wężow: á párá ſmrodliwa/
A ſproſna piáná ćiecze miedzy zęby
Z troiákiey gęby.
Biedny Irion/ Tityus zmiękczony
Rośmiał ſię niechcąc: y dzban oſußony
Stał chwilę/ zá czym ćießył twoy rym drogi/
Dźiewki niebogi.
Niech Bogumiłá ſrogość iádowitą
Złych pánien ſłyßy/ y wody nieſytą
Bánię bezdenną/ y pomſtę nieſkorą
Ktorą źli biorą
Ná drugim świećie. Bo co prze żywego
Bogá / iuż mogły vczynić gorßego:
Pomordowáły / iedze niecnotliwe /
Męże właściwe.
Jedná z nich wierna łożu małżeńſkiemu /
Przećiwko oycu krzywoprzyśiężnemu/
Zacnie ſkłámałá: pánná czći bez końcá
Pod kręgiem ſłońcá.
Ktora/ wſtań/ rzekłá: wſtań mężu/ by wieczny
Sen ná ćię nie padł/ zkądeś ty beſpieczny:
Schroń ſię przed oycem/ y przed be ecnemi
Śioſtrámi złemi.
Ktore iák lwice z głodu nieznośnego
Wpadwßy na ſtádo/ kożdá morzy ſwego:

Ja litośćiwszá/ áni ćię chcę tykáć/
Ani zámykáć.
Mnie niechay oyćiec trzyma w pęćie srogim/
Zem lutość miáłá nád mężem vbogim:
Mnie niechay záśle w pogáńskie narody
Przez morskie wody.
Idź gdźie ćię nogi/ y wiátry powiodą/
Zá tą życzliwey ćmy nocney pogodą:
Idź zdrów/ á skárgę ná mogile smętną
Włoż więc pámiętną.

# Piesn XIX.

JEst kto/ coby wzgárdźiwszy te doczesne rzeczy/
Chćiał zemną dobrą tylko sławę mieć ná pieczy?
A stáráć się/ ponieważ muśi zniszczeć ćiáło/
Aby imię przynamniey po nas tu zostáło.
Nszkodá zwáć człowiekiem/ kto bydlęcé żyie/
Tkáiąc/ leiąc w śię wszytko/ poki sstawa szyie:
Niechćiał nas Bóg położyć rowno z bestyámi/
Dał nam rozum/ dał mowę/ á nikomu z námi.
Przeto chćieymy wźiąć przed się myśli godne śiebie/
Myśli ważne ná ziemi/ myśli ważne w niebie:
Służmy poczćiwey sławie/ á iáko kto może/
Niech ku pożytku dobrá spolnego pomoże.
Komu dowćipu rowno z wymową dostáie/
Niech szczepi miedzy ludźmi dobre obyczáie:
Niechay czyni porządek/ rosterkom zábiega/
Praw oyczystych/ y piękney swobody przestrzega.
A ty/ coć Bóg dał śiłę y serce po temu/
Vderz śię z pogáninem/ iáko słusze cnemu:

Prostak

Prostak to/ ktory woysko z wielkości szácuie:
  Zwyćięstwo liczby niechce/ męstwá potrzebuie.
Smiálemu wszedy rowno: á o wolność miłą
  Godźi sie oprzeć by wiec y ostátnią śiłą:
  Nie przegra/ kto frymárczy ná sławę żywotem:
  Azaby go lepiey dał w ćieniu dármo potem.

# Piesn XX.

Jáką rozumiesz zazdrość ziednałeś sobie/
  Zacny Biskupie/ w moiey máłey osobie:
  Ześ mię z domu wyćiągnął w te dálsze strony/
  Od máłych dźiatek/ y od teskliwey żony.
Nie myślić oná o tym/ że ia przy tobie
  Głowy nie vfrásuię by namniey sobie:
  Ze w tym pálacu mieszkam/ że przy twym boku
  Siadam: koń moy/ sługá moy ná twym obroku.
Rychley/ niesposobnego będąc świádomá
  Zdrowia mego/ frásuie swe serce domá:
  Zebych iákiey choroby nagłey nie vżył/
  Nie máiąc ktoby mi w tym iey sercem służył.
Ciężar tákże domowy społeczny námá/
  Teraz w mey niebytności muśi nieść sámá:
  Strzegąc w domu porządku/wáruiąc szkody/
  Dźiatek lichych pilnuiąc/ zakłádow zgody.
Ktoż wie/ ieśli y tego przed sie nie bierze/
  (Acz wątpić nie potrzebá o moiey wierze)
  Ze ná świećie rodzą sie tákowe ziołá/
  Ktorych smák/ pámięć domu wygłádza zgołá.
Ze táka iest Muzyká/ y tákie strony/
  Ktorych człowiek słucháiąc/ iuż áni żony/

Ani dźiatek náwiedźi: ále w niewoli
Pod pány srompotnemi wiecznie trwáć woli.
To/ y czego iest więcey/ záwżdy w miłośći
Sercá trapi/ choćia też ostawa vfnośći:
A ty nie bądź przyczyną/ Biskupie drogi/
Niczyey/ lubo słuszney/ lub płoney trwogi.
Ale złącz/ iákoś rozwiodł: bo ácz oboie
Twoy vrząd nieśie/ wszákże wyroki twoie/
Ná ludzkiey chęći wiszą: y ia/ y oná/
Nie prágniemy do śmierći być rozdźieloná.

# Piesn XXI.

SRogie łáncuchy ná swym sercu czuię:
Lecz to szczęśćiem száciuię/
Żem iest ták pięknym śidłem vłowiony:
Wesoło żywę w trosce położony.
A w tym swoim wzdychániu/
Mam roskosz przećiw ludzkiemu mniemániu
Oczy dźiwney pięknośći/
W ktorych się wszytki náyduią wdźięcznośći.
Dźień to błogosłáwiony/
Kiedym ia wászym śidłem vpleciony.

# Piesn XXII.

PRosze/ ieśli się ztobą co śpiewáło/
Coby y ten rok/ y dáley trwáć miáło/
Powiedz Słowieński rym/ o wielostrona
Lutni złocona/

Mytileńskiego mieszkańcá przed láty
Zabáwo/ ktory/ choć w boiu zębáty/
Przedśię śrzod mieczow/ lub też nawe w biegu
Przybił do brzegu.
Muzy Párnázkie/ y należce winá/
Y Aphrodytę / y z nią ieyże syná/
Y Lyká z czrányym włosem y z czárnemá
Spiewał oczemá.
O czći Phœbowa/ y stołow złoconych
Kráso niebieskich : o myśli strapionych
Wdzięczna ochłodo : y mnie sprzyiáźliwam
Bądź gdy ćię wzywam.

# Piesn XXIII.

NJe záwżdy piekna Zofiia/
Roża kwitnie/ y lelia:
Nie záwżdy człek będzie młody/
Ani tey/ co dźiś/ vrody.
Czás vćieka/ iáko wodá/
A przy nim leći pogodá/
Zebrawszy włosy ná czoło:
Ztąd iey łápay/ bo w tył goło.
Zimá bywszy zeydźie snádnie:
Nam gdy śniegiem włos przypádnie/
Już Wiosná/ iuż láto minie/
A ten z głowy mroz nie zginie.

# Piesn XXIV.

NJezwykłym/ y nie ládá piorem opátrzony
Polecę precz poetá/ ze dwoiey złozony
Nátury : áni ia iuż przebywáć ná ziemi
Więcey będę : á więtßy nád zazdrość/ ludnemi
Miásty wzgárdzę : on w rownym ßczęściu vrodzony/
On ia/ iáko mię zowieß/ wielce vlubiony/
Moy Myßkowski / nie vmrę / áni mię czarnemi
Styx niewesoła zámknie odnogámi swemi.
Już mi skorá chropáwa pádnie ná goleni /
Już mi w ptaká białego wierzch się głowy mieni :
Po pálcách wßedy nowe piorká się pußczáią /
A z rámion sążeniste skrzydłá wyrastáią.
Terázże nád Ikárá prędßy przeważnego
Puste brzegi náwiedzę Bosphorá hucznego/
Y Syrty Cyreneyskie / Muzom poświęcony
Ptak / y polá zábiegłe zá zimne triony.
O mnie Moskwá/ y będą wiedzieć Tátárowie/
Y roznego mießkáncy świátá Anglikowie :
Mnie Niemiec/ y waleczny Hißpan / mnie poznáią/
Ktorzy głęboki strumień Tybrowy piiáią.
Niech przy proznym pogrzebie żadne nárzekánie/
Zaden láment nie będzie/ áni vskarżánie :
Swiec/ y dzwonow zániechay/ y mar drogo stánych /
Y głosem żáłobliwym żołtarzow śpiewánych.

## PIESN SWIĘTOIANSKA O Sobotce.

GDy słońce Raká zágrzewą /
A słowik więcey nie śpiewa :

Sobotkę iáko czás nieśie/
Zápalono w czarnym leśie.
Tám gośćie tám y domowi/
Sypáli ſię ku ogniowi:
Bąki záraz troie gráły:
A ſády ſię ſprzećiwiáły.
Siedli wßyſcy ná murawie/
Potym wſtáło ßeść par práwie/
Dziewek iednáko vbránych/
Y Belicą przepaſánych.
Wßytki śpiewáć náuczone/
W tańcu tákże niezgánione:
Więc koleią záczynáły/
A pierwßey ták poczęć dáły.

PANNA I.

SJoſtry/ogień nápalono/
Y plácu nam poſtąpiono:
Czemu ſobie rąk nie damy/
A ſpołem nie záśpiewamy?
Piękna nocy życz pogody/
Broń wiátrow/y nagley wody:
Dźiś przyßedł czás/że ná dworze
Mamy czekáć ráney zorze.
Ták to mátki nam podáły/
Sámy tákże z drugich miáły:
Ze ná dźień świętego Jańá/
Záwżdy Sobotká palaná.
Dźieći rády mey ſłuchayćie/
Oycowſki rząd záchowayćie:

Swieto niechay świetem bedźie /
Ták bywáło przedtym wszedźie.
Swietá przedtym ludźie czćili /
A przedśie wszytko zrobili:
A źiemiá hoynie rodźiłá /
Bo pobożnośc Bogu miłá.
Dźiś bez przestánku prácuiem /
Y dniom świetym nie folguiem:
Wiec też tylko zárabiamy /
Ale przedśie nic nie mamy.
Albo nas grády porážą /
Albo zbytnie ćiepłá kážą:
Co rok słabsze vrodzáie /
A zła drogość zá tym wstáie.
Prácuy we dnie / prácuy w nocy /
Prozno bez Pańskiey pomocy:
Bogá dźieći / Bogá trzebá /
Kto chce syt być swego chlebá.
Ná tego my wszytko włożmy /
A zsobą sámi nie trwożmy:
Wrocąć śie y dobre látá /
Jeszcze nie tu koniec świátá.
A teraz ten wieczor sławny /
Swiećmy iáko zwyczay dawny:
Niecąc ognie do świtánia /
Nie bez pieśni / nie bez gránia.

## PANNA II.

TO moiá nawietsza wádá /
Ze tánczuie bárzo rádá:

Powiedz-

Powiedzćieß mi mé ſąśiády/
Jeſt tu ktora bez tey wády:
Wßytki mi ſie vśmiechaćie/
Podobno zemną trzymaćie:
Poſtepuymyß tedy krokiem/
Alećnie máß iáko ſkokiem.
Skokiem taniec naſnádnieyßy/
A tym ießcze pochodnieyßy/
Kiedy w beben przybiiáią/
Sáme nogi prawie drgáią.
Teraz maß czás/ vmießli co/
Moy nadobny bebenníco:
Wßytká tu wieś śiedźi w koło/
A w pośrzodku ſámo czoło.
Zeby też tu tá nie byłá/
Ktora twemu ſercu miłá:
Każeßli/ wierzyć bedźiemy/
Alec inße rozumiemy.
Pomoż oto dobrey rzeczy/
A náß taniec miey ná pieczy:
Owa naydźieß y w tym rzedźie/
Coć zá wßytki płatna bedźie.
Ja ſie nie vmiem fráſowáć/
Toż rádze drugim záchowáć:
Bo w troſce człowiek zgrzybieie/
Pierwey niż ſie ſam ſpodźieie.
Ale gdźie dobra myśl płuży/
Tám y zdrowie lepiey ſłuży:
A choć drugi zaydźie w látá/
Ktak on vydźie zá ſwátá.
Zá mną/ zá mną piekne koło/
Opiewáiąc mi weſoło:

A ty sie czuy/ czyiá koley/
Nie maszli mie wydáć woley.

## PANNA III.

ZA mną/ zá mną piekné koło/
Opiewáiąc mi wesoło:
Czuię się że moiá koley/
A ia nie mam wydáć woley.
Sam ze wszytkiego stworzenia
Człowiek ma śmiech z przyrodzenia:
Inszy wszeláki źwierz niemy/
Nie śmieie sie iáko chcemy.
Nie ma w swym szaleństwie miáry/
Kto gárdzi Páńskiemi dáry:
A boday miał płákáć siłá/
Komu dobra myśl niemiłá.
Smieymy się/ czy nie mász czemu/
Smieyże sie przynamniey temu/
Ze nie mowiąc nic trefnego/
Chce po was śmiechu śmiesznego.
Wystap ty coś ciągnał kotá/
A puść sie ná chwile płotá:
Vchowa cie dziś Bóg szkody/
Bo tu opodal do wody.
Ciągnie go drugi ná suszy/
Tobie trzebá áż po vszy:
Nieboże moy kto cie zbłaźnił/
Ześ ták srogie źwierze drażnił:
Nie znasz ludzi co przed kotem/
Pierzcháią nawietszym błotem:

A ná iego głos strászliwy/
Ledwe drugi będzie żywy.
Głaszcz ná nim iáko chceß skóre/
On przedśie ogonem wzgóre:
Zły z nim pokoy/ gorßa zwádá/
Jeßcze y dziś strách śąśiádá.
Czáśem też y z dáchu spádnie/
A przedśie ná nogi pádnie:
A chłop foremnieyßy bywa/
Gdzie kot we łbie przemießkiwa.
A to iáko w nim ßácowáć/
Że vmie y prágtykowáć:
A to ták wießcza bestyia/
Że śie záwżdy ná deßcz myia.
Wiec łowiec niepospolity/
A w swych spráwách dziwnie skryty:
Ktemu rzadko vśnie w nocy/
Ale vsa záwżdy mocy.
Kośie wßytko to do czáśu/
Strzeż wilká wyßczekáć z láśu:
A może być y w tym stádzie/
Co iuż myśli o zakłádzie.

## PANNA IIII.

KOmum ia kwiateczki rwáłá/
A ten wianek gotowáłá:
Tobie miły nic inßemu/
Ktoryś sam mił sercu memu.
Włoż ná piękną głowę twoie/
Te roskwitłą pracą moie:

A mnie sáme ná sercu miey/
Toż y o mnie sam rozumiey.
Zadna chwilá tá nie byłá/
Zebych ćie z myśli spuśćiłá:
A sen mie pracy nie zbáwi/
Spie/ á myślę by ná iáwi.
Te nádźieie mam o tobie/
Ze mie też masz zá co sobie:
Ani wzgárdźisz chući moię/
Ale mi ię oddasz swoię.
Tego zátáić nie mogę/
Co mi w sercu czyni trwogę:
Wszytki tu wzrok ostry máią/
A co piękne/ dobrze znáią.
Prze Bóg śiostry o to proszę/
Niech tey krzywdy nie odnoszę:
By mie ktora w to tknąć miáłá/
O com sie ia vtroskáłá.
O wszeláką inszą szkodę/
Łácno przyzwolę ná zgodę:
Ale kto mie w miłość ruszy/
Wiecznie będźie krzyw mey duszy.

## PANNA V.

Zwierzeć sie gromádo moiá/
Niemam przed Szymkiem pokoiá:
Zá trzewik mi zástępuie/
A powiáda/ że miłuie.
Szymku/ by to prawdá byłá/
Dobrzebym Bogu służyłá:

Ale ty rad z ludźi ßydźiß/
Zwlaßczá gdy prostaká widźiß.
Tobie to wolno sámemu/
Ale wierz nie inßemu:
Bo ty z tym nadobnie vmieß/
A gdźie kogo tknąć rozumieß.
A ktorażby nie ßłá rádá/
Zá ták gładkiego sąśiádá?
Podayże iey kes nádźieie/
Alić sie iuż moiá śmieie.
A sámám ták głupia byłá/
Zemći też kiedy wierzyłá:
Dźiś iuż nic/ y pokim żywá/
Znam ćię ziołko żeś pokrzywá.
Zemną sobie rzecz náyduieß/
Drugiey nogę przystępuieß:
Odpuść mi śilnyś przechirá/
A ia z tákim nie mam mirá.
Nie spráwuyże sie przez miárę/
Boć zás ludźie dádzą wiárę:
A máło sobie popráwiß/
Ze mię w nieprawdźie zostáwiß.

## PANNA VI.

GOrące dni nástawáią/
Suche role sie pádáią:
Polny świercz co głosu vstáie/
Gwałtownemu słońcu łáie.
Już mdłe bydło ßuka ćieniá/
A ćiekącego strumieniá:

A pásterze chodząc zá niem/
Budzą lásy swoim gránie m.
Zyto sie w polu dostawa/
A swoią bárwą znáć dawa:
Jż iuż nie dáleko żniwo/
Miey sie do śierpá cożywo.
Sierpá trzebá oziminie/
Kosá sie zeydźie iárzynie:
A wy młodszy nośćie snopy/
Drudzy vkładayćie w kopy.
Gospodarzu nász wybrány/
Ty masz mieć wieniec kłośiány:
Gdy w ostátek zboża zátnie
Krzywa kosá iuż ostátnie.
A kiedy z polá zbierzemy/
Tám dopiero odpoczniemy/
Dołożywszy z wierzchem brogá:
Już wiec dźieći iedno Bogá.
W ten czás gośćiu byway v mnie/
Kiedy wszytko naydźiesz w gumnie:
A iesli ty rad odkłádasz/
Mnie do śiebie drógę zádasz.

## PANNA VII.

PRozno ćie pátrzam w tym kole:
Twoiá/ miły/ roskosz pole:
A ráczey źwierz leśny biiesz/
Niż táńcuiesz/ ábo piiesz.
Ja też/ bym nabárźiey chćiáłá/
Trudnobym sie zdobydź miáłá

Ná lepszą myśl: bo po tobie
Serce záwżdy teskni sobie.
Wolálábym też tym czásem/
Gdziekolwiek pod gęstym lásem
Vżyć ztobą towárzystwá/
Pomogę ia y myślistwá.
Czego miłość nie przywyknie/
Już ia tráfię gdy pies krzyknie/
Gdzie záieżdżáć záiącowi/
Máiąc chárty pogotowi.
A kiedy rzućisz śieć długą/
Jeslić sie swoią posługą
Ninacz wiecey nie przygodzę:
Niech zá tobą smycz psow wodzę.
Zadna gęstwá/ żadne głogi/
Nie przekáżą moiey drogi:
Ták láto/ iáko śrzeżogę/
Przy tobie ia wytrwáć mogę.
Albo moy myśliwcze tedy/
Pokwáp sie do domu kiedy:
Albo mnie ćiężko nie będzie/
Ciebie náśládowáć wszędzie.

## PANNA VIII.

PRácowite woły moie/
Przy tym leśie chłodne zdroie/
Y łąká nieprzepáśiona/
Rosą nigdy nieśieczona.
Tu wászá dziś pászá będzie:
A ia máiąc oko wszędzie/

Bedę nád wámi śiedźiáłá/
A tym czáſem kwiatki rwáłá.
Kwiatki bárwy rozmáitey/
Ktore ná łubce obſzytey/
Vſádzę w nadobné koło/
A włożę ná ſwoie czoło.
Ták dźiewká iáko młodźieniec/
Nie proś mię nikt o moy wieniec:
Sámám go ſwą ręką wiłá/
Sámá go będę nośiłá.
Dáłám wczorá táki drugi/
Będźie mi go żal czás długi:
Bo mię záraz pobráć dano/
Czego mi czynić nie miano.
Prácowite woły moie/
Wam płyną te chłodne zdroie:
Wam kwitnie łąká źielona/
Kosą nigdy nieśieczona.

## PANNA IX.

IA płácżę/ á żal zákryty/
Mnoży we mnie płácz obfity:
Spiewa więźień okowány/
Táiąc ná czás wnętrzney rány.
Spiewa żeglarz/ w cudze ſtrony
Nagłym wiátrem zánieśiony:
A oracz vbogi śpiewa/
Choć od pracey áż omdlewa.
Spiewa ſłowik ná topoli/
A w ſercu go przedſię boli/

Dawna krzywdá/ mocny Boże/
Iż z człowieká ptak być może.
Nadobnać to dźiewká byłá/
Poki miedzy ludźmi żyłá:
Toż niebodze záwádźiło/
Bo káżdemu piekné miło.
Zły á niewierny pohánicze/
Zboycá własny/ nie postánicze:
Miawszy odnieść śiostrę żenie/
Záwiodłeś ią w leśné ćienie.
Prożnoś iey ięzyk vrzynał:
Bo wszystko coś z nią poczynał/
Krwią ná rąbku wypisáłá/
A smutney śiestrze posłáłá.
Nie wymyślay przyczyn sobie/
Pewnać iuż spráwá o tobie:
Nie skłáday nic ná źwierz chćiwy/
Vmysł twoy krzyw niecnotliwy.
Siáday zá stoł ieśliś głodźien/
Nákarmią ćię czegoś godźien:
Iużći żoná wárzy syná/
Nieprzeiednánać to winá.
Niewieß krolu/ niewieß iáki
Obiad/ y co zá przysmáki/
Ná twym stole: ách łákomy/
Swe ciáło ieß niewiádomy.
A gdy go ták vraczono/
Głowę ná wet przynieśiono:
Temu czáßá z rąk wypádłá/
Ięzyk zmilknął/ á twarz zbládłá.
A żoná powstawßy z łáwy:
Coć sie zdádzą te potráwy?

To zá twą niecnotę tobie /
Zdraycá moy / ſynowſki grobie.
Porwie ſie mąż ku niey zátym /
Alić náß dudkiem czubátym :
Sámá ſie w iáſkolkę wdáłá /
Oknem łáiąc poleciáłá.
A oná niewinna córá /
Obroſłá w ſłowicze piorá :
A dziś wdzięcznym głoſem cießy /
Kto ſie kolwiek w drogę śpießy.
Chwáłá Bogu / że te kráie /
Nioſą inße obyczáie :
Ani w Polßcze iáko żywy /
Ziáwiły ſie tákie dziwy.
Jednák ia mam co mię boli :
A by dziś nie ludziom kwoli /
Co śpiewam płákáćbych miáłá :
Acz mé pieśni płácz bez máłá.

PANNA X.

OWa v ciebie moy miły /
Mé prośby ważne nie były :
Proznom ia łzy wyléwáłá /
A żáłoſnie nárzekáłá.
Przedśieś ty w ſwą drogę iáchał /
A mnieś nießczęſney zániechał
W ćiężkim żalu / w ktorym mußę
Wiecznie trápić moię dußę.
Boday wßytkich mąk ſkoßtował /
Kto naprzod woyſko ßykował.

A wynálazł swoią głową /
Strzelbę srogą piorunową.
Jákie ludzkie głupie spráwy/
Szukáć śmierći przez bóy krwáwy:
A oná y ták człowieczy/
Vpad ma ná dobrey pieczy.
Przynamniey / by mi w potrzebie
Wolno stánąć wedla ciebie:
Przywykłábych y ia zbroi /
Boday przepadł kto się boi.
Jednák ty ták chćiey być śmiáłym /
Jákoby się wroćił cáłym:
A nie day vmrzeć mnie smutney/
W płáczu y w trosce okrutney.
A wiárę/ coś mi ślubował /
Pomni ábyś przy tym chował:
Tę mi przynieś / á sam śiebie/
Dáley niechcę nic od ćiebie.

## PANNA XI.

SKrzypku/ by w tey piękney roćie/
Vslyszeć co o Dorocie;
Weźmi gęślę/ iákoć miłá:
A zágray nie myśląc śiłá.
Nieprzepłácona Doroto /
Co miedzy pieniędzmi złoto/
Co Mieśiąc miedzy gwiazdámi/
Toś ty iest miedzy dziewkámi.
Twoiá kosá rozczosána /
Jáko brzozá przyodziána:

Twarz iáko kwiatki mieszáné/
Leliowé / y rożáné.
Nos iáko śnur vpleciony/
Czoło iák mármor gládzony:
Brwi wyniosłe y czarnáwe/
A oczy dwá wegla práwe.
Vstá twoie koralowe/
A zeby szczere perłowe:
Szyiá pełna okazáła/
Pierśi iáwne/ reká biała.
Serce mi zákwitnie práwie/
Przy twey przyiemney rospráwie:
A kiedy ćie pocáłuie/
Trzy dni w gebie cukier czuie.
W tańcuś iák iedná bogini/
A co ćie skutnieysza czyni:
Nie mász w tobie nic hárdośći/
Co wiec rzadko przy gládkośći.
Tymeś ludźiom wszytkim milá/
Y mnieś wiecznie zniewolilá:
Przeto ćie mé głośne strony/
Bedą sławić ná wsze strony.

## PANNA XII.

Wsi spokoyna/ wśi wesoła/
Ktory głos twey chwale zdoła?
Kto twe wczásy/ kto pożytki/
Może wspomnieć záraz wszytki?
Człowiek w twey pieczy vczćiwie/
Bez wszelákiey lichwy żywie:

Pobożné iego stáránié/
A bespieczne nábywánié.
Inszy się ciągną przy dworze/
Albo żeglują przez morze/
Gdźie człowieká wicher pędźi/
A śmierć bliżey niż ná piędźi.
Naydźieszkto w plát ięzyk dawa/
A rádę ná funt przedawa:
Krwią drudzy zysk oblewáią/
Gárdłá ná to odważáią.
Oracz pługiem zárznie w źiemię:
Ztąd y śiebie/ y swé plemię/
Ztąd roczną czeladź/ y wszytek
Opátruie swoy dobytek.
Iemu sády obradzáią/
Iemu pszczoły miod dawáią:
Nań przychodźi z owiec wełná/
A zagrodá iágniąt pełná.
On łąki/ on polá kośi/
A do gumná wszytko nośi:
Skoro też śiew odpráwiemy/
Komin w koło obśiędźiemy.
Tám iuż pieśni rozmáite/
Tám będą gadki pokryte/
Tám trefne plęsy z vkłony/
Tám cenár/ tám y goniony.
A gospodarz wźiąwszy śiadkę/
Idźie mrokiem ná vsadkę:
Albo śidłá stáwia w leśie/
Iednák záwżdy co przynieśie.
W rzéce ma gęsté więćierze/
Czásem wędą ryby bierze:

A rozliczni ptacy wkoło /
Ozywáią ſie weſoło.
Stádá igráią przy wodźie /
A ſam páſterz śiedząc w chłodźie /
Gra w piſzczałkę proſte pieśni :
A Faunowie ſkaczą leśni.
Zá tym ſprzętna goſpodyni /
O wieczerzey pilność czyni :
Máiąc domá ten doſtátek /
Ze ſie obeydźie bez iátek.
Oná ſámá bydło liczy /
Kiedy z polá idąc ryczy :
Oná y ſpuſzczáć pomoże /
Męzá wzmaga iáko może.
A niedorośli wnukowie /
Chyląc ſie ku ſtárſzey głowie :
Wykną przeſtáwáć ná máłe /
Wſtyd / y cnotę chowáć w cále.
Dźień tu : ále iáſne zorze /
Zápádłyby znowu w morze /
Nizby moy głos wyrzekł wſzytki /
Wieśne wczáſy y pozytki.

## Piesn.

Czego chceſz od nas Pánie / zá twe hoyne dáry ?
Czego zá dobrodźieyſtwá / ktorym nie máſz miáry ?
Kośćioł ćię nie ogárnie / wſzedy pełno ciebie /
Y w odchłániách / y w morzu / ná źiemi / ná niebie.
Złotá też / wiem / nie prágnieſz : bo to wſzytko twoie /
Cokolwiek ná tym świećie człowiek mieni ſwoie.
Wdźięcznym ćię tedy ſercem / Pánie / wyznawamy :
Bo nád ćię przyſtoynieyſzey ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszystkiego świátá / tyś niebo zbudował/
A złotemi gwiazdámi ślicznieś vháftował.
Tyś fundament záłożył nieobeszłey ziemi/
A przykryłeś iey nágość zioły rozlicznemi.
Zá twoim roskazániem w brzegách morze stoi /
A zámierzonych gránic przeskoczyć sie boi.
Rzéki wod nieprzebránych wielką hoyność máią /
Biały dzień/ á noc ciemna / swoie czásy znáią.
Tobie kwoli / rozliczne kwiatki Wiosná rodzi:
Tobie kwoli w kłośiánym wieńcu Láto chodzi.
Wino Iesień/ y iabłká rozmáite dawa/
Potym do gotowego gnuśna Zimá wstawa.
Z twey łáski/ nocna rosá ná mdłe ziołá pádnie /
A zágorzáłe zbożá/ deszcz ożywia snádnie.
Z twoich rąk wszelkie zwierzę pátrza swey żywności /
A ty káżdego żywisz z twey szczodrobliwości.
Bądź ná wieki pochwalon/ nieśmiertelny Pánie:
Twoiá łáská/ twa dobroć/ nigdy nie vstánie.
Chowáy nas poki raczysz ná tey niskiey ziemi:
Iedno niech záwsze będziem pod skrzydłámi twemi.

# O SMIERCI IANA TARNOWSKIEGO,

## Kásztellaná Krákowskiego, do syná iego Ianá Krysztofá, Hrábie z Tarnowá, Kásztellaná Woynickiego.

KAmieńby był nie człowiek / ktoby w twey żáłości
Chćiał vżyć przećiw tobie / Hrábiá/ tey srogości:
By miał nagle hámowáć płácz twoy spráwiedliwy/
Ktoryś ty oycu winien/ iáko syn cnotliwy.

Bo być iedno był oycem/ choć nie ták łáſkáwym/
Jednák/ ábyś okazał/ żeś człowiekiem práwym
Muśiałby go żáłowáć: bo krew przyrodzona/
Nie może być w oboim ſcześćiu potáiona.

Coż kiedy wſpomniſz/ iákieć dawał wychowánie/
Jáką pilność/ iákie miał o tobie ſtáránie:
Sląc ćie ná rozmáite wielkich Krolow dwory/
Abyś wybierał z ludzkich obyczáiow wzory?

Azaż z ſercá nie weſtchnieſz? á ſkárgą płáczliwą
Żáłowáć ſie nie będźieſz ná śmierć zazdrośćiwą:
Ktora ćie z ták łáſkáwym oycem rozdźieliłá/
A zbáwiwſzy weſela/ ſmutkiem obćiężyłá?

Lecz ieſli ćie dobrze znam/ nie tylko ſwey ſzkody/
Ale ſnać więcey ſpolney żáłuieſz przygody:
Abowiem kto nie baczy/ iáko tey kráinie
Wiele śmierćią człowieká ták godnego ginie?

Czuynym ſtrożem był záwſze poſpolitey rzeczy/
Jey pożytek/ przed ſwoim/ miał ná dobrey pieczy:
Jego dźielność/ y ſpráwá/ znáczna byłá w boiu:
Znáczny iego porządek/ y rozum w pokoiu.

Bił Tátáry w Podolu/ y Turki waleczne/
W Moſkwi znáki zoſtáwił ſwego męſtwá wieczne.
Rownym pocztem wielki lud Wołoſki poráził/
Nieprzyiaćiołom ſerce y ná potym ſkáźił.

A nie tylko był godźien tey ſławney koronie/
Dobrze ſobie poczynał y w dálekiey ſtronie:
Swiádome tego brzegi Hiſzpáńſkiego morzá/
Gdźie iáſna ciemney nocy vſtępuie zorzá.

A ten vmyſł/ ktory w nim to wſzytko ſpráwował/
Ták ſie był dobrze cnotą zewſząd obwárował:

Ze go żadna fortuná nigdy nie pożyłá/
Badź łáskáwie/ badź mu śię ináczey stáwiłá.

Zá cześć wiecey/ niż lekkość/ poczytał to sobie/
Ludzkość wszelką okázáć nalizszey osobie:
Hárda myśl/ niech iáko chce z fortuną śię zbráći/
Z nienawiśćią nie zrówna/ y ná koniec stráći.

Spráwiedliwość/ y prawdę/ iáko żyw miłował/
Y nieprzyiaćielowi wiáre rad záchował:
W przyiáźni raz zaczętey trwał státecznie/
Ná to káżdy nie myśląc mogł kázáć bespiecznie.

Przy tákich cnotách/ wielka w rzeczách biegłość byłá/
Ktora go w iego stanie tym bárziey zdobiłá/
Ze co w głowie miał/ to mogł y wymowić snádnie:
Nie káżdemu to dwoie záráżem przypádnie.

Ale śmierć nieużyta/ krom wszelkiey litośći/
Nie folguie ni cnoćie/ ni żadney godnośći:
Wźiela nam meżá tego/ ktory przez swe cnoty/
Mogł był ieszcze przywroćić on dawny wiek złoty.

Słusznie tedy żáluiesz: á byś ieszcze k temu
Swym płáczem mogł go wroćić k żywotu pierwszemu:
Radźiłbych/ żebyś płákał/ y we dnie/ y w nocy/
Azby go záśię wyiął srogiey śmierći z mocy.

Ale iesli twoie łzy iemu nie pomogą/
A tobie niepomáłu nád to szkodźić mogą:
Ráczey fráśunk/ y troski porzuć teráznieysze/
A chowáy śię ná czásy/ Hrábiá/ fortunnieysze.

Ná ćie wszyscy w tey spolney przygodźie pátrzamy/
Y te vfność o tobie niewątpliwą mamy:

Ze nie bedźieß chćiał wydáć oycá ták zacnego/
  A nam ßkody nágrodźiß nießcześćia srogiego.

Prozno sie ma przećiwić człowiek Páńskiey woli/
  Lepiey skromnie wyćierpieć/choćia w sercu boli:
Co Bóg przeyźrzał/ to sie iuż nigdy nie odmieni/
  By kto dobrze swym płáczem rußył y kámieni.

W tym żadnego wątpienia mieć nam niepotrzebá/
  Ze ten człowiek prze cnotę dostał sie do niebá:
Gdźie miedzy Bogi śiedząc wiecznie sie rádnie/
  A żadney przećiwnośći wiecey nie poczuie.

Smiertelne iego ćiáło odpoczywa w grobie:
  Ale sławá/ ktorą on zostáwił po sobie/
Smierći nie zna: y bedźie w vßách ludzkich brzmiáłá/
  Poki cnotá v dobrych mieysce bedźie miáłá.

Ták o nim/ Hrábiá/ trzymay/ á chćiey płácz hámowáć/
  W przygodźie trzebá serce stałe pokázowáć:
A iáko ćie twe ßcześćie nigdy nie vwiodło/
  Okaż to/ że ćie tákże nießcześćie nie zbodło.

Zywotá żadnemu z nas ná wieki nie dano/
  Ale go tym sposobem vżywáć kazano:
Aby go człowiek gotow záwżdy był położyć/
  Kiedy przyidą te wiecá/ trudno rok odłożyć.

Czego nie czynił Orpheus/ áby iego żoná
  Mogłá byłá z rąk wyniść srogiego Plutoná?
Szedł zá nią y do piekłá: gdźie trwa noc ná wieki/
  Nie bał sie Cerberowey troiákiey pászczeki:

Duße nágie iego stron żáłosnych słucháły:
  Piekielne iędze dobrze że z nim nie płakáły:

A kámień stał/ y koło/ stały rzéczné brody/
W ten czás głodny Tántalus záłápił kes wody.

Owa ták długo śpiewał muzyk on vbogi/
Ze muśiał mieć nákoniec po swey myśli Bogi:
Idźie nie pátrząc názad/ á tuż po nim żoná/
Bo mu ią tym sposobem dáłá Persephoná.

A gdy iuż był v wierzchu/ gdźie naprzykrsza skáłá/
Jął sobą trwożyć/ by mu iáko nie vstáłá:
Jednym rázem miłość mu baczenie odięłá:
Stánął/ y obeyźrzał sie: páni w tym zniknęłá.

Więc dopiero chce gonić/ á oná niebogá:
Cożes y mnie/ y sobie vczynił prze Bogá?
Nieszcześliwyś ty/ y ia biedna białagłowá:
Ostátniego nieborak nie dosłyszał słowá.

A chćiał sie znowu przewieść/ ále Charon srogi/
Ná prośbę nic niedbáiąc/ bronił gwałtem drogi:
Już názad nie chodź/ Orpheu/ nieumiałeś chowáć/
Ześ sie y sam wroćił/ możesz Bogu dźiękowáć.

Cáły tydźień nieborak tám ná brzegu śiedźiał/
A o żadnym pokármie/ y o śnie niewiedźiał:
Troská/ y płácz serdeczny iego karmie były/
Po tey szkodźie/ iuż nigdy świát mu nie był miły.

Lecz ia niewiem przecz ná te śmierć ták nárzekamy/
Gdyż iednák nic ná źiemi wiecznego nie znamy;
Bo ná koniec y Páństwá szerokie vstáią/
A známienité miástá z gruntu vpadáią.

Gdźie dźiś bogáta Troiá? gdźie mocne Myceny?
Gdźie Kárthago/ y Korynt? gdźie sławne Atheny?

Gdźie sie oná gwałtowna Rzymska moc podźiáłá?
  Wszytko śmierć niećierpliwa z źiemią porownáłá.

A iesli y tá świátłość ták pieknego słońcá/
  Y ten okrąg niebieski czeka swego końcá:
Za by sie człowiek mniemał godnieyszym żywotá/
  Ktorego vlepiono/ niewiem iáko/ z błotá?

Co niesie przyrodzenie/ zbrániáć sie nie godźi:
  Człowiek áby raz vmárł/ z tym sie ná świát rodźi:
A iesli ieszcze k temu śmierć ná czás tráfiłá/
  Rychley dobrze/ niżli złe słowo zásłużyłá.

Czego nie dostawáło/ Hrábiá/ oycu twemu
  Ku szczęściu (iesli tu iest ktore) nawyższemu?
Vrodźił sie w Tarnowskim zásłużonym domu:
  W záchowániu/ nie dał sie vprzedźić nikomu.

Znáczne posługi czynił rzeczypospolitey/
  Z cnotliwych spraw swych/dostał sławy známienitey:
Był wźiętym v wszech ludźi/ niosł pierwsze vrzędy/
  A według przystoieństwá záchował sie wszędy.

W tey sławie/y mniemániu/przyszedł ku stárośći/
  Ktorą on snádnie nośił/krom żadney przykrośći:
Ná koniec/pełen wieku/y przystoyney chwały/
  Sam sie práwie położył/ iáko kłos dostały.

A ták możesz nie płákáć oycowskiey przygody/
  Bo táka śmierć nie niesie zsobą żadney szkody:
A kiedyby vmárli z námi mowić chćieli/
  Ták bysmy go do ćiebie mowiąc vsłyszeli.

Synu/niewiem przecz płáczesz: mnie sie dobrze dźieie:
  Prozenem y boiáźni/y wszelkiey nádźieie:

Przebyłem iáko ma być niebespieczne wody/
Vszedłem srogich wiátrow/ y złey niepogody.

Teraz w porćie bespiecznym śiedzę bez kłopotá/
Dostałem zá doczesny wiecznego żywotá:
Nie vtrapi mię stárość/ ni przykre niemocy/
Smierć okrutna nádemną dáley nie ma mocy.

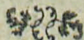
Człowiek ná świećie mieszka/ iáko wywołány/
A nie ma tu ná ziemi żadney pewney śćiány:
W niebie iego oyczyzná: szczęśliwy to będźie/
Kto tám po tym pielgrzymstwie kiedyżkolwiek śiędźie.

Ale w tey mierze/ synu/ nic ná sámey chući/
Jesli się kto do tego sam práwie nie rzući:
Trzebá wzgárdźić roskoszy/ niedbáć o pieniądze/
Porzućić prozne myśli/ mieć ná wodzy żądze.

Trzebá pracą wyćierpieć/ niewczás podeymowáć/
Prze oyczyznę nákoniec krwie swey nie żáłowáć.
Ták do niebá przychodzą: ktemu synu miły/
Obroć wszytko stáránie/ y twe wszytki śiły.

O mię się iuż nie stáray/ folguy zdrowiu swemu/
Mnieś iuż dosyć vczynił/ nie tylko żywemu/
Ale y zmárłym kośćiom/ ktore chuć twą czuią/
A zá to niechay ćię Bog/ y ludźie miłuią.

Tá iest myśl oycá twego/ iesli o czym myśli/
Pátrząc ná szczerą istność wiekuistey myśli:
A ty nie płácz: twoy smutek Bog zinąd nágrodźi/
Po niepogodney Zimie piękna Wiosná chodźi.





# IANA KOCHANOWSKIEGO,

# PAMIATKA

Wszytkimi cnotámi hoynie obdárzonemu Ianowi Báptiśćie, Hrábi ná Tęczynie, Bełskiemu Woiewodzie, y Lubelskiemu Stáróśćie. &c.

TObie niechay tá kártá będźie poświęcona/
Zacny Hrábia/ z Tęczyná/ ktorego kwápiona
A niespodźiewána śmierć/ ludźi zásmuciłá/
Á lámentem/ y płáczem wszytko nápełniłá.
Będą drudzy twym kośćiam grob zacny budowáć/
A twarz twoie w miedźi lać/ y w mármorze kowáć:
Miedzy ktoremi snać też mieysce będą miáły/
Rymy moie: ná łásce Bogiń áby trwáły.
Wiodłeś swoy rod wysoki z domu Tęczyńskiego/
Zkąd vstáwicznie/ iáko z koniá Troiáńskiego/
Jeden po drugim ludźie wielcy wychodźili/
Ktorzy domá/ y w polu/ godni w Polszcze byli.
Pomnią tu Pruskie polá/ pomni nieszczęśliwa
Wárná/ gdźie nieśmiertelney chwały cnotá chćiwa/
Nie ták ostrożnie/ iáko śmiele sie potkáłá/
A zwyćięstwo pogánom z śiebie sławne dáłá.
Tycheś ty niechćiał wydáć/ á ná swoie látá
Dosyć młode/ zwiedźiłeś cześć niemáłą świátá.
Przypátruiąc sie pilno wielkich Krolow spráwie/
Ták w pokoiu/ iáko w żolnierskiey zabáwie.

A chociaś

A choćias był nie práwie ieszcze dorosł woyny/
Szedłeś miedzy lud Królá Fráncuskiego zbroyny:
Gdy synowie oycowskiey wiáry popieráli/
A dawszy sobie po łbu/ potym sie iednáli.
Kochałeś sie w náukách/ y w piśmie vczonym/
Nie przestáiąc ná szczęściu z oycow zostáwionym.
Ale iáko cie znácznym fortuná czyniłá/
Tákeś y dowćipem miał przed inszemi siłá.
Przeto skoroś doiáchał kráiu oyczystégo/
Obrániś posłem záraz do Królá Szwedskiego:
Gdzieś wszytko wedle myśli Páná swego spráwił/
Siebieś poprawdźie trosi niemáłey nábáwił.
Nie dziwuię sie Pánno zacnego rodzáiu/
Zeć sie ten gość podobał z dálekiego kráiu.
Godzien był zá vrodą swoią/ Tytonowé/
Godzien był mieysce zásieść Endymionowé.
Morskie Nimphy/ po pierśi wydawszy sie z wody/
Wzdycháły/ pátrząc ná twarz/ y wiek iego młody.
Nieśmiertelnemi láty kupowáć ie chćiáły:
Prozno/ bo wieczne czásy gdźie indziey mu stáły.
Ták przed láty Tezeus/ chcąc srogiego pożyć
Minotaurá/ á ćieszką dań z oyczyzny złożyć/
Płynął ná prędkiey Nawie przez głębokie morze/
Y stáwił sie ná Królá Gortyńskiego dworze.
Tám skoro go Krolewska dźiewká oglądáłá/
Ktora ná wonnym łożu przy mátce śiedźiáłá.
Jákie Mirthy ná chłodnym Eurotą sie rodzą/
Albo kwiatki rozlicznych farb ná Wiosnę wschodzą:
Nie drzewiey oká z niego chćiwego spuśćiłá/
Aż ogniá nieobácznym sercem záchwyćiłá.
Ktory w niey wszytkich członkow zmacał áż do kośći/
Y rospalił nieboge w okrutney miłośći.

Wenus/ktora bogátey Ankonie pánuieſz/
  A fráſunkámi ludzkie roſkoſzy fałſzuieſz:
Jákowaś nawálnośćią/ dźiewkę zápaloną
  Miotálá/ vrodźiwym gośćiem vſzaloną:
Jákiey oná boiáźni w ſercu vżywáłá:
  Jáko czeſtokroć bledſza nád złoto bywáłá:
Gdy przeważny Tezeus prágnąc ręki podnieść/
  Ná ſrogi dźiw/álbo śmierć/álbo cześć miał odnieść.
Jednák nie brzydkie Bogu iey obiáty były:
  Bo iáko ná Krepáku wiátr ze wſzytkiey śiły
Burząc/dąb ſtáry wypárł/ á ten wykręcony
  Padł/y dobrą cześć láſu ſtárł ná wſzytkie ſtrony:
Tákżeć mężny Tezeus/ mieſzáńcá ſrogiégo
  Obálił/ rogi ná wiátr prozno miecącego:
A wyſzedł z wielką sławą po nići rozwitey/
  Z Lábiryntowych błędow/ y zdrády zákrytey.
Teezyńſki był twoy Tezeus/nowa Aryádno/
  Ktory ſercem y śiłą mogł porownáć ſnádno/
Z Bohάterſkiemi ſyny/ lubo pieſzy woyny/
  Lubo prágnął ná koniu nieprzyiaćiel zbroyny.
Ten znáiąc twarz łáſkáwą/y chuć przećiw ſobie/
  Skłonił tákże cnotliwe ſwe ſerce ku tobie:
Ták/ iż iednáki ogień obiemá pánował/
  Jeſli tobie śilen był/ iemu nie folgował.
Oczy pierwſze poſelſtwá ćicho ſpráwowáły/
  A ſerdecznych táiemnic ſobie nie zwierzáły.
Potym y zobopolna mowá przyſtąpiłá/
  On twoim ſługą chćiał być/ á tyś nie gárdźiłá.
Ale kiedy czás przyſzedł/ że poſeł vczćiwy
  Miał żagle wiátrom podáć/twoy głos żáłośćiwy
Tym go potkał: Gośćiu moy/ á ieſli nie były
  Omylne twoie słowá/ y moy mężu miły:

Nie rádá ćie ztąd puſzczam/ á zwłaſzczá bez śiebie/
Ale iż poſpolitey vſtąpić potrzebie
Swoiá własna rzecz muśi: Jedź w dobrą godźinę/
A bywáy záś/ poki ſię łzámi nie roſpłynę.
Dáley żal nie dopuśćił/ y płácz znákomity
Ktory iey z oczu płynął/ iáko deſzcz obfity.
A Tęczyńſki łzy tákże właśnie oćieráiąc/
Y iáko mogł/ ſerdeczną żáłość okrywáiąc:
Pánno/ bądź dobrey myśli/ bo by wſzytkie śiły
Wietrzne y morſkie záraz ná mię ſię zmowiły/
Nie zátrzymáią mego żadną miárą biegu/
A ia ſię wrychle muſzę ſtáwić ná twym brzegu.
To rzekł: á cáłowawſzy rękę iey vczćiwą/
Wśiadł proſto ná okręt ſwoy: támże kotew krzywą/
Żeglarze y pobrzeżną linę odwiązáli/
A od brzegu wyſoką nawę odbiiáli.
Teraz ſię nápátrz pánno/ kogo widźieć żądaſz/
Kto wie/ ieſli go potym ná wieki oglądaſz.
Siłá nieſzczęśćie może: á náſze rozmyſły/
Ná wyroku niepewney fortuny záwiſły.
Poki go widźieć mogłá/ oczy w nim trzymáłá/
Potym ná ſámé tylko iuż żagle pátrzáłá.
Ná koniec/ kiedy y on/ y żagle zniknęli/
Ledwe ná poły żywą ſłudzy z brzegu wźięli.
A ty Tęczyńſki/ noſząc ſwoy zaſtrzał w ſkrytośći/
Szedłeś łodźią po wierzchu morſkiey głębokośći:
A zá przyiáźnią wiátrow/ y dobrey pogody/
Wyśiadłeś ná brzég Pruſki/ krom wſzelákiey ſzkody.
Jechałeś potym źiemią/ tám gdźie Wilná ćicha
Gorę z wieku ſádzoną/ potáiemnie ſpycha/
Czyniąc ſobie gośćiniec ćichy do Sieſtrzyce/
Ktorey ſzumny bieg ſłyſzy przez waſkie gránice.

Támeś y Páná záſtał/ y poſelſtwá ſwego
Słuſzny pocżet vczynił: á z przyiázdu twego/
Dwor/ od máłych do wielkich/ wſzytek ſie rádował.
Bo ktoby cię był prze twą ludzkość nie miłował?
Skoro záś polá śniegiem/ á głębokie brody
Mroźna zimá przykryłá ćierpliwemi lody/
Nie długoś ſie ná mieyſcu towárzyſtwem báwił/
Bo ćię do Filándiey Pan znowu wypráwił:
Ná drógę niebeſpieczną: boś muśiał iść morzem/
Nie tákim/ iákie krzywym okretem wiec porzem:
Ale/ ktore dźiś mrozy lodem vgruntuią/
Jutro wiátry ſzalone zetrą y zwoiuią.
Ktemu nieprzyiaćielſkie woyſko tuſz leżáło:
Ciebie iednák Bóg przewiodł przez złe mieyſcá cáło.
Ták żeś przedśię oglądał náznáczone kráie/
V Páná/ ktory támtym ziemiam Práwá dáie.
Ten z ſwey dawney nádźieie/ nie ćierpiąc odwłoki/
Wźiął ćię zá wodzá ſobie: y ſwoy dwor wyſoki
Pożegnawſzy/ ſzedł morzem ku Polſkiey gránicy/
Myśląc zacną Krolewnę widźieć w ſwey łożnicy:
A Bóg mu tego życzył. Lecz o pánno świetá/
Nie práwieś z oyczyzny ſwey w ſzczęſną chwilę wźiętá.
Ale zdárzy tenże Bóg/ że tego Stolice
Ośiedźieſz/ v ktoregoś dźiś zá niewolnice.
Rychło po tym weſelu/ cny Hrábiá z Tęczyná/
Wiáchałeś ná Stároſtwo ſwoie do Lubliná/
Wſzem pożądny: á tám nie wyſzedł czás długi/
Żeś wźiął y Woiewodztwo zá ſwoie poſługi.
Ale pomni/ coś przyrzekł piękney Cecyliey/
W on czás/ kiedyś ná morze wśiádał do Szwecyey.
Trudno nie pomnieć: miłość w Dyámenćie ryie:
Swe ſławne obietnice y pod ſerce kryie.

Skoroś

Skoroś tedy Oyczyste służby złożył z śiebie /
    Wźiąłeś przed sie swe rzeczy / z ktorych tá v ćiebie
Przodek miáłá / ábyś był / imie Páńskie świete
    Wźiąwszy ná ponioc / konał Małżeństwo záczete.
Przeto zebrawszy poczet przyiaćioł niemáły /
    Tám gdźie ku niebu pátrzą Kázimierskie skáły:
Puśćiłeś sie do Gdańská po głebokiey Wiśle /
    Morze / y dálszą drógę máiąc ná vmyśle.
Niewie człowiek co dobrze: á czásem ták zbłądźi /
    Ze swe szcześćie zá wielką niefortune sądźi.
Pan twego przedśiewźiećia z łáską nie przyimował:
    A przeiazd był niepewny: á tyś sie fráśował.
Przeiazd niepewny / bowiem ná morzu połnocnym
    Temi czásy / Krol Duński pływał z woyskiem mocnym /
Czekáiąc ná sąśiádá / chćiałby sie skosztowáć /
    Komu każe śilny Mars / y szcześćie pánowáć.
Zwyćieżył wieczny wyrok / y nieszcześćie twoie /
    Ześ ty o zacny Hrábiá / nie pomniąc ná swoie
Niebeśpieczeństwo / przedśieś wśiadł w okret wysoki:
    Miłość rządźiłá / ktora nie ćierpi odwłoki.
Trzykroć z portu ná morze Nawá wychodźiłá /
    Trzykroć záśie do brzegu názad sie wroćiłá:
Poszłá potym przezdźieki / ryiąc morskie wáły /
    A żagle rostoczone pochop z wiátru bráły.
Jeszcze były wieczorne nie zágásły zorze /
    Kiedy nieuśmierzony wicher wpadł ná morze.
Szum powstał / y gwałtowna z wierzchu niepogodá /
    Wáły zá wálmi pędźi poruszona wodá /
Krzyk w okręćie / á chmury nocy przydawáią /
    Swiátá nie znáć / wiátry sie sobie sprzećiwiáią.
Vśiłuie Zachodny przećiwko Wschodnemu:
    Vśiłuie Południ przećiw Połnocnemu:

Morze huczy: á náwe miecą nawálności.
Raz ſie zda/ iáko w przepáść / poyźrzeć z wyſokości:
A kiedy ſie záś wáły rozſtepuią / áni
Miáſtá widáć wielkiego / z glebokiey odchłáni.
Piaſek z wodą ſie mießa: á w poboczne łáwy
Biie ßturm niebeſpieczny / nawá żadney ſpráwy
Nie ſłucha/ ále w morſkim rozgniewániu pływa
Sámopás/ á mokra śmierć zewſząd ſie dobywa.
Cáłą noc tá okrutna niepogodá trwáłá.
Názáiutrz/ kiedy zorzá z wody powſtawáłá/
Rozchodziły ſie chmury / wiátry vcicháły /
A pieniſte znienagłá wáły vpadáły.
Już było Słońce wzeßło/ iuż żagiel roſpiety
Nawy znowu prowádził: kedy dwá okrety
Z boku ſie okazáły: Hey Pánowie moi /
Szyper głoſem záwoła / mieymy ſie ku zbroi:
Ludzie mamy nád ſobą/ á niewiedzieć kogo/
Co ieſli co Szwed vmie/ wątpliwa/ nam błogo:
Jeſliż też Duńczyk / czego ſie bárziey obawam /
Bez trudności nie bedziem/w czás wam to znáć dawam.
Przyſtaw Krolá Szwedſkiego przedśie dobrze tußył:
Bo ( powiáda) nizem ia do Gdańſká ſie rußył /
Już były przeciw tobie wyſłáne okrety:
Nie toli ſą/ o Hrábiá/ niech ia bede ścięty.
To iego / á to potym Teczyńſkiego ſłowo:
Kto bądź/ ten bądź/ nam nie lza/ ieno być gotowo:
Koniec v Bogá w mocy: my brácia o ſobie
Czuymy przedśie / ia z wámi w ßczęściu y w żálobie.
Jeßcze mowił: á káżdy iuż ſtał w ſwoim rzedzie
Po gotowiu/ czekáiąc / co na koniec bedzie.
A tym czáſem proporzec Duńſki podnieſiono /
Támże ſie okazáło / w czym dawno wątpiono.

Muzo:

Muzo: co dáley powieß? to/ co dawno wola
Przypowieść: dwiemá y sam Herkules nie zdola.
Zagiel y styr vtracon: nawá vstrzelána:
Ná koniec/ gdy iuż miáłá tonąć/ poimána.
Jáko potym dał to Krol w moc Pánu náßemu/
Co miał z Teczyńskim czynić: bo przećiw Szwedskiemu
Spolną mieli: iáko też Pan náß z drugiey strony/
Stárał się/ áby Hrábiá był wolno pußczony/
Prozno y przypomináć: bo niżli do skutku
Tá rzecz przyßłá/ Teczyński od wielkiego smutku
Wpadł w niemoc/ z ktorey mu iuż (ách wieśći płáczliwa)
Wstáć nie obiecowáłá/ Kloto zazdrośćiwa.
Częstokroć/ on nießczęsny/ dla ludzkiego dáną
Vłżenia/ w ćiężkim płáczu strawił noc niespáną.
Chćiałli też ná czás záspąć/ porwał się strwożony/
Sny nád zwyczay dźiwnemi ze snu przebudzony.
A febrá wźiąwßy raz moc/ vstáwnie gorzałá/
Sußąc krew y wilgośći stroskánego ćiáłá.
Smák zfalßowány/ wßytko odpádło od chęći/
Myśli trapią/ tu miłość/ tu nießczęśćie smęći.
Teskność z miáry wychodźi/ śił znácznie vbywa/
A to iego przed śmierćią skárgá obćiążliwa:
Boże moy: y tym ießcze skarżeß mnie smutnego/
Ze więźniem vmrzeć mußę Krolá okrutnego?
Czemu mie przedtym ráczey srogie nie pożárły
Morskie wody? czemu mie ostre kry nie stárły/
Kiedym ßedł w opce kráie? á tuż zá mną w tropy/
Lamály lód/ polnocne ogromne zatopy?
Sroga śmierć: lecz bym wolnym zginął był człowiekiem/
Nie czekáiąc tym swoim niefortunnym wiekiem
Ostátnego nießczęśćia: Boże niezmierzony/
Jákom od swey nádźieie dáleko rzucony.

Nie myśl mátko o ßátách drogim złotem tkánych/
Ná moy/ y twey niewiáśty przyiazd obiecánych:
Ráczey mi máry gotuy: ták śie podobáło
Nießczęśćiu/ ktoreć śyná żywego zayźrzáło.
A ty moiá Krolewno/ gdźieś teraz? nieśtety/
Ná ktorey ślicznych ręku/ byłbych Bogu wźięty/
Prágnąłem duße podáć/ gdybykolwiek były
Nieprzeiednáne śiostry przedze swey dowiły.
Nie byłem ták ßczęśliwy: á mé prośby prozne/
Rozniosł nieunoßony wiátr ná morze rozne.
A muße ia (co iednák twa háńbá miłośći)
W tym nieznáiomym kráiu vmrzeć od żáłośći.
Wrzuć w morze/ kto przyiaćiel/ prozne duße kośći:
Owa mie tám/ choć martwo/ bystre nawálnośći
Donioſą/ gdźie żywego ßczęśćie mieć niechćiáło:
A będźie fortunnieyßa śmierć/ niż żywe ćiáło.
Wiecey nie mowił: ále wzdychał bez przestánia/
A w tey zbytniey tesknicy przyßedł do skonánia/
Pámięći y śił zbywßy: iáko wiec kwiát leże/
Ktorego przy vwroći ostry pług dośieże.
Jego śmierći połnocne boginie płákáły/
Płákáły ćiemne láſy/ y wynioste skáły.
Ciáło iednák do Polski morzem przypláwiono/
A między sławne dźiády poczćiwie włożono.
Trzy słowá śrzodek nieśie nagrobney tablice:

*TV MIASTO OBIECANEY KROLEWSKIEY LOZNICE,*

*IANIE TENCZYNSKI, LEZA TWE KOSCI VSPIONE:*

*O PROZNE TROSKI LVDZKIE, O NADZIEIE PLONE.*

Miey

Miey wieczny odpoczynek/ ślachetne ciáło/
Duszy/ wiem/ że prze cnote dobrze sie dostáło.
A ieśli w iákiey cenie będą rymy moie/
Nie wynidzie z ludzkich vśt sławne imie twoie.

## Dokończenie.

ZA Przywileiem Ie° Krolewskiey Mośći/ nikomu zgołá nie iest wolno Pism żadnych Ianá Kochánowskiego/ drukowáć: áni gdzie indziey drukowánych w Páństwách Iego Krolewskiey M. do Korony należących przedáwáć. Ktoby ináczey vczynił/ wszystki kśięgi tráći/ y wine do skárbu Iego Krolewskiey M. w Przywileiu miánowáną przepada.



